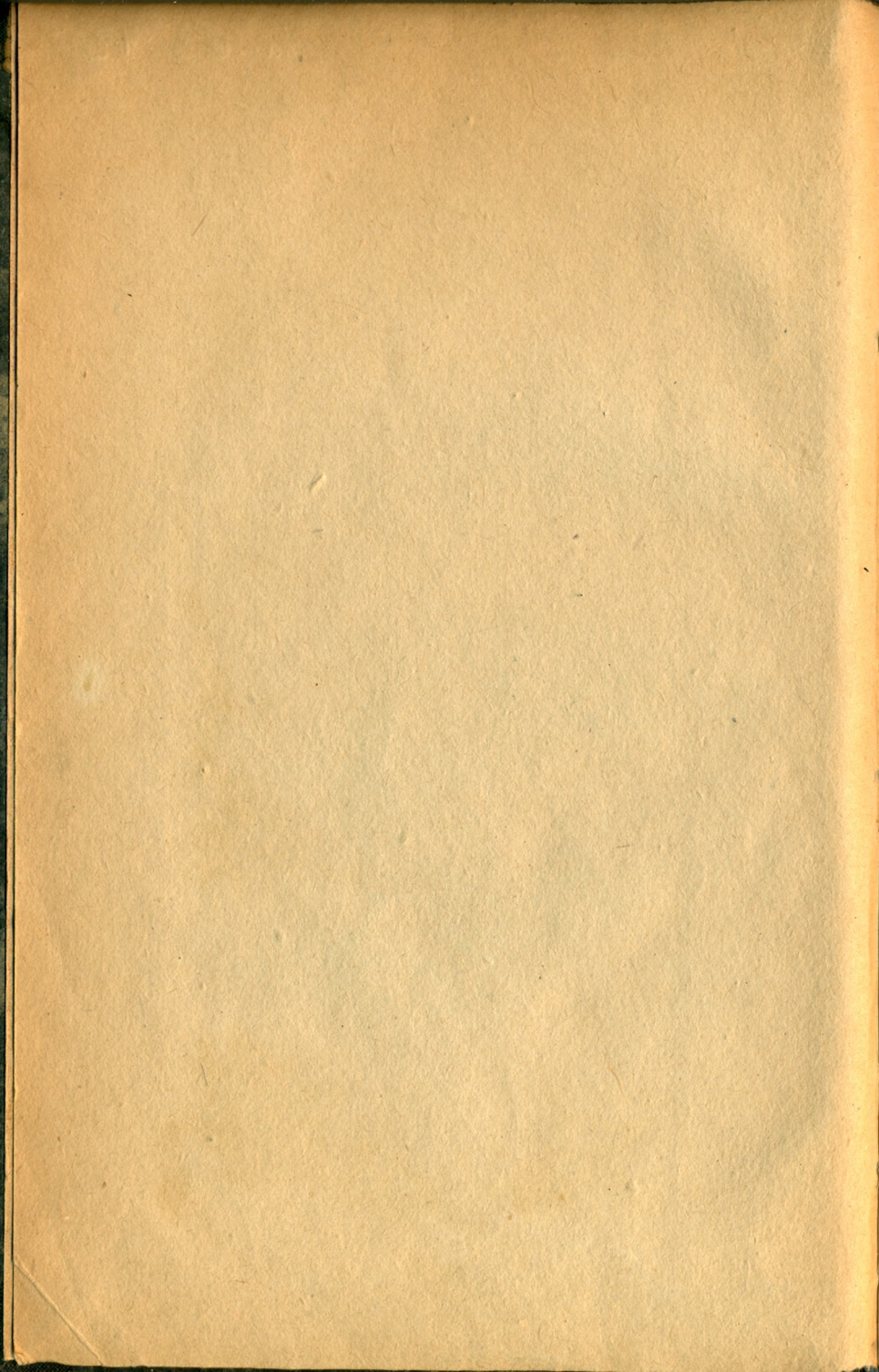


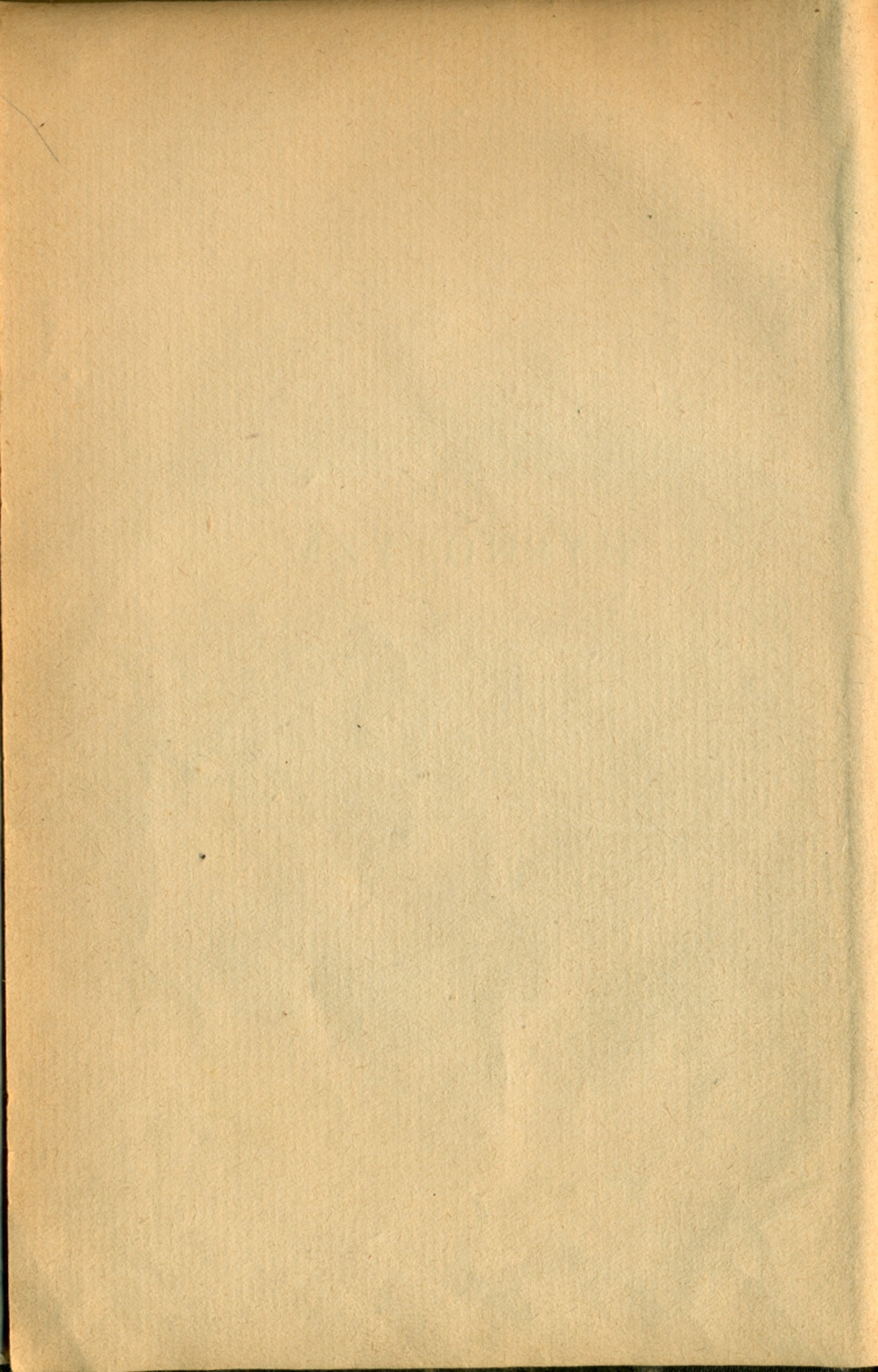
20254

id. 263073



Harmoniewicz

HYPNOTYZM



HYPNOTYZM

PSYCHOLOGIA — PSYCHOFIZYOLOGIA
I ZNACZENIE LECZNICZE.
SUGGESTYA I PSYCHOTERAPIA.

N A P I S A Ł

AUGUST FOREL

DR. MEDYCyny, PRAW I FILOZOFII, PROFE-
SOR PSYCHIATRYI I DYREKTOR ZAKŁADU
DLA CHORÓB NERWOWYCH W ZURYCHU.

PRZEŁOŻYŁ

KAZIMIERZ RADWAN-PRAGŁOWSKI

H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE
I SKA, LWÓW, HOTEL GEORGE'A. SKŁADY
GŁÓWNE: E. WENDE I SKA, WARSZAWA;
LUDWIK FISZER, ŁÓDŹ.

20254

1567. K. 1946

ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

I. Świadomość i hipoteza tożsamości (monizm).

Ażeby zrozumieć istotę hypnotyzmu należy sobie wprzód, stworzyć jasne pojęcie o świadomości. Zjawiska hypnotyzmu stanowią ciągłe przejścia między „świadomem“ i „nieświadomem“ w naszej duszy. Nic jednak innego, nie może dostarczyć lepszego dowodu, jak te wahania, że wyraz „nieświadomy“ dla zjawisk duszy jest niewłaściwym i nie odpowiada rzeczywistości.

Chodziłoby więc o to, ażeby zdać sobie sprawę z treści wieloznaczącego, a odnoszącego się do obrazu świadomości pojęcia: „psychiczny“, ażeby uniknąć nieporozumienia i nie uprawiać teologii w rodzaju Mefistofelesa Goethego. Dwa pojęcia mianowicie mieszają się często bezkrytycznie w słowie: „psychiczny“: 1. Oderwane pojęcie introspekcji czyli subiektywizmu, t. j. obserwacji wewnętrznej, którą każdy człowiek tylko ze siebie i w sobie zna i znać może. Dla tego pojęcia zachowamy słowo „świadomość“. 2. „Czynne“ w duszy, t. j. to, co stanowi treść pola świadomości. To po prostu zaliczono do świadomości w szerszem znaczeniu i stąd wyniknęło nieporozumienie, że świadomość należy uważać za właściwość duszy. Ja drobinową falę czynnościową elementów nerwowych nazwałem „Neurokymem“.

Nie możemy wcale o świadomości innych ludzi mówić, nie wyprowadzając wniosku analogicznego; również mało powinniśmy mówić o świadomości rzeczy zapomnianych. Obszar jednakże naszej świadomości zmienia się ciągle. Przedmioty zjawiają się w niem i znikają z niego. Zapomocą pamięci możemy wiele rzeczy, które na razie zdają się być nieświadomymi łatwiej lub trudniej, bardziej pośrednio — przy pomocy kojarzenia, przywrócić świadomości. Już doświadczenie samoobserwacji pozwala nam doświadczalnie poznać, że wiele rzeczy, które zdają się być nieświadomymi, przecież są lub były

świadomemi. Nawet pewne wrażenia zmysłowe pozostają w chwili ich powstawania dla naszej zwyczajnej świadomości lub nadświadomości nieświadomemi, mogą jednakże zostać następnie do niej wprowadzone. Całe szeregi czynności mózgu (marzenia senne, somnambulizm i druga świadomość) są zwyczajnie z nadświadomości pozornie wykluczonemi, mogą jednakże bądź przez sugestję, bądź inną drogą być skojarzonymi z dającą się przypomnieć treścią tejże. We wszystkich tych przypadkach wykazuje się przeto, że pozornie „nieświadome“ jest przecież „świadomem“. Wspomniane zjawiska prowadziły często do mistycznych wyjaśnień. Jednak bardzo pojedyncze przypuszczenia pozwala je tłómaczyć. Przypuśćmy — a to odpowiada obserwacji — że obszary badanych u siebie czynności mózgu, są ograniczone przez t. zw. procesy assocyacji lub dysso-cyacji, t. j., że nie możemy ich równocześnie czynnie między sobą łączyć, i że więc to, co się nam zdaje być nieświadomem, w rzeczywistości także świadomość, t. j. subiektywny odruch posiada, to wyniknie z tego: nasza zwyczajna świadomość na jawie lub nadświadomość jest tylko wewnętrznym subiektywnym odruchem, ze sobą ściślej złączonych czynności uwagi, t. j. wybitniej nateżonego pewnego „maximum“ niektórych czynności mózgu wielkiego, w czasie naszego czuwania. Istnieją jednak inne częścią zapomniane, częścią luźnie tylko lub pośrednio z treścią nadświadomości złączone świadomości, które w odróżnieniu od tejże możnaby nazywać „półświadomymi“. Te odpowiadają innym, mniej nateżonym lub inaczej skojarzonym czynnościom mózgu wielkiego. Musimy przeto przypuścić istnienie w podkorowych (niższych) ośrodkach mózgowych, odległej połączonych podświadomości.

Łatwo można wykazać, że „maximum“ naszych czynności duchowych, uwaga, co chwila od jednego spostrzeżenia lub myśli do innej bieży. Te przedmioty uwagi, jako to obrazy wzrokowe, słuchowe, impulsy woli, uczucia lub oderwane myśli, odgrywają się — to nie ulega kwestyi, — w różnych częściach mózgu lub neuronów. Można przeto uwagę porównać z krążącą

w mózgu czynnościową plamką żółtą (Macula lutea) lub „maximum“ najintensywniejszej czynności neurokorymów. Również pewnem jest, że oprócz uwagi i inne zjawiska duchowe, jakkolwiek słabiej, to przecież zdają się być świadomemi. W końcu, jak wiadomo, zalicza się wszystko raz uświadomione, choćby mniej lub więcej zapomniane do zjawisk „duchowych“, t. j. do treści świadomości. Teoretycznie, przy powierzchownej obserwacji zdaje się to zgadzać. Ale w istocie istnieje nieskończona liczba procesów, które zaledwie przez chwilę są słabo świadomemi, ażeby następnie na zawsze ze świadomości ustąpić. W nich, a nie w częstych i dokładnie świadomych „psychomach“ — proszę mi wybaczyć to określenie, za pomocą którego chciałbym nazywać dla krótkości każdą jednostkę psychiczną — należy szukać przejścia ze stanu świadomego w pozornie nieświadomy. Słaba świadomość jest jednak i tu tylko pozorna, ponieważ wewnętrzny odruch tamtych procesów w treści silnie odwróconej uwagi może występować zaledwie słabo. To jednak nie udowadnia wcale, że procesy tak na wpół świadome miałyby być same w sobie tak słabo świadomemi. Przebłysk uwagi bowiem wystarczy, aby im nadać następnie formę zupełnie świadomą. One tylko wskutek odwrócenia tracą coraz bardziej związek z szeregiem największych intensywności, które tworzy zazwyczaj dająca się przypomnieć treść naszej nadświadomości. Im słabiej jednak są one z tą ostatnią połączone, tym trudniej można tego rodzaju półświadome procesy przez przypomnienie assocyować z szeregiem głównym. Odnosi się to więc do wszystkich marzeń sennych, wszystkich ubocznych spraw naszego życia, przyzwyczajzeń, wszystkich instynktów. Jeżeli jednak istnieje między dokładnie świadomem a „nieświadomem“ na wpół świadome życie naszego mózgu, którego świadomość jedynie wskutek odwrócenia naszego zwyczajnego łańcucha wspomnień, nam się tak słabą wydaje, to wskazuje niedwuznacznie na to, że jeden krok dalej musi zerwać resztę związku, nie dając nam prawa odmawiania świadomości, zanikającym dla naszej nadświadomości czynnościom mózgu. Tym t. zw.

nieświadomym czynnościom mózgu, przypiszmy więc dla ułatwienia i krótkości podświadomość.

Jeżeli to przypuszczenie jest słusznem, a przemawia zatem wszystko, to świadomość nie powinna już więcej zajmować fizjologów ani psychologów porównawczych. Nie istnieje ona bowiem dla się ani sama w sobie, a tylko dzięki czynnościom mózgu, których wewnętrzny odruch stanowi. Z ich ustaniem znika i ona¹⁾. Czynność mózgu zarówno skomplikowana, jak i pojedyncza lub dysocjowana pociąga za sobą także świadomości. Świadomość jest pojęciem oderwanem, która przy ustaniu „świadomej“ czynności mózgu traci całą istotę. W zwierciadle świadomość objawiająca się, subiektywnie rzecz biorąc, jako sumaryczna synteza, a mianowicie wzrasta syntetyczne sumowanie wraz z wyższymi komplikacyami i abstrakcyami, nabytymi przez przyzwyczajenie i ćwiczenie, tak, że poprzednio świadome szczegóły (n. p. przy czytaniu) stają się następnie podświadomymi, a całość zjawia się jako jednostka psychiczna.

Psychologia nie może podług tego ograniczać się do badania zjawisk naszej nadświadomości za pomocą introspekcyi, ponieważ wtenczas byłoby to niemożliwem. Każdy człowiek miałby wówczas tylko psychologię swego subiektywizmu, na wzór dawnych scholastycznych spirytualistów i musiałby powątpiewać o istnieniu świata zewnętrznego i swoich współludzi. Wnioski z analogii, przyrodnicza indukcya, porównanie doświadczeń naszych pięciu zmysłów wskazują nam jednak istnienie świata zewnętrznego, naszych współludzi i ich psychologii. Również dowodzą one nam, że istnieje nasza własna psychologia porównawcza i psychologia zwierząt. Zresztą nasza własna psychologia bez wzięcia pod uwagę czynności naszego mózgu jest niezrozumiałą łataniną pełną przeciwnieństw, którą zdaje się przedewszystkiem przechować prawu zachowania energii.

Z tych zresztą bardzo pojedynczych wywodów wy-

¹⁾ Nieczynna — bez treści świadomość nie istnieje. W takim wypadku możemy mówić tylko o oderwanem pojęciu.

nika dalej, że psychologia, któraby chciała nie uwzględnić czynności mózgu, byłaby nonsensem. Treść naszej nadświadomości ciągle wywołują i powodują podświadome czynności mózgu. Bez tychże nie możnaby jej wogóle zrozumieć. Skądinąd rozumiemy dopiero wtenczas całą wartość i podstawę skomplikowanych organizacji naszego mózgu, kiedy je obserwujemy w oświetleniu naszej świadomości, i kiedy te obserwacje wzbogacamy przez porównanie treści świadomości naszych współludzi, co jest nam ułatwionem przez mowę, pamięć i idące w drobne szczegóły wnioski z analogii. Dusza musi być przeto badaną z zewnątrz i wewnątrz. Po za nami samymi badanie z wewnątrz może dziać się tylko na podstawie wniosków z analogii, ale musimy się posługiwać tym jedynym środkiem, który posiadamy.

Ktoś rzekł, że człowiek posiada mowę nie do wyrażania a do ukrywania swoich myśli. Zresztą wiadomo, że różni ludzie różną wagę z całym przekonaniem przywiązują do słów. Uczony, artysta, wieśniak, kobieta, dziecko, dziki Wedda z Ceylonu nadają tym samym słowom tej samej mowy różne znaczenie. Ale także i ten sam człowiek, zależnie od swego usposobienia i zależnie od związku wyraża te same rzeczy rozmaicie. Ztąd wynika dla psychologa a w szczególności dla psychiatry — tutaj mówię, jako taki — że mimika, spojrzenia, zachowanie się człowieka, są daleko lepszym wskaźnikiem prawdziwego wnętrza danego osobnika, niż jego słowa. Podobnie ruchy ciała i zachowanie się zwierząt oznaczają pewną ich mowę, której znaczenie psychologiczne nie powinno być niedocenianem. Następnie anatomia, fizjologia i patologia mózgu ludzkiego i zwierzęcego, dają nam nieodparty dowód, że własności naszej duszy zależą od jakości i ilości żyjącego mózgu i stanowią z nim jedno. Zarówno żywy mózg bez duszy, jak i dusza bez mózgu nie istnieją, a każdej normalnej czy patologicznej zmianie czynności duszy odpowiada taka sama zmiana czynności neurokymów mózgu, t. j. zmiana jego elementów nerwowych. To, o czem się introspektywnie w świadomości dowiadujemy, jest czynnością mózgu.

Przypuszczamy przeto odnośnie do stosunku czystej psychologii (introspekcyi) do fizjologii mózgu (obserwacyi czynności mózgu z zewnątrz) że teoria tożsamości jest słuszną, tak długo dopóki fakta się z nią zgadzają. Słowo tożsamość czyli monizm wyraża, że każde psychologiczne zjawisko zależne od molekularnej, czyli neurokymowej czynności kory mózgowej jest czemś istotnie jednakiem, a tylko może być dwojako tłumaczonym. Dualistycznym jest tylko samo zjawisko, monistyczną jednakże rzecz sama. Gdyby inaczej rzecz się miała, to przez to, iż do zjawisk cielesnych lub mózgowych, przybyłyby zjawiska czysto duchowe, istniałby pewien nadmiar energii, który przeczyłby prawu zachowania tejże. Niezachowania się energii stwierdzić nigdzie nie można, a zresztą wrzuciłoby to wiedzę w jej podstawach. Jakkolwiek dziwnymi są zjawiska naszego życia mózgowego, to jednakże mimo to niema w nich nic takiego, co by przeczyło prawom przyrody i upoważniało nas do przyjmowania istnienia jakiejś mistycznej nadnaturalnej „Psyche“.

Z tego to powodu mówię o monistycznej tożsamości a nie o psycho-fizjologicznym paralelizmie. Jedna i ta sama rzecz do siebie samej nie może być równoległą. Wprawdzie psychologowie nowej szkoły oznaczają w ten sposób rzekomy paralelizm zjawisk, pozostawiając tym samym dualizm i monizm, jako kwestyę nierozstrzygniętą. Ponieważ jednak wiele procesów centralnego systemu nerwowego jest niedostępnymi zarówno dla badania fizjologicznego, przeto zjawiska dostępne nam przez obie metody badania nie tylko nie są równoległymi, lecz nawet bardzo nierównomiernie od siebie przez procesy pośrednie oddalone. Paralelizm jest przeto jedynie teoretycznym przypuszczeniem. Ponieważ dalej, hipoteza dualistyczna pod względem przyrodniczym nie wytrzymuje krytyki, jest przeto wskazanem wychodzić z założenia hipotezy tożsamości.

Jest rzeczą jasną, że te same zjawiska w systemie nerwowym jakiegoś zwierzęcia, a nawet w moim własnym mogą być przezemnie z zewnątrz obserwowanymi, ale po pierwsze za pomocą metod fizjologicznych

a po drugie, odtwarzając się same w mojej świadomości muszą mi się wydawać zupełnie innemi, a byłoby trudem daremnym przeprowadzać je w jakość fizyologiczną lub na odwrót. Nie możemy bowiem jakości psychicznej przeprowadzać w inne, nawet w takie, które z nią stoją w związku n. p. tonu, wrażeń wzrokowych i dotykowych, które wywołują w naszych odpowiednich trzech zmysłach drgające widełki strojowe, dlatego powinniśmy drogą indukcji dojść do wniosku, że jedno i to samo drganie jest tym samym powodem trojakiego zupełnie odmiennego uzmysławiania sobie, t. zn., że wywołuje w nas trzy zupełnie odmienne nie dające się wzajemnie w siebie przeprowadzać wrażenia psychiczne. Te ostatnie odgrywają się w każdym razie w różnych częściach mózgu i są przeto jako wrażenia w mózgu ściśle od siebie różne.

O psychofizyologicznej tożsamości mówimy mając na myśli tylko z jednej strony korowe neurokymy, wywołujące znane nam zjawiska świadomości, a z drugiej same zjawiska świadomości.

W rzeczy samej dualistycznie pomyślana dusza musiałaby zawierać energię lub jej nie posiadać. Jeżeli pomyślimy ją sobie bez energii, t. zn. nie zawisłą od prawa zachowania energii, to doszliśmy do wiary w cuda, które mogą do woli zmieniać prawa przyrody. Jeżeli pomyślimy ją sobie, jako zawierającą energię, to popełniamy przez to tylko grę słów, gdyż podległa prawu energii dusza jest tylko samowolnie ze związku oderwaną cząstką czynności mózgu, której użyjemy „bytu duchowego“, ażeby go jej znowu odmówić. Energię można zmieniać tylko jakościowo ale nigdy ilościowo. Dualistycznie pomyślana dusza, chcąc podlegać prawu energii, musiałaby przeto przechodzić w zupełnie inną formę energii. Wtenczas jednak przestałaby być dualistyczną, t. j. różną od czynności mózgu.

Z pomiędzy badaczy dawnego metafizycznego monizmu Brunona i Spinozy chciałbym wspomnieć o wielkim a zapomnianym anatomie mózgu Karolu Fryderyku Burdachu (vom Baue und Leben des Gehirnes III. Band, Leipzig 1826. S. 141 i. n.) którego cytowałem

w czasopiśmie dla hypnotyzmu¹⁾. Jako badacz mózgu Burdach wyjaśnił tożsamość mózgu i duszy z całą naukową i filozoficzną ścisłością. Jego poglądy wzięta za podstawę nauka Meynerta. Burdachowi jednak brak było wyników współczesnej normalnej i patologicznej anatomii i histologii mózgu, oraz nowszych experimentów na zwierzętach, które jednak jego przypuszczenia w głównych zarysach zupełnie potwierdziły.

Przez słowo monizm w przeciwstawieniu do dualizmu rozumiemy więc hipotezę jedności mózgu i duszy w znaczeniu psychofizyologicznej tożsamości. Skoroby można na pewno udowodnić, że istnieje coś duchowego, t. zn. nie materyalnego bez materyalnego substratu, to dualizm byłby udowodnionym.

Przez wyraz materyalizm rozumiemy natomiast pogląd na świat uważający materię za zasadę świata, że tak rzeknę za bóstwo, nie zdając sobie rachunku z tego, że my znamy tylko zjawiska materii nie wiedząc nic o jej istocie, tak, że więc i ona jest dla nas pojęciem oderwanym.

Każdy z nas zna tylko swoją własną duszę. O istnieniu innych dusz ludzkich i zwierzęcych przypuszczamy za pomocą mowy, mimiki i t. d. przez wnioski z analogii z prawdopodobieństwem graniczącym ze ścisłością przyrodniczą. Ponieważ jednak w nowszych czasach istnieje usiłowanie utożsamiania monizmu i materyalizmu, a przez to powstaćby musiało pomieszanie pojęć, musimy się nad tem zastanowić.

Kwestya monizmu i dualizmu nie jest wcale kwestyą religijną i nie rozstrząsa żadnej religijnej metafizyki. Według tego jednakże jak ją rozwiążemy, można by ją uważać za punkt wyjścia dla tejże. Sama w sobie jest ona kwestyą zupełnie inną.

Religia bada pierwsze przyczyny i ostateczny cel wszechświata. Ona chce poznać przyrodę i zamiary wszechwładcy świata, t. j. Boga drogą objawienia lub

¹⁾ Zeitschrift für Hypnotismus 1892. Suggestionslehre und Wissenschaft.

intuicyi, ona w dalszym ciągu chce określić ich stosunek do człowieka.

W tych wszystkich metafizycznych, t. j. poznaniu człowieka niedostępnych rzeczach nie spotykamy nic takiego co by się mogło tyczyć monizmu lub dualizmu.

Materyalna lub tak zwana obiektywna strona zjawisk oraz psychiczna lub subiektywna strona tychże podlegają naszemu codziennemu badaniu, a nawet każdej sekundy naszego życia.

Dualizm powiada: istnieją dwie rzeczy: 1) cielesne czyli materyalne, podlegające prawom przyrody i 2) duchowe, które stoją wprawdzie w pewnym stosunku do materji, ale tem nie mniej, posiadają własny byt niezależny od niej. Tak więc dualizm mówi o wpływie duszy na ciało lub ciała na duszę, o niematerialnych duszach i o bezdusznej materji.

Monizm twierdzi natomiast: ściśle biorąc znamy tylko jedną, naszą własną duszę. O istnieniu innych przypuszczamy drogą analogii. Dusza i ciało nie są odmiennymi rzeczami. One są tylko dwoma stronami w naszym poznaniu, dwoma sposobami przejawiania się tych samych rzeczy. — Fechner wyraził to w sposób następujący: Jestto matematyczne koło; od zewnątrz oglądane jest ono wypukłem, od wnętrza wklęsłem, a przecież jest jednym i tym samym. Monizm nie może przeto przemawiać ani za metafizyką materyalistyczną ani spirytualistyczną, gdyż zarówno w jednym jak i drugim przypadku przeczyłby samemu sobie. Dla niego pojęcia materya i dusza są bezwartościowemi, niezrozumiałemi słowami, tak długo, dopóki będą pojmwane, jako rzeczy sobie przeciwne. Są to oderwane pojęcia, które człowiek dobrowolnie stworzył z jedności rzeczy ziemskich, które jednakże wzięte, jako takie nie posiadają żadnej istotnej podstawy. Każde zjawisko, zarówno psychologiczne, jak i fizjologiczne posiada równocześnie i stronę fizjologiczną i psychologiczną. Mimo całej wiedzy, mam o stole, odruchu lub o ujemnym wahanju się prądu tylko moje subiektywne spostrzeżenia, oraz na ich kombinacyi polegający mój pogląd, który mnie doprowadził do przyjęcia istnienia świata

zewnątrznego. To samo ma miejsce w mojem myśleniu, uczuciu, pożądaniu, bólu, postanowieniu, w pojęciu n. p. „miłości“ i t. p. Psychologiczna strona rzeczy jest jednakże w obu wypadkach bezpośredniem zjawiskiem; fizyologiczna natomiast, czyli „objektywna“ tylko pośrednim kontrolowanym przez inne zmysły i rozważania i dlatego wywnioskowanym szeregiem wyobrażeń. Ponieważ jednak badanie mózgu i psychofizyologia dostarczyły nam dowodu, że nie ma żadnych bezpośrednich zjawisk świadomości bez odpowiednich czynności mózgu, a nawet my sami przy myśleniu, uczuciu lub pożądaniu odczuwamy natężenie i czynności naszego mózgu, to jest rzeczą jasną, że każde czysto wewnętrzne zjawisko psychologiczne, posiada swoją stronę fizyologiczną, ruch w materialnem podścielisku mózgu. Jednem słowem niema nic „psychicznego“ ani „fizycznego“, a gdybyśmy mogli „coś po za naszym ja“ badać za pomocą introspekcyi, przyszlibyśmy najprawdopodobniej do wniosku, że zarówno „fizycznych“, jak „psychicznych“ rzeczy nie ma. Monizm metafizyczny powiada jednakże dalej: Tak jak nie ma materyi, też w świecie prawdopodobnie nie ma nic „bezdusznego“¹⁾.

Zjawisko introspekcyi, jest tylko wewnętrznym odruchem każdego powstawania, którego strona zewnętrzna okazuje się nam, jako uruchomiona materya wraz ze swojemi energiami. Nikomu nie udało się jeszcze oddzielić inaczej niż próżnemi słowami tej zewnętrznej strony od wewnętrznej, i nie uda się nigdy — ale stronie wewnętrznej każdy człowiek zna u siebie samego.

Czysto naukowy monizm (hypoteza tożsamości) nie może tak dalece uogólniać sprawy. Zadawalnia się porównaniem tożsamości istoty każdego, bezpośredniemu

¹⁾ Skoro słowo dusza zostaje użytem dla martwych przedmiotów, podnosi się burza zaprzeczeń. „Marzenia! nonsens! strzępienie duszy! i t. p. Pochodzi to stąd, że ludzie antropomorfizując wszystko, nie pojmują i pojąć nie mogą, że element wewnętrzny (psychicznego) odruchu, w stosunku do duszy ludzkiej, musi być czemś tak pojedynczem, jak atom w stosunku do żywego mózgu ludzkiego.

badaniu psychologicznemu, dostępnego zjawiska z t. zw. jego mózgowo-fizyologicznym „korrelatem“, a hipotezę uduchowienia świata, która z nim graniczy, pozostawia metafizycznej spekulacji.

Łatwo można zrozumieć, że te kwestye nie wiążą się nigdzie bezpośrednio z pytaniami metafizyki religijnej. Pierwsza przyczyna i cel ostateczny, wolna ewolucja czy fatalizm pozostają zarówno nietkniętymi, jak kwestya o istocie Boga. W każdym razie osobisty stosunek bóstwa zarówno do nas, jak i do reszty przyrody nie da się tak łatwo połączyć z monistycznym pojmowaniem rzeczy. Ale także z innego punktu widzenia, nie da się uczłowieczona Idea Boga utożsamić z pojęciem wszechmocny.

Zresztą monistyczny pogląd stanowi dla całego szeregu dogmatów religijnych tego rodzaju zaprzeczenie, jak swego czasu nauka Kopernika o systemie słonecznym. Niektóre dogmata zakwestyonowały dostępne ludzkiemu poznaniu tezy naukowe i zużytkowały je dla swych systemów religijnych. Nie da się również zaprzeczyć, że znowu wiele dogmatów kwestyonuje się z naukowego punktu widzenia. W tem tkwi jądro rzeczy.

Kwestyę „monizm“ czy „dualizm“ poznaniu naukowemu o znaczny krok wprzód zbliżyło zbadanie tak ludzkiego, jak i zwierzęcego centralnego systemu nerwowego, oraz jego funkcji zarówno fizyologicznych, jak patologicznych.

To, co wydawało się dawniejszym mglistym wyobrażeniem duszą niematerialną (podobnie jak dzikiemu błyskawica wydaje się deus ex machina) okazuje się coraz jawniej od A aż do Z wewnętrzną stroną życia mózgowego. Wszystkie zaś próby, ażeby przynajmniej część duszy oddzielić, jako taką, lub wyosobnić jakieś specyficzne jądro duszy nie udają się, mimo coraz liczniejszych a ciągle doskonalszych experimentów, wskazując na ścisły związek wszystkich jej funkcji, zarówno normalnych, jak i patologicznych z całością mózgu.

Największa trudność w tym wypadku zdawała się polegać w niezbadanych objawach t. zw. nieświadomego

życia mózgowego. Z prawem Fechnera-Webera nie zgadzają się one. Istnieją niezgodności pomiędzy objawami świadomości a obserwowanymi i mierzonymi rezultatami fizjologicznymi.

Pochodzi to stąd mianowicie, że między wynikami pomiarów fizjologicznych a temi częściami mózgu wielkiego, w których odgrywa się nasze życie nadświadome (psychiczne) znajdują się potężne narządy (ośrodki mózgowe). Podświadome czynności tych narządów (dla naszej nadświadomości nieświadome) mogą powstrzymać, kierować lub wzbudzać pewne objawy, a przez to i mylić wyniki psychofizjologicznych pomiarów, polegających na fechnerowskim prawie. Przedewszystkiem więc należy się wystrzegać wyprowadzania z nich wniosków zbyt pewnych. Okazuje się mianowicie między innymi: 1) silniejszym skupieniem czynności mózgu wielkiego, które bez wątpienia odpowiadają procesowi uwagi, towarzyszy zawsze najjaśniejsza i najbardziej intensywne świadomość, 2) że intensywność, oraz 3) czas trwania czynności mózgu wpływają na powstawanie subiektywnie przez nas poznanej świadomości. To ostatnie wypływa z wielkim prawdopodobieństwem nawet z tego, że psychiczne pomiary czasu wykazały, iż nieświadome reakcje przebiegają szybciej od świadomych, 4) wszystko niezwykłe, t. j. takie co znajduje czynność mózgu nieprzygotowaną, takie do czego nie jest ona jeszcze przystosowaną wywołuje te reakcje, którym towarzyszy silniejsza nadświadomość. Możemy powiedzieć, że wstrząs, tarcie, antagonistyczne działania i plastyczne przekształcenia wywołują lub wzmacniają w dynamice mózgu zjawiska nadświadomości. Zdaje się więc, że bardziej wstrząsającym czynnościom nerwów towarzyszą silniejsze odzwierciedlenia się nadświadomości. 5) W zwierciadle świadomości, t. j. subiektywnie, wydaje się każda czynność mózgu być jednością, tym, co filozofowie nazwali stanem świadomości, jakkolwiek głębsze studium psychologii, a w szczególności psychofizjologii dostarczą nam wkrótce dowodu, że te pozorne jednostki są nadzwyczajnie skomplikowanymi, t. j. składają się z niezmiernie wielu

składników, działających w przestrzeni i czasie. Pomyślmy tylko, co nazywamy wrażeniem (n. p. zegarka) bez względu na to, czy jest ono wywołanem przez halucynacje czy przez widzenie zegarka na jawie. W szczególności przykład wrażeń wzrokowych jest tu pouczającym, ponieważ wiemy o tem, że ślepi od urodzenia, którzy w późniejszych latach po operacji zaćmy (katarakty) odzyskali zmysł wzroku, początkowo nie odnoszą wrażeń wzrokowych, a tylko mają przed sobą chaos wrażeń barwnych i potrzebują długiego czasu, aby nauczyć się widzieć, a nigdy się tego tak nie uczą, jak spostrzegania i przedstawiania sobie zapomocą innych organów zmysłowych i będą się zawsze kierować przeważnie dotykiem i słuchem. Nawet najprostsze dla nas uczucie, polega na wielkim fizyologicznym procesie (Höfding). W celu odkrycia istotnie prymitywnych, pojedynczych uczuć (nie zwracając uwagi na operowanych ślepych od urodzenia) musielibyśmy się cofnąć do nowonarodzonego dziecka — a nie mamy możliwości uczynienia tego.

Nasza ludzka nadświadomość stanowi tylko syntetyczne, summaryczne, niezupełne i subiektywne oświetlenie przeważnej części czynności naszego mózgu wielkiego.

6) Ważne zjawisko świadomości znajdujemy w dalszym ciągu również i przy odnawianiu dawniejszych czynności mózgu, n. p. przy wywoływaniu obrazów i przedstawieniach. Idzie tutaj mianowicie o czasowe zszeregowanie czynności mózgu, t. j. o względne oświetlenie tychże przez nadświadomość. Szczególnie hypnotyzm rzuca na tą sprawę znaczne światło. Cały proces pamięci, jest od świadomości zupełnie niezawisłym i wykazuje ciekawe prawa¹⁾. Prawa pamięci poznajemy psychologicznie

¹⁾ W drukowanym wykładzie: Das Gedächtniss und seine Abnormitäten; (Zürich, Orell Füssli 1885), oświetlając bliżej tę sprawę, przeważnie podług Ribota, popełniłem błąd, nazywając świadomość czynnością. Bezczynność mózgu — nie ma świadomości, ale też dlatego samego nie można świadomości nazywać czynnością.

przeważnie u nas samych, ale jest rzeczą niesłuszną świadomą pamięć, przeciwstawiać pamięci „organicznej“, czyli nieświadomej. Istnieje tylko jedna pamięć polegająca na: a) utrzymaniu molekularnych śladów każdej czynności mózgu (czynności nerwów wogóle), b) na zdolności odnawiania, albo jeszcze lepiej zdolności wzmacniania tejże, oraz c) niekiedy na poznawaniu, t. j. zdolności utożsamiania wzmocnionej czynności z pierwszą (lokalizacya w czasie).

Czy świadomość można subiektywnie wykazać, w którym z tych procesów czy też i nie, nie ma za sprawą samą nic wspólnego, choćbyśmy nawet o rzeczy przeciwnej byli silnie przekonani.

Subiektywne odzwierciedlenie świadomości może być nie tylko z obrazów pamięci do woli wyłączonem lub włączonem przez sugestyę (wzmówiony brak pamięci etc.), lecz także przez sugestyę rozpoznanie powtórne może być zmylonem, t. j. nowy proces duchowy może wywołać przez sugestyę mylną świadomość wspomnienia rzeczy raz przeżytej.

Wychodzi n. p. na jedno dla późniejszej świadomości indywiduum, czy przez sugestyę usunąłem jakieś zazwyczaj bolesne podrażnienie nerwu (n. p. ekstrakcja zęba) w chwili gdy ono ma miejsce, czy też, chory istotnie świadomie doznał bólu, a usunę mu ten ból z pamięci. W obu tych wypadkach, jak to udowodniłem doświadczalnie, odnośna osoba będzie miała silne przekonanie, że ząb ten został istotnie bez bólu wyrwanym.

Ribot (pamięć i jej zboczenia) sądzi, że zdolności powtórnego poznawania, jako uświadomienie pamięci jest cechą świadomości. To twierdzenie jest jednak według tego cośmy widzieli wykluczonem, ponieważ w czynnościach mózgu nie ma nic nieświadomego. Można nawet z wszelką pewnością zdolność rozpoznawania wykazać u owadów (pszczoły, mrówki).

Wynika stąd, jak ważną rolę odgrywa utrata pamięci w tych procesach, które nazywamy świadomości lub nieświadomości: To, co my uważamy za nieświadome, straciło tylko subiektywny związek z naszą nad-

świadomą czynnością mózgu dzięki t. zw. czynnościowej utracie pamięci.

Należy więc przypuszczać, że przez sugestię lub także samowolnie, silniejsza a niedawna jeszcze czynność mózgu poszła w zapomnienie, to mamy tu do czynienia z jakąś przeszkodą, która utrudnia odnawianie się tej czynności. (*Wyłączenia odzwierciadlania się nadświadomości oznaczają przeważnie powstrzymanie, podczas gdy naodwrot procesy wzmacniające podrażnienie, wywołują w mózgu takie odzwierciadlania, względnie je wybitniej ukształcają*).

Tak więc przychodzimy znowu do wniosku, że żywa substancja nerwowa, czynność nerwu i świadomość są tylko trzema formami przejawiania się, przez naszą analizę wyodrębnionych tych samych rzeczy w stosunku do nas i niczem się pomiędzy sobą nie różnią. Subiektywizm, energia i materya są podług swej istoty jednym i tym samym, a na ziemi występują w najdoskonalszej i najbardziej skomplikowanej formie, jako mózg wielki i dusza człowieka.

Wszystko to, cośmy dotychczas powiedzieli, odnosiło się tylko do naszej zwykłej świadomości, której subiektywna treść, z monistycznego punktu widzenia nie może być niczem innym, jak tylko syntetycznym symbolem związku czynności mózgowych, połączonych przez assocyację i dających się mniej lub więcej przedstawiać, t. j. na nowo wzmacniać za pomocą pamięci.

Wszyscy bowiem posiadamy drugą świadomość w snach lub marzeniach sennych, różniącą się jakościowo istotnie od świadomości na jawie. Badanie jej istoty jest jednak najpiękniejszym potwierdzeniem naszych zapatrywań (Zob. Rozdz. IV. §. 16).

Częściowy, niezupełny pogląd na nie, zyskuje nasze poznanie w czasie czuwania przez wspomnienia marzeń sennych. Do tego powrócimy później. Ale już tutaj musimy podkreślić, że bezwątpienia subiektywnie inny rodzaj świadomości w czasie marzeń sennych musi odpowiadać obiektywnie różnej czynności mózgu podczas snu. Gdyby różnica ta była absolutną, to najprawdopo-

dobniej po przebudzeniu się nie mielibyśmy świadomości naszego poprzedniego stanu. Jednakże tak nie jest. Istnieją często stopniowe przejścia pośredniczące i przenoszące niektóre słabsze wspomnienia z assocyacją subiektywnego odzwierciadlenia się czynności w czasie snu do świadomości podczas czynności czuwania i na odwrót.

W niektórych wypadkach somnambulizmu zauważono dwie lub więcej ściśle odgraniczonych świadomości (proszę wybaczyć użycie w tym wypadku liczby mnogiej) i tworzono na tej podstawie różne teorie. Świadomości takie, mogą nie tylko po sobie następywać, lecz mogą nawet w jednym i tym samym mózgu równocześnie istnieć (podwójne — ja i t. zw. pismo automatyczne Dessoir'a)¹⁾. W oświeceniu monizmu i hypnotyzmu okazują się te dziwne sprawy daleko łatwiej zrozumiałymi, skoro przedstawiamy sobie naszą świadomość pojedynczo, jako introspekcję skojarzonego szeregu (najważniejszych, najbardziej ześrodkowanych i najgłówniejszych czynności mózgu wielkiego). Nic wszakże nie stoi na przeszkodzie, ażeby w jednym i tym samym mózgu istniało równocześnie dwie lub więcej czynności, posiadających uszeregowanie introspekcyi, ale wykluczonych przez urządzenia hamujące od zszeregowania się z czynnością pierwszą. Ponieważ zaś oddziaływania jednych szeregów na drugie dają się udowodniać, przeto muszą istnieć pozornie nieświadome połączenia między temi szeregami.

Przejeżdżałem raz wozem koło miejsca, gdzie zazwyczaj wysiadałem jadąc tramwajem elektrycznym, ażeby udać się stromą uliczką ku górze. Nie uświadamiając sobie sprawy dokładnie, sądziłem, że zeszedłem

¹⁾ Max Dessoir — Das Doppel Ich 1889 b. Karl Sigismund Berlin W. Ostrożnie, i słusznie powiada Dessoir na końcu tego ciekawego studjum: Osobistość ludzka składa się z przynajmniej z dwóch, dających się schematycznie oddzielić sfer. Świadomość w czasie czuwania nazywa Dessoir nadświadomością, zaś mniej nam znana świadomość (marzeń sennych, drugą świadomością) nazywa on podświadomością.

zeszedłem z wozu i rozpocząłem iść ku górze. Świadomość, że siedzę w wozie i jadę dalej, chwilowo znikła z mojej nadświadomości, i została zastąpiona przez pewnego rodzaju halucynacje, jakkolwiek bieg moich myśli na tym nie ucierpiał. W chwilę później uprzytomniłem sobie moje złudzenie.

Innymi słowy w jednym i tym samym mózgu mogą istnieć współczesne lub po sobie następujące różnorodne czynności, które posiadają wspólne elementarne, szeregujące je połączenia; połączenia te mogą się nam jednakowoż subiektywnie wydawać zupełnie lub prawie zupełnie od siebie oddzielonemi, pod względem swych, jedynie świadomem wspomnieniem oświetlonych falowań wyższej intensywności lub koncentracji.

Wiadomo jednak, że nie potrzeba sięgać aż do świadomości sennej, ażeby wykazać wyłomy w uszeregowaniu czynności naszego myślącego podmiotu. Przy silniejszych nateżeniach myśli (n. p. u uczonych, zwanych niesłusznie roztargnionymi) można zauważyć, jak przebiega cały szereg zwyczajnych czynności mózgu, które jednak straciły związek ze świadomością główną, (t. j. główną czynnością mózgu wielkiego) a to z powodu, że ta jest zajęta przez jakąś inną sprawę. Mam zwyczaj przy nateżającej pracy, po cichu powtarzać „nieświadomie“ jakąś aryę. Niedawno rozpocząłem sam się na tem wyłapywać i za każdym razem wypisywałem odnośną melodyę (przeważnie piosnki uliczne). Wypisałem sobie w ten sposób 24 melodyj po części dawnych piosnek ulicznych, słyszanych w dzieciństwie, o których świadomie nigdy nie myślę, lecz także i kilka później poznanych pieśni. Tego rodzaju czynność nazywano często „nieświadomą“. Dessoir przypisuje jej podświadomość. Istnieją jednak w rzeczywistości niezliczone przejścia, wyłomy, powtórne nawiązywania i t. d. Istnieją ludzie, u których szeregi świadomości bardzo prędko tracą swój związek, podczas gdy u innych ludzi (mających tak zwaną dobrą pamięć) istnieją szerokie i trwałe wiązania. U tych ostatnich jednak uwaga i fantazyja są zwykle słabiej rozwinięte. Odzwierciedlenie świadomości może być dla nas jasnem, mniej ja-

snem lub nawet mglistem. Jego obszar może się nam wydawać mniej lub więcej rozgałęzionym w przestrzeni i czasie. Bez wątpienia ważny związek ma miejsce między natężeniem a czasem trwania pewnej czynności mózgu z jednej strony a zdolnością świadomego odtworzenia jej z drugiej.

Nie mamy żadnego sposobu bezpośredniego, subiektywnego wglądania w stany podświadomych czynności mózgu wielkiego, bez względu na to czy one należą do naszego własnego systemu nerwowego, czy innych ludzi lub też i zwierząt. To co wiemy o innych ludziach, polega na wnioskach z analogii, za pomocą mowy nam udzielanych. Nawet wglądnięcie, które czynimy w świadomość marzeń sennych, lub w drugą albo i trzecią świadomość (przypadki Mac-Nish'a, Azam'a i t. d.) są zazwyczaj nader skąpe. Skoro telepaci mieliby słusność, bezwątpienia byłoby inaczej.

Również możemy, a nawet teoretycznie musimy przypuścić przez analogię, że czynności innych ośrodków nerwowych: mózgu małego, środkowego, międzymózdzia, rdzenia i zwojów muszą posiadać analogiczne odzwierciedlanie się subiektywne. Psychologiczny wynik jednak czynności n. p. rdzenia, nie pozostaje prawdopodobnie w związku z naszą nadświadomością, t. j. świadomością mózgu wielkiego. Czynność podkorowych ośrodków staje się dla nas dopiero wtenczas świadomą, gdy przez falowate przeniesienie zamieniła się ona w czynność mózgu wielkiego. Po przerwaniu naszego n. p. rdzenia szyjnego, nasza nadświadomość jest zupełną i nieuszkodzoną. Niezliczone fakty z dziedziny fizjologii mózgu, anatomii i patologii dadzą się tłómaczyć tylko pod warunkiem uczynienia takiego założenia.

Najmniej zbadanym działem fizjologii centralnego systemu nerwowego jest kwestya czynności t. zw. zwojów podstawowych mózgu, międzymózdzia i mózgu małego. Winno jest temu nie tylko trudno dostępne badaniu położenie tych narządów, lecz także i fakt, że nasze subiektywne ja, t. j. nasza nadświadomość mózgu wielkiego z jej przypuszczalną świadomością nie stoi w żadnym subiektywnym związku, jakkolwiek ich czynność

z czynnością mózgu wielkiego, współdziałała w związku harmonicznym. W krótkości nazywamy te wszystkie niejasne procesy bądź to nieświadomymi czynnościami, bądź odruchami lub też automatyzmami mózgu i t. d. W użyciu jednak wyrazu „nieświadomy“ mieści się niebezpieczeństwo, że powstaje tym samym przeciwstawienie czynnościom świadomym w mózgu — a już samo takie zestawienie jest niedopuszczalnym.

Że zwierzę pozbawione mózgu wielkiego przy drażnieniu nerwu trójdzielnego (trigeminus) nawet głoś wydaje, że zdaje się to wskazywać, że powstawanie bólu ma miejsce w mózgu małym lub tylnych zwojach, a w dalszym ciągu wynikałoby z tego, że i te ośrodki muszą mieć swoją świadomość bólu. W świadomości mózgu wielkiego zwierzęcia zjawia się ból, t. j. subiektywne uczucie dopiero wtedy — skoro zostanie przeniesionym do mózgu wielkiego, a bez wątpienia ma to u nas miejsce. Pewien nieszczęśliwy młody człowiek mający przerwany rdzeń szyjny, śmiał się żdziwiony, skoro zobaczył cofającą się własną nogę, po dotknięciu jej gorącym żelazem, tembardziej, że niczego nie odczuwał. Powiedziałem mu wtenczas: „Gorące żelazo sprawia ból pańskiemu rdzeniowi, tylko że pan (pański mózg) o tem nie wie“.

Przez dalsze analogie musimy przypuszczać istnienie w różnych ośrodkach nerwowych świata zwierzęcego, rozmaitych świadomości, odpowiadających ich budowie i wielkości, przypisując jednakże największemu i najbardziej skomplikowanemu z nich świadomość główną, t. j. świadomość kierującą rozumnych czynności. Doświadczenia Izydora Steina, zdają się wskazywać na to, że u ryb powstawanie tych głównych czynności ma miejsce w mózgu środkowym (J. Steiner, Ueber das Grosshirn der Knochenfische 1886. Jannuar Sitzungsberichte d. Berl. Akad. math.-phys. Classe). Ten sam autor (Ibidem 16 Jan. 1890 die Function des Centralnervensystems der wirbellosen Thiere) przypuszcza, że mózg, jako ośrodek ruchomy, w połączeniu z jego czynnościami można nazwać przynajmniej „jednym z wyższych nerwów zmysłowych“. Za tą definicyą przemawiają

niektóre fakta, jednakże jest ona zanadto ograniczoną i bezwzględna. Mózg jest prosto największym i najbardziej skomplikowanym ośrodkiem nerwowym. Dlatego też posiada najszersze i najrozumnniejsze czynności, t. j. dające się najlepiej dostosowywać do świata zewnętrznego i do mózgów innych zwierząt. Wskutek tego i ta czynność przybiera przy wzajemnem oddziaływaniu ośrodków motorycznych rolę kierującą.

Nowsze badania porównawczo-biologiczne, oraz anatomiczne pozwalają mi z większą jeszcze, niż dotąd pewnością przypuszczać, że u mrówek mózg znajduje się w ciałkach szypułkowatych górnych zwojów potykowych. W ostatnich czasach wypowiedziałem dokładniej w kwestyi psychologii porównawczej w rozprawie dotyczącej tego przedmiotu p. t.: *die psychischen Fähigkeiten der Ameisen und einiger anderen Insecten mit einem Anhang über die Eigenthümlichkeiten des Geruchsinnes bei jenen Thieren*. München 1901. Verlag von Ernst Reinhardt.

Interesujących się tym przedmiotem odsyłam tam.

Pojęcie świadomości, jak my go określamy jest pojęciem zasadniczem nie dającym się rozkładać dalej. Rozkładać dalej możemy tylko odzwierciedlaną przez nią czynność mózgu. Dlatego też i przypuszczamy, że pojęciu „świadomość“ możemy nadać ogólne znaczenie tak, jak n. p. pojęciu energii, chociaż dzięki jej subiektywnej istocie, wykazanie jej po za podmiotem, nie zawsze jest możliwem. Jakkolwiek łatwem wydaje się obalić syllogizmami nasze odnośne zapatrywania, to jednak narzucają się one induktywnie myślącemu badaczowi. Jak może nagle (z czego?!) powstać nie dający się zanalizować, i z żadnem zjawiskiem porównać, ani z żadnego zjawiska wyprowadzić subiektywizm — wszak jemu się przyroda objawia! czy z pierwszym neuronem? z pierwszą żywą komórką?

Należy się tylko zagłębić w te rozmyślania — jeżeli nie chce się popadać coraz bardziej w błędne koło, w próżne słowa bezpłodnego dualizmu — ażeby dostrzedz, że nie można oddzielić substratu potencjalnego oderwanego pojęcia w naszym zrozumieniu pojmowanej

świadości od pojęcia energii. Skoro zaś chciałoby się dokonać takiego podziału, to możnaby popaść w matnię duchów wszystkich spirytystów i spirytualizmów, które przypisują samodzielnemu duchowi, a względnie samodzielnym duchom, wszystkie możliwe własności i osobistą władzę nad zindywidualizowaną przez nie „materyą“ (szkoda, że im nie przypiszą rąk i nóg także!)— lub płytki pod względem filozoficznym bezzasadny „materjalizm“, który ducha względnie świadomość chce wyprowadzić z nieznanych także w swojej istocie oderwanych pojęć „atom“ i „energia“ przez co powstaje także czeza gra słów. Człowiek analizując zjawiska, rozkłada je aż do pewnych abstrakcyi wydających się mu pojęciami zasadniczymi i tak: energii, świadomości, jakościowej różnicy — (ewent. czasu i przestrzeni) to ostatnie, jako stosunek zachodzący między zjawiskami, a nie zjawisko samo. Po za niemi stoi monistyczne pojęcie metafizyczne — które możemy wywnioskować ze zjawisk dla nas transcendentnych, rzeczywistych przedmiotów świata — a który musi zawierać wszystkie dla nas pozorne pojęcia zasadnicze i tłumaczyć nam istotę wszechświata, jako istotne, ale niezbadane po za naszą możliwością poznania stojące pojęcie Boga (samo przez się rozumie się, że nie należy brać tego „osobiście“). Sam fakt, że my monistycznej istoty rzeczy nie możemy zbadać, nie może powstrzymywać nas od przypuszczenia o jej istnieniu, skoro widzimy, że wszystkie naszymu poznaniu dostępne zjawiska zgadzają się z tem.

Odsyłam tutaj zresztą do mego wykładu, mianego na zebraniu wiedeńskich przyrodników p. t.: „Gehirn und Seele“ (nakładem Emila Straussa w Bonn 6 wyd. 1899 r.).

Z naszej definicyi świadomości, jako podmiotowej strony, skupionej czynności mózgu wielkiego wynika, że te ostatnie są rozumnymi, n. b. nie w pojęciu Hartmann'owskiego „jasnowidzącego nieświadomego“, o którym ten filozof sądził, że odkrył go w instynkcie. Instynkt, podług określeń Darwina, Delboeuf'a i innych, jest drugorzędnym, automatycznym produktem, skrystalizowaną i utrwaloną inteligencyą. Najpierw więc przy-

chodzi rozsądek twórczy, ze swoim skupieniem i uciążliwą na kombinacji polegającą pracą przystosowywania się i odnawiania. Ten ostatni rodzaj pracy, jako plastyczna zdolność reakcji systemu nerwowego posiada zdolność rozsądnego przystosowywania się do świata i do funkcji nerwowych innych istot. Instynkt jest filogenetycznie do pewnego kompleksu energii automatycznie ściśle dostosowanym, a jako całość nie dającym się już zmieniać rozsądkiem; przyzwyczajenie zaś jest mechanizmem indywidualnego centralnego układu nerwowego, dzięki któremu przy pomocy wspomnień względnie powtarzania podobnych reakcji plastycznych czynności mózgu, ma miejsce zautomatyzowanie i zorganizowanie tychże, przychem plastyczność coraz bardziej się zatracza. Instynkta są bardziej wykształconemi i przez prawo dziedziczności utrwalonemi automatyzmami (prawdopodobnie przez dobór celowych, w szeregu pokoleń rozwiniętych zdolności). Skoro człowiek przy swoim urodzeniu nie posiada prawie żadnych gotowych instynktów, a tylko dające lub nie dające się spacyć uzdolnienia dziedziczne (mówienia, chodzenia), pochodzi to po prostu stąd, że noworodek posiada mózg bardzo embryonalny, a po części nie posiada osłonek rdzeniowych (myelinowych) włókien nerwowych. Te dziedziczne uzdolnienia, które u każdego normalnego indywiduum się rozwijają, należałoby postawić obok instynktów. Podobnie, jak świadomy i rozumny człowiek, obok przyzwyczajeń posiada i instynkty, mają także i owady obok dziwnie skomplikowanych i utrwalonych instynktów także pewien mały i słaby rozsądek, który się w swej całej niedoskonałości wtenczas przedstawia, skoro doświadczalnie, normalnemu zachowaniu się chrząszcza postawimy jakieś przeszkody nie spotykane na łonie przyrody. Wykonałem nad tym cały szereg doświadczeń. Fabre (*Souvenirs entomologique*) zadziwiony wielką przepaścią, istniejącą między pozorną inteligencją instynktu a niesłychaną słabością plastycznej reakcji rozumu, popełnił błąd, odmawiając owadom tego ostatniego, jakkolwiek uważny czytelnik może ze wspańiałych opisów autora, sam wysnuć ich istnienie.

W ostatnich swych studyach przyznaje on jednak owadom pewne „discernement“. Istnienie pamięci, spostrzeżenia assocyacji wspomnień i stąd wypływających pojedynczych skutków udowodniłem ja, oraz Wassmann, Buttel i Reepen.

Wszystkie te logiczne wnioski, które czynność naszego mózgu tworzy poniżej progu naszej głównej świadomości są tem, co nazywamy intuicyą, instynktowem rozumowaniem i t. d. Te wnioski są szybszemi i pewniejszymi od świadomych nam, mogą jednakże biedz mylnie i błędzić, szczególnie jeżeli dotyczą jakiejś nieznaney kwestyi. Wszystkim tym wnioskom czy assocyacyom intuicyjnej natury musimy nadać nazwę czysto centralnych, skoordynowanych czynności mózgu (abstrakcyę, pogoda duszy), zarówno mającym tendencyę dośrodkowe (spostrzeżenia i t. d.) jakoteż i mającym dążności dośrodkowe (impulsa, popędy). Popełniamy n. p. daleko więcej abstrakcyi poniżej progu naszej głównej świadomości, niż sami sobie wyobrażamy.

Nie powinno się przeto, przeciwstawiać sobie, świadomych i nieświadomych czynności, lecz tylko, i to względnie, t. j. stopniowo, współczesną plastyczną czynność rozumu czyli zdolność przystosowywania się (przeważnie nadświadomą) przeciwstawiać mniej lub więcej utrwalonej, automatyzowanej, skrytalizowanej inteligencji, którą nazywamy instynktem, a która jest przeważnie podświadomą.

Psychologicznie ciekawym wypadkiem zjawisk świadomości jest świadome i nieświadome złudzenie. Wyobraźmy sobie przypadek, gdzie pewien A. w celu wyłudzenia jakiejś sumy, podaje się za hr. X., a obłąkany B. uważa się za hr. X. Co jest u A. świadomym, a co u B. nieświadomym? Prostu stosunek różnic pomiędzy dwoma szeregami assocyacji; u jednego kojarzenie rzeczy rzeczywiście przez własną osobę przeżytych, u drugiego przedstawienie hr. X. Im silniej wyrażanym bywa stosunek różnic między obydwoima szeregami assocyacji dynamizmów mózgu, tym ostrzejsze

będzie w zasadzie oświetlenie jego świadomości, tym mniej zamian będzie istniało między rzeczywistością a przedstawieniem.

Jest jednak rzeczą jasną, że próba p. A., ażeby wywołać u innych ludzi mylne utożsamianie obydwóch szeregów przedstawień, wywołuje w jego własnym mózgu intensywną czynność assocyacyjną obu szeregów przedstawień, która się sili na względne utożsamienie tychże. Jeżeli p. A. posiada bardziej plastyczną fantazyę, to owo utożsamienie przyjdzie mu daleko łatwiej, osłabiając tym samym dynamizm różnic stosunku, przy czem silne obrazy zmysłowe i oznaki uczucia będą wzmagaly podobieństwa a niszczyły różnice; złudzenie będzie wtenczas równocześnie i bardziej naturalnem i bardziej nieświadomem, może się jednak nie udać przy nieostrożności. Skoro ale p. A. posiada umysł ściśle krytyczny, obiektywny i badający będzie zaznaczać bojaźliwie stosunki różnic obu szeregów; przez co ich utożsamienie będzie bardzo utrudnionem, a złudzenie mniej naturalnem, gorszem i bardziej świadomem, wtenczas jednak dzięki wielkiej ostrożności lepiej ukrywanem. Inne kombinacye jednak, mogą także doprowadzić do podobnych rezultatów. Fantazyja i krytyka mogą istnieć równocześnie, a ta ostatnia może poprawiać złudzenia. Na odwrót, brak etycznych wyobrażeń i popędów może wspomagać przyzwyczajanie do kłamstwa, co gwałtownie osłabia omawiane stosunki różnic. Do tego samego rezultatu może także doprowadzić bez pomocy szczególnie rozwiniętej fantazyi, płytkość i bezkrytyczność w wysokim stopniu. W mózgu niektórych ludzi, między istotnie przeżytem a przedstawionem istnieją tylko mgliste i nieznaczące stosunki różnic, które się nawet nie dają sprowadzić do braku lub nadmiaru pewnych określonych własności. Tam gdzie stosunku różnic pozornie brak, lub przynajmniej nie jest on świadomym, może to także polegać na braku assocyacji obu szeregów czynności względnie oświetlenia ich świadomości. Jedną oświetla nadświadomość, drugą podświadomość. To spostrzegamy szczególnie w marzeniach sennych, oraz u zahypnotyzowanych. Widzimy więc, że kłamcy z fantazyi

i patologiczni oszuści, tworzą stopień pośredni między krytycznym bardziej świadomym oszustem a obłąkanym (lub marzącym albo zahypnotyzowanym) i dlatego znacznie lepiej odgrywają swoją rolę od świadomych oszustów. Francuzi nazywają to „jouer au naturel“ (Tartarin). O ile więc istnieje dążność do bądź niepełnego bądź zupełniejszego utożsamiania szeregów przedstawię z szeregami rzeczywistości, jako podkład dziedziczny do kłamstwa i oszustwa, albo też ma często miejsce przeholowanie, to nie należy jednak zapominać, że przez ćwiczenie, względnie przyzwyczajenie ten podkład (który w słabym stopniu istnieje nawet u najlepszych ludzi) może być wzmocnionym lub na odwrót, przez przeciwne uwierzenie zwalczanym. Chciałem przedewszystkiem na to wskazać, że istotna różnica w stopniu antytezy, względnie mniej lub więcej ostrego jakościowego i ilościowego zróżnicowania się obu szeregów czynności, ma miejsce w mózgu, a nie polega na tem czy nie — lub utożsamianie jest mniej lub więcej świadomem lub nie. Silniejsze lub słabsze oświecenie świadomości różnic jest raczej następstwem stopnia intensywności samych stosunków różnic. Chciałbym każdemu, kto się tym ciekawem i bardzo ważnem pytaniem interesuje, polecić do przeczytania znakomitą pracę Delbrück'a: Die pathologische Lüge und die psychisch abnormen Schwindler. 1891.

Apercepcya. Apercepcya lub uwaga odpowiada, jak widzieliśmy, pewnego rodzaju żółtej plamce (macula lutea) maximum intensywności czynności myślenia, krążącej w neuronach mózgu wielkiego, która ciągle na nowo ożywia, wzmacnia lub na nowe kombinacje przemienia dawne, drzemające skojarzone obrazy pamięciowe, lub wyłącza je odśrodkowo do uczynków, podczas gdy z drugiej strony przez czynności zmysłów stale ją pobudza świat zewnętrzny i wspólnie z nią pracuje w sposób wzajemnie się wyrównujący. Przy tej czynności, która odpo-

wiada czynności właściwego myślenia, zmieniają się stale intensywność i ekstazywność uwagi i jej pola.

W czasie marzenia lub hypnozy jest jej czynność zmienioną, po prostu powstrzymaną, zwolnioną, a przez to niekoniecznie osłabioną. Zagadkowym ale i niewątpliwym zjawiskiem jest, że marzenia i sugestye z jednej strony są nader dyssocjowane a drugiej są silnie apercyowane. Przy hypnozach w pewnym kierunku mogą nawet nader ostre apercyje następować bardzo szybko po sobie. Nie chcę się tutaj dłużej nad tym rozwodzić.

Jest rzeczą wiadomą, że oświecenie świadomości zdaje się u nas wzrastać subiektywnie z intensywnością apercyi. Kto z tego jednak wnosi, że subiektywizm, t. j. świadomość, uczucie, odbiega częściowo czy zupełnie od natężonych lub nie natężonych, poza polem apercyi leżących czynności mózgu wielkiego, popełnia — jak widzieliśmy już — błąd. W rzeczywistości tylko u bardzo natężonych apercyi stają się inne czynności myślenia tylko mniej lub więcej nieświadomymi. Ich związek z główną czynnością apercyi a przez to z odzwierciedlaniem się nadświadomości rozluźniają się tylko; dlatego zjawiają się one w świetle tego ostatniego słabszemi aż do zupełnie znikających. Dyssocjacja i utrata pamięci idą zazwyczaj ręka w rękę. Czynnościowa zaś utrata pamięci oznacza tylko całkowitą lub częściową przerwę między odzwierciedlaniem się różnych szeregów czynności.

II. Stosunek czynności nerwów do substancji nerwowej i do stanów świadomości.

Nie potrzebuję już więcej zapewniać o tem, że czynność nerwów okazuje się przez wzmoczoną przemianę materii i podniesienie temperatury. W komórkach nerwowych wykazano po silnych podrażnieniach widoczne zmiany. Nie można jednak uważać za rozwiązanie pytania czy proces chemiczny, mający miejsce przy czynnościach nerwów sam jako taki wytwarza przenoszenie się bodźców (Neurokymy!) czy też wywołuje bardziej fizyczne drobinowe ruchy faliste. A może nawet w tajemniczych procesach drobinowych życia organicznego nie zawsze dadzą się wyraźnie oddzielić procesy chemiczne od fizycznych.

Słusznie umieszczamy procesy, które nazywamy powstrzymywaniem lub naodwrot wzmacnianiem bodźca, albo torowaniem (Exner) wewnątrz komórek zwojowych albo w końcowych rozgałęzieniach neuronów, względnie w miejscu stykania się ich.

Ważnemi wydają się mi niektóre szczegóły anatomiczne. Zjawiska pamięci zdają się wykluczać możliwość zniszczenia w czasie życia poembryonalnego, pewnych elementów mózgu i uzupełniania ich przez nowe. Ta kwestya skłoniła mnie do polecenia p. Dr. Schillerowi dawniejszemu asystentowi w Burghölzli a obecnie dyrektorowi zakładu w Wyl, zbadać, czy ilość elementów centralnego układu nerwowego po urodzeniu wzrastała lub nie. Według jego badań wydaje się, że w nerwie okoruchowym (n. oculomotorius) kota (comptes rendus de l'Acad. de Sc. 30 Sept. 1889) nie wzrastają one pod względem ilości a tylko grubości ¹⁾ Dlatego bardzo jest prawdopodobnem, że te same elementy nerwowe istnieją

¹⁾ Grubość włókna nerwowego u kota dorosłego jest sześć do ośmiu razy większą, niż u nowonarodzonego.

Wow!
Stosunek
przenoszenia
impulsów
elektrycznych
w. Szakun-
-miejsc

przez cały przeciąg życia popłodowego. Birge zaś wykazał, że ilość komórek zwojowych nerwów motorycznych u żaby odpowiada ilości włókien. Badania Guldена, nad zwierzętami z operowanym mózgiem wykazały, że w patologicznych ogniskach w mózgu, skoro te już raz powstały, elementa mózgowe nie mogą powstawać na nowo. Jedynie osiowe cylindry nerwów obwodowych (Ranvier) mogą rósć przez pączkowanie, o ile odnośna komórka zwojowa jest jeszcze nienaruszoną.

W r. 1886-7 niezależnie od siebie His i ja, na podstawie ważnych faktów usiłowaliśmy udowodnić jedność elementów nerwowych. (His: Zur Geschichte des menschlichen Rückenmarkes und der Nervenwurzeln; Forel: Hirnanatomische Betrachtungen und Ergebnisse: Arch. f. Psychiatrie). Na podstawie wzrostu embryonalnego włókien z komórek (His) i niezależności włókna od komórki a komórki od włókna, w wypadkach patologicznych i przez doświadczenia (Forel) zaprzeczyliśmy istnieniu połączeń, a przyjęliśmy przynależność wszystkich włókien jako wyrostków do pewnych komórek. Histologiczne badanie Köllickera oraz Ramon'a y Cajal'a potwierdziły później nasze zapatrywania. Waldeyer nadał elementowi nerwowemu (komórka z przynależnymi włóknami rozgałęzionymi) nazwę „neuron“, a całość teorią neuronów. To się zupełnie zgadza z wynikiem badań Schillera.

Następnie Nissl przy pomocy metod barwienia, studyował bliżej utkanie komórki zwojowej, a Apathy za pomocą znakomitego barwienia, wykazał włókienka zarówno w bezrdzeniowych włóknach nerwowych zwierząt bezkręgowych jako też i w samej komórce zwojowej. Ostatni wykazał, że w komórce zwojowej u pijawki istnieją bezwątpienia połączenia (anastomosis) włókienek w protoplazmie. Obecnie raś Apathy sądzi, że teorię neuronów można zarzucić, a sam stworzył nową teorię, że komórki zwojowe nie są komórkami nerwowymi, a tylko przez włókienka unerwionymi. Włókienka byłyby przeto wytworem innych komórek, które on zwie komórkami nerwowymi, a które są wszędzie rozrzucone — także i w substancji białej. To się da sprowadzić do

siatki włókien Gerlacha. Podług niego włókienka jest elementem nerwowym a anatomicznie znajduje się wszędzie w szarej substancji. Ono ma posiadać zdolność odtwarzania się.

Że u zwierząt niższych ma miejsce odtwarzanie się elementów, nerwów obwodowych, w to nie można wątpić i nikt nie wątpił, w przeciwnym razie nie mogłyby się n. p. regenerować odcięty ogon u jaszczurki. Natomiast teoria Apathy'ego nie zgadza się z całym szeregiem ważnych faktów, a fizyologiczne doświadczenia Bethègo na których opiera się Apathy, nie zasługują na wielką uwagę, tembardziej, że Bethe wykazał na innych polach fatalną nieściśłość. Tym nie mniej, były wyniki i zapatrywania Apathy'ego bardzo pożądanymi, gdyż dały powód do głębszego badania tej kwestyi. Pozorne sprzeczności mogą także polegać na niedoskonałości naszych metod badania.

Inaczej wyjaśnił teorię neuronów Mateusz Duval, który twierdzi, że drzewiaste rozgałęzienia neuronu poruszają się amebowato. Usiłuje tą drogą wytłómaczyć zarówno sen (przez ściąganie się niby nóżek i przerywanie kontaktu) jak i powstrzymywanie oraz przenoszenie bodźców. Wiedersheim miał coś podobnego widzieć u zwierząt przeźroczystych. Mnie się wydaje, że ta rzecz należy w każdym razie do zakresu hypotetycznych spekulacji.

Podług mnie, główny powód teorii neuronów znajduje się nie w obrazkach histologicznych, ale w faktach z embryologii systemu nerwowego, oraz w zjawiskach drugorzędno zwyrodnienia, które się zazwyczaj ogranicza na obszar neuronu, bez względu na to czy się uszkodzi komórkę czy przynależne włókna. Do czego by zresztą służyły komórki zwojowe, skoro by nie miały być nerwowymi? Do „odżywienia“ włókienek mają złe położenie. Zresztą dlaczego miałyby włókienka nie być odżywianymi przez dokoła leżące naczynia krwionośne i limfatyczne — podobnie jak inne składniki ciała? Skoro jednak naodwrot przy czynnościach centralnych nerwów, komórka zwojowa odgrywa główną rolę (pdg. Hodge'go i innych) to łatwo pojąć dlaczego jej otocze-

(Ziel)
 Rolle
 Hammon
 Worme
 (Pantel)

nie jest tak silnie unaczynionem, podczas gdy włókna, które mają służyć tylko do przewodzenia, są w naczynia uboższe.

Teoria neuronów dochodzi więc do tego, że centralny układ nerwowy składa się z szeregu większych układów włókien komórkowych, w obrębie których każdy składnik włókien komórkowych równa się względnie swoim sąsiadom, a za pomocą gałęzi bocznych wypustek włókien osiowych stoi z nimi w stosunku styczności (nie ciągłości!), i z bardziej odległymi częściami szarej substancji łączy się zapomocą względnie izolowanych pączków włókien wypustek nerwowych, które nazywamy włóknami rdzeniowymi w ten sposób, że koniec włókna rdzeniowego drzewiasto rozgałęziony, kończy się na powierzchni znajdujących się tam komórek nerwowych. Pozatem istnieją komórki nerwowe drugiego rodzaju, opisane przez Golgi'ego, których wypustka kończy się przez rozgałęzienia w najbliższej odległości (w substancji również szarej, jak i sama komórka) nie tworząc włókien rdzeniowych.

Podług teorii neuronów czynność układu nerwowego polegałaby na tem, że pewne bodźce jednej grupy jego składników, zostają wzdłuż komórek zwojowych przenoszone za pomocą długich polipowatych wyrostków, do innej grupy tychże składników zapomocą pojedynczej styczności²⁾, w sposób podobny, jeśli się tak wyrazić można, poniekąd jak organa drobinowych fal bodźców, neurokymu. Wiemy, że w obrębie centralnego układu nerwowego mają miejsce gwałtowne wzmoczenia bodźców (dynamogenia) jakoteż i osłabienia. Natomiast nie jest nam dotychczas wiadomem, które ze składników lub ich części wpływają na jedno lub drugie. Możemy jednak przypuścić, że nie muszą to być od siebie różne składniki czy ich części, a poprostu może to zależeć od tego, czy odnośne fale bodźcze sumują, czy też znoszą się wzajemnie.

²⁾ Drugorzędne zrosty mogą w pewnych warunkach wytworzyć ze styczności, ciągłość.

Pojąć więc można, jak rzekomo równowartościowe okolice kory mózgu wielkiego, wraz ze swymi niezliczonymi nitkami polipowatami, substancji białej, tworzą kompleks wyższy od innych ośrodków, którego nateżone czynności powodują nasze właściwe odzwierciedlanie się świadomości. Do tej kory mózgu wielkiego zostają podrażnienia zmysłowe przenoszone za pośrednictwem ośrodków niższych, i z niej dopiero, przez układ włókien komórek piramidowych, wydostają się skoordynowane impulsa woli lub powstrzymania odruchów narządów odruchowych od rdzenia przedłużonego, rdzenia i t. d. Przy każdej czynności duszy, przy wszystkich wzajemnych oddziaływaniach spostrzeżeń i czynów, zachodzą najbardziej skomplikowane kombinacje wzmacniania, przenoszenia i powstrzymywania bodźców, zarówno w całym centralnym układzie nerwowym i między ośrodkami i obwodowym układem a to dośrodkowo i odśrodkowo.

Musimy przytem przypuszczać, że zazwyczaj więcej układów składników skoordynowanych lub nadrzędnych ośrodków jest czynnych, a ich fale bodźcze dosięgają się wzajemnie.

Przytem nie powinniśmy zapominać, że wszystkie nasze subiektywne (t. j. świadome dla nas) uczucia, (nieświadomych bowiem nie ma; byłoby to *contradictio in adjecto*) a tem samym całe skupienie uczuć, które nazywamy spostrzeżeniami, mają miejsce w mózgu wielkim, bez względu na czy są wywołane jednym czy więcej bodźcami. Wszystkie czynności układu nerwowego pozostawiają po sobie pewien ślad, czy też zmieniony układ drobinowy, ich całego skoordynowanego szeregu, który nazwać możemy obrazem pamięciowym, którą to zmianę należy raczej rozumieć jako dynamiczne przekształcenie niż jako zmianę w tkance samej. W jednym elemencie nerwowym znajduje się bezwątpienia więcej cząstek takich „obrazów“. Te ślady, jak wiadomo, mają właściwość, że jeszcze po długim czasie przez odpowiedni bodziec stają się silniejszymi, tj. wykonują czynność zupełnie prawie podobną do poprzedniej, jakkolwiek zwykle słabszą, której subiektywny obraz zwierciadlany nazywamy przedstawieniem.

Halucynacje wykazują jednak, że w pewnych warunkach obrazy pamięciowe, a nawet całe ich kompleksy, drogą bodźców czysto wewnętrznych odżywają, że subiektywnie, prawie zupełnie dorównują spostrzeżeniu t. j. opracowanemu w duszy obrazowi świadomości jakiegoś kompleksu, przez obwodowy układ nerwowy, istotnie dostarczonych wrażeń. Czy różnice między spostrzeżeniem a wyobrażeniem (n. p. psa) polega na samej tylko różnicy intensywności odnośnych czynności mózgu wielkiego, albo co prędzej być może, dzięki temu, że przy halucynacji ośrodkowe włókna komórkowe z drugorzęd- nego ośrodka, aż do odnośnej okolicy kory mózgowej zostają pobudzone — pozostaje po dziś dzień pytaniem do rozwiązania. Sądzę, że to ostatnie twierdzenie najlepiej wyjaśnia sprawę. Pewnem jest, że ślepiec ciemny na oboje oczu z zupełnym zanikiem nerwów i pasm wzrokowych, po latach całych może miewać halucynacje. Jednak Monakow udowodnił, że w tym wypadku muszą być w całości zachowanymi komórki ciała kolankowych zewnętrznych ażeby nie uległy one zanikowi po wyuszczeniu oka.

Niech będzie jak bądź; te fakta wykazują, że zarówno halucynacje czyli spostrzeżenia złudne, jakoteż spostrzeżenia wywołane przez istotne podrażnienie zmysłów są procesami mózgu wielkiego. Wiadomo również, że dziecko przez swoje zmysły otrzymuje najpierw chaos wrażeń, a spostrzegania musi się dopiero uczyć, z czego wynika, że spostrzeżenia polegają na koordynującym opracowaniu uczuć w mózgu wielkim.

Te wszystkie psychologiczne i anatomiczne wyjaśnienia uważałem za potrzebne, ponieważ zauważyłem, że nietylko u laików ale nawet u lekarzy brak ich, każe zaliczać zjawiska hipnotyzmu między cuda. Stojąc na stanowisku monizmu, cud — jeżeli cuda istnieją — byłby problemem genezy duszy t. j. genezy mózgu, podczas gdy hipnotyzm tym nie jest.

Jeżeli wywołana przez mowę, czynność mózgu człowieka, okazujące się w jego świadomości jako zbiór przedstawięń, jest zbiorem sił, to należy z góry przypuszczać, że tym samym zostają wywołane, skojarzone podświadome czynności. Ciekawem jest czy nadanym

przedstawieniom towarzyszy dające się wykazać odzwierciadlanie się nadświadomości czy też i nie. Jeżeli mówcy uda się, zapomocą świadomego celu, szybkiego, natężonego oddziaływania, coraz to bardziej opanowywać bieg przedstawień innych, to może on coraz to więcej dysocjować lub assocjować. Czynność mózgu osób, na które on wpływa, staje się coraz to bardziej dla niego plastyczną i dającą się mu naginać. Przez to udaje się mu wywoływać torowania i hamowania, które mogą doprowadzić aż do halucynacji, do wzajemnego odcięcia zszeregowania świadomości (i wywołanej przez to utraty pamięci) do zniesienia uczucia bólu, do wzmocnienia lub powstrzymania objawów woli, do podrażniania lub hamowania nerwów naczynioruchowych (wpływ np. na krwawienia przy miesiączkowaniu i inne) a nawet wpływać na czynności nerwów — zarówno wydzielnicze jak i odżywcze (pot, wydzielanie moczu) — w stopniu odpowiednim wpłynięciu. Wszystko to tłumaczy się przez swistą czynność nerwów a w szczególności czynności mózgu wielkiego. Wiara w cuda, czarownice, czary, duchy i przesady traci znaczną część swego nimbu przez te proste wyjaśnienia, a one zostają odpowiednio oświetlone.

Chciałbym jeszcze na jednym przykładzie wykazać niedostateczność naszej „czystej“ psychologii. Mianowicie, jaka konfuzyja powstaje między słowami „widzieć“ i „chcieć“. Czy pozbawiony mózgu gołąb widzi — czy nie? Ale, przedewszystkiem istnieje wiele stopni „widzenia“:

1) Elementarne „widzenie“ elementów siatkówki, które zdaje się być zbliżonem do fotodermatycznych wrażeń (wrażeń świetlnych doznawanych przez skórę) zwierząt niższych. To widzenie nie może być jeszcze optycznem, ponieważ w jednym składniku nie może mieć miejsca percepcya obrazu.

2) „Widzenie“ przedniej pary ciałaek czworaczych i ciałaka kolankowatego zewnętrznego — (drugorzędne ośrodki optyczne), które otrzymują zesumowany, skoordynowany, cały obraz siatkówki — przeniesiony przez nerw wzrokowy. Takim jest np. widzenie u gołębia po-

Sic!

zbawionego mózgu. To niższe widzenie, u nas, u ludzi nigdy nie jest świadomem. Jakkolwiek jest już ono optycznym, to jednak jest analogicznym z widzeniem owadu nie posiadającego mózgu wielkiego (np. samca mrówek), i zaledwie jest zdolnym do assocyacyjnego spożytkowania optycznych obrazów pamięci. (Zob. Forel, Die psychischen Fähigkeiten der Ameisen 1901; nakładca: Erard Reinhardt München).

3) Widzenie t. zw. sfery wzrokowej kory mózgowej (Cuneus), które przecież istnieje, (na złość fizyologowi Goltz'owi) ponieważ tam się kończą układy włókien z podkorowych ośrodków (Monakow) ono jest, naszym zwyczajnym, nad i podświadomem ludzkim widzeniem. Obraz siatkówki dochodzi więc do sfery wzrokowej już z drugiej ręki — jeśli się można w ten sposób wyrazić — i połączony z wieloma bardziej skomplikowanymi assocyacjami.

4) Istnieje jednak jeszcze jedno — bardziej duchowe widzenie a mianowicie, odbicie się tych podrażnień wzrokowych sfery widzenia do innych obszarów kory mózgu wielkiego. Wszakże istnieją ludzie, którzy nawet tony widzą w barwach, (Nussbaumer, Bleuler, Lehmann) stale kojarząc pewne barwy (przeważnie stale) z pewnymi tonami lub zgłoskami.

To samo odnosi się także do ośrodkowej czynności czyli czynności woli przy świadomem pożądanu powziętym przez postanowienie, i postępowania aż do spełnienia impulsu. Ta czynność jest tylko dopełniająca, wypadkową uczuć i skojarzonych z niemi składników intelektu, jakkolwiek znowu sam ruch oddziałuje pobudzająco na wrażenia i uczucia. Badanie zaburzeń mowy wykazuje dziś jasno, że nie ma granicy między „somaticznie“ a „psychicznie“ wywołanymi zaburzeniami motorycznych grup unerwienia.

Zestawiając te dane z tem cośmy dotychczas powiedzieli, to pozorne zagadki i przeciwieństwa w hypnotyzmie przestaną nas dziwić. Pojmijmy łatwo, że zahypnotyzowany widzi, nie widząc — wierzy, a przecież jakgdyby z grzeczności udaje. Jego świadomość może wierzyć i np. przy halucynacyi negatywnej nie widzieć

i nie słyszeć; podczas gdy po za całkiem słabo wyłączonem odzwierciadleniem sił świadomości cała jego pozostała czynność mózgu (jego podświadomości — jak ją nazwaliśmy) dokładnie widzi, dokładnie słyszy i tym sposobem nie ulega ograniczeniu. W innym wypadku jednak może nateżone oddziaływanie sugestyi, sięgać daleko głębiej — do podświadomych czynności mózgu, a nawet oddziaływać na nerwy obwodowe, tak jak to widzimy przy zatrzymywaniu lub wywoływaniu miesiączkowania, biegunki lub pęcherzy naskórka.

III. Ogólne uwagi nad hypnotyzmem.

Fakta. Istotą hypnotyzmu jest zmieniony stan duszy (względnie z fizyologicznej t. j. obiektywnej strony — mózgu) człowieka. Dla odróżnienia od zwyczajnego snu, z którym stan ten stoi w blizkiem pokrewieństwie możemy go nazywać hypnozą albo stanem pod wpływem sugestyi.

Drugi szereg faktów ma miejsce przy wzbudzeniu (względnie usuwaniu) tego stanu. Tutaj jednakże mylne tłumaczenia wywołały najblędniejsze pojęcia. Pozornie można wywołać hypnozę trzema sposobami: *a*) przez psychiczny wpływ jednego człowieka na drugiego zapomocą przedstawień, który ten mu czyni. Ten sposób hypnotyzowania nazwano sugestją, czyli poddawaniem (szkoła z Nancy); *b*) przez bezpośrednie oddziaływanie żywych lub martwych przedmiotów względnie jakiegoś mistycznego czynnika na układ nerwowy, przyczem znaczną rolę przypisują zmęczeniu wywołanemu dzięki długotrwałemu nateżeniu jakiegoś zmysłu skierowanego na jakiś punkt, również przez specyficzne oddziaływanie magnetyczne ręki ludzkiej, leków znajdujących się we flaszkach i t. d.; *c*) przez wsteczne oddziaływanie duszy na siebie samą (autohypnotyzm). Sądzę, że wolno mi wraz z Bernheimem przypuszczać, że biorąc rzecz zasadniczo, tylko jeden rodzaj hypnozy da się stwierdzić naukowo, mianowicie wywoływanie go przez przedstawienia (bez względu na to czy przez poddawanie ze strony kogoś drugiego czy też przez autosugestję*).

²⁾ Wyrazy „autosugestia“ i „pohypnotyczny“ atakowano jako dziwolągi językowe, ponieważ pochodzą częściowo z języka greckiego częściowo z łacińskiego. Ze stanowiska purystów języków zarzut ten jest poniekąd słusznym. Szczęściem jednak jeszcze, nie używamy wyrazów, które poprzednio proponowano np. autotypnobia, ipsisugestia i epihypnotyczny, które ustąpiły na korzyść wyżej wymienionych, dzięki temu, że od terminów naukowych obok ścisłości wymaga się dobrego brzmienia i łatwej zrozumiałości.

Możliwość nieświadomej sugestji czy autosugestji nie jest nigdzie przy rzekomo lub pozornie innych sposobach wywoływania hypnozy z naukową ścisłością wykluczoną, a nawet przy bliższem badaniu wydaje się coraz pewniejszym, że w tych wypadkach ma nawet miejsce.

Trzecim szeregiem faktów są uczynki zahypnotyzowanego. Wiadomem jest, że w stanie hypnozy przez wmawianie, są możliwe t. zw. działania wsteczne na wszystkie funkcje systemu nerwowego, (wyjąwszy kilka odruchów rdzeniowych i funkcji zwojów), włącznie takie sprawności organizmu jak trawienie, oddawanie kału, miesiączkowanie, puls, zaczerwienie skóry i t. d., o których zależności od mózgu wielkiego zapomina się powszechnie oraz nie docenia się tego.

W dalszym ciągu czynność duszy zahypnotyzowanego jest mniej więcej zależną od poddawań hypnotyzującego. Wreszcie, ogromne znaczenie ma stwierdzony fakt, że działania wywołane hypnozą mogą się rozciągać pohypnotycznie także i na normalny stan duszy a to nawet przez czas długi, włącznie z wpływem hypnotyzera na hypnotyzowanego.

Wątpliwymi natomiast, a przynajmniej naukowo najmniej zgruntowanymi są rzekomo nadmysłowe czyny — jako to t. zw. jasnowidzenia czyli telepatya, t. zw. bezpośrednio przenoszenie myśli i t. p. W wypadkach wyjątkowo rzadkich somnambulików, na których tego rodzaju doświadczenia mają się udawać, ścisłej kontroli naukowej zdaje się brakowało, a tam gdzie miała ona miejsce, jej następstwem było stwierdzenie zupełnego fiaska tych experimentów. W każdym razie, nieuprzedzona wiedza wymaga ścisłego stwierdzenia tej sprawy, tembardziej, że szereg danych krytycznych dostarczonych przez liczne wiarygodne osoby — a w szczególności pewne pojedyncze wypadki zdają się potwierdzać te przypuszczenia.

Teorye i pojęcia. Pojęcia, które sobie wyrobiamy o hypnotyzmie, zależą od panujących poglądów teoretycznych, skoro pozbedziemy się balastu nierozumnego i przesadnego nonsensu, który powstał dla tło-

maczenia tych zjawisk, pozostają wogóle w całości trzy zasadniczo różne teorie czyli tłumaczenia wyżej wyszczególnionych zjawisk.

I. Zewnętrzny niewidzialny czynnik (fluid — jak się dawniej wyrażano i dziś jeszcze jak mówią laicy — nieznaną nam siłą przyrody) wnika w ciało, a w szczególności w układ nerwowy, wpływa na organizm, wnosząc mu coś obcego — ewentualnie nawet poznanie przyrody martwej lub innych istot żywych¹⁾. Albo też, myśli, i procesy duszy innych ludzi dochodzą za pośrednictwem takiego czynnika do wiadomości duszy drugiego człowieka, bez pośrednictwa mowy zgłoskowej, pisma lub znaków. Tę teorię stworzył Mesmer, nazywając przypuszczalny czynnik magnetyzmem, a w szczególności magnetyzmem zwierzęcym, gdy tenże pochodzi z ciała ludzkiego lub zwierzęcego (a w szczególności magnetyzera). Teoria ta posiada po dziś dzień w pewnych kołach zagorzałych a nawet fanatycznych zwolenników, opiera się na zjawiskach podanych pod *b* i jako „wątpliwe, rzekomo nadzmysłowe fakta“. Jest rzeczą jasną, że skoroby ona była prawdziwą, musiałaby w znacznej mierze wpływać na nasze poznanie naukowe, bo istnienie stale i rozmyślnego zapoznawanego tego „czegoś nieznanego“ miałoby skutek podobny jak wyszukanie zapomnianego ważnego współczynnika np. w rachunkach. Wobec tego jednak, że wiedza dzięki swoim olbrzymim praktycznym zdobyczom, codziennie dostarcza dowodów swej wewnętrznej prawdy, mamy wszelkie prawo odrzucić teorię Mesmera lub żądać od niej niewzruszonych niedwuznacznych dowodów. Zróbmy krótki przegląd nad czem się zastanawiamy:

Poglądy Mesmera i jego szkoły zostały zasadniczo obalone przez Braid'a, Liébeault'a, tak że szkoda napró-

¹⁾ Ciekawem jest, porównać ten pogląd z przypuszczeniem fizjologa Albrechta Bethego, który każe współdziałać „nieznanym siłom“ podobnie jak u owadów, gdzie twierdzi, że współdziałanie tych sił ma miejsce, zamiast posłużyć się najbliższym wnioskiem z analogii i stwierdzić, że owady podobnie jak i my posługują się poprostu swemi zmysłami (Forel: Die psych. Fähigkeiten der Ameisen).

żno w tej kwestyi tracić słów. Teorya fluidu zasłania się obecnie faktami, któremi walczą spirytyści, a które zależnie od środowiska, wśród którego są produkowanymi są otoczone ślepyim fanatyzmem, zбочeniem duchowym (halucynacyą), źle zrozumianą sugestyą, przesądami i oszustwem tak, że na razie naukowe badanie tychże jest jeszcze bardzo utrudnionem. Duchy i czwarty wymiar są pojęciami, które mogą odpowiadać temu „nieznanemu czynnikowi“. T. zw. „Materyalizacya duchów“, która polega częściowo na halucynacyach uczuć, częścią na oszustwie stanowi punkt kulminacyjny nonsensu dualistycznych bredni. Ażeby udowodnić istnienie niematerialnego ducha — chcą go uczynić materyalnym!

Co się tyczy „fotografii duchów“, to znamy bardzo pojedynczy środek fotograficzny wywołania tychże: Widziałem znakomitą fotografię ducha robioną bez „ducha“ przez sumiennego fotografa!

Wiarygodne i prawdomówne osoby jak już wyżej rzekliśmy cytują nam ciągle szereg pozornie nadnaturalnych zjawisk, które przemawiałyby za teoryą Mesmera lub podobnemi. Wyliczę je: t. zw. przenoszenie myśli, mylnie zwane sugestyą duchową (suggestion mentale), jasnowiedzenie, widzenie lub zgadywanie postępów mających miejsce w oddalonym miejscu, przeczuć, oraz przepowiadanie przyszłości i t. d. Te rzekome zjawiska razem wzięte bywają określone jako „telepatya“.

W odnośnym kierunku ciekawą jest książka „Phantasions of the living Gurney, Myers and Podmore“. 2 tomy w 8^o, u Trübnera w Londynie, 1877. Jest tu opisanych nie mniej jak 600 obserwacyi wizyi, marzeń sennyh i t. p., które się następnie spełniły. Pewność źródeł tych danych, miano rzekomo stwierdzać, a przedewszystkiem brać pod uwagę jasne zeznania osób wiarygodnych. Referat o odnośnej książce znajduje się w „Revue des deux Mondes“ z 1 maja 1888 r. Zresztą każdy człowiek może u swoich znajomych napotkać tego rodzaju obserwacye i to u ludzi nader wiarygodnych. Proszę zobaczyć także „Liébeault le sommeil provoqué“, 1889, s. 295. Nie można również nieuwzględnić tego, że historia świata nader wiele wspomina o telepatyi. Po

dziś dzień mimo wszelkiego wyjaśniania, spotykamy nawet u zdecydowanych ateistów wiarę w t. zw. wpływy sympatyczne i spełnienie przeczuć.

Ciekawymi były również doświadczenia Ch. Richeta (*Revue philosophique* 1884), który usiłował udowodnić wpływ myśli jednego indywiduum na myślenie drugiego, nawet wtenczas, gdy badający nie poddaje ich drugiej osobie, przy pomocy jakichś znaków dających się dostrzedz zmysłami. Dowody te jednak, jak się zdaje, są nader niedostateczne, a użyty rachunek prawdopodobieństwa w tym wypadku niczego nie dowodzi. Późniejsze badania Schrenk-Notzinga, Flournoy'a i innych również nie doprowadziły do żadnych jasnych wyników.

We wszystkich tych doświadczeniach, nie uwzględniając wypadku i oszustwa, jest nader trudnem wykluczyć z całą pewnością własne złudzenia zahypnotyzowanego t. j. podmiotu (ewentualnie także hypnotyzera), a przedewszystkiem każdą nieświadomą sugestją i autosugestją, wskutek czego należy te wszystkie wyniki przyjmować z jak największą ostrożnością.

Od r. 1895 z dziedziny telepatyi nie mamy nic ważnego do zakomunikowania. W każdym razie, w międzyczasie nie znalazła telepatya żadnego tłumaczenia, podczas gdy w tym samym czasie nauka o sugestyi znalazła tylko same potwierdzenie. Deklamacye wszystkich spirytystów i powierzchownych głów, nie mogą niczego zmienić w tej sprawie.

II. Diametralnie przeciwnie względem poprzedniej teoryi—twierdzi zasada po raz pierwszy przez Braid'a sformułowanego (*Neurhypnologie* 1843), a przez Liébeaulta w Nancy (*Du sommeil et des états analogues* 1866) dopiero w całej pełni swego znaczenia rozwiniętego i we wszystkich swych praktycznych zastosowaniach określonego pojęcia sugestyi (wmawiania). Można je mniej więcej w następujący sposób streścić:

Wywoływanie wszystkich zjawisk hypnozy przez wzbudzenie odpowiednich przedstawień a w szczególności przedstawień i fantazyi.

Tu należy zauważyć, że cel ten najłatwiej i naj-

pewniej daje się osiągnąć, gdy hypnotyzer z całą pewnością twierdzi, że pożądaný stan zjawi się w tej samej chwili skoro on tego zażąda, albo, że już nastąpił lub też wkrótce wywołanym zostanie (sugestyja słowna — wstawianie), gdy człowiek sam sobie coś wstawia to mówimy wtedy o autosugestyi (Bernheim). Jednakże i sam Braid nie doceniał znaczenia sugestyi, przypisując zanadto wielką doniosłość długotrwałemu podrażnieniu zmysłów i t. d. Obok hypnotyzmu przypuszczał, że istnieje „magnetyzm zwierzęcy“ Mesmera, wierzył w bezpośrednie oddziaływanie na obwodowy system nerwowy i stał na stanowisku t. zw. szkoły „somatycznej“ (Charcot i t. d.). Droga sugestyi wywołuje się najpierw sen częściowy lub zupełny, a ponieważ stan senny mózgu, podnosi znacznie jego podleganie sugestyi, zyskuje się w jednej chwili żadaną moc.

Sugestyę wywołuje się nietylko mowa, t. j. przez wstawianie, lecz także wszystkiem co powoduje silne obrazy fantazyi. Słusznie pisze o tem Liébeault (str. 347 i n.).

La disposition à tomber dans ces états est proportionnelle à la faculté de représentation mentale de chacun. L'on peut être sûr que l'homme qui, celle d'une perception tactile, par exemple, ne tard pas à le percevoir comme si elle était réelle, que cet homme est capable de dormir profondément (t. j. mózż zostać głęboko zahypnotyzowanym):

Ale jeszcze więcej, sugestyja może być nieświadomą (względnie podświadomą) albo odpowiednio przedstawienie może się zjawić na tak krótko i tak słabo w zwierciadle nadświadomości, że natychmiast znika z niego na zawsze, i pamięć nie może go przywołać z powrotem— a mimo tego sugestyja oddziałuje potężnie. W tych wypadkach, z powodu zupełnej utraty pamięci nie można nigdy wykazać, że odnośne pojęcie było kiedyś świadomem. Świadomem jednak było ono na pewno; bliższe zbadanie wykazuje to. W tem leży punkt zaczepienia, do zrozumienia nieskończonej ilości złudzeń własnych, i rzekomych działań mesmerowskich. Dziewczyńie wiejskiej, która o fizyce ani o pryzmatach nie miała naj-

mniejszego pojęcia, założono w czasie hipnozy pryzmat przed oczy i kazano obserwować nieistniejącą w rzeczywistości świecę. Na pytanie: co widzi? — odrzekła: „dwie świece“. Jak Bernheim udowodnił jest to (nieświadomą) sugestją. Przez pryzmat widziała dziewczyna przedmioty znajdujące się istotnie w pokoju podwójnie, i dlatego nieświadomie zdwoiła wzmówioną jej świecę. Jeśli ten sam eksperyment robi się w zupełnie ciemnym pokoju, z osobą poprzednio jeszcze niehypnotyzowaną ani nie znającą teoretycznie tych zjawisk, to pryzmat nie zdwoi wzmówionego obrazu (Bernheim). Nie należy bowiem przypuszczać tego, że dziewczyna była w hipnozie świadomą tego, że należy świecę widzieć podwójnie wobec faktu, że wszystkie inne przedmioty naraz również podwójnie widzi. To zdwojenie nastąpiło instynktowo, automatycznie, poniżej progu nadświadomości; innych przedmiotów przecież nie obserwowała z wyjątkiem tej fikcyjnej świecy; jej zdwojenie zostało tem nie mniej dostrzeżonem i użytym. Nadświadomości pozostaje jednak nieświadomie mechanizm sugestji t. j. sposób w jaki słyszane i zrozumiane słowo hipnotyzera (względnie zrozumienie tegoż) wywołuje istotny skutek.

Liébeault'a teoria sugestji w hipnozie, dzięki swym wysiłkom praktycznym, szczególnie w praktyce lekarskiej, jako też we wychowaniu i na wielu innych polach dostarczyła tak bijących w oczy dowodów swej słuszności, że o jej zwycięstwie zupełnie nie możemy nawet wątpić. Podczas gdy inne teorie, ze swojemi metodami, wywołując zjawiska hipnotyczne tylko u osób silnie nerwowych — a w wyjątkowych tylko przypadkach u osób zdrowych, przytem po długich i nużących posiedzeniach, do — ich wytłómaczenia muszą się uciekać do najdziwniejszych prób wyjaśnienia tego, stojąc przed niedającymi się rozwiązać problematami i zagadkami, to sugestja może u wszystkich nawet zdrowych wywołać skutek dający się łatwo tłómaczyć z pojedynczego punktu widzenia — z wyjątkiem kilku powyżej wymienionych spraw. Po za tem stoi sugestja najzupełniej

w zgodzie z naukową psycho-fizyologią i rzuca potężne światło na funkcyę naszego mózgu.

Liczba osób zdrowych zahypnotyzowanych w owym czasie przez Liébeault'a ¹⁾ i Bernheim'a dochodzi kilku tysięcy. W latach 1887—1890 dr. Vetterstrand w Stockholmie poddał sugestyi 3148 osób, z których nie uległo tylko 97. Dr. van Reuterghen i dr. van Geden w Amsterdamie wywołali sen u 1031 na 1089 osób. Dr. Vellander na 1000 osób hypnotyzowanych znalazł zaledwie 20 odpornych. Dr. Schrenck na 240 — 29; dr. Tuckey na 220—30 i t. d. (Dane statystyczne zebrał dr. Schrenck-Notzing Monachium 1893). Ja sam w ostatnim czasie w 96% wprowadziłem w stan hypnozy. W półroczu letniem miałem w Zurychu na poliklinicznym kursie wykłady o sugestyjnym leczeniu (1½ godziny tygodniowo) gdzie około 60 — 70 osób zostało w celach leczniczych zahypnotyzowanych przez studentów. Sądzę, że mogę twierdzić, iż zaledwo na jeden do trzech wypadków pozostało to bez wpływu. Dr. Ringier, który w r. 1887 uczył się odemnie metod sugestyi znalazł, że pomiędzy 210 przez niego drogą sugestyi leczonymi chorymi tylko 12 nie ulegało jej. (Ringier: *Erfolge des therap. Hypnotismus in der Landpraxis* 1891). Pomiedzy hypnotyzowanymi znajduje się znaczna liczba znakomitych somnambulików ze zjawiskami pohypnotycznymi i t. d. ²⁾

Jak skromnie wygląda wobec tych liczb nieliczna garstka histeryczek w Salpêtrière pod Paryżem — nie wiele większa od tuzina, które przez lata całe (zawsze te same) były demonstrowane całemu światu, na popar-

¹⁾ Liébeault (*Therapeutique suggestive* 1891) podaje liczbę osób przezeń hypnotyzowanych na około 7500.

²⁾ Nie każdy hypnotyzujący lekarz zestawiał swoje wypadki. W każdym razie można powiedzieć, że każdy kto pojął i wyćwiczył poniekąd metodę nantyjską (Liébeault, Bernheim, Beaunis, Liegeois) może mniej lub więcej wywierać wpływ na 90—96% osób, które próbował hypnotyzować. Liczba lekarzy zajmujących się bądź to sugestyjną terapią, bądź naukowem badaniem tej kwestyi podług metody z Nancy, znacznie się wzmożła od czasu wydania pierwszego nakładu tej książki, i wiem że wszyscy wraz ze mną zgodzą się na to.

cie teorii Charcot'a — a przez ten czas zapadły same w zupełny automatyzm nieświadomej sugesty.

Streszczając wszystko wyżej powiedziane, to wykaże się, że tak mgliste dawniej pojęcie hypnotyzmu musi przejść w pojęcie sugesty, w niem bowiem mieści się klucz do największej części, jeśli nie do wszystkich wyżej streszczonych zjawisk.

III. Jako t. zw. teorie somatyczne hypnotyzmu możemy zestawić teorie, zajmujące poniekąd miejsce pośrednie między obiema wyżej wymienionymi. Nie przyjmują one wprawdzie istnienia „fluidu“ ani duchów; próbowano jednak, jeśli nie wszystkie, to przynajmniej część zjawisk hypnozy sprowadzić do znanych sił przyrody bez pośrednictwa czynności psychicznej. W szczególności przypisywano główną rolę działaniu bodźców obwodowych (z zewnątrz) na zakończenie nerwowe, dzięki czemu wyłoniła się znowu częściowo potrzeba przyjęcia jakiegoś czynnika zewnętrznego.

Przedewszystkiem należy wymienić szkołę Charcot'a czyli szkołę z Salpêtrière w Paryżu, która przyjmowała bezpośrednio, wywołujące hypnozę działania metali i magnesów na system nerwowy (bez pośrednictwa przedstawień), istnienie przenośnika (przeskakiwanie porażenia, katalepsy, połowicznego znieczulenia i t. d. z jednej strony ciała na drugą przez działanie magnesów), bezpośrednio podrażnienie lokalizowanych motorycznych ośrodków kory mózgowej przez dotykanie się skóry głowy i t. d. Szkoła ta przypuszczała, że przez rozmaite drażnienia mechaniczne obwodowego układu nerwowego. (1. skierowanie wzroku, 2. podniesienia powiek, 3. dotykania się czoła) można wywołać typowe różne stadya czy też rodzaje hypnozy: letarg, katalepsję i somnambulizm ze specyficznymi, właściwymi reakcjami czucia mięśniowego (t. zw. hyporexci tabilité neuromusculaire). Należy podnieść ważny szczegół a mianowicie to: szkoła Charcot'a przyjmowała, że w stanie letargu zahypnotyzowani są zupełnie bez świadomości i, że nie można na nich oddziaływać zapomocą sugesty, poddawanej nie przez przedstawienia, zapomocą narządów zmysłowych. Przy-

puszczano również, że hypnozie ulegają tylko histerycy, a samą hypnozę zaliczano do chorób nerwowych.

Jak wielkie pomieszanie pojęć wynikło z tej teorii wykazał w sposób najbardziej jaskrawy Bernheim z Nancy. Wszystkie bowiem te fakta, które przez całe lata demonstrowano w Salpêtriére na kilku histerykach, dają się z łatwością wytłómaczyć długo ćwiczoną sugestją, która stała się częściowo nieświadomą i automatyczną, wobec tego np., że pogrążeni w śnie letargicznym częstokroć słyszą i psychicznie zużytkowują wszystko to, co się czyni lub mówi w ich obecności. Sposób Braid'a utkwienia wzroku na jakiś błyszczący przedmiot, sam nie wywołuje hypnozy. Jeżeli jednak ktoś zostanie wprowadzony w stan hypnozy tą bezcelową metodą, to dzieje się wtedy, że ulega przedstawieniom, że procedura ta uśpi go, a nie dzięki samemu zabiegowi, który wywołuje conajwyżej nerwowe podniesienie (u histeryków nawet czasami napady histeryczne). Co najwyżej w poszczególnych wypadkach mogłoby zmęczenie i wywołane przez nie opadanie powiek nieświadomie sugestyjnie oddziaływać, a u ludzi silnie ulegających sugestji każdy środek wywołujący hypnozę prowadzi do celu.

Dawniej było w powszechnem użyciu zahypnotyzowanych budzić dmuchnięciem w twarz. Od dłuższego czasu jednak nie czynię tego, używając natomiast dmuchnięcia przy sugestji zniknięcia bólu głowy i t. d. Dzięki temu mogę moim zahypnotyzowanym do woli dmuchać w twarz — a żaden się nie obudzi. To służy także za argument przeciw rzekomemu działaniu takich bodźców mechanicznych ze strony szkoły „somatycznej“, która uważa dmuchnięcie za specyficzny środek budzenia.

Sam Liébeault (*Étude sur le zoomagnetisme* Paris Masson 1883) opublikował 45 przypadków, gdzie u małych dzieci przez przykładanie obu rąk na chore miejsce miał otrzymywać rzekomo wspaniałe wyniki. 32 z tych wypadków miało miejsce u dzieci niżej 3 lat tak, że Liébeault sam wyklucza sugestję. Tem nie mniej jednakże w roku 1891 (*Thérapeutique suggestive*, Paris, Doin) Liébeault sam przyznaje, że w owym czasie źle

wyjaśniał całą sprawę. Za radą Bernheim'a zastępywał on nakładanie rąk „wodą magnetyzowaną“, a tę ostatnią wodą niemagnetyzowaną, pozostawiając jednak rodziców i opiekunów dzieci w mniemaniu, że woda jest „magnetyzowaną“ i przyrzekając na pewne wyzdrowienie. Tą drogą otrzymał on rezultaty równie dobre, a da się to wszystko tem wytłomaczyć, że otoczenie dzieci zostało przez Liébeault'a zasugestyonowane, a dzieci przez swoje otoczenie uległy nieświadomie sugestyi.

Wreszcie należałoby wspomnieć o rzekomem działaniu leków „à distance“ — z odległości i przykładania hermetycznie zamkniętych naczyń z lekami do pleców i t. d. Wszystkie te przez Luys'a zapowiedziane wspaniałe rezultaty — okazały wobec komisji wyznaczonej do ich zbadania — przy uniknięciu wszelkiej nieświadomej sugestyi wielkie fiasko; okazały jak bezkrytycznie postępowano poprzednio i, że nie uczyniono niczego w celu wykluczenia sugestyi, która nam wszystko tłómaczy.

Na życzenie mego przyjaciela prof. Seguin'a z Nowego Yorku, powtórzyłem doświadczenia Luys'a z zamkniętymi fiaskami z lekami na czterech najlepszych moich somnambulikach. Prof. Seguin sam widział doświadczenia Luys'a. Wynik był absolutnie negatywnym — tak, jak tego z całą stanowczością oczekiwałem. Ciekawym był tylko fakt następujący: osoba zahypnotyzowana, mająca u szyi fiaskę z alkoholem — i ciągle podająca, że niczego nie uczuwa, zapytana przezemnie czy ją głowa nie boli — potwierdziła to, a następnie zapytana czy nie uczuwa zawrotu głowy tak jakgdyby była pijaną — natychmiast to znowu potwierdziła, poczem poczęła okazywać symptomy upicia. Wynika z tego, jak sugestyonująco może oddziaływać jedno jedyne pytanie insynujące. Nie potrzebuję dodawać, że wywoływałem wszystkie objawy danych leków (także wymioty) mając w ręku naczynie próżne (jako doświadczenie kontrolujące). Streszczając trzecią grupę teorii, która chciała być somatyczną czyli racjonalną przekonamy się, że ona była z nich wszystkich najbardziej nieszczęśliwą i wywołała najwięcej konfuzyi, a wszystkie fakta, na które

się ona powoływała dadzą się wytłómaczyć sugestją. Głównym błędem tej teorii jest to, że opiera ona swe wyniki przeważnie na obserwacjach u histeryków. Histerycy bowiem są najmniej pewnymi z pomiędzy wszystkich ludzi gdyż są najlepszymi, albowiem nieświadomymi symulantami i komedyantami, i równocześnie posiadają najlepszą apercpepcję zmysłową, a przytem posiadają znaczną fantazyę plastyczną, która ich czyni wprawdzie podległymi sugestji ale tembardziej poddaje ich auto-sugestji. Pozatem jeszcze histerycy mają skłonność do katalepsy, letargu i kurczów. Wypadki Charcot'a były przeto ćwiczonemi hypnozami histeryków.

W szczególności należy jeszcze na tem miejscu nadmienić — powołując się na dwa poprzednie rozdziały, jak błędnie postępowała szkoła Charcot'a przeciwstawiając sobie wyrazy somatyczny i psychiczny, a naukowość twierdzeń z emfazą ogłosiła swoją wyłączną własnością, twierdząc, iż wynalazła „somatyczne“ cechy. „Somatyczni“ teoretycy nie spostrzegają „*contradictio in adiecto*“ polegającej w tem, że nie wciągają w rachubę czynności psychicznych (np. przedstawiień podczas gdy przecież wszystko psychiczne sprowadza się co czynności mózgu; natomiast zapominają oni znowu, że wszystko „psychiczne“ t. j. każda treść świadomości jest także „somatyczną“.

Do szkoły somatycznej zaliczali się również: Dumontpallier, przedstawiciel metody Burq'a t. zw. metaloterapii w Paryżu, Preyer fizyolog berliński, który w swojej książce o hypnotyzmie (1890) stoi przeważnie na stanowisku Braid'a uważając sugestję za dział hypnotyzmu a o zasługach i badaniach Liébeault'a i Bernheim'a wspomina tylko mimochodem. Mimo, że Danilewski wykazał dowodnie, że hypnoza zwierząt jest zupełnie homologiczną do hypnozy ludzkiej i podobnie jak ona — w myśl tego co udowodnił Liébeault polega na sugestji (samo przez się zrozumiałe, że na sugestji dostępczej siłom psychicznym zwierzęcia; *Compte rendu du congrès international de psychologie physiologique*, Paris, 1890, pag. 79 — 92) upiera się Preyer w swojej teorii przy istnieniu „katapleksji“ t. j. drętwieniu

zwierzczenia przez strach. Preyer również i dla snu przyjmuje teoryę t. zw. kwasu mlekowego i sądzi, że w wypadkach, w których hypnoza została szybko wywołaną (np. jak u przeważnej liczby moich hypnotyzowanych) ma miejsce „katalepsya“ a nie hypnoza, a w dalszym ciągu zapomina wytłómaczenia wypadków długotrwałej senności lub bezsenności. Hypnozę Preyer podobnie jak i Charcot uważa za newrozę. Na innym znów miejscu przyznaje Preyer najściślejsze pokrewieństwo snu normalnego i — hypnozy. Nie chcę jednak wyciągać z tego konsekwencyi jakoby Preyer uważał sen normalny za newrozę. Skoro więc przy końcu Preyer twierdzi, że wyjaśnienie hypnozy na razie nie jest możliwem a tem nie mniej jego próby tłómaczenia są dość jasne, to już niech nas to nie dziwi więcej.

Zresztą wraz ze śmiercią Charcot'a ustała jego teorya hypnotyzmu tak, że można uważać ją obecnie za zupełnie pogrzebaną. Wymieniliśmy ją jedynie ze względów historycznych.

Istnieje przeto tylko jedna teorya, a mianowicie teorya sugestyi szkoły w Nancy, która jest w zgodzie z naukowo stwierdzonemi faktami hypnotyzmu i te ostatnie wystarczająco wyjaśnia. Wszystko inne opiera się na nieporozumieniu.

Będziemy się przeto zajmowali pojęciem sugestyi i sugestyonowanego snu jako równoznacznem z pojęciem hypnotyzmu.

Terminologia. Wyrazy magnetyzm zwierzący i mesmeryzm należy pozostawić teoryi fluidu.

Jako hypnotyzm (Braid) można uważać tą gałąź wiedzy, która obejmuje całość zjawisk związanych ze świadomą lub nieświadomą sugestją. Hypnoza określa najlepiej zmieniony stan duszy hypnotyzowanego, a w szczególności snu wywołującego sugestję, Bernheim (Congrès de psychologie physiologique) określa hypnozę jako „szczególny stan psychiczny, który można wywołać, a w którym zdolność podlegania sugestyi jest zwiększoną“. Hypnotyzerem możemy nazwać każdego człowieka, który jest w stanie wywołać u drugiego stan hypnozy. Możemy go także nazwać „poddającym“. Jako sugestję

647
6
38820 2

647

(poddawanie) określamy podług szkoły z Nancy wywoływanie przez drugiego człowieka dynamicznej zmiany w ludzkim systemie nerwowym (lub w takich funkcjach, które są zawisłe od systemu nerwowego) zapomocą wywoływania (świadomego lub nieświadomego) przedstawienia, że zmiana ta ma lub miała miejsce lub go mieć będzie. Sugestya słowna czyli przez wmawianie nazywamy sugestją poddaną przez wmawianie. Zdolnością podlegania sugestji nazywamy indywidualną wrażliwość przy odbieraniu sugestji. — Wielu ludzi jest na jawie nader podległymi sugestji. U tych pojęcie hypnozy zaledwie słabo da się odgraniczyć, ponieważ ich stan normalny na jawie drogą drobnych nie dających się spstrzeżać zmian przechodzi w stan hypnozy. Zresztą każdy człowiek jest na jawie nieco podatnym sugestji. Autosugestia (Bernheim) jest sugestją, którą każdy człowiek zresztą świadomie lub (najczęściej) nieświadomie wywołuje u siebie samego.

Pojęcie „sugestia“ lub „autosugestia“ może łatwo przez nadto silne rozszerzenie przejść w pojęcie popędu, intuicji, wiary, automatyzmu i t. d. W rzeczy samej rozszerzenie jest dość trudnem. Pojęcie sugestji można jeszcze lepiej odgraniczyć przez to, że do niego należy wzajemny stosunek dwóch ludzi lub też i czynnie działający, sugestyonujący hypnotyzer. Jeżeli jednak hypnotyzer działa nieświadomie (n. p. jeżeli ktoś zostanie zasugestyonowanym przez moje ziewanie) lub jeżeli ktoś ulega sugestji przez przedmioty (sugestia przez przedmioty Schmidtkunza) zlewa się wtedy pojęcie sugestji z pojęciem autosugestji. Ta zaś naraża się na niebezpieczeństwo ulegnięcia rozszerzeniu prowadzącemu do nieporozumienia i zapoznania poprzednich badań zdobytych prawd.

Prawie jednakowo trudno będzie nam odgraniczyć pojęcie sugestji od pojęcia wpływania wzajemnego ludzi jednych na drugich przez myśli, lekturę i t. d. gdyż w tym wypadku nie można ustalić ostrej granicy. W każdym razie musimy pojęcie sugestji ograniczyć jedynie na obszar intuicyjnego oddziaływania, z wyłączeniem wpływania przez zasady rozsądku. Wyższa plastyczność

Trabela
Jan
Druży

Piła
Sofia

Wasa
Włodzimierz

Kawek

44, 5

Możesz
Lipka

niezre
Janek

Wydost.
Cielon

umysłu, która się do innych sił możliwie najlepiej przystosowuje, stanowi raczej opór dla sugestyi. A same nam mało lub zupełnie niewiadome automatyzmy mózgu, które będąc podobnie jak we śnie dyssocjowane i rozluźnione stają się na nowo plastycznymi, i słuchają mniej lub więcej ślepo obcego rozkazu poddanego w sugestyi. W ten sposób zlewa się pojęcie sugestyi przedewszystkiem z pojęciem intuicyi, przy której jak wiadomo uczucia i obrazy fantazyi odgrywają główną rolę.

Jako zjawiska i energie sugestya i hypnoza są zarówno stare jak i człowiek w świecie, a nawet filogenetycznie o wiele starsze, gdyż zdarzają się i w świecie zwierzęcym. Nowymi są tylko w nich dwa współczynniki: 1) wypływanie poznania tych zjawisk, ich warunków, ich przyczyn, ich dalekoniosłości w świadomości ludzkości, a szczególnie ludzkości uczonej obecnie nie tak jak dawniej jako wątpliwej mistyki, ale już jako prawdy naukowej. 2) Zdumiewająca łatwość z jaką można wywołać hypnozę u każdego prawie człowieka metodą Liébeaulta.

Te dwa wspomniane czynniki nadają, nawiasem mówiąc, hypnotyzmowi jego nowe znaczenie lecznicze i w procedurze prawa karnego.

IV. Sugestyja.

§ 1 **Zdolność podlegania sugestyi.** W „Revue de l'hypnotisme“ (1 maj 1888) Bernheim pisze: „Tout medicin d'hôpital qui dans son service clinique, n'arrive pas à hypnotiser 80% de se malades, doit se dire qu'il n'a pas encore l'expérience suffisante en la matière et s'abstenir de jugement précipité sur la question“. — Moge zdanie to potwierdzić w całej rozciągłości; wyżej wymienione dane statystyczne zgadzają się z nim najdokładniej, a nawet z całym spokojem możnaby napisać 90% zamiast 80%. Jedyne umysłowo chorych należy wykluczyć.

Każdy człowiek podlega sugestyi w mniejszym lub większym stopniu, podlegając tem samem hypnozie. Niektórzy ludzie szczycą się wprawdzie, że wierzą tylko w to co im ich rozum jasno i świadomie logicznie wykazał lub przynajmniej prawdopodobnem uczynił. Ci ludzie jednakże wykazują tem samem, że im brak najelementarniejszej krytyki. Nieświadomie lub podświadomie wierzymy często w rzeczy, których wogóle niema lub istnieją tylko częściowo. Wierzymy n. p. w prawdziwość naszych spostrzeżeń zmysłowych a one przecież w pierwszej linii polegają na całym szeregu wniosków, za pomocą których nasze wrażenia się ukształtują, dzięki temu prawie regularnie myślą nas halucynacje. Każdy człowiek ulega rozczarowaniom, wierzy innym ludziom, powiedzeniom i urządzeniom, które następnie jego zaufania niczem nie usprawiedliwiają i t. d. To są dowody naszej intuicyjnej zdolności wierzenia, bez której nasze myślenie byłoby wogóle niemożliwem, gdyż — gdybyśmy chcieli czekać skoro każdy motyw naszego myślenia lub postępowania, aby być przez nas przyjętem będzie udowodnionym matematycznie albo też pewną wystarczającą indukcyą — to dzięki ciągłemu przystosowaniu się nigdy nie zdołalibyśmy ani myśleć ani działać. Jednakże nie mo-

zemy ani myśleć ani działać nie mając pewnego uczucia, że nasze myślenie i działanie jest racjonalnem oraz nie wierząc w nie mniej lub więcej. Dynamizmy (uszerogowane kompleksy sił), które powodują wiarę i intuicyę są jednakże również kompleksami czynności mózgu, które leżą przeważnie poniżej progu odzwierciedlania się naszej nadświadomości. W tem leży rozwiązanie kwestyi podlegania sugestyi.

Jeżeli silnie pożądamy czegoś, czego nie posiadamy pozostają nie rzadko intensywne przeciwstawienia nieosiągalności naszego życzenia, szczególnie jasno występuje ten stan psychologiczny przy pożądanu uczuć subiektywnych. Jeżeli chcemy je wymusić na sobie, to uciekają nam. Kto gwałtownie i świadomie chce spać, staje się bezsennym. Kto tę samą drogę chce wykonać coitus, staje się chwilowo (przemijająco) niezdolnym do tego; kto gwałtownie usiłuje cieszyć się, irytuje się i t. d. Im gwałtowniej usiłowania pragnie skierować na coś nadświadoma wola tem silniejszą będzie jej porażka, podczas gdy pożądanе uczucia zjawiają się same ze siebie, skoro bez nateżenia uwagi oddamy się wierze w ich nadejście, w szczególności przy użyciu odpowiednich przedstawień fantazyi.

Kto np. gwałtownie chce być zahypnotyzowanym, pożąda hipnozy, zna jednakże dokładnie jej istotę i czeka skutku sugestyi, nie może odwrócić swojej uwagi od procesu psychologicznego i hipnozie ulega nader trudno albo też wcale nie, a przynajmniej tak długo dopóki nie stanie się psychicznie biernym lub jego uwaga nie zostanie odwróconą. Im częściej jednak i usilniej stara się ktoś, stać się biernym, tem mniej mu się to udaje. Istnieje jednakże pewne specjalne podrażnienie umysłowe, obawa wszystkie afekty umysłowe wogóle, zaburzenia umysłu, zdecydowane uprzedzenie, opierania się hypnotyzerowi, które wogóle uniemożliwiają hipnozę. Skoro mi pierwsza hipnoza się nie uda, to poszukuję ukrytych afektów, wynajduję je zazwyczaj, uspokajam chorego i zazwyczaj osiągam celu.

Każdy umysłowo zdrowy człowiek w mniejszym lub większym stopniu ulega hypno-

zie, a jedynie czasami stają temu na przeszkodzie chwilowe stany psyche t. j. czynności mózgu, wielkiego, które mogą upośledzać hypnozę.

Poprzednio uchodziło za pewnik, że kto nie chce, nie może być zahypnotyzowanym a przynajmniej nie za pierwszym razem. Podług mego zapatrywania nie można zbyt wiele dawać na to twierdzenie, które mniej więcej polega na psychologicznie błędnem przypuszczeniu istnienia zasadniczej wolności ludzkiej woli. Wpierw musiałby człowiek nie mózdz chcieć, ażeby następnie istotnie i „wolno“ mózdz nie chcieć. Sugestia, jednakże najprędzej i najpewniej działa w formie niespodzianki i zaskoczenia fantazy; jak poprzednio widzieliśmy sugestyi szkodzi długi namysł ją poprzedzający. W przeciągu kilku sekund człowiek łatwo ulegający sugestyi, który jeszcze nigdy nie był zahypnotyzowanym, może przejściowo stać się względnie bezwłasnowolną lalką jakiegoś drugiego człowieka. Ja sam właśnie zauważyłem, że przez pewnego rodzaju działanie kontrastów właśnie ci ludzie, którzy drwią i śmieją się z hypnotyzmu oraz ostentacyjnie twierdzą, że ich nie można uspić zazwyczaj najszybciej ulegają hypnozie, skoro nie stawiają bezpośredniego oporu a nawet niekiedy w brew ich oporowi. Wygląda to tak jak gdyby właśnie rzucona przez nich hypnotyzmowi rekawica stwarzała u nich bojaźliwe przeciwstawienie własnej niepewności, która ich tem pewniej rzuca na łup sugestyi. To właśnie jest przeciwstawieniem nieudawania się hypnozy u ludzi, którzy jej pożądatają a mają jednakże obawę, że się u nich wywołanie jej nie uda.

Ludzie nie uprzedzeni lub nie wykształceni zostają w zasadzie drogą sugestyi bardzo łatwo zahypnotyzowani, jakkolwiek nie zawsze zauważają co właśnie z nimi się stało. Czynią to i wierzą temu co się im poddaje, zaspiając po jednej lub dwóch minutach, zanim się sami opatrzą nawet i wtedy skoro chwilę wprzód inną zahypnotyzowaną osobę uważali za symulanta, a lekarza za zmylonego. Bez wątpienia najtrudniej dają się zahypnotyzować ludzie chorzy umysłowo, ponieważ stale trwający chorobliwy stan podrażnienia ich mózgu wywołuje

trwale napięcie uwagi, na przedstawieniach chorego, które sugestją niejako z góry odbierają moc, i zamykają im wszelki dostęp.

Również ważnem jest, że nierzadko można na człowieka normalnie śpiącego drogą sugestji oddziaływać i nie budząc go wcale przeprowadzić w stan hypnozy. Jednakże jeszcze łatwiej jest przez sugestję, hypnozę przeprowadzić w sen zwyczajny.

Wreszcie istnieją ludzie, którzy w pełnej jawie przychyceni bez poprzedzającego uśpienia okazują wszystkie zjawiska hypnozy, względnie ulegają w zupełności sugestjom zgrabnego hypnotyzera.

O jakimś „niechcieniu“ w tych wypadkach nie ma mowy. Nie rzadko udaje się to u człowieka, który jeszcze nigdy nie był hypnotyzowanym.

Sen wywołany przez sugestję pozostaje zazwyczaj głównym środkiem do zupełnego wypełnienia sugestji. Sen oddziałuje podobnie jak górską lawinę za pierwszym potrąceniem, które ją wywołało. Im bardziej ona wzrasta tem gwałtowniejszy napór wywołuje lawina. Przez sugestję wywołuje się sen lub drzemkę. Skoro jednakże one już mają miejsce to podatność dla sugestji wzrasta przez sen, o ile ten nie staje się letargicznym.

Powiedzieliśmy z początku, że każdy człowiek ulega sugestji. Jeżeli jednak nie można kogoś zahypnotyzować, to polega to prawdopodobnie na tem, a można być tego pewnym, że człowiek ten zadaje sobie świadomie lub nieświadomie autosugestję „niemożności ulegnięcia hypnotyzmowi“. Zresztą wytwarzanie się tych autosugestji zależy od indywidualności człowieka i w szczególności ma miejsce u sztydzących lub powątpiewających, tak, że należałoby powiedzieć, że istnieją natury bardzo lub mało podległe sugestji.

Profesor Bernheim opisał mi listownie wypadek ze swojej kliniki, który pozwolił mi na tym miejscu przytoczyć.

„Przed kilku dniami wstąpiła na mój oddział chora wieśniaczka z bólami brzucha i żołądka. Bólom tym przypisywałem naturę histeryczną. Nie mogę jej zahypnotyzować. Zresztą ona twierdzi, że w jej dzieciństwie nadaremnie usiłował ją zahypnoty-

zować pan dr Lièbeault. — Po dwóch dniach doremnych prób powiadam do niej: Nie ma to nic do rzeczy, czy pani śpi lub nie. Będę pani magnetyzować brzuch, piersi i żołądek i w ten sposób uwolnię panią od cierpień. Zamykam jej oczy i postępuję w ten sposób poddając jej około 10 minut sugestyę magnetyzowania. Ból znika bez snu powraca jednakże po kolacyi znowu. Na drugi dzień powtarzam tę procedurę z tym samym wynikiem ból pojawia się nieco jeszcze wieczorem. Dzisiaj rozpoczynam zabieg ten na nowo i otrzymuję wraz ze zniknięciem bólu głęboki sen hypnotyczny z utratą własnej świadomości!“

Od tego czasu używałem podobnych fortelów z podobnym skutkiem. Jestto najbardziej pojedynczy środek wpływania na pozornie odpornych. Kolega Bernheim dodaje: „Wszystko zależy od poddawania; należy tylko wyszukać sprężynę (il faut trouver le joint) ażeby każdą indywidualną zdolność podlegania sugestyi wprowadzić w stan czynności względnie wywołać.

To zdanie mogę tylko potwierdzić. Bernheim pewnego razu nie mógł kogoś zahypnotyzować i wykazało się, że odnośna osoba była hypnotyzowaną przez Beaudis'a, który podał jej sugestyę, że tylko on może ją hypnotyzować. Ja sam wprowadziłem jedną panią w głęboki sen z pohypnotyczną sugestyą, u której profesor Bernheim zdołał wywołać zaledwie senność — a tylko dzięki temu, że ona stworzyła sobie autosugestyę jakoby ja tylko jeden mógł na nią wpływać i ją leczyć.

Nie ulega kwestyi, że najlepszym hypnotyzerem jest ten, który najlepiej potrafi przekonać o swojej zdolności te osoby, które ma hypnotyzować i potrafi je mniej lub więcej przedmiotem zająć. Zajęcie się rzeczą jest zarówno ważnym czynnikiem zarówno u hypnotyzowanego jak i u hypnotyzera, gdyż ażeby kogoś drugiego należycie przekonać potrzeba albo samemu być o tym przekonanym albo posiadać pewien talent dramatyczny. — Obie strony jednakże zarówno, bierną jak i czynną najlepiej usposabia dla przedmiotu, sam wynik, prawdziwość faktów. Na tym psychologicznym procesie polegają

tak często omawiane a źle zrozumiane epidemie hypnotyzmu, sugestyje mas, „zaraza“ hypnotyzmu. Wszystko to, co nas „usposabia przychylnie“, zyskuje władzę nad naszą czynnością mózgu, przewycięża łatwo wszystkie przeciwstawienia i z łatwością sugestyjonuje nas przez pobudzanie odpowiednich plastycznych obrazów fantazyi. W ten sposób wzrasta zdolność ulegania hypnozie i sugestyi u ludzi wraz z ich zajęciem się przedmiotem i z wynikami hypnotyzera; odpowiednio opada ona jednak z ich niedowierzaniem i wynikami ujemnymi. Podobnie działa wiele innych indywidualnych współczynników, przede wszystkim zaś indywidualna plastyczność i intensywność zdolności przedstawiania sobie, znużenie, senność i t. d.

Przy stworzeniu terapeutycznych metod sugestyi, położyli szczególne zasługi Wetterstrand i Oskar Vogt.

Wetterstrand, podobnie jak i Lièbeault, kładł wielki nacisk na głębokość snu, i z wielkim skutkiem zastosowywał w ciężkich wypadkach i udoskonalił metodę snu przeciąganego (trwającego przez kilka dni). Poza tem hypnotyzował on zbiorowo swoich chorych w półciemnym salonie, i dla uniknięcia wzajemnych przeszkód, szeptał im cicho do ucha sugestyje, podczas gdy obraz cały na wszystkich ogromnie sugestyjonująco oddziaływał.

Oskar Vogt pogłębił znacznie analizę psychologiczną. Podobnie jak Lièbeault, Wetterstrand i ja występuje on przeciw twierdzeniu Delboeuf'a, jakoby głębokość snu wznagała uległość i sugestyi tak długo, dopóki stosunek wzajemny jest utrzymanym. Zauważył przerwanie się stosunku wzajemnego tylko raz — a to dzięki stanowi letargu u jednej słabowitej histeryczki. Mnie przydarzyło się to cztery razy u obu płci.

Metoda Vogta w całości jest taką samą, jaką ja nieco niżej opisuję. On unika tylko wzbudzania katalepsyi i automatycznych poruszeń. Sugestyjonuje poprostu składniki snu (zobacz niżej). Pierwsze hypnozy robi bardzo krótkie, a pacyentom każe opowiedzieć sobie ich wrażenia.

Odróżnia hypotaksję z utratą pamięci od somnam-

bulizmu i jako takie określa wypadki, gdzie hypnotyzowany jeszcze wie co się do niego mówiło, ale nie wie nic więcej.

Między 119 przypadkami (68 kobiet, 51 mężczyzn) otrzymał Vogt w 98 wypadkach stan somnambuliczny, w 12 hypotaksję z utratą pamięci, w 6 bez utraty pamięci, a w 2 senność. Odpornym nie okazał się zatem żaden wypadek, jakkolwiek między badanymi było kilku umysłowo chorych. U wszystkich zdrowych na nerwy wywołano somnambulizm. Vogt pisze:

„Na podstawie moich doświadczeń twierdzą, że u każdego umysłowo zdrowego człowieka można wywołać somnambulizm; chwilowo przeszkadzające momenty dają się przez cierpliwość zawsze usunąć“.

„Do dalszego badania zdolności podlegania sugestyi, u tych, których już przy pierwszym posiedzeniu wprowadziłem w stan somnambuliczny, używam wywołania znieczulenia przez sugestję na jawie. Poprzednio dałem podczas snu sugestję, że zdołam ją wywołać na jawie. Otrzymałem przytem w 13 przypadkach na 14 znieczulenia na jawie. Następnie opuściłem sugestję snu. W 22 przypadkach otrzymałem 17 razy znieczulenie, 2 razy zniesienia uczucia bólu, 3 razy nie miałem żadnego wyniku“.

„Chciałbym także zwrócić uwagę i na to, że skóra znieczulona sugestją, ma równie małą skłonność do krwawienia jak i skóra histerycznie znieczulona“.

„Między 26 moimi wypadkami udało mi się 21 razy częstokroć wprawdzie po kilkukrotnej próbie, jakkolwiek jednak często i natychmiast — wywołać natychmiast stolec“.

„W 7-miu wypadkach, w których usiłowałem zatrzymać miesiączkowanie udało mi się to 4 razy jednakże tylko na przeciąg kilku godzin. 4 próby wywołania menstruacyi w 2-ch wypadkach się nie udały; w 2-ch innych przypadkach wystąpił perjod w 2 dni później. Nie chcę rozstrzygać czy stało to w związku z hypnozą czy też nie. Stosunek wzajemny między podleganiem sugestyi a skutkiem terapeutycznych sugestyi jest — jak tego nigdy ponadto silnie podkreślić nie można wbrew ogólnie panującemu zapatrywaniu — nader mały. Pozostawanie chwilowo wywołanych sugestyi jest zupełnie inną psychiczną właściwością niż sama zdolność podlegania sugestyi“.

„Tu w pierwszej linii należy sobie przeciwstawić dwie skrajności“.

„Pewien pacjent cierpi od dłuższego czasu na hipochondryczny obłąd będący w związku z objawami sek-

sualnego podrażnienia. Po szeregu posiedzeń pacjent pozostaje jedynie jeszcze hypotaktycznym. Automatyczne ruchy prawie się nie udają a utrata pamięci nie udaje się wogóle. Mimo tego po kilku posiedzeniach usuwam mu trwale jego obłąd“.

„Inny pacjent przychodzi z objawami histeryi urazowej, której objawy cielesne już zniknęły, pacjent należy do ludzi najsilniej ulegających sugestyi, których ja hypnotyzowałem. Po jednej hypnozie ustąpiły wszystkie dolegliwości. Również natychmiast udają się halucynacje wszystkich zmysłów przez sugestyę na jawie. Pacjent w ciągu dalszych 14 dni pobytu swego tutaj nie czuł żadnych dolegliwości, ze względów profilaktycznych hypnotyzowałem go jeszcze 3 razy, a następnie uwolniłem go. W 3 dni później pacjent dostał zupełnej recydywy. Pacjent ulegał tak silnie sugestyi, że dał się kierować każdemu wpływowi. Z pojęciem jego domu w kilkumiesięcznej słabości, objawy choroby skojarzyły się tak ściśle, że sam powrót stworzył żywe ich przypomnienie; (to niech nam służy do psychologicznego określenia recydywy)“.

„Takich wypadków znam cały szereg. Leczyłem jedną neurastenicką i dwie histeryczki. Sam widok mój wystarczał, ażeby je uzdrowić na przeciąg dni kilka; żaden jednak rodzaj sugestyi nie miał trwałego skutku“.

„Również i w psychoterapii ma znaczenie stare przysłowie: „powoli ale pewnie!..“

„Udało mi się usunąć obstrukcyę u ludzi trudno podlegających sugestyi i wywołać stolec o oznaczonej godzinie; sugestya natychmiastowego stolca pozostawała u nich bez skutku. Również u jednej pacjentki silnie podlegającej sugestyi nie-histeryczki — mogę natychmiast wywołać stolec jednakże uregulowanie jego na dni następne pozostaje bez skutku. Niemniej skutek innych sugestyi był takim samym“.

„Na szczegółowe uwzględnienie zasługują niektóre autosugestyje histeryczek. — Pierwszy zwrócił na nie uwagę Ringler. — Istnieje cała kategoria ciężkich histeryi, przy których sugestye terapeutyczne jedynie pogarszają symptomy. Dwie histeryczki tego rodzaju z których u jednej przez sugestyę podczas snu a u drugiej przez sugestyę na jawie wywołałem natychmiastowe wypróżnienie stolca miały go następnie codziennie o rozmaitym czasie. Chciałem u nich uregulować stolec na oznaczoną godzinę. W obydwóch wypadkach wywołałem przez to uporczywą obstrukcyę“.

„To zjawisko polega na tem, że częściowe przedstawienia wywołanego przez sugestyę kompleksu przedstawień przez twórcze podniecenie wysoko napiętych dynamizmów mózgowych wprowadzają je w stan czynny, za-

nim pozostałe składniki sugestyi mogą wyrzucić swój hamujący wpływ“.

„Dla wyjaśnienia tego niech mi wolno będzie przytoczyć dwa wypadki. Pewna hysteryczka miała od 14 dni napady. Hypnotyczne leczenie powiększało tylko ich liczbę ponieważ za każdym posiedzeniem napad występował. Później dopiero sama pacjentka dała mi wyjaśnienie. W stanie uśpienia została ona swego czasu zgwałconą przez swego kochanka. W 3 dni później kochanek jej otrul się. Skoro otrzymała wiadomość o jego śmierci wystąpił po raz pierwszy napad kurczu. Uśpienie hypnotyczne jak się wyrażała, przypominało jej owe zgwałcenie. Dostawała bojaźni a następnie napadu“.

„Inna hysteryczka cierpi na perjodyczne zamroczenia umysłu. Poprzedzają je zazwyczaj żywe pobudzenia afektów. W jednym z takich wypadków zahypnotyzowałem pacjentkę. Poddaję jej sugestye, że już żadnego napadu więcej nie dostanie; tymczasem, w tejsze chwili napad u niej wystąpił, wywołało go samo słowo „napad“, przedtem zauważyłem w dalszym ciągu i inne części składowe mojej sugestyi. Napad ten przeszedł znacznie lżej od innych poprzednio obserwowanych“.

„U tej samej pacjentki w przebiegu poprzedzającego napadu mogłem obserwować działanie sugestyi dodatnie lub ujemne, wywołane przez rozmaitego rodzaju połączone skojarzenie. Przy początku, stanu zamroczenia wstrzyknąłem pacjentce hyoscine, która uspokoiła ją na tyle, że mogłem ją hypnotyzować i tą drogą szybko usunąć stan zamroczenia. Przez hyoscine wywołana suchość w krtani doprowadziła w międzyczasie do auto-sugestyi znieczulenia jamy ustnej i spowodowanego przez to porażenia języka, z utratą smaku i utratą mowy. W ciągu 3-ch dni drogą sugestywnej terapii usunąłem wszystkie te objawy; pozostał jedynie bezgłos, który przez 4 dni z rzędu opierał się wszelkiej sugestyi. W końcu spróbowałem go usunąć przez poddawanie jej w sugestyi utraty pamięci względem całego jej zaburzenia mowy. — W chwili zbudzenia się miała pacjentka zupełną recydywę. Była znowu bezmowną i podobnie jak w czasie trwania całego kompleksu objawów wykonywała specjalne ruchy, pokazywała palcami na szyję i zażądała nagle głośno wody. Jednym ciągiem wypila pół litra. W kilka chwil później zaburzenie mowy znikło zupełnie. Tak więc, najpierw wywołała moja sugestya, łatwo dające się wzbudzić wspomnienie, na miniony stan choroby a nawet i suchość w gardle. Przytem jednakże wywołałem wspomnienie stanu zdrowia. To ostatnie wspomnienie posiadając o wiele większy kompleks przedstawię przewyciężyło przedstawienia inne: W ten sposób dodatnie działanie hypnozy przewyższyło działanie ujemne“.

„Stosunek wzajemny zdolności podlegania sugestji i czasu jej trwania oraz wogóle stosunek tych zjawisk do wszystkich innych stron duszy musi pozostać na razie celem dalszych badań“.

§ 2. Sen i hipnoza. Pokrewieństwo hipnozy ze snem normalnym nie da się zaprzeczyć i muszę się zgodzić z Lièbeault'em, który powiada, że ich różnica polega tylko w tem, że w stanie hipnozy istnieje połączenie między śpiącym a hypnotyzерem. Samo się przez się rozumie, że pojęcia „sen“ nie można łączyć z pojęciem wyczerpania. W pojęciu „znużenie“ są niestety dwa różne pojęcia ze sobą pomieszane: subiektywne uczucie znużenia i obiektywne wyczerpanie. Te dwa pojęcia nie zawsze zgadzają się ze sobą. Nadto senność i subiektywne uczucie znużenia nie zawsze są identyczne jakkolwiek często ze sobą skojarzone. Niech mi będzie wolno przytoczyć kilka zasadniczych faktów. We fizjologii powiada się zwyczajnie, że sen pochodzi ze zmęczenia. To twierdzenie, jest niesłusznem. Skoro nawet istotne wyczerpanie mózgu wywołuje zazwyczaj subiektywne uczucie znużenia, a to ostatnie kojarzymy zazwyczaj ze sennością to musimy z drugiej strony zauważyć: 1. nie rzadko bywa, że silne znużenie powoduje bezsenność; 2. na odwrót często długi sen wywołuje senność; 3. uczucie znużenia, senność i istotne wyczerpanie bardzo często zdarzają się od siebie zupełnie niezależnie, 4. że senność pojawia się w regule o oznaczonej zwyczajnej godzinie, a skoro się raz go przezwycięży to znika ona mimo wzrastającego znużenia.

Wszystkie te fakty zupełnie nie dają się wyjaśnić za pomocą niezadawalniających chemicznych teorii fizjologów (teoria kwasu mlekowego Preyera i t. d.). Ja, z mojej strony nie mogłem nigdy skonstatować wywołującego sen, działania kwasu mlekowego i sądzę, że rzekome potwierdzenia tego działania są sugestywne tembardziej, że ja sam przy odpowiedniej sugestji przy użyciu wody studziennej otrzymywałem nie równie lepsze wyniki.

Fizjologowie (Kohlschütter) chcieli mierzyć twardość snu za pomocą natężenia dźwięku jaki jest potrze-

bnym do obudzenia. Jak mało da się tą drogą udowodnić to najlepiej niech świadczy fakt, że hałas do którego jesteśmy przyzwyczajeni choćby był bardzo wielkim nie budzi nas, podczas gdy ciche niezwykajne szmery budzą nas natychmiast. Często troskliwa matka budzi się przez najłżejszy szmer swego dziecka, podczas gdy chrapanie jej męża lub inny zwyczajny hałas nie przebudza jej.

Ciche, jakoteż nudne monotonne przebiegi jakichś spraw, które nie pobudzają naszych przedstawieli, robią nas sennemi; zarówno wygodne położenie ciała, jakoteż i ciemność. Występują przytem skojarzone zjawiska jak ziewanie, wyprostowywanie członków, które wspomagają jeszcze subiektywne uczucie sennaści i które jak wiadomo przenoszą się z jednego człowieka na drugiego.

Powiedzieliśmy, że przyzwyczajenie chodzenia spać o oznaczonym czasie wywołuje o oznaczonej godzinie codziennie gwałtowną sennaść. Ale także oznaczone miejsce, głos pewnej osoby, leżenie n. p. w bujaku, w którym się zwyczajnie zasypia, słuchanie kazania, leżenie w pewnym położeniu ciała, następnie u Jana poduszka włosienna, u Jakóba poduszka z piór i t. d. i t. d., a przede wszystkim przymknięcie powiek są zwyczajnymi środkami wywołującymi sen. Dlatego — nazywaliśmy to dotychczas przyzwyczajeniem skojarzonym. Musimy jednak przyznać, że te fakta odpowiadają w zupełności nieświadomej autosugestyi. Mój dwuletni synek przyzwyczał się zasypiać trzymając prawą ręką chusteczkę przyłożoną do twarzy, skorośmy mu ją odbierali przez dłuższy czas nie mógł usunąć. U wielu ludzi sen muszą poprzedzać pewne czynności (lektura, nakręcanie zegarka i t. p.).

Najsilniejszym jednakże ze wszystkich tych kojarzeń jest odruch zamykania powiek. Ztąd pochodzi fakt, że jest on najlepszą sugestją snu¹⁾.

¹⁾ Schrenk — Notzink przypuszczał (Die Bedeutung der narkotischen Mittel für den Hypnotismus; Schriften der Gesellschaft für Psychologische Forschung 1891. Abel Leipzig) że mu się uda wykazać różnicę snu naturalnego i hypnozę na podstawie nagromadzenia się produktów utlenienia, (Produktów zużycia!) i przytacza między innymi jako dowód niemożliwość opierania się snowi po wielkich trudach.

Jeżeli obserwujemy śpiących ludzi, to zauważymy, że oni poruszają się, reagują na bodźce zmysłowe, nakrywają się skoro ich odkryjemy, nie rzadko mówią, jęczą lub na rozkaz zaprzestają chrapania, a nawet dają niekiedy odpowiedzi na pytania, powstają lub czynią coś. Niektórzy ludzie śpią tylko lekko, cicho i budzą się przy najlżejszym szmerze, ci okazują połączenie ze światem zewnętrznym.

Nie negujemy jednak na żaden sposób wpływu produktów utlenienia, które wytwarza długo trwająca czynność mózgu, a nawet twierdzimy, że dyssocjowany t. j. spoczynkowy stan mózgu jest przystosowanym do wytwarzania pewnych chemicznych syntez, tak że wyczerpanie mózgu stanowi najsilniej asocjującą się przyczynę sugestyi snu, i przy odpowiednim napięciu może działać w sposób któremu nie można się oprzeć. Skoro powiemy, że sugestyjne działania następują za pomocą przedstawień, to wiemy o tem dobrze, że przedstawienia znowu zależą stale od fizycznych i chemiczno-fizjologicznych (a nawet patologicznych) stanów elementów mózgu. Rodzaj zmiany w mózgu u melancholika wywołuje n. p. na drodze kojarzenia ideę jego grzeszności. Wyżej wymienione fakta wykazują jednak z całą jasnością, że normalny sen powoduje zazwyczaj prędko i na drodze sugestyi, tak że jest się zmuszonym, nie zapoznając jego przystosowania do wyczerpania mózgu i jego zwykłej asocjacji z niem, nie utożsamiać tych dwóch pojęć. Działanie sugestyi jest również fizycznym a podobnie jak i przez produkta wyczerpania wywołana zmiana w mózgu, a nie zaprzeczamy, że te ostatnie wywołują w zasadzie mechanizm głębszego snu. Ponieważ jednak sen normalny może wystąpić bez wyczerpania i bez hypnotyzera zupełnie w ten sposób jak występuje hypnoza, to wskazuje i udowadnia, że wyczerpanie a zmieniony stan czynnościowy mózgu są dwoma zupełnie różnymi stanami. Nie ulega kwestyi, że nagromadzenie kwasu węglowego we krwi powoduje intensywniejsze oddechanie i że wskutek tego nie możemy zatrzymać oddechu na stałe. To jednak nie wykazuje jakoby ruchy oddechowe zależały jedynie od kwasu węglowego a tembardziej, ażeby nagromadzenie się kwasu węglowego we krwi i ruchy oddechowe miały być tamsamem. Wiemy, że te ostatnie zależą o wiele więcej od mięśni i ich motorycznych ośrodków nerwowych, przez które one mogą być wywołanemi i że nawet nasza wola (nasz mózg może je przyspieszać lub powstrzymywać. Przyspieszenie ruchów oddechowych przez nagromadzenie się kwasu węglowego we krwi jest o wiele bardziej bezpośrednią, silniejszą i bardziej wewnętrzną asocjacją od wywołania snu przez wyczerpanie mózgu.

Znany subiektywnie (tj. zna go zszeregowanie odzwierciedlań naszej świadomości na jawie) nasz sen jest jedynie przez przypomnienie naszych marzeń sennych. Czujemy więc, że nasza świadomość senna różni się od naszej świadomości na jawie, zbliża się jednak do niej o tyle im lżejszym jest sen. Świadomość senna różni się przede wszystkim od naszej świadomości na jawie, o ile wspomnienia naszych marzeń sennych pozwalają nam w to wglądać przez następujące fakta:

1. Nie wykazuje ostrej granicy między przedstawieniem a wrażeniem. Wszystkie przedstawienia zostają mniej więcej wywołanemi drogą halucynacyi t. j. mają subiektywny charakter spostrzeżeń i tworzą złudę prawdziwych zdarzeń.

2. W czasie tych sennych halucynacyi brak jest zazwyczaj ostrości i precyzji spostrzeżeń wywołanych na jawie; one zdarzają się często z intensywnemi atakowaniami uczuć i mogą powodować gwałtowne działania wsteczne na centralny system nerwowy. Widmo senna może wywołać poty, kurczowy skurcz mięśni, silną obawę. Erotyczne marzenia wywołują polucyę bez mechanicznego tarcia prącia, czego rzadko kiedy dokonują erotyczne marzenia na jawie.

3. Halucynacje senna są w przeciwstawieniu do myślenia i spostrzegania na jawie zaledwie bardzo niedostatecznie skojarzonemi. Łączą je między sobą zaledwie niedostateczne assocyacje zewnętrzne. Organizowana logika myślenia na jawie, która przez bieg życia drogą nagle automatyzowanych psychicznych dynamizmów staje się nieświadomą i instynktowną, w czasie snu ucieka myślom; widocznie mózg znajduje się podczas snu w stanie względnej beczynności lub też powstrzymania czynności. Bezpośredni, największy nonsens, który śni się nam

Mimo tego nie będzie się nam wydawało, że dobrowolnie wywołane (niepotrzebne) ruchy oddechowe należy oddzielić jako inny gatunek od ruchów oddechowych wywołanych przez duszność. Nie istotniej są od siebie różnemi hipnoza i sen naturalny. Mechanizm mózgu u obydwóch jest jednakim, jakkolwiek może być w ruch wprowadzonym w sposób rozmaity (zob. § 10).

w marzeniu sennem zostaje błędnie assocjowany w czasie i przestrzeni, spostrzegane, i pozatem wierzymy mu. — W lekkim tylko śnie a rzadziej w głębokim występuje czasami mniejszy lub większy stopień logicznej poprawki. Czasami ta poprawka biegnie równolegle do nonsensu marzeń sennych, tak jak gdyby istniały równocześnie dwie świadomości a mianowicie: świadomość szeregu marzeń, która we wszystko wierzy i świadomość logicznych assocjacji na jawie, która powiada: nie, to wszystko jest nonsensem marzenia sennego: ja przecież leżę w łóżku w półśnie.

Te trzy charakterystyczne właściwości życia we śnie są równocześnie kryteriami hypnotycznej świadomości: halucynacje przedstawięń, intensywne działania ich uczuć i odruchów i dysocjacja organicznych logicznych assocjacji. One są jednakże równocześnie najlepszymi warunkami intensywnego podlegania sugestji.

Budzenie się, odwrotność zasypiania, wykazuje zupełnie te same sugestyjne zjawiska jak i zasypianie. Budzimy się zazwyczaj przez assocjację o pewnej zwyczajnej godzinie. Lekki sen stanowi często nagłe przejście snu do rozbudzenia i pozostawia wspomnienia marzeń sennych. Nierzadko budzą same sennie marzenia. Ciekawą jest zdolność pewnych ludzi, budzenia się o oznaczonej pożądanej godzinie i dokładnego odmierzenia w ten sposób czasu we śnie. To samo spotykamy i w hypnozie.

Lièbeault odróżnia w śnie normalnym podobnie jak i w hypnozie sen lekki, ze wspomnieniami marzeń. Charakterystyką snu ciężkiego jest zupełna utrata pamięci przy przebudzeniu. — Tem niemniej spotykamy właśnie podczas snu u ludzi twardo śpiących zjawiska somnambulizmu i rozmarzenia, przy których śpiący chodzi, działa (często nawet skomplikowanie i uszeregowanie) mówi a nawet popełnia uczynki zbrodnicze — zjawisko, które nawet w prawie karnem jest uznane jako powód do uważania za stan niepoczytalny. To wykazuje, że utrata pamięci po głębokim śnie jest tylko utrata pamięci i zupełnie nic nie wykazuje jakoby świadomości w twardym śnie ustała, a tylko, że została ona odcięta

od świadomości na jawie. Po~~z~~atem sen letargiczny objawia się na zewnątrz inaczej od somnambulizmu z jego zmniejszoną świadomością, jednakże wnioskować z bezwładności sfery motorycznej o bezwładności kory mózgowej jest rzeczą niedopuszczalną.

W „Philosophische Studien“ Wundta Fryderyk Heerwagen opublikował pod kierownictwem Kräpelina statystyczne badania nad snem i marzeniami sennymi, które się opierały na własnych danych odnośnych osób. — Podług Heerwagena powinny być wystarczające dane przez osobę czy marzy we śnie wiele, mało lub wcale nic i one tworzą podstawę jego statystyki. Ponieważ jednak badanie hypnotyzmu i wiele doświadczeń nad snem normalnym wykazują, że na te subiektywne wspomnienia lub niepamiętanie marzeń nie należy kłaść nacisku, ponieważ wielu ludzi wszystkie marzenia, a prawie wszyscy ludzie większą część swoich marzeń zapominają (auto-sugestia utraty pamięci), dlatego nie mogę przypisywać tej statystyce żadnej wartości i sędzę raczej, że wszyscy ludzie w czasie snu ciągle marzą. Mnie, n. p. nie można nigdy w godzinie nocnej zbudzić w ten sposób, chociażby nie wiem jak nieoczekiwanie, ażebym nie pochwycił przynajmniej ostatniego ułamka marzenia sennego, które jednak natychmiast znowu zupełnie zapomnę, jeżeli go sobie natychmiast nie napiszę lub nie przedstawię energicznie kilka razy na jawie. To co mi w pamięci zostaje jest obrazem odnowionego w stanie czuwania przedstawienia, a nie bezpośredniem wspomnieniem marzenia, ponieważ ono zaciera się prawie zawsze wkrótce po przebudzeniu.

Jeszcze jedną właściwością marzeń sennych jest to, że podrażnienia zmysłowe, którym ulega śpiący nie wywołują prawie nigdy w świadomości sennej spostrzeżeń dopełniających, a tylko kojarzą się alegoryzowane t. j. nie dopełniające. W ten sposób stają się te alegorye obrazem marzenia sennego, iluzją senną. W tem właśnie różni się hypnotyzowany od marzącego we śnie, ale tylko o tyle o ile poddanie ze strony hypnotyzera staje się dla niego dopełniająco świadomem. W rzeczy samej tworzy on alegoryę podobnie jak marzący we śnie

skoro go hypnotyzer opuszcza, a z drugiej strony sam hypnotyzer używa zdolności śpiącego do alegoryzowania, ażeby go łądzić w setny sposób (ażeby n. p. dać mu jeść kartofel jako pomarańczę i t. d.). Śpiący normalnie halucynuje również wykonywanie ruchów, których nie wykonał, i przeważnie nie może swoich impulsów woli przemienić w ruchy.

Dalszą właściwością marzeń sennych jest pewien ich niedostatek etyczny lub estetyczny albo też pewna słabość panująca w nich w tym kierunku. Marzący we śnie jest bardzo często tchórzliwym, ordynarnym; najlepszy człowiek może we śnie kraść, mordować, być wiadrołomnym, kłamliwym i może we śnie wobec tych spraw zachować zimną krew lub przynajmniej uczuwać więcej obawy niż skruchy. To znowu pochodzi bezwątpienia z dysocjacji przedstawień przeciwnych.

Nader ważnym i ciekawym jest wzajemne oddziaływanie marzeń sennych na stan nasz na jawie i odwrotnie. Każdemu jest jasnym i wiadomym, że na nasze marzenia senne wpływają fakty przez nas przeżyte, lektura i t. d. w stanie jawy. Mniej zrozumiałym jednak jest dla nas, jak głęboko i silnie oddziałują nasze marzenia na nasze życie w stanie jawy — jakkolwiek w tej sprawie pisano już bardzo wiele. Zjawiska pohypnotyczne są jednak doświadczalną homologią odnośnych faktów z życia świadomego. Intenzywne widziadła senne mogą czasami przez szereg dni wpływać silniej na nasze myśli i uczynki od najpiękniejszej logiki, i śmiesznem bywa nieraz, że tego rodzaju spostrzeżenia można robić często u ludzi, którzy mają opinię trzeźwo myślących i kierujących się rzeczywistością. Wiemy tylko o działaniu tych marzeń, które sobie przypominamy. Sugestia wykazuje nam jednak jak mogą oddziaływać marzenia zapomniane.

Jednemu panu, który śmiał się z hypnotyzmu odpowiedział spokojnie mój przyjaciel prof. dr. Otto Stoll, że najbliższej nocy o godzinie 12-stej śnić będzie coś o djable. Odnośny pan usiłował czuć, ażeby uniknąć przepowiedni. Jednakże patrzcie! Krótko przed 12 godziną zasypia na swoim krześle a punktualnie o godzinie

12 budzi się ze snu przy tym epizodzie w poddanym mu śnie, w czasie którego miał nakazane przebudzenie; sen spełnił się dokładnie.

Kilka przykładów samowolnych natychmiast po przebudzeniu spisanych snów powinny najlepiej illustrować wyżej przytoczone:

1. Dysocjacja: Ktoś śni, że „dozorca X. (z domu dla obłąkanych w Zurychu) ma wykład o sugestji u koni w Norwegii“.

2. Dysocjacja i t. d.: dłuższy szereg marzeń: panna Y. śniła: „byłam u mojej matki w domu, stryj przyszedł do nas, jadł razem z nami i skarżył się, że ma zimne nogi, na to ja podałam mu flaszkę do ogrzewania nóg. (flaszka była w domu, ja jednakże nie wiedziałam jak się z nią obchodzić, a przecież nie w padło mi to na myśl) następnie przyszło kilka osób (krewnych), przyszli do nas na zaproszenie; stół był nakryty; stryj gdzieś znikł. Staralam się gości zabawiać i właśnie rozpoczęłam coś opowiadać, gdy nagle przerwała mi moja matka i ostrym tonem nakazała mi milczeć („niepotrzebujesz się przecież do wszystkiego mięszać“). Zgniewana i zmartwiona (gdyż nie jestem już dzieckiem) milczałam siłą woli i pozwoliłam matce bawić gości. Wizyta nagle znikła; miałam jednakże odwiedzinę mojej kuzynki, której płacząc, opowiadałam z oburzeniem o zajściu z matką (trwanie afektu). Matka moja znowu opowiadała historjkę, (o której mi niedawno istotnie pisano). Nagle znajduję się w obcej dzielnicy miasta i szukam pewnej panienki, która tam mieszkała. Postanowiłam sobie przejść wszystkie pokoje po porządku w tym mieszkaniu, ponieważ ostatnim razem nie znalazłam jej. Uczyniłam to też; nareszcie znalazłam ją! Była to jednak inna osoba pani C. która właśnie mówiła z jakimś chłopcem po francusku i wciągnęła mnie zaraz do rozmowy. Popęłniłam też błąd gramatyczny, o co się bardzo gniewałam sama na siebie. Pani C. stała się nagle moją poszukiwaną przyjaciółką, z którą odeszłam, chcąc jej pokazać pewien widok. Wyszliśmy na most nad szeroką rzeką; na jednym brzegu widziałam wiele przykrytych koszyków, zanurzonych do połowy we wodzie i powiedziałam

do mojej przyjaciółki, że one służą do przechowywania ryb, na co mi odpowiedziała „tak, w nich są ryby nie dające się oswoić“. Nonsens ten nie zadziwił mię wcale. Było jeszcze zupełnie jasno, wróciliśmy i przyszyliśmy do wielkiego domu, mającego wiele okien parterowych oświetlonych; w międzyczasie nagle stała się noc, czego poprzednio nie spostrzegałam (ten sam mechanizm ma miejsce kiedy sugestia bywa uzupełnianą przez auto-sugestję. Spostrzeżenie światła wywołuje spostrzeżenie nocy na drodze kojarzenia). Z komina tego domu wychodził czerwony dym, a ja powiedziałam do mojej przyjaciółki, że musi się tam palić. Patrzyliśmy w okna i widziałyśmy, że wielu mężczyzn (robotników) przygotowywało się do ucieczki i tylko czekali na wiadomość czy istnieje niebezpieczeństwo ognia i czy muszą uciekać. Ale odrazu zapanowała ciemność; ogień został nagle ugaszony i myśmy nic więcej nie zauważyły; wiedziałyśmy jednak, że jest po pożarze, co nam się wydało zupełnie naturalnym. Na powrotnej drodze nic nie widziałam i prosiłam mojej przyjaciółki, aby mnie prowadziła. Na to zapaliła ona zapałką świecę i nagle znalazłyśmy się w pokoju. Jakaś starsza dama wchodzi do pokoju i pyta mnie o coś — przyczem budzę się.

(Ten sen wykazuje dowodnie z jak jaskrawej mieszanki kojarzonych i dysocjowanych spostrzeżeń żłudy wszystkich zmysłów, żłudy wrażeń postępków, uczuć, abstrakcyi i t. d. składa się odzwierciedlanie świadomości mózgu wielkiego we śnie. Z tego więc pochodzi ciągle złudzenie świadomości miejsca i czasu).

3. 25 października śniło mi się następn.: nieznanego młodego człowieka rada związkowa bez żadnego powodu zamianowała nagle dyrektorem zakładu obłąkanych w Burghölzli bez mojej wiedzy, nie został jednakże profesorem psychiatrii (w rzeczywistości od roku 1879 dyrektorem zakładu jestem ja). Widzę tego młodego człowieka w domu; opowiadają mi o tym fackie. Niemożliwość tego zdarzenia zupełnie nie przychodzi mi na myśl, staje się ono powoli dla mnie „świadomością“. Myśl, że mimo to pozostaję tutaj, że nowy dyrektor zakładu obok mnie mieszkanie, nie wydaje mi się wcale niemo-

żliwością. Dopiero nagle myślę, że może powinienbym ustąpić i zaczynam nad tem zastanawiać się! Nagle zdaje mi się: musi istnieć jakieś postanowienie, że dyrektor powinien być jednocześnie i profesorem, równocześnie przypominam sobie, że rada związkowa może każdej chwili późniejszą uchwałą cofnąć wydany poprzednio regulamin. (W rzeczywistości jednak jest ta rzecz prawodawczo uregulowaną i drogą regulaminu nie może być zmieniona, o czem na jawie wiem bardzo dobrze.) Nie pomaga nic. Za chwilę jednakże tryumfuję; rzecz jest ustawodawczo zastrzeżona, to sobie nagle uświadamiam! — W obec tego biorę adwokata i oskarżam radę związkową o zgwałcenie ustawy!!!

Sen ten jest ciekawym ze względu na rodzaj dysocjacji. Logika jego słuszna sama w sobie, przypomina w zupełności logikę chorego umysłowo, cierpiącego na porażenie postępujące, który myśli racjonalnie w poszczególnych punktach słusznie, przeocząc, że sama sprawa jest nie dającym się nawet pomyśleć absurdem. Wzruszenie jest intensywnem. Ani przez chwilę nie przyszło mi na myśl, że to mogło by być snem. Wzruszony czułem niesprawiedliwość i niesłuszność postępowania przeciwko mnie i pożądałem zadość uczynienia. Na drugi dzień miało być (we śnie) posiedzenie rady nadzorczej. Przychodzę nagle do przekonania, że weźmie w niem udział już nowy dyrektor, i czuję leżące w tem głębokie upokorzenie. Widzę jednego z radców rządu przechodzącego obok mnie zimno i obojętnie, ani na chwilę nie myśląc o niemożności tego, i stropiony myślą o dalszym absurdzie, że ten nowy dyrektor już jest w domu, o czem mnie nawet nie zawiadomiono, i w dalszym ciągu wpadam na śmieszna myśl, że zostałem usunięty tylko z jednej godności, a że mi druga godność jeszcze pozostała. W dalszym ciągu myślę sobie, że będę się musiał poddać rozporządzeniom tego młodzieńca jako jego asystent i t. d. Po chwili dopiero przychodzę do przekonania, że nie pozostaje mi absolutnie nic innego jak spakować manatki i wyprowadzić się natychmiast, gdyż widocznem jest, że radca rządu chce się mnie pozbyć, a ja go dopiero następnie będę mógł skarżyć o zadość-

uczynienie. Po tem dopiero się budzę i cały nonsens odrazu mi się wyjaśnia. W tym tkwi istotnie ciekawa analogia dysocjowanego myślenia we śnie i w zniedo-
 leżeniu postępującym.

4. Obrazy dawnych wspomnień: nierzadko śnią się nam bardzo dawne spostrzeżenia. Śnią mi się jeszcze i teraz, mój dziadek i babka, którzy przed pół wiekiem zmarli. Ich głos i postać zatarły mi się nieco w pamięci są jednak jeszcze dosyć naturalnemi.

5. Oddziaływanie snów na stan jawy: śni mi się, że jestem zaręczony z panną X. W czasie wesela przypominam sobie nagle o moich dzieciach i o mojej żonie, co wywołuje w moich uczuciach przykre zamieszanie. Czuje, że popełniłem bigamię. Wielka obawa i zirytowanie. Przebudzenie. Przygnębione usposobienie przez dzień następny, które daje się wytłómaczyć powyższym snem.

6. Pani X. śni się, że umarł jej brat. Jest niepo-
 cieszoną, czuje się przez cały dzień przygnębioną, przy-
 czem ma ciągle mgliste uczucie jakoby się jej coś przy-
 krego przydarzyło. A za każdym razem skoro się nad tem
 zastanawia przypomina sobie sen jako przyczynę zmar-
 twienia¹⁾.

7. Zmylenie pamięciowe; pani Z. co nocy nastawia budzik na oznaczoną godzinę, ażeby wysadzić dziecko na stronę. We śnie słyszy bicie budzika, śni się jej przytem, że dziecko już wysadziła. Rano dziecko jest zmoczonem. Pani Z. przypomina sobie swój sen i przy-
 chodzi do wniosku, że uległa złudzeniu.

8. Postępowanie jako następstwo snu: pewna pani śni, że małe jej dziecko, które się właśnie chodzić uczyło,

¹⁾ Pannie St. śni się, że ojciec jej umarł i został pochowa-
 nym. Przez cały ranek będąc smutną przypomina sobie panna
 St. po objedzie swój sen. Staje się nie spokojną, dostaje nostalgii,
 czego nigdy poprzednio nie miała. Dołączają się do tego bole
 głowy. Po sugestyi wywołującej utratę pamięci i wesołe uspo-
 sobienie, pacjentka wesoło opowiada, że była z powodu przy-
 krego snu, którego treści nie pamięta smutną i stęsknioną.
 Sugestia zastosowana po raz drugi wywołała zupełną amnezję.
 (O. Vogt).

upada. Obydwoma rękami chwyta je kurczowo -- budzi się i spostrzega, że trzyma kurczowo kódrę w rękach, (drugim razem przy podobnym śnie chwyta męża za rękę).

9. Alegoryzowanie wrażeń: otwarte skrzydło okna potrąca wiatr. Ktoś obok okna śpiący śni, że to praczka tak silnie bieliznę pierze. Inny śniący, który miał silny ból zębów (wrzód na dźiąśle) śni ciągle, że zęby wypadają mu z zębodołów a on je wypłuwa.

W każdym razie najwybitniejszą jest dysocjacja w czasie marzeń sennych. Podobnie jak wrażenia zapachu i t. d., które nie zostają kojarzone, następują kolejno w zwierciadle naszej świadomości (w stanie jawy) i wypychają się wzajemnie, tak widzimy prawie wszystkie obrazy senne, również i obrazy wzrokowe, bezpośrednio lub częściowo pośrednio i bezmyślnie usuwające się wzajemnie. We śnie może się moja siostra zamieniać w mężczyznę, w stół i t. d. i t. d.

Przejście pomiędzy snem a stanem jawy stanowi tak zwany sen lekki (Lièbeault). W czasie którego czynność mózgu jest podobna do stanu jawy i dzięki temu, występuje tylko częściowo utrata pamięci. Dla świadomości jednak czas okazuje się krótszym. Wielu ludzi śpiących lekko, twierdzi, że wcale nie śpią a tylko drzemią. Po przebudzeniu, mniej lub więcej wiedzą co się zdarzyło w ich otoczeniu. Mogą nawet równocześnie śnić a nawet śnić bardzo jaskrawo. Spotykamy i w tym wypadku wiele różnic indywidualnych. Niektórzy mogą się do woli przebudzać ze snu lekkiego i poruszać się; inni nie mają władzy nad swemi ruchami. Lekki sen dobrowolny odpowiada (Lièbeault) mniej lub więcej lekkiemu stopniowi hypnozy (hypotaksyi) przy której hypnotyzowany ma subiektywne uczucie, że nie spał.

Jest rzeczą wiadomą, jak już wyżej powiedzieliśmy, że wielu ludzi w czasie zwykłego snu może dokładnie czas mierzyć i budzić się o tej godzinie, którą sobie wieczorem postanowili. U niektórych ludzi postanowieniu takiemu towarzyszy sen lekki bardziej niespokojny; inni natomiast śpią przytem tak dobrze jak zwykle a mimo tego przebudzają się punktualnie. Droga sugestyi możemy wywołać to samo zjawisko nie tylko w hypnozie,

lecz także i we śnie normalnym, nawet i w tych wypadkach gdzie go dotychczas nie było. Człowiekowi silnie ulegającemu sugestyi mogę kazać, ażeby się o oznaczonej godzinie przebudził w nocy, a stanie się to punktualnie.

Udało mi się jednak także przez sugestję utrwalić te asocjacje, które budzą normalnie śpiącego jako też i te, którym on nie ma ulegać. Tak więc: przy wielkim hałasie śpi on spokojnie dalej, podczas gdy najłżejszy szmer innego rodzaju budzi go. (zob. wyżej dobrowolne analogie bez sugestyi.) Było mi to bardzo pożytecznem dla służby przy niespokojnych a nawet niebezpiecznych chorych w domu dla obłąkanych. Zahypnotyzowałem np. dozorcę i oświadczam mu, że nie będzie słyszał nawet największego hałasu i nieprzebudzi się. Klaskam w dłoń koło jego uszu, gwizdam do nich głośno, on się nie budzi. Następnie powiadam mu, że na trzykrotny chrzęst mojego paznokcia (tak cichy, że nikt z obecnych nie słyszy) natychmiast się zbudzi. Istotnie budzi się natychmiast, przypomina sobie chrzęst paznokcia, klaskania i gwizdania, „nie słyszał“ jednak. Następnie oświadczam mu, że w nocy nie będzie słyszał największego hałasu i stuku szalejących chorych, zbudzi się jednak natychmiast skoro chory chciałby uczynić coś niezwyčajnego lub niebezpiecznego. Przez 10 lat konsekwentnie stosowałem tę metodę u wszystkich dozorców niespokojnych oddziałów i od tego czasu znikły wyczerpania nerwowe, bezsenność i t. d., podczas gdy dozór nad chorymi przybrał jedynie na pewności.

W sposób podobny kazałem dozorcą śpiącym obok melancholików godzących na własne życie, których poprzednio wypróbowałem na pewność ich sugestyjnej reakcyi we śnie i poddałem im sugestję, że będą spać znakomicie, nie będą słyszeć jęków ani hałasów, ale przy najłżejszem usiłowaniu chorego, ażeby wstać lub uczynić sobie coś złego mają się natychmiast zbudzić, a następnie po ponownem ułożeniu chorego w łóżko, mają znowu zasnąć. Dzieje się to też z taką punktualnością, że chorzy kilkakrotnie w ten sposób pilnowani, uważają dozorcących za zaczarowanych. Potrzeba wpraw-

dzie do tego ludzi silnie podlegających sugesty, ale miałem zwykle kilku dozorców i dozorzyni nadających się do tej służby. Dozorzynie, które bez przerwy przez 6 miesięcy tę służbę spełniały, pracując przytem ciężko dzień cały, były świeże i wesołe, dobrze wyglądały, nie okazując ani śladu zmęczenia.

Następca mój prof. Bleuler i prof. dr. Mahaim w Cery-Lazannie potwierdzili to doświadczenie.

Następujący wypadek pięknie ilustruje pewność tej metody pilnowania. Pani M. S. cierpiąca na obłąd w wysokim stopniu została 25 sierpnia 1892 r. przyjęta jako pacjentka zakładu Burghölzli. Miała 14 dzieci, z tego 11 żyjących, za każdym razem miała bardzo lekkie porody nagłe, nie trwające dłużej jak kwadrans. Obłąd stał się chronicznym, a pani S. tak brutalną, że w nocy spać musiała w komórce. Przytem była całkowicie nieprzytomną, do tego stopnia, że nikogo nie poznawała. W styczniu 1893 spostrzeżono, że pani S. jest ciężarną. Ciąży ta sprawiała mi wiele kłopotu. Z jednej strony brutalność chorej uniemożliwiała w nocy umieszczenie dozorzyni koło niej, z drugiej zaś strony musiałem się obawiać nagłego porodu nocnego i śmierci dziecka. Czas porodu był niepewnym. 13 marca wymyśliłem sobie następujące urządzenie: chorą ułożyłem w pokoju z zakratowanymi oknami. Najlepiej sugesty ulegająca dozorzyni spała na korytarzu przed drzwiami chorej i otrzymała odemnie taką sugestyę: będzie sama spać znakomicie, bardzo głęboko i dobrze, a zwyczajnego Chałasu pani S. nie będzie słyszeć. Skoro się jednak u niej w nocy połóg rozpocznie zauważy dozorzyni to przez drzwi i natychmiast się przebudzi. Poczem poród pozna, tego nie wiem; może chora stanie się nieco spokojniejszą (czasami bywa zresztą spokojną) albo będzie nieco jęczeć; krótko powiedziawszy ja nie wiem poczem, ale dozorzyni zauważy to na pewno. Natychmiast potem wstanie, zagładnie do chorej, pospieszy do starszej dozorzyni i każe zawołać lekarza. Sugestyę tę dałem jej dwa razy i od tego czasu spała dozorzyni w korytarzu przed drzwiami pani S. Ta ostatnia stała się ogromnie

podnieconą, nieczystą i nieprzytomną, niszcząc i drąc wszystko w około siebie.

Sekundarjusz p. dr. Mercier potrzasał głową z niedowierzaniem na moje zarządzenia; dozorczyńni spała znakomicie i nie przebudziła się ani razu. 6 maja o godz. 8 wieczorem jeden z lekarzy badał chorą i nie spostrzegł nic coby wskazywało na blizki poród i rzekł do dozorczyńni, że jeszcze może upłynąć jakiś czas nim to nastąpi. O godzinie 9 wieczorem wszyscy udali się na spoczynek z wyjątkiem ciągle hałasującej p. S. W nocy o godz. 11 dozorczyńni przebudziła się nagle (w poprzedzających dniach i tygodniach nie obudziła się ani razu i ani razu nie była u starszej dozorczyńni) weszła do pokoju i nie wiele wprawdzie spostrzegła u p. S. pobiegła ale natychmiast do starszej dozorczyńni mówiąc jej „teraz to już z pewnością nastąpi“ poczem udały się obie do p. S. Starsza dozorczyńni nie bardzo wierzyła w początek porodu ponieważ nie widziała nic szczególnego a chora chodziła. Wodę płodową uważały za mocz; przywołano zaraz lekarza, który w sam czas przyszedł, ażeby być obecnym przy porodzie. Skoro ja przyszedłem mogłem jeszcze usunąć płódzie, przyczem ze strony chorej, byłem obsypany przekleństwami, pięściami i kopnięciami. 4—5 osób musiało ją trzymać w łóżku. Dozorczyńni podała, że przebudziła się nagle sama nie wiedząc czego. P. S. stała się potem nieco spokojniejsza, jęcząc jak zwykle. Służba zgodnie mi powiedziała, że jęk, przeklinanie płacz i krzyk chorej nie różnił się prawie niczem od jej zwykłego hałasu. Zahypnotyzowaną dozorczyńnię musiało przecież poruszyć jakieś wrażenie słuchowe i przypomnieć jej moją sugestyę. Dziecko było zdrowem. Pani S. pozostała nieprzytomna aż do lata 1894 poczem nagle stała się spokojną a następnie zdrową. Dwa lat zniknęły z jej pamięci. O zapłodnieniu, ciąży, porodzie i dziecku nie miała pojęcia i uważała nasze odnośne opowiadania za kłamstwo, tembardziej, że w międzyczasie dziecko umarło na koklusz.

Ten z wielu względów ciekawy wypadek wskazuje z jaką pewnością reagują na sugestyę dobre medya nawet we śnie i po dłuższym czasie. Trzeba mi także

przyznać, że nie byłbym ryzykował na podobne doświadczenie, gdybym nie był swego pewnym, a mam dosyć świadków na to, ażeby potwierdzić jak się rzecz miała. Pan doktor Walter Inhelder w swojej pracy o znaczeniu hipnozy w nocnem czuwaniu personalu dozoruującego (*Zeitschrift für Hypnotismus* 1893 str. 201) zebrał moje odnośne doświadczenia w zakładzie leczniczym Burghölzli.

Wydaje mi się, że wypadki te (podświadomych) kojarzących połączeń i wzajemnego wpływania czynności mózgu we śnie i na jawie tłumaczą nam te sprawy dość jasno.

Powoduję się zresztą na zapatrywania O. Vogta (patrz niżej § 16) a w szczególności na jego pracę: „Spontane Somnambulie in der Hypnose“ (*Zeitschrift für Hypnotismus* 1897). Polemizując z Löwenfeldelem wykazuje piękne przykłady jak powstały we śnie somnambulizm da się przeprowadzić w spokojną hipnozę, z której można później wyprowadzić normalne przebudzenie się lub normalny sen. Wykazuje w jasny sposób jak jednakowym jest mechanizm snu normalnego i hipnozy, i że istnieją tylko ilościowe a nie jakościowe różnice między obydwoima. To zapatrywanie Lièbeaulta podzielałem zawsze, ale dopiero O. Vogt ugruntował je dokładnie. Podobnie jak hipnoza, sen normalny jest także stanem wzmoczonego podlegania sugestyi t. j. stanem dysocjowanym.

To doprowadza nas do omawiania utracania pamięci, jako najważniejszej ze wszystkich, a nawet pod względem sądowo-lekarskim praktycznie najważniejszego zjawiska snu i hipnozy. W regule i normalnie śpiący ulega również i w hipnozie głębszemu uspieniu i zazwyczaj silniej podlega wpływowi hipnotyzera. Można u niego dowoli wywoływać przypomnienie lub utracenie pamięci na pewien czas jego życia, lub na czas trwania jego snu. Bernheim wywoływał u większej połowy pacjentów swego oddziału szpitalnego głęboki sen. Ażeby wykazać jak nadzwyczajnie jest rozpowszechnioną zdolność ulegania głębokiej hipnozie wśród ludzi przeciętnych, chcę przytoczyć, że u 26 dozorczyń zakładu Burghölzli, u 23 t. j. u wszystkich, u których próbowałem, udało mi się

wywołać hypnozę. U jednej osiągnąłem senność, u 3 lekki sen bez utraty pamięci, u 19 sen głęboki z utratą pamięci, z pohypnotycznymi zjawiskami i stanem podlegania sugestyi na jawie. U 2 z nich otrzymałem natychmiast katalepsyę i znieczulenie przez poddanie w stanie jawy; żadna z nich nie była poprzednio hypnotyzowaną. Dr. O. Vogt przewyższył jednak wszystko dotychczas znane. (Zob. wyż.).

§ 3. Stopnie hypnozy. Osławione fazy Charcota: letarg, katalepsyja i somnambulizm polegają na przygotowanych hypnozach osób hysterycznych, Bernheim próbował stworzyć podział na więcej stopni. Granic jednak niema. Sądzę, że wystarczy jeżeli przyjmiemy trzy stopnie podlegania sugestyi, które zresztą okazują stany przechodnie: 1. Senność. Lekko sugestyonowany może przy użyciu swojej energii oprzeć się sugestyi i otworzyć oczy. 2. Sen lekki, czyli hypotaksya. Sugestyonowany nie może oczu już otwierać, musi wogóle być posłusznym sugestjom z wyjątkiem utraty pamięci, która u niego nie ma miejsca. 3. Sen głęboki, czyli somnambulizm, charakteryzuje się utratą pamięci po przebudzeniu i zjawiskami pohypnotycznymi. Według mego zapamiętania wyraz somnambulizm nie jest szczęśliwym, gdyż daje powód do pomieszania z samowolnym somnambulizmem. Ten ostatni jest wprawdzie lekkim, jednakże bezwątpienia patologicznym stanem, który zdaje się być często połączonym z hysteryą i nie być pojedynczym hypnotyzmem. Zdaje mi się, że hypnotyczne zjawiska mogą wystąpić także po śnie lekkim. Podleganie sugestyi przy pewnych warunkach w głębokim śnie może być bardzo małym, albo i ustać (bardzo rzadkie wypadki). Ponieważ jednak można wywołać sen przy otwartych oczach jako wynik sugestyi w stanie czuwania, jakoteż i utratę pamięci, również na odwrót można wywołać wspomnienia przez sugestye, tak że i te trzy stopnie są bardzo słabo określone. Sen, utrata pamięci i odporność, stają się w ten sposób probierzami kamieniami, zdolności podlegania sugestyi. Wychodzi więc przeważnie na to, co się poprzednio w sugestyi poddało.

Drogą ćwiczenia można za pomocą sugestyi przeprowadzić senność w hypotaksję, a tą ostatnią przez sugestję utraty pamięci w somnambulizm — jakkolwiek niezawsze.

§ 4. Ćwiczenie. Wiele mówiono o ćwiczeniu hypnotyzowanych. Pewnem jednak jest, że przez częste hypnotyzowanie, można podnieść u człowieka zdolność podlegania sugestyi, a przedewszystkiem spowodować to, że człowiek hypnotyzowany nawet bez słownego rozkazu czyni pozornie instynktownie wszystko to, co mu w pierwszych hypnozach polecono, gdyż jak Bernheim słusznie mówi, somnambulik zwraca całą uwagę (w swojej ograniczonej czynności mózgu) ażeby odgadnąć zamiary hypnotyzera — bardzo przecież szczególnie w Niemczech, przeceniano rolę ćwiczenia i zapoznawano wysokość indywidualnej zdolności podlegania sugestyi u przeważnej liczby ludzi normalnych. Gdzie jest n. p. ćwiczenie, skoro ja wczoraj zupełnie normalną zdrową dozorczynię poraz pierwszy hypnotyzowałem. Patrzę na nią przez kilka sekund sugestując jej sen, każe jej następnie patrzeć na dwa palce mojej lewej ręki; (metoda Bernheima) po 30 sekundach opadają jej powieki. Sugestyonuję jej utratę pamięci, katalepsję ramion, każe następnie jej niemi obracać i sugestyonuję znieczulenie. Wszystko udaje się natychmiast, kłuję ją głęboko szpilką w ramię. Ona nic nie czuje. Daję jej wodę, jako gorzką miksturę, która też jej gorzko smakuje; ze skutkiem sugestyonuję jej apetyt i powiadam jej, że po przebudzeniu z własnego popędu stojący pod stołem kosz na papiery położy na kolanach jednej z obecnych osób i że następnie znowu do mnie przyjdzie o godzinie 6 wieczorem. Budzę ją, każąc jej liczyć do czterech, zupełnie nie wie o niczem spogląda jednak bez przestanku na kosz z papierami, który następnie zawstydzona i pokraśniała kładzie odnośnej osobie na kolana. Irytuje się tym swoim postępkim, do którego ją przecież coś parło, a sama nie wiedziała dla czego. O 6-ej wieczorem jest sama jedna na oddziale, dla tego nie może do mnie przyjść, mimo, że ją jakiś wewnętrzny popęd pcha, staje

się podnieconą i obawia się czegoś, gdyż nie może za-
dość uczynić popędowi. Czyż można w tym wypadku
mówić o ćwiczeniu? Młoda dziewczyna wiejska wsta-
piła przed niedawnym czasem jako dozorczyńni i była
po raz pierwszy hypnotyzowaną, — a mimo tego poste-
powała dokładnie tak, jak często hypnotyzowana som-
nambuliczka, jednak o wiele bardziej bezpośrednio i dla
tego bardziej przekonująco.

Najważniejszą rzeczą wydaje mi się to, że rodzaj
hypnotycznej reakcyi człowieka odpowiada znakomicie
pierwszej sugestyi, jaką mu się poddało. Skoro wywołuje
się sen, to on staje się przede wszystkim śpiącym.
Stara się o wywołanie zjawisk pohypnotycznych, to bę-
dzie je w szczególności wykazywać, w stanie jawy bę-
dzie z łatwością ulegał halucynacyi. Również znieczu-
lenie, utrata pamięci i t. d. mogą podług woli hypnoty-
zera wystąpić na plan pierwszy. Jeżeli jednak jest kto
przyzwyczajony reagować w pewien sposób t. j. rzeczą
o wiele trudniejszą wywołać u niego ze skutkiem inne
symptomy.

Naturalnie, jeżeli ktoś przez dłuższy czas był ciągle
hypnotyzowanym, a w szczególności jeżeli u niego czę-
sto robiono te same eksperymenty, występuje zjawisko
przyzwyczajenia, najnieprawdopodobniejsze sugestye wy-
dają mu się same przez się zrozumiałemi; wszystko
staje się mechanicznem, automatycznym, jakgdyby dokła-
dnie znane nam i ćwiczone wrażenia i t. d. Jest to
ogólnem prawem psychologii t. zn. pracy mózgu.

Po długoletniem doświadczeniu twierdzę nawet sta-
nowczo, że bezpośredni wpływ hypnotyzera, dzięki dłuższy
czas trwającym ćwiczeniom, powoli słabnie. Hypnotyzo-
wany poznaje swego hypnotyzera i jego słabe strony;
i nimb hypnotyzera ztraca się nagle; autosugestye
i przeciwsugestye wzrastają. O ile sugestyonowana część
mózgu staje się bardziej automatyczną, mechanicznie
bardziej wprawną, to pozostała jego część składa się
na coraz bardziej świadomą reakcyę na niesugestyono-
wane drugie ja, tak że w ogólności wiara w sugestye
i jej wpływ raczej słabnie. Dlatego zachowuje się wię-
cej wpływu, jeżeli hypnotyzuje się rzadziej, i nie me-

chanicznie tj. nie zawsze jednakowo. Najwięcej wykazują przeto eksperymenta na hypnotyzowanych po raz pierwszy.

§. 5. Zjawiska hypnozy. Powiedzieć można, że drogą sugestyi w hypnozie, wpływa się na wszystkie znane subiektywne zjawiska duszy i na znaczną część obiektywnie znanych funkcyi i systemu nerwowego, które można wywoływać, na które można wpływać (pewstrzymywać, modyfikować, porażać lub podrażniać). Jedynie funkcyje samych zwojów, jakoteż odruchy rdzeniowe i odpowiadające im odruchy podstawy mózgu, zdają się sugestyi nie podlegać a przynajmniej bardzo rzadko. Nawet więcej! Sugestia może pewne t. zw. somatyczne funkcyje jakoto: menstruacya, polucya, wydzielanie potu, trawienie a nawet tworzenie się pęcherzyków naskórka, w ten sposób opanować, że zależność tych funkcyi od dynamizmu mózgu wielkiego daje się w jasny sposób wykazać. Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby wszystkie te sprawy dały się wywołać u każdego hypnotyzowanego. Przy cierpliwości jednakże, w głębokim śnie można przecież znaczną ich część wywołać.

Osiąga się te zjawiska poprostu przez zapewnienie, że już mają miejsce, najlepiej przez dotknięcie tej części ciała, gdzie ich uczuwanie subiektywnie przekładamy, i przez opisywanie (głosem donośnym i przekonującym) przebiegu ich powstawania.

Rozpoczyna się zazwyczaj od tego, że hypnotyzowanego sadza się wygodnie na fotelu, spogląda się na niego i zapewnia, że powieki jego stają się ciężkie, jak ołów, że się zamykają i t. d., krótko mówiąc sugestyonując mu wszystkie zjawiska zasypiania. Każdy hypnotyzer zawodowy ma jednak swoje fortele i metody, za pomocą których najłatwiej osiąga hypnozę. Nie zależy wogóle na tem czy postępuje się w sposób taki lub owaki. Przykłady:

Zjawiska motoryczne: Powiadam, podnosząc ramię do góry, że ono stało się sztywnem i że nie można nim poruszać. Ramię pozostaje w tężcu kataleptycznym (sugestyonowana katalepsya); to samo ma wartość i dla-

każdego innego, dającego się pomyśleć położenia mięśni, jakiejś części ciała. Powiadam: ramię jest sparaliżowanym i opada jak kawał ołowiu. Następuje to natychmiast, a hypnotyzowany nie może już niem poruszać więcej. Na odwrót powiadam mu, że obie jego ręce jak gdyby automatycznie obracają się dokoła siebie a każde jego usiłowanie, aby zachować się spokojnie wzmaga tylko obroty. Ręce jego obracają się coraz szybciej a każde jego usiłowanie, ażeby zachować się spokojnie nie udaje się. Powiadam hypnotyzowanemu, że może mówić i odpowiadać mi. W ten sam sposób może on chodzić, czynić, komenderować, dostawać kurczu, jękać się i t. d. Oświadczam mu, że jest pijanym i się zatacza; natychmiast chodzi jak upity.

Zjawiska czuciowe, mówię: „na pańskim prawym policzku siedzi pchła; kąsa“. Natychmiast następuje grymas a hypnotyzowany drapie się w odnośne miejsce. „Pan uczuwa przyjemne ciepło w nogach i ramionach“. Potwierdza mi. — „Pan widzi przed sobą złego psa, on szczeka na pana“. Z obawą cofa się zahypnotyzowany wstecz, i odpędza rzekomego psa, którego widzi i słyszy. — Daję mu powietrze do ręki, zapewniając go, że jest to pachnący bukiet fiołków. Z rozkoszą wacha nieobecną woń fiołków. — Z jednej i tej samej szklanki wody, mogę w krótko po sobie następujących odstępach czasu, kazać zahypnotyzowanemu pić gorzką chininę, wodę ze solą, sok malinowy, lub czekoladę; a nawet nie potrzeba do tego szklanki ani wody; wystarcza twierdzenie, że w rękę ma szklankę odnośnego napoju. — Mogę łatwo sugestyonować ból a przedewszystkiem jeżeli miał poprzednio miejsce, mogę go usunąć. Bóle głowy n. p. można z łatwością usunąć w kilku minutach.

Możemy również z łatwością sugestyonować znieczulenie, utratę powonienia, ślepotę, daltonizm, widzenie podwójne, głuchotę, utratę wrażliwości na smak itd. — Kazałem w hypnozie wyjmować zęby, otwierałem abscesy, wyrывałem odciski, robiłem głębokie nakłucia a hypnotyzowany nic nie czuł. Wystarczało do tego zapewnienie, że odnośna część ciała jest martwą, nieczułą. Operacje chirurgiczne, a nawet porody, jakkolwiek rzadziej,

są możliwe w stanie hypnozy, która w takim wypadku znakomicie i bez wszelkiego niebezpieczeństwa zastępuje narkozę chloroformową. Porody, które się odbyły zupełnie bezboleśnie w stanie hypnozy, opisali między innymi Delboeuf i Schrenck. Jeżeli uda się zasugerować należycie znieczulenie, to operacje chirurgiczne — byleby tylko nazbyt długo nie trwały — w stanie hypnozy są zawsze możliwe. Obawa jednakże przed operacją, w szczególności kiedy chory widzi wielkie przygotowania zazwyczaj przeszkadza sugestji. W tym polega największa trudność ich praktycznego wykonania ¹⁾.

Halucynacjami ujemnymi ze słusznością nazywa Bernheim dziwne złudzenia wrażeń, przy rzekomym znikaniu jakiegoś przedmiotu znajdującego się w obrębie zmysłów. Zahypnotyzowanemu, który śpi z otwartymi oczyma powiadam, że znikam, a on mnie ani nie widzi ani nie słyszy, ani nie odczuwa więcej. Po odpowiedniej sugestji może mnie słyszeć i odczuwać nie widząc mnie i t. d.

Ujemna halucynacja jest procesem bardzo pouczającym, który zarówno na istotę hypnotyzmu jakoteż w ogóle na istotę halucynacji rzuca bardzo wiele światła. Najlepsze studia w tej kwestyi zawdzięczamy Bernheimowi. Zazwyczaj w oko wpada jak często hypnotyzowany ma wygląd oszusta, kiedy kręci się do koła przedmiotu rzekomo znikniętego, unika go i t. d. Przy dokładniejszej obserwacji można tutaj najlepiej widzieć zjawisko podwójnej świadomości: nadświadomość nie widzi; podświadomość widzi i unika ²⁾. W niektórych

¹⁾ Pacjentowi silnie ulegającemu sugestji, powiedział O. Vogt, że jego gwałtowny ból zęba natychmiast ustanie, skoro po objedzie pójdzie do dentysty i da sobie usunąć odnośny ząb trzonowy! Usunięcia zęba zresztą nie będzie czuł. Sugestia na jawie spełniła się w zupełności.

²⁾ „Skoro jest się wywiczonym przez experymenta hypnotyczne to można również i u umysłowo chorych bardzo często zauważyć czynności podświadomości. Jedna histeryczka wzięła mnie za swojego brata i nie pozwoliła sobie tego wytłómaczyć. W czasie tego oglądanie mojej osoby stwarza się u niej szereg idei, który mogłem wywołać tylko mojemi lekarskiemi funkcjami. Inna histeryczka w czasie swego podniecenia widzi zawsze

wypadkach istnieje assocjacja między obydwoma szeregami świadomości (podobnie jak wyżej podaliśmy w jednym ze snów) tak i w wypadku gdzie Delboeuf, dał młodej dziewczynie sugestię jakoby był młodym, przystojnym człowiekiem, a po przebudzeniu dziewczyna mówiła, że widziała wprawdzie młodego człowieka, jednakże z tyłu miał on głowę siwą i starą. Delboeuf popełnia jednakże błąd uogólniając te spostrzeżenia, błąd którego nawiasem powiedział przy zjawiskach hypnotycznych trudno się ustrzedz. Istnieją na odwrót przypadki, bądź przy wyższej indywidualnej zdolności podlegania sugestji, w szczególności przy histeryi, bądź też w następstwie odpowiedniego ćwiczenia (oba te czynniki zdarzają się przeważnie razem) przyczem koregująca podświadomość usuwa się w zupełności na plan dalszy, zaś hypnotyzowany ulega zupełnemu złudzeniu, to dzieje się tylko wtedy skoro się uda ujemne halucynacje rozciągnąć na wszystkie zmysły n. p. zdziałać ażeby przedmiot nie był ani widzianym, ani słyszany, ani czułym (przy dotykaniu lub upadaniu), ani też żeby go nie można węchem wyczuwać. Pewnej podświadomej uwagi przeważnie nie daje się w zupełności usunąć. Natomiast z powyższemi zjawiskami daje się łatwo połączyć zjawisko utraty pamięci i większość hypnotyzowanych pozostaje w stanie jawy w przekonaniu, że niczego nie widzieli, nie czuli ani nie słyszeli.

Studjum halucynacji ujemnej doprowadza w krótkce do wniosku, że nie tylko przy wszystkich sugestiach

pewną osobę, którą bardzo nienawidzi, rzuca się na tą rzekomą osobę, za każdym razem staje jednak przed nią, nie usiłując uczynić nic złego podczas gdy drugim osobom zawsze od niej niebezpieczeństwo grozi". (O. Vogt).

Każdy psychiatra zna zresztą to zjawisko, że u chorych umysłowo coraz silniej zmienia się sposób myślenia, wraz z postępem choroby; z początku istnieje rodzaj walki między zdrową a chorobową czynnością mózgu: po dłuższym czasie jednak znoszą się coraz bardziej oba szeregi na koszt logiki, przyczem szereg chorobowy pracuje nadświadomie, zaś zdrowy coraz bardziej podświadomie. Tak więc rzekomy Pan Bóg, lub król wykonuje posłusznie prace parobka a rzekomo głodzący się lub umierający je z ogromnym apetytem.

rzecz nie poddana, każdy hipnotyzowany uzupełnia na swój sposób, (ktoś halucynuje, że krzesło zostało po tym, który dzięki sugestyi znikł, inny natomiast widzi mgłę itd.) lecz także w ogóle każda ujemna halucynacja wzroku, da się uzupełnić przez dodatnią i na odwrót prawie każda halucynacja dodatnia przez ujemną. W rzeczy samej nie można widzieć luk w polu widzenia ażeby na ich miejsce czegoś nie wstawić — chociażby czarnego tła — i odwrotnie nie można niczego halucynować dodatnio, ażeby część pola widzenia nie stała się przez to zasłonięta, a przynajmniej bardziej mglistą. Przy wielu złudzeniach czuciowych i słuchowych dzieje się to samo. Jeżeli ktoś w halucynacji wyobraża sobie jakiś głos, to zazwyczaj nie słyszy wtenczas prawdziwego hałasu. Jeżeli gwizd kosa zamienimy na wierszyk wysmiewający (iluzja) to gwizdu kosa nie słyszy się więcej. Jeżeli ktoś leży w łóżku i ulega halucynacyom, że leży na pościeli ze szpilek, to nie czuje swojego miękkiego posłania i t. d.

Te dane doprowadziły mnie do studyum halucynacji ujemnych u umysłowo chorych i ze zdziwieniem przekonałem się, że zjawisko to w rzeczy samej u nich dość często napotyka się. W r. 1889 przedstawiłem najpierw w towarzystwie szwajcarskich psychiatrów, a następnie na kongresie dla hipnotyzmu w Paryżu (Compte rendu, Bérillon 1890 str. 122 Paris; Oct. Doin) referat w tej sprawie, i przytoczyłem odnośne przykłady. Poprzednio nie zwracano na tą rzecz uwagi, ponieważ chorzy zazwyczaj zdają sprawę z faktów pozytywnych jakiegoś zjawiska o ile się ich specjalnie o inne nie wypytuje.

Nie potrzebuję dodawać, że halucynacja jest czysto mózgowym zjawiskiem, które równie mało troszczy się o prawa optyki i t. d. jak przestrzenie sugestyonowanego znieczulenia o przestrzenie obwodowych nerwów czuciowych. Jest rzeczą znaną, że ktoś, co przebył amputację uczuwa swoje ucięte palce, a człowiek ze zniszczonemi nerwami wzrokowemi, może miewać przez czas dłuższy jeszcze halucynacje wzroku. W zakładzie dla obłąkanych w Burghölzli widziałem klasyczny przypadek tego rodzaju; pewnemu człowiekowi przed 30 laty

(w marcu 1865) indyjanie przestrelili oko, drugie zaś oko stracił dzięki współczulnemu zapaleniu. Człowiek ten, będąc zupełnie ślepy od 28 lat miewał najpiękniejsze halucynacje wzrokowe. Ostatnią halucynację wzroku miał z końcem roku 1893. Zresztą był to człowiek umysłowo w zupełnym porządku i o swoich wizjach zdawał bardzo dokładne sprawozdanie. Sekcyja wykazała później zanik obydwóch nerwów wzrokowych.

Odruchy: Powiadam: „pan ziewa“. Hypnotyzowany ziewa. — „Pana drażni coś w nos i musi pan trzy razy, raz po raz kichnąć“. Hypnotyzowany kicha też w sposób jak najbardziej naturalny 3 razy. W podobny sposób można wywołać wymioty, czkawkę i t. d. Chodzi więc o tak zwane odruchy psychiczne, które można rozwiązywać za pomocą przedstawień.

Działania naczynioruchowe, wydzielinowe i wycińcowe należą do najdziwniejszych zjawisk sugestyi. Przez zwykłe przepowiednie w hypnozie można wywołać u kobiet menstruację, lub zmusić ją do ustania, regulować czas jej trwania i intensywność, a nawet u kilku osób wywołałem peryod, z dokładnością co do minuty zarówno dla początku jak i dla końca jego. Można wywołać również zarumienienie jakoteż i zblednięcie. W podobny sposób doprowadzić do skutku zaczerwienienie pewnych okolic ciała lub skóry, krwawienie z nosa, a nawet krwawiące piętna. W każdym razie są to wyniki rzadkie. Można także wywołać przyspieszenie lub opóźnienie pulsu.

Przez sugestję z łatwością można wywołać lub usunąć wydzielanie potu. Ciekawszem jest jednakże oddziaływanie na stolec. Można często wywołać biegunkę lub zaparcie stolca, lecz co ważniejsze można je usunąć. Uparte przez całe lata trwające zaparcia, leczyłem kilkoma sugestyami. (Zob. niżej). To samo da się powiedzieć o biegunkach, nie polegających na zapaleniu lub fermentacyi. Podobnie ma się rzecz przy pobudzaniu apetytu, trawienia i usuwaniu idyosynkrazji drogą sugestyi. Nie ulega kwestyi, że drogą sugestyonowanego przedstawienia pobudza się wydzielanie gruczołów żołądka, a względnie bywa ono regulowanem. Przy oddziaływaniu na menstruację wywołuje się przez przedsta-

wienia poprostu porażenia naczyńioruchowe lub też naczyńioruchowe skurcze. To wykazuje nam dowodnie, że menstruacyja może stać się niezależną od owulacji. Ten sam proces ma miejsce przy wywoływaniu lub usuwaniu erekcyi drogą sugestyi, przezco również można oddziaływać na polucyę. U niektórych ludzi silnie podlegających sugestyi, można wywołać wysypkę podobną do pokrzywki przez zwykłe dotknięcie się skóry, lub też pisząc ołówkiem po skórze można wywołać odpowiednią wysypkę (dermografizm). Zjawisko patologicznej odruchowości uważam za pokrewne nietylko pokrzywce lecz także histerycznemu podleganiu sugestyi. Dr Schrenck i inni polemizowali ze mną uważając zjawisko całe za sprawę patologiczną podobną tylko do pokrzywki. Patologicznie jednostronnie wzmożone podleganie sugestyi podobnie jak i wszystkie inne patologiczne wzmożenia się jakoteż i osłabienia normalnych przejawów życiowych, jest również patologicznem. Nie należy stawiać antytez, tam gdzie ich niema. Schrenck kwestyonuje pryszczenie sugestywne. Natomiast Wetterstrand (Der Hypnotismus, Wien & Leipzig 1891 str. 31) wywołał przez sugestyę u somnambulika dwa pęcherzyki oparzelinowe, jeden na środku ręki dnia 7-go października 1890, drugi zaś po stronie kciuka 14 października a 15 października fotografował je. Pęcherzyki te powstały w 8 godzin po otrzymaniu sugestyi a cały przebieg był przez cały czas dokładnie kontrolowanym, (był to 19-letni epileptyk, którego napady ustały od 15 lipca 1889 aż do dnia 14 grudnia 1890). Posiadam piękną oryginalną fotografię, którą mi przysłał kolega Wetterstrand. Podczas gdy tego rodzaju przypadki są rzadkimi, (widziałem podobny przypadek w Paryżu u dra Marcél Briand'a, który wywołał u histeryczki przez sugestyę kawałkiem gazety pęcherzyki podobne do wywołanych za pomocą plastru pryszczawkowego) to krwawienia błon śluzowych można wywołać z łatwością drogą sugestyi.

Uczucia, popędy, afekty umysłowe, apetyt, pragnienie, popęd płciowy, dadzą się z łatwością wywołać przez zapewnienie lub usunąć. Przez dotknięcie żołądka lub też przez nakazanie jedzenia sugestyonowanych potraw

można działanie sugestyi wzmacniać itd. Obawa, radość, nienawiść, gniew, zazdrość, miłość dla kogoś lub czegoś i t. d. dają się przez sugestję z łatwością przynajmniej na chwilę wywołać; również śmiech i płacz. W podobny sposób kilkakrotnie dały się wyleczyć onanizm jakoteż i moczenie w łóżku.

Procesy myślowe, pamięć, świadomość i wola, ulegają również wpływowi. Powiadam: „O wszystkim co panu we śnie powiedziałem pan zapomni, a będzie pan jedynie pamiętał to, że na kolanach miał pan kotka i głaskał go“. Po przebudzeniu hypnotyzowany zapomniał wszystko z wyjątkiem epizodu z kotem. Kolega dr Frank powiedział jednej pani, która dobrze mówiła po francuzku: „Nie będzie mogła pani wymówić ani jednego słowa po francuzku, tak długo, dopóki pani nie pozwoli“. Biedaczka, tak długo też nie mogła mówić po francuzku, dopóki nie zdjęto z niej sugestyi. Przez pojedynczą sugestję można ją było natychmiast i do woli uczynić niemą i w ogóle odjąć jej nawet wszystkie przymioty psychiczne. Od tego czasu często udawały mi się podobne doświadczenia. Pewnej somnambuliczce pozwoliłem widzieć pohypnotycznie dawno zmarłych krewnych, z którymi zabawiła się przez czas dłuższy. — Innym kazałem chodzić jak Piotr po morzu albo po rzece. Innych zamieniałem w głodne lwy lub wilki, tak, że rzucali się szciekając na mnie i chcieli mnie kąsać. Pewnego razu zostałem nawet ukąszony aż do krwi (to niech przyjmie do wiadomości pan prof. Delboeuf). Pewnego mężczyznę zamieniłem w dziewczynę, która sobie natychmiast przypomniała o swojej menstruacyi, na odwrót jedną dziewczynę zamieniłem w oficera. Przy sugestyi dzieciństwa u dobrych somnambulików przemieniają się w odpowiedni sposób mowa i pismo. Sprawy te jednak pozostawiają często głębokie wrażenie umysłowe, o ile się nie zasugestyonuje, utracenia pamięci całego zjawiska.

Każdemu zahypnotyzowanemu mogę poddać każdą dowolną myśl lub dowolny pomysł. Przedewszystkiem, mogę mu stworzyć każde przekonanie n. p. że wino pić nie może, lub że ma przystąpić do tego lub owego

towarzystwa, że może obecnie to lub owo uczynić, czego poprzednio nie mógł. U pewnej alkoholiczki, która złamała przyrzeczenie abstynencji, nie mówiąc jej nic w stanie jawy, drogą sugestyi wywołałem ciężkie wyrzuty sumienia, skrucę, otwarte (własnowolne!) przyznanie się do winy przed przewodniczącym towarzystwa wstrzemięźliwości i odnowienie poprzedniego przyrzeczenia. Wynik był bardzo dosadny i zależał bezpośrednio od jednorazowej hypnozy, chociaż poprzednio z wszystkiego nie można było niczego wnioskować.

Szczególniej ważnym jest oddziaływanie na postanowienia woli, na które można u hypnotyzowanych nie rzadko wpływać. Twierdzono często, że hypnotyzowany utracą wolę. Jest to pomyłka, wychodząca częściowo z błędnego założenia zasadniczo wolnej ludzkiej woli. Drogą hypnozy można słabą wolę raczej wzmacniać.

W każdym razie jest rzeczą o wiele łatwiejszą wpływać na pewne lokalizowane zjawiska (n. p. pociąg do alkoholu, gniew i t. d.) niż na ogólne własności i na nastrój duchowy. Te ostatnie można tylko z trudnością opanować, a nie sądzę, żeby oddziedziczone, własności charakteru lub skłonności, mogły im podlegać; wpływ ten bowiem pod żadnym warunkiem nie może być trwałym, podczas gdy bez wątpienia oddziedziczone przyzwyczajenia, można usuwać. Można więc wpływać na chwilowy kierunek woli, powodować pewne postanowienia, lub obalać inne, nie można natomiast trwale zmienić rodzaju woli jakiegoś indywiduum jako ogólnej własności jego charakteru.

§ 6. Opór hypnotyzowanego. Autosugestyje.

Wszystkie wyżej wymienione zjawiska, jakoteż i wiele innych, podobnie jak Liébeault, Bernheim itd. wywołałem u hypnotyzowanych przezemnie.

Jednak jak Bernheim słusznie uwagę zwraca, nie należy dać się zbić z tropu przez wrażenie tych prawie przestraszających i fantastycznie wyglądających faktów i dzięki temu przeoczać drugą stronę zjawiska, a mianowicie własny opór czynności mózgu hypnotyzowanego przeciw obcemu oddziaływaniu. Automatyczne ślepe posłuszeństwo hypnotyzowanego nigdy nie jest zupełnem;

sugestyja ma bowiem także granice, które mogą być bądź szerszemi bądź węższemi a poza tem mogą się zmieniać u jednego i tego samego człowieka.

Hypnotyzowany broni się na dwa sposoby; Świadomie swoją rozumną logiką, nieświadomie przez auto-sugestyę. Podnoszę ramię pewnego zahypnotyzowanego do góry i powiadam mu, że ono stało się sztywnem. Z kuczową wściekłością usiłuje opuścić go, co mu się też w końcu i udaje. Uczucie jednak nateżenia, które miał przytem, tem pewniej oddaje go w moje ręce, gdyż okazuje mu moją przemoc i wystarcza mi drobny fortel aby go pokonać. Powiadam mu za drugim razem; „Ciągnę ze siłą, magnetycznie pańskie ramię do góry“. Wystarczy to, aby zapobiedz opadaniu; trzymam moją rękę przed jego ręką, nie dotykając jej i zmuszam mocą mojej sugestyi podnieść ją ponad głowę.

Był jednakże opór. Gdyby ten opór nie został natychmiast przewyciężonym, to hypnotyzowany sądzi, że posiada znaczną oporność, i opiera się wtedy całemu szeregowi sugestyi. Niektóre z nich mogą nawet dzięki energicznym przedstawieniom rozumu i usiłowań woli w zupełności utracić swój wpływ na hypnotyzowanego. Zazwyczaj dzieje się to dlatego, że bywają one wymawiane hypnotyzowanemu przez drugich ludzi, a jeszcze częściej dla tego, że hypnotyzowany traci z jakiegoś powodu swoje poważanie lub wiarę i skłonność do hypnotyzera. Główną rolę odgrywają tutaj obawa i afekty umysłowe; mogą one zdolność podlegania sugestyi bądź przemijająco, a nawet trwale, w zupełności lub częściowo pokonać. W regule jednak hypnotyzer zostaje przytem co już częściowo osiągnął. Skoro ale, dzięki niezgrabnemu sposobowi kilkakrotnie nie udał mu się szereg sugestyi, to może je zaledwie z trudnością przy innej sposobności odzyskać, gdyż hypnotyzowany tworzy sobie coraz silniejszą autosugestyę, że to lub owo nie da się osiągnąć lub też, że hypnotyzer nie potrafi tego. Powiadam n. p. do hypnotyzowanego dotykając jego ręki, że czynię ją martwą i nieczułą. On jednak czuje ją, nie wierzy mi, a skoro go pytam: „czy czuł pan coś ręką?“ On mi potwierdza. W takich wypadkach zaledwie z tru-

dnością udaje się osiągnąć zupełne znieczulenie. Polega to bezwarunkowo poczęści na nazbyt małym uspieniu. Jednakże nie zawsze. Wywołałem nieraz zupełne znieczulenie w stanie pojedynczej hypotaksyi, a mianowicie w ten sposób, że nie dotykałem n. p. palców, których znieczulenie daremnie sugestyonowałem i kazałem hypnotyzowanemu wierzyć, że dotknąłem ich a tylko on tego nie czuł. Następnie w stanach lekkiej tylko hypnozy udawało mi się przez słabe dotknięcie wywołać odrazu częściowe znieczulenie. Podobnie rzecz się ma z utratą pamięci. Jeżeli po dwóch lub trzech posiedzeniach nie uda się jej osiągnąć, to następnie udaje się to tylko z wielką trudnością. Można utratę pamięci osiągnąć wreszcie przez niektóre fortele; daję n. p. hypnotyzowanemu haust wody powiadając mu, że jest to trunk nasenny, który wywoła u niego amnezję czyli utratę pamięci lub t. p. Krótko, jak słusznie Bernheim twierdzi, hypnotyzowany nie jest zupełnym automatem. Hypnotyzowany zastanawia się często, szczególnie z początku nad sugestjami poddanemu mu i odrzuca niektóre z nich. Chciałbym powiedzieć, że punkt ciężkości polega na tem, ażeby sugestyi udzielić subiektywnego charakteru snu, rzeczy przeżytej, doświadczenia lub uczynku zanim hypnotyzowany może to sobie uświadomić. Skoro sugestya staje się świadomą jako poszczególne przedstawienie to o wiele trudniej udaje się ona lub też i wcale nie. Wielką wartość posiada naśladowanie, względnie wrażenie, jakie wywołują wyniki osiągnięte przez hypnotyzera w innym wypadku, które okazuje się temu kogo ma się później zahypnotyzować. Zazwyczaj najlepiej udają się te same eksperymenta, które w poprzednio okazywanym przypadku zrobiły na patrzących się największe wrażenie.

Przy najłżejszym stanie hypnozy przy tak zwanej przez Bernheima i Liébeault'a „Senności“ hypnotyzowany może się jeszcze przy pewnym wysiłku opierać sugestjom, a tylko wtedy ulega im w większym stopniu, jeżeli zachowuje się sam biernie.

Wogóle zasadniczo błędem jest przypuszczenie, że hypnotyzowany znajduje się w zupełnej zależności od

hypnotyzera. Zależność ta jest bardzo względną i może być połączoną z rozmaitemi warunkami; niedowierzanie, złe usposobienie, brak poważania mogą ją odrazu zniweczyć. Nedorzeczne złudzenia, nonsensa oraz rzeczy, które odbiegają od charakteru, skłonności i przekonań hypnotyzowanego wogóle mogą być tylko poddawane, nakształt marzeń w hypnozie lub też pohypnotycznie na czas krótki; na nowo skupiona i nateżona względnie znowu dobrze skojarzona czynność mózgu w stanie jawy poprzednio hypnotyzowanego odrzuca je następnie. Jeżeli temi sugestjami igra się zanadto, to ryzykuje się utracenie całego swojego wpływu. Sugestia stanowi rodzaj turnieju między dynamizmami dwóch mózgów; jeden panuje aż do pewnego punktu nad drugim lecz tylko pod tym warunkiem, że się z nim zgrabnie i delikatnie obchodzi, że zgrabnie pobudza i zużytkowuje jego skłonności, a przede wszystkim nie czyni go opornym.

Głównymi warunkami dobrego wyniku są wiara i zaufanie hypnotyzowanego, możemy tu najlepiej widzieć, jak dalece tak zwana nasza wolna wola niewolniczo ulega efektom umysłowym to znaczy, w jaki sposób stwarzają się kierunki woli przede wszystkim przez uczucia. Przez afekty sympatyj oddziałuje się na wolę w kierunku pozytywnym, przez afekty antypatyj w kierunku przeciwnym, postanowienia kierowane przez sam rozum jedynie mają znaczenie tylko przy małym lub brakującym progu afektów.

Typowe autosugestyje są swoistego pochodzenia mózgowego i mają miejsce u wszystkich zdrowych ludzi. Zdrowa osoba n. p. cierpi na bezsenność, ma jednakże dobry apetyt. Hypnotyzuję ją i ze skutkiem poddaje jej sen, straciła natomiast apetyt. Strata apetytu polega na autosugestyi. Ten przykład wystarcza do określenia całego szeregu zjawisk; jeżeli n. p. kładąc się do łóżka, możemy zasypiać tylko w pewnym zwyczajnym położeniu, to dzieje się to drogą autosugestyj.

Wykształcona i bardzo inteligentna panna X. widziała mnie hypnotyzującego, co ją bardzo zainteresowało, siła zaś jej fantazyj, jakoteż jej zrozumienie dla hypnozy da się zailustrować następującym przypadkiem: W nocy

budzi się z gwałtownym bólem zębów, usiłuje pozbyć się bólu drogą sugestyi, w ten sposób, że naśladowuje głośno mój głos, treść i monotony ton mojej sugestyi. Udało się jej pozbyć bólu zęba i usnąć. Rano po przebudzeniu zęby już ją niebolewały.

Ta sama pani opowiadała mi jaki sposób mają jej przyjaciółki, ażeby do woli powstrzymać menstruację, jeżeli ta grozi wystąpieniem n. p. w przeddzień balu. Owijały sobie poprostu mały palec lewej ręki kawałkiem czerwonej nitki. Środek ten nie działał jednakowo u wszystkich. U niektórych jednak, które punktualnie miesiačkowały, działało to z bezwzględna pewnością i mogło opóźnić menstruację nawet o 3 dni, opowiada nie tej pani zasługuje w zupełności na wiarę, a sam fakt jest jaskrawym przykładem nieświadomej sugestyi co zrozumiała także i panna X., widząc jak ja działam sugestyą w podobnych wypadkach.

Mechanizm autosugestyi najlepiej może da się wyjaśnić faktem, że sugestia hypnotyzera nie może nigdy dorównywać reakcyi jaką wywołuje u hypnotyzowanego. Nasza mowa jest jak wiadomo tylko symboliką pojęć, a skoro my powiemy coś n. p. wobec wielu ludzi zgromadzonych, to każdy słuchacz zrozumie wedle swego sposobu pojmowania tj. przedstawienia reakcyę umysłu, impulsu woli i t. d., które tą drogą zostają stworzone, w każdym mózgu zaś są wypadkowemi z jednej strony danej mowy, z drugiej własnej czynności mózgu (mechaniki mózgu) każdego słuchacza. Istnieje wiele faktów zgodnych, które się dadzą wyprowadzić z pojedynczości pierwszej składowej, jakkolwiek z drugiej strony istnieje wiele odmian pochodzących z nierównej ilości składników drugiej grupy. Jeden się śmieje w wypadku, w którym drugi płacze, jeden zgadza się na to, czemu drugi gwałtownie protestuje. Między porozumieniem a nieporozumieniem istnieje ogromna liczba częściowych porozumień i tłómaczeń zależnych od sposobu i stopnia wykształcenia, od temperamentu, skłonności, doświadczeń a przede wszystkim od wpływów, które działały w życiu poprzednim każdego słuchacza. Nadświadomość oświeśla tylko częściowo tą różnorodność reakcyi; wiele z nich

a nawet ich część największa jest pochodzenia intuicyjnego, t. zn., że nie zależy od nadświadomej reakcji mózgu. Z faktu tego wynika jasno, że działanie sugestyi musi zawierać w sobie ciągle nowe elementa, których w sugestyi hypnotyzera nie było, a nie zawiera wiele z tych, które hypnotyzer zamierzał poddać. Innemi słowami każda sugestya zostaje uzupełnioną i modyfikowaną przez autosugestyę hypnotyzowanego, a nawet i nie dająca się uniknąć niezupełność sugestyi wymaga autosugestywnych uzupełnień. Jeżeli sugestyonują prosto wizyę kota, to ktoś hypnotyzowany widzi szarego kota, ktoś drugi natomiast białego, jedni małego, drudzy wielkiego i t. d. Jeżeli zahypnotyzowanemu socyalście powiem, że jest filistrem, to widzi on się w najwstrętniejszych barwach, na odwrót hypnotyzowany filister z równym wstrętem oglądałby siebie jako socyalistę i t. d. Widocznem jest z tego, jak wiele psychologicznej obserwacyi hypnotyzowanego potrzeba, oraz jak różnemi muszą być sugestye, które poddajemy np. chłopu, wykształconej pani i uczonemu, ażeby mniej lub więcej to samo osiągnąć. Można posiadać pewne autosugestyę, odnośnie w niektórych idyosynkrazyach i nie być w stanie bronić się świadomie przeciwko nim. Tak np. można posiadać wstręt do pewnych potraw lub też dostawać natychmiast biegunki po ich spożyciu (mleko, kawa ¹⁾ itd.)

¹⁾ Przez szereg lat w mojej młodości ja sam dostawałem biegunki po spożyciu kawy z mlekiem nie dostając jej natomiast po czarnej kawie. W późniejszym wieku działanie powyższe ustąpiło. Natomiast później około roku 1879—81, skoro zacząłem częściej do kolacyi używać czarnej kawy, dostawałem biegunki po niej; tak że zaprzestałem picia czarnej kawy, jakkolwiek od roku 1888 sam jestem silnie przekonany o tem, że polega to na autosugestyi. Najsmieszniejszym jakkolwiek najwięcej wykazującym jest fakt, że skoro w roku 1889 przepędziłem cztery tygodnie w Tunisie, używałem tamtejszej kawy, wprawdzie przyrządzonej w inny sposób, jednakże bez żadnych skutków ubocznych. Po dziś dzień jeszcze kawa przyrządzona na europejski sposób wywołuje u mnie biegunkę, jakkolwiek w słabszym stopniu niż dawniej. Przeciwności tych dwóch działań są najlepszym dowodem, że działanie to pochodzi od jakiejś autosugestyi.

Natomiast sugestia czyjaś może usunąć te dziwne asocjacje w ośrodkach czuciowych.

„Autosugestye polegają na nieświadomem wywołaniu w systemie nerwowym działań podobnych do obcych sugestyi lub nawet z niemi identycznych, bądź to przez spostrzeżenia, lub przez uczucia, które jednak nie zależą od zamyślonego działania kogoś drugiego“. Nie znam lepszej definicyi i muszę podkreślić, że pojęcie autosugestyi zasługuje na samoistność jedynie jako przeciwstawienie pojęcia sugestyi a zresztą sływa się z pojęciem odruchów psychicznych automatyzmów mózgowych, czyli podświadomych dynamizmów mózgu. Fakt, że bardzo często oddziałują one przytem na czynności nerwów obwodowych, niezmienia w zupełności faktu zasadniczego, że istota jej zależy od czynności mózgu wielkiego (przedstawienia itd.).

Stałe poszukiwania Oskara Vogta u hypnotyzowanych przez niego, nad subiektywnymi objawami w czasie hypnozy wykazały zupełnie wyraźnie, że subiektywne (= autosugestywne) pojmowanie, uzupełnianie i urzeczywistnianie sugestyi jakoteż należących do sugestyi a nie posiadających żadnego logicznego związku z niemi są zazwyczaj natury nieświadomej to znaczy, brakiem przedstawienia celu. Dla tego w braku istotnego momentu sugestyi to samo ma znaczenie przy histerycznych autosugestjach.

Jeżeli sugestia O. Vogta, że hypnotyzowany go nie widzi doprowadzało do autosugestyi ślepoty, to dopytywanie w stanie somnambulicznym dawało wynik, że przedstawienie jakoby odnośny robotnik był ślepym powstało dopiero drogą samoobserwacyi t. j. przez uświadomienie sobie nieświadomej sugestyi.

§ 7. Zjawiska pohypnotyczne. Do najważniejszych zjawisk hypnotyzmu należą pohypnotyczne działania sugestyi. Wszystko to co można wywołać w hypnozie, można również sprowadzić w stanie jawy, skoro hypnotyzowanemu poddamy sugestyę, że stanie się to po jego przebudzeniu. Pohypnotycznie nie wszyscy hypnotyzowani ulegają sugestyi, przy pewnej wprawie i ćwiczeniu, działania pohypnotyczne osiąga się u wszyst-

kich śpiących, a nawet w wielu wypadkach pojedynczej hypotaksyi bez utraty pamięci.

Przykłady. Powiadam do hypnotyzowanego: „Po przebudzeniu przyjdzie panu ochota postawić krzesło na stole, a następnie poklepać mnie prawą ręką po ramieniu“. Powiadam mu jeszcze wiele innych rzeczy a następnie: „Proszę liczyć do 6-ciu a przebudzi się pan“. Hypnotyzowany liczy i właśnie skoro doliczył się do sześciu otwierają mu się oczy. Przez chwilę zaspanym wzrokiem ogląda się dokoła, patrzy na krzesło i wystawia go na stół. Bardzo często powstaje walka pomiędzy rozumem a potężnym popędem sugestyi. Zależnie od stopnia naturalności lub nienaturalności sugestyi z jednej strony a uleganiu sugestyi hypnotyzowanego z drugiej strony zwycięża bądź pierwsze, bądź drugie. Podobnie jak i inni eksperymentatorzy, zauważyłem kilkakrotnie, że przy silnem uleganiu sugestyi, może to mieć złe skutki; hypnotyzowany staje się bojaźliwym, podnieconym i dręczonym myślą: „muszę to zrobić“. W dwóch wypadkach nawet hypnotyzowany był gotów iść przez trzy kwadransy drogi, raz, ażeby mnie poklepać po ramieniu, za drugim razem, ażeby panie Y. podać ręcznik. Popęd ten może trwać całemi godzinami lub dniami. W innych razach jest on słabym a nawet może być myślą podobną do wspomnienia marzenia sennego nie popędzając przytem do uczynków, tak, że sugestia nie zostaje wykonywana. Hypnotyzowany na widok odnośnego przedmiotu, wstaje i nie ogląda go nawet więcej. Przez energiczne powtarzania sugestyi w hypnozie można w podobnych wypadkach, wywołać popęd a w końcu i spełnienie sugestyi. — Nasz hypnotyzowany wpatrzył się w krzesło; nagle pochwycił je i stawia na stole. Powiadam do niego: „dla czego pan to czyni“? — Odpowiedz na to zmienia się zależnie od stopnia wykształcenia temperamentu charakteru oraz jakości hypnozy u hypnotyzowanego. Pierwszy powiada: „Zdaje mi się, że pan mi to we śnie kazał uczynić“, drugi przypuszcza, że mu się śniło, coś takiego; trzeci zdziwiony zeznaje: „pędziło mnie do tego, musiałem poprostu to uczynić, sam jednak nie wiem czemu“. Czwarty z rzędu powiada: „taka myśl mi przyszła“. Piąty

z rzędu poda motyw aposterioryczny: krzesło stało mu na drodze, przeszkadzało mu (albo przy sugestyi, że przyniesie sobie ręcznik i wytrze sobie nim twarz powiada, że pocił się tak silnie). Szósty z rzędu postawiwszy krzesło na stole, kompletnie o uczynku swoim zapomniał i sądzi, że dopiero przebudził się. — Szczególnie w ostatnim przypadku, czyniący ma wygląd somnambulika; wzrok jego jest mniej więcej osłupiały, jego ruchy mają w sobie coś automatycznego, co wszystko ustaje po spełnieniu uczynku sugestyonowanego. Jeżeli experiment obmyśla się rozsądnie a czyni go się po raz pierwszy u kogoś co nie ma pojęcia o hypnetyzmie, a w stanie hypnozy przez odpowiednią sugestją zatracił pamięć, to podług mego przekonania i doświadczenia, hypnotyzowany nie przypuszcza nigdy, że sprawcą i winowajcą jego postępów jest hypnotyzer. Wielu z hypnotyzowanych przypuszcza to jednak, ponieważ mają jak gdyby senne wspomnienie sugestyi danej im w hypnozie, albo ponieważ experiment odnośny u nich już wykonywano, lub ponieważ widzieli go już u kogoś innego, słyszeli lub czytali o tem, albo też, ponieważ doświadczenie samo było nazbyt naiwne, bezsensowne i nienaturalne, ażeby od nich samych mogło wyjść.

Powiadam w dalszym ciągu do hypnotyzowanego: „po przebudzeniu zobaczy mnie pan ubranego w szkarłatą i mającego dwa rogi antylopy na głowie. Równocześnie obok mnie siedząca moja żona zniknie a także drzwi prowadzące do pokoju pokryte będą całkowicie tapetą, tak, że pan będziesz musiał wyjść innemi drzwiami“. — Powiadam mu jeszcze o innych rzeczach, następnie każe mu trzy razy ziewnąć a później się przebudzić. Otwiera oczy, przeciera je kilkakrotnie, jakgdyby chciał odsunąć jakąś mgłę spogląda na mnie, rozpoczyna się śmiać i wciąż sobie oczy przeciera. „Czemu się pan śmieje“? — „przecież pan jest zupełnie czerwony i ma dwa rogi na głowie“ — itd. „pańska żona już poszła“! — „A gdzie ona siedziała“? — „na tym krzesle“ — „Czy widzi pan to krzesło“? — „tak“. — Każe mu dotknąć się tego krzesła; czyni to bardzo niechętnie, dotyka się dokoła mojej żony i sądzi, że czuje bądź to krzesło,

bądź jakiś niewidzialny opór (zależnie od tego w jaki sposób sugestia jest uzupełnianą przez autosugestię). Następnie chce wyjść, nie może jednak gdyż widzi tylko tapety a stwierdza to nawet kiedy się samych drzwi dotyka. Skoro drzwi otworze, halucynacya może zniknąć lub trwać dalej, w którym to przypadku, widzi on dziurę zakrytą tapetami, samych drzwi jednak nie widzi. Tego rodzaju halucynacye pohypnotyczne, mogą zależnie od sugestyi i od osobnika, trwać od kilku sekund do kilku godzin a czasami nawet całymi dniami. Zazwyczaj jednak trwają kilka minut. Próbowałem kazać hypnotyzowanym rysować obrazki, które im sugestyonowałem na białym papierze. Rysunki te zazwyczaj wypadły złe; ludzie ci podawali, że kontury widzą nie wyraźnie; kilka rysunków jednakże było nie złych. Pewna zupełnie wiarogodna i wykształcona moja krewna kontury fotografii jej sugestyonowanej nakreśliła bardzo dobrze. Ona jednakże wogóle dobrze rysuje, a od tego zależy bardzo wiele, gdyż ludzie nie umiejący rysować halucynują zazwyczaj błędnie, ponieważ wogóle nie mogą sobie dobrze przedstawiać, a także nie uczyli się dobrze spstrzegać. Bernheim opowiada o pewnej pani, która o różny sugestyonowanej sobie nie mogła powiedzieć czy była rzeczywistą czy sugestyonowaną. Robiłem często następujący experiment: powiedziałem do panny Z. w hypnozie, że po przebudzeniu znajdzie na kolanach dwa piękne i naturalne fiołki; ładniejszy z nich da mnie; w rzeczy samej położyłem jej jeden fiołek na kolana. Po przebudzeniu zobaczyła istotnie dwa fiołki, jeden z nich był jaśniejszym i piękniejszym, powiedziała mi i dała mi frendzelek ze swojej chusteczki, prawdziwy fiołek zachowując dla siebie. Zapytałem ją czy sądzi, że oba fiołki są naturalne i czy nie przypuszcza, że fiołek mnie dany był jednym ze znanych jej już poprzednio złudnych podarunków, które jej poprzednio czyniłem. Odpowiedziała mi na to, że jaśniejszy fiołek, który dla siebie zostawiła, nie jest prawdziwym ponieważ wygląda spłaszczony. Powtórzyłem kilkakrotnie experiment sugestyonując jej trzy prawdziwe jednakowo ciemne a wogóle nie zwiędnięte fiołki, wonne i z dającymi się

odróżnić liśćmi i łądygą, w rzeczywistości dałem jej jeden prawdziwy fiołek; tym razem panna Z. w zupełności uległa złudzeniu i na żaden sposób nie mogła mi powiedzieć, czy jeden z tych fiołków dwa lub trzy są rzeczywistymi, czy też sugestywowanymi; sądziła jednak, że tym razem wszystkie trzy fiołki są prawdziwymi; trzymała przytem w jednej ręce prawdziwy fiołek a w drugiej powietrze. Widać z tego, że skoro podda się złudzeniu dla wszystkich zmysłów, to jest ono dokładniejszym. Daję n. p. innej hypnotyzowanej prawdziwy nóż, mówiąc jej, że dostała trzy. Po przebudzeniu nie może w zupełności tych nożów rozróżnić, ani przy krajaniu, ani przy dotykaniu ich, ani też pukając niemi w okno itd. Zupełnie poważnie kraje powietrzem kawałek papieru i widzi nawet miejsce przecięcia (którego n. b. nie ma) które zrobiła sugestywowanym nożem. Skoro jej kazałem te dwa (rzekome) kawałki papieru od siebie oddzielić, sądziła, że opór, który uczuwa, jest spowodowany moim wpływem hypnotycznym! Gdy następnie inne osoby śmiały się z niej, zagniewała się i twierdziła stanowczo, że były istotnie trzy noże tylko następnie zeskamotowałem jej dwa; widziała i czuła wszystkie trzy noże i nie da sobie to wyperswadować. Skoro tej samej osobie sugestywowałem zniknięcie prawdziwego noża, który trzymała w ręku, nie słyszała go gdy upadał, nie czuła, gdy ją nim kłułem itd.

Uczucie myśli postanowienia itp. równie dobrze mogą być sugestywowane pohypnotycznie jak i w hypnozie. Skutki wywołane u wyżej cytowanej alkoholiczki jakoteż przy menstruacyi kobiet były pohypnotyczne. Dwa razy tylko udało mi się natychmiast w czasie hypnozy menstruację przerwać lub wywołać.

§ 8. Utrata pamięci czyli pozbawienie wspomnień. Na tym miejscu, chciałbym najpierw przestrzedz przed mieszaniem tego pojęcia z pojęciem utraty przytomności. Jeżeli o pewnym okresie czasu naszego życia nic nie wiemy, to nie udawadnia to wcale, że byliśmy bezprzytomni, nawet i wtedy, gdy nasza utrata pamięci graniczy z tym okresem czasu. Tem niemniej nie

mamy żadnego lepszego dowodu, że jakiś człowiek był bezprzytomnym jak właśnie jego utrata pamięci! Chcę przez to powiedzieć, że niemożliwym jest wykazać ściśle utratę świadomości. Można jedynie mówić o polegającym na chaotycznej dysocjacji zamgleniu świadomości. Zazwyczaj dzieje się, że człowiek utracą pamięć o czasie głębszego zaćmienia świadomości, jednakże nie zawsze. Na odwrót znowu można wywołać u niektórych ludzi dowolną utratę pamięci rzeczy i okresów życia świadomie przeżytych. Utrata pamięci jakiegoś okresu czasu powoduje więc niezupełną niepoczytalność w czasie tegoż, chociaż nie uwzględniając sugestji zazwyczaj ma ona miejsce.

W wypadkach głębokiej śpiączki, gdzie n. p. chory umysłowo nie wykazuje żadnej reakcji nawet przy dotykaniu rogówki, nasz wniosek o jego bezprzytomności jest tylko pośrednim, a w rzeczy samej usiłujemy jedynie utrwalić go przez upewnienie się o utracie pamięci przez chorego. Bezpośredniego wglądnięcia w świadomość obcą, nie posiadamy.

Jeżeli się uda wywołać u jakiegoś człowieka drogą sugestji utratę pamięci na czas hipnozy, to zyskaliśmy znaczną moc, dzięki której możemy do woli szeregować, powstrzymywać, przerywać, i na nowo pobudzać, jego nadświadome szeregowania i dzięki nim wywoływać działania kontrastów, mających wielkie znaczenie dla wyników późniejszych sugestji. Można przedewszystkiem wywołać to, że zapomina o wszystkim co mogłoby mu dawać powód do pokonania działań sugestji, a że natomiast przypomina sobie wszystko, czego wymaga działanie sugestji. Zdarza się czasem, że utrata pamięci niekiedy ustaje, a przypomnienie samowolnie pojawia się. Są to jednak wypadki niezupełne. Drogą sugestji można bowiem ograniczyć utratę pamięci, nie tylko na pojedyncze przedstawienia i spostrzeżenia, lecz można ją także rozszerzyć i skierować na czas przyszły i przeszły.

Utrata pamięci odgrywa więc w hipnozie bardzo ważną rolę. Znaczenie jej chciałbym zilustrować przykładem. Tak więc u cierpiącego na ból zębów dozorcy chciałem przez sugestję wywołać znieczulenie. Udało mi się to tylko częściowo. Uskuteczniło tem niemniej eks-

trakcyę zęba. Obudził się przytem, krzyczał, chwycił lekarza za rękę i bronił się. Sugestyonuję go spokojnie w dalszym ciągu, że spał bardzo dobrze, że zupełnie nic nie czuł, oraz, że po przebudzeniu zapomni o wszystkim tembardziej, że bólu nie miał. Istotnie spokojnie usnął a po przebudzeniu niczego nie pamiętał, wyobraził więc sobie, że nic nie czuł, był wesołym i wdzięcznym za wyjęcie zęba bez bólu. Prosiłem następnie osobę trzecią, ażeby go w tej mierze zainterpelowała, osobą przed którą nie miałby powodu prawdy w jakikolwiek sposób taić. Powiedział jej, że poprostu niczego nieczuł, a teraz skoro już od 13-stu lat opuścił zakład i ma posadę w Zurychu, twierdzi to po dziś dzień. W przeciwstawieniu do tego wypadku dawałem wrywać zęby osobom nie śpiącym, a którym poddałem tylko sugestyę znieczulenia. Osoby te, zazwyczaj bólu ogromnie się bojące, śmiały się, niczego nie uczuwając. W pierwszym wypadku znieśliśmy tylko świadomość pamięciowego obrazu bólu, w drugim wypadku natomiast świadomość obwodowego podrażnienia.

Pomiędzy tymi wypadkami znajduje się jeden ciekawy: bardzo dzielna dozorczyńni miała ogromną obawę przed wyjęciem zęba, jakkolwiek dość dobrze ulegała sugestyi. Zahypnotyzowałem ją więc. W stanie hipnozy broniła się rękami przed zbliżonemi kleszczami. Udało mi się przeciw znieczulić ją. W czasie ekstrakcy obudziła się z lekkim okrzykiem. Natychmiast ale powiedziała mi dobrowolnie i bardzo zdziwiona, że nie czuła niczego jak tylko leżący obecnie w jej ustach wyjęty ząb. Bólu nie miała, ani też żadnego wrażenia po wyjęciu; wie tylko, że poprzednio miała wielką obawę. W tym wypadku więc udało mi się wywołać znieczulenie, nie udało się natomiast usunąć obawy.

Zdaniem mojem doświadczenie to powtórzone z dwoma rozmaitemi osobami posiada znaczenie. Jedna z tych osób odznacza się wysoko etycznym usposobieniem charakteru, i wyjątkowem zamiłowaniem do prawdy, tak, że wszelkiego rodzaju przypuszczenie przeholowania przez nią z grzeczności da się stanowczo wykluczyć. Przebudzonej hipnotyzowanej sugestyonuję znieczulenie rozmaitych części ciała. Każę jej następnie oczy zamknąć i upewniając

się, ażeby mego postępowania z pod powiek nie widziała, kłuję hypnotyzowaną w trzech (lub więcej) oznaczonych miejscach. Zapewnia mnie, że w zupełności niczego nie czuje i nie wie co z nią robią. Następnie usypiam ją znowu i sugestyonuję jej rzekomy prąd, który w ten sposób uczucia przywraca, że po przebudzeniu będzie dokładnie wiedziała co z nią robiłem. Przebudzoną pytam czy wie co z nią czyniłem. Najprzód namyśla się z pewną trudnością i znajduje miejsca ukłucia jakkolwiek niedokładnie. Po powtórnem dokładnem zrobieniu doświadczenia ze zmianą miejsca i liczby ukłuc odpowiedzi jej są trafne, wie też następnie, że ją kłułem. Można by zarzucić, że nięco dłużej trwające silniejsze podrażnienie nerwów czuciowych do tej chwili jeszcze trwało i że następnie dostało się do powtórnje assocyowanej świadomej czynności mózgu. Ażeby zarzut ten mózż odeprzeć powtarzałem ten sam eksperyment ze słuchem w ten sposób, że przebudzoną somnambuliczkę czyniłem nieczułą na pewne szmery. Droga sugestyi ze skutkiem kazałem jej uświadomić sobie złożone w mózgu „nieświadome wrażenie tonu, poczem somnambuliczka mogła mi z całą dokładnością powiedzieć co czyniłem, pytałem następnie w jaki sposób możnaby sprawę tę wytlómaczyć i otrzymywałem zazwyczaj odpowiedź, że należy chyba przypuścić, że umiem czarować; w wypadkach tych somnambuliczki nie czuły, względnie nie słyszały niczego, czy to kiedy ich kłułem, bądź gdy robiłem hałas, aże dopiero następnie powracało im nagle przypomnienie ukłuc i dźwięków, tego stanowczo nie mogły zrozumieć. Z podobnym skutkiem robił Bernheim analogiczne doświadczenia z ujemnemi hulucynacyami. Wynika z tego, jak mi się wydaje, że nasze zwyczajne odzwierciadlanie się nadświadomości, oraz natężenie i jakość czynności mózgu wielkiego nie stoją do siebie wzajemnie w jakimś określonym stosunku oraz, że włączania i wyłączania odzwierciadlania się nadświadomości zależą raczej od kojarzących powstrzymań oraz nawiązywań. Doświadczenie to okazuje w każdym razie, że nawet przy zupełnem znieczuleniu wywołanem w stanie jawy naszej nadświadomości, można następnie wspomnienie bólu, odczutego pod-

świadomie przeprowadzić w czucie nadświadome. Sugestyonowane złudzenie wspomnienia dla tego nie może mieć miejsca, ponieważ somnambulicy zupełnie dokładnie podawali rodzaj i jakość wrażeń, jakkolwiek przy sugestyi skrupulatnie unikałem ich poddawania.

Dr O. Vogt powtarzał podobne doświadczenia dla słuchu, wzroku i czucia. Po kilku godzinach nawet przypominano sobie trafnie zazwyczaj, poprzednio nie czute dotknięcia. Wszyscy hypnotyzowani oświadczały, że nie mieli poprzednio żadnego wrażenia, ale obecnie dokładnie przypominają sobie dotknięcie. Na zapytanie jakby to było możliwem, odpowiadali jedni, że nie pojmują tego, drudzy zaś, że Dr Vogt musiał im podać taką sugestję.

§. 9. Suggestion à echéance. (Poddawanie na oznaczony termin). Zjawisko to znakomicie wyróżnione przez szkołę w Nancy jest tylko odmianą ale pod względem praktycznym bardzo ważną, poddawania pohypnotycznego.

Powiadam hypnotyzowanemu: „jutro o godzinie dwunastej gdy pan będziesz iść na obiad przyjdzie panu nagle myśl, ażeby do mnie napisać jak się panu powodzi. Przyjdzie pan do swego pokoju napisze pan to prędko przyczem będzie panu zimno w nogi a pan na nie ubierze pantofle“. Po przebudzeniu na drugi dzień aż do 12 godziny hypnotyzowany nie miał o całej sprawie najmniejszego wyobrażenia. W chwili tej gdy się udaje na obiad wynurza się w jego świadomości sugestyonowana myśl i sugestya zostaje dokładnie spełnioną. W poniedziałek powiadam do hypnotyzowanej: „Najbliższej niedzieli dokładnie o godz. 7¹/₄ rano wystąpi u pani menstruacya. Pośpieszy pani zaraz do starszej dozorczyńi, powie jej pani o tem, a następnie przyjdzie do mnie aby i mnie o tem donieść. Zobaczmy mnie pani w błękitnym surducie i z dwoma długimi rogami na głowie, poczem mnie pani zapyta: „Kiedy się urodziłem“. — Najbliższej niedzieli siedziałem w mojej kancelaryi i zapomniałem o całej sprawie. Hypnotyzowana puka do moich drzwi o godz. 7 minut 35, wchodzi i zanosi się od śmie-

chu. Przypomniałem sobie o danej sugestyi, która się do joty sprawdziła. Perjod wystąpił dokładnie o $\frac{1}{4}8$, dozorczyń była uwiadomiona itd. W stanie jawy hypnotyzowana nie miała pojęcia o całej sprawie ani o czasie, w którym menstruacja miała wystąpić.

Nadzwyczajna ważność sugestyi à echéance rzuca się w oczy. Myśli i postanowienia hypnotyzowanego można na pewien czas niejako zamówić wprzód, w której to chwili hypnotyzer jest nieobecnym; można przytem poddać sugestyę wolnego postanowienia własnej woli. Można nawet poddać sugestyę tego rodzaju, że hypnotyzowany nie będzie miał pojęcia, że popełni wyszedł od hypnotyzera. U ludzi silnie ulegających sugestyi można nawet ze skutkiem wywołać zupełną utratę pamięci przebytej hypnozy: „pan nigdy nie był hypnotyzowanym; jeżeli, pana ktoś o to zapyta będzie się pan Bogiem świadczyć, że nikt pana w życiu nie usypiał; ja pana nie usypiałem“. — W tem może być niebezpieczeństwo hypnozy pod względem sądowo karnem. Z 19 wyżej wymienionych dozorczyń, które w stanie hypnozy zapadały w głęboki sen nie mniej jak u 13 można było wywołać suggestion à echéance. Zjawisko to nie jest więc rzadkością, a u jednej z dozorczyń udało mi się wywołać je przy pierwszej hypnozie.

Nader ciekawemi są zapatrywania hypnotyzowanych na powód skutecznego poddawania terminu. Na zapytanie, dla czego to czynią, powiadają zazwyczaj, że o oznaczonym czasie przyszła im taka idea a tej musieli słuchać. Zazwyczaj podają także dokładnie i czas, w którym im myśl tego rodzaju przyszła, podczas gdy zazwyczaj nie patrzymy się na zegarek przy każdej myśli, która nam przychodzi. Należy to więc uważać za współdziałanie sugestyi. Ponieważ poddano im czas, uważają więc na niego. W dalszym ciągu sugestyonowana idea występuje nagle i bezpośrednio w terminie sugestyonowanym. W poszczególnych wypadkach występuje na pewien czas wprzód; hypnotyzowany wie już poprzednio, że w następującym dopiero czasie ma to lub owo uczynić. — W niektórych wypadkach idea ta nie występuje ze subiektywnym charakterem wolności, lecz jako nagle wynurzające

się wspomnienie hypnozy. Hypnotyzowany powiada wtedy n. p: „O godzinie 12 przypomniałem sobie nagle, że wczoraj w czasie snu kazał mi pan przyjść dzisiaj o godz. 12 do siebie“. Występujące poddanie terminu posiada charakter przymusu, popędu, któremu nie można się oprzeć dopóki nie zostanie wykonanym; natężenie trybu zmienia się jednak bardzo. Po tych własnościach wyćwiczeni somnambulicy poznają zazwyczaj, że były to sugestye a nie własne idee lub postanowienia woli. Zazwyczaj jednak nie jest trudno łudzić ich, skoro się sugestyi z góry odbierze charakter nienaturalnego przymusu a podda się natomiast, że jest to samowolne postanowienie woli, zaś samą sugestyonowaną myśl przyłączy się zgrabnie i logicznie do istotnych warunków, w ten sposób można łatwo somnambulika tak złudzić, że pozostaje zupełnie przekonany, że działał z własnej nie przymuszonej woli.

Najciekawszym przytem jest fakt, że treść sugestyi prawie nigdy nie staje się świadomą w międzyczasie od hypnozy aż do oznaczonego terminu. Jeżeli jednak w międzyczasie odnośną osobę hypnotyzuje się powtórnie i w czasie hypnozy zapytuje się co w odnośnym czasie ma zrobić, to zazwyczaj wie o tem dokładnie. Bernheim wnioskuje z tego, podług mego zapatrywania niesłusznie, że hypnotyzowany przez cały czas o tem myśli, tylko tego niewie. Niesądzę ażeby w ten sposób można się było wyrazić, gdyż psuło by to pojęcie psychologiczne. Rozchodzi się więc tutaj o myślenie względnie o wiedzenie poświadomości t. z. o dynamizm mózgu pozostający jako wspomnienie poniżej progu zwyczajnej świadomości, który powtarza się dzięki jakiemuś określeniu czasu kojarzącemu się równocześnie z nim i oznaczonym terminem, w ten sposób więc można zrozumieć przedewszystkiem sugestye terminowe, który Liébeault, Bernheim i Liégeois osiągnęli ze skutkiem nawet po roku. Przy poddawaniu terminu na krótki czas uczucie czasu może wystarczyć bez szczególnych oznak terminu i wywołać sugestye w chwili nakazanej. Dowodem ważności oznak czasu jest fakt, że menstruacye można pewniej i łatwiej uregulować drogą sugestyi na jakiś oznaczony dzień

miesiąca n. p. każdego 1, niż na każde po sobie następujące terminu czterotygodniowe.

Zjawiska poddawania terminu są zresztą identyczne ze zjawiskami innych sugestyi pohypnotycznych.

§ 10. Sugestia na jawie. U ludzi łatwo ulegających sugestyi, można używać ze skutkiem sugestyi w pełni stanu jawy bez poprzedniego wywoływania snu hypnotycznego i otrzymać przytem wszystkie zjawiska hypnozy i pohypnotycznej sugestyi. Podnosi się ramię do góry i powiada: „Pan nie może ramieniem więcej poruszać!“ I ramię pozostaje w kataleptycznym tężcu. W ten sposób można z równie dobrym skutkiem sugestyonować, jak w stanie hypnozy znieczulenie, halucynacje (także ujemne) utratę pamięci, milczenie, złudzenie wspomnień, krótko mówiąc, wszystko, co się chce. Sugesty na jawie można wywołać nie tylko u historyków, lecz równie dobrze u ludzi zupełnie zdrowych. Uleganie sugestyi w stanie jawy osiąga się najłatwiej u ludzi, którzy już raz lub kilka razy byli wprowadzeni w stan hypnotyczny. Silne działania sugestyi można przecież osiągać również i u ludzi w stanie zupełnej jawy, którzy jeszcze nigdy nie byli hypnotyzowanymi. Pewnej inteligentnej mojej znajomej magnetyzer zeszytnił kataleptycznie ramię w czasie zupełnej jawy, zanim się cokolwiek dowiedziała o hypnozie. Udało mi się to wykonać u dwóch niehistorycznych kobiet, z pomiędzy czterech, na których próbowałem. Wyniki sugestyi w stanie jawy dadzą się bez wiadomości danego osobnika łatwiej doprowadzić do skutku niż się przypuszcza. Doktorowi Barthowi w Bazylei udało się kilkakrotnie wywołać zupełne znieczulenie dla mniejszych operacyi w krtani itd. co przez to osiągnął, że pędzlował je roztworem soli, twierdząc że jest to kokaina, a błona śluzowa została zupełnie znieczuloną. Podobne doświadczenia robiło już wielu. Wyżej wymienione oddziaływanie na menstruację czerwonej nitki na małym palcu, tutaj należy.

Przez odpowiednią sugestyę w śnie hypnotycznym można wywołać sugestyę na jawie w tych wypadkach, gdzie jej dotychczas nie było, ona sama zostaje wysugestyonowaną. Jestem mocno przekonany, że tylko od-

powiednia wprawa i śmiałość są potrzebne, ażeby u znacznego procentu normalnych ludzi wywołać sugestyę na jawie, która mnie n. p. udała się u wszystkich wyżej wymienionych 19 śpiących głęboko dozorczyń.

Pomiędzy zarzutami jakie zazwyczaj czynią ludzie nie rozumiejący całej tej kwestyi następujący jest typowym: sugestyja na jawie jest rzeczą dobrą nie będąc przytem niebezpieczną; jednakże jest ona czemś zupełnie innem od hypnozy!“ — Z mojego zestawienia da się zrozumieć, że tego rodzaju twierdzenia bez zupełnego nierozumienia sugesty i bez braków w praktycznych doświadczeniach z niemi były zupełnie nie możliwe. Zjawiska sugesty na jawie są zupełnie te same i mają równą wartość z sugestyą w hypnozie. Czy ma miejsce nieco więcej czy nieco mniej snu, to bezwątpienia nie zwiększa i ani nie zmniejsza niebezpieczeństwa lub znaczenia szeregu faktów psychologicznych. Każdy skutek sugesty oznacza dysocyjujące oddziaływanie i powoduje przez to poszczególne zjawisko homologiczne ze zjawiskami w czasie marzeń sennych. Skoro w stanie jawy różnorodne sugesty po sobie prędko następują to tą drogą stan jawy jako całość staje się hypnotycznym t. j. marzącym i podobnym do snu. W ten sposób każdy skutek sugesty w stanie jawy dałby się porównać z częściowem i ograniczonym marzeniem sennem w mózgu będącym zresztą w stanie jawy.

§ 11. Stan duszy w czasie wykonywania sugesty pohypnotycznych, sugesty à echéance oraz sugesty na jawie. Kto częściej obserwował wszystkie te zjawiska musiał sobie łatwo uprzytomnić, że stan duszy, hypnotyzowanego w trzech wyżej wymienionych wypadkach musi być takim samym: dusza czuwa a przecież jest zmienioną. W jaki więc sposób jest zmienioną. Pytanie to położyli sobie najpierw Liégeois (de la suggestion hypnotique dans se rapports avec le droit civil et le droit criminel, Paris 1884), dalej Beaunis (recherches expérimentales sur les conditions de l'activité cérébrale etc. Somnambulisme prorogue p. 67) oraz Delboenf (Revue l'hypnotysme I-ère annuaire 1887 p. 166). Liégeois nazywa ten „stan“, podczas któ-

regu hypnotyzowany czuwa jeszcze, aż do momentu, który zostaje „nakazany lub zakazany“ przez hypnotyzera, wyrazu „condition prime“. Termin ten ma być analogicznym do określenia „condition seconde“, za pomocą której Azam określał drugi stan świadomości przy t. zw. felidzie (wypadku podwójnej świadomości w stanie jawy). Następnie jednak sam Liégeois przychodzi do zapatrywania, że „condition prime“ jest tylko odmianą „condition seconde“. Beaunis „condition prime“ nazywa „veille somnambulique“. Natomiast Delboeuf sądzi, że udało mu się udowodnić, że we wszystkich tych wypadkach, hypnotyzowany jest prosto drugi raz zahypnotyzowanym, i że więc ma tutaj somnambulizm zwyczajny a tylko z otwartymi oczyma. Sugestia wywołuje więc nieświadomie przez assocyację nową hypnozę. Następnie jednak zmienił swe zapatrywanie i doszedł do tego samego wniosku co i my (Revue de l'hypnotisme 1888).

Podług mego zdania żadne z tych zapatrywań nie jest słusznem, ponieważ wszystkie są zanadto dogmatyczne, i zanadto uogólniające. Zapewne, że dla wielu wypadków dawniejsze zapatrywanie Delboeufa jest trafnem. W sugestyach pohypnotycznych, terminowych i w jawie urzeczywistnianie się sugestyi może wywołać auto-sugestję zupełnej hypnozy; wzrok staje się sztywnym a hypnotyzowany może nawet zapaść w stan utraty pamięci. Jeżeli jednak wypadki te chce się uogólniać, to można mylić się bardzo, równie jak i przy uogólnianiu niewątpliwych wypadków, w których sugestia spełnia się w stanie zupełnej jawy. Przez odpowiednią sugestję można z tych stanów wyeliminować wszystko inne, co pozostało z hypnozy z wyjątkiem zamierzonej sugestyi, tak, że stają się one coraz bardziej identycznymi ze stanem jawy. Istnieją tu wszystkie stopnie od stężałego spojrzenia aż do zupełnie jasnego, od bezkrytycznego automatyzmu, któremu największy nonsens wydaje się podobnie jak w marzeniu sennem zupełnie naturalnym i zrozumiałym aż do najlepszej i najsurowszej samokrytyki hypnotyzowanego, aż do wścieklej walki przeciwko przymusowi, popędowi sugestyi, można nawet sugestję ograniczyć na tak naturalne i małoznaczące szczegóły,

które się na nowo wplata w czasowe zszeregowanie myślenia, tak, że nawet o jakiejś „condition prime“ w pojmowaniu Liégeois'a nie może być mowy. Nie uwzględniając indywidualnych różnorodności zauważyłem, że omawiane stany tembardziej zbliżają się do właściwej hypnozy im większy, łączniejszy a równocześnie bardziej nieprawdopodobny kompleks zostaje poddanym, tembardziej natomiast są podobnymi do normalnego stanu jawy, im bardziej prawdopodobną, naturalniejszą, ograniczoną i krótszą jest sugestya. Rzeczą tę wyjaśnia nam najdokładniej przykłady.

Powiadam do pewnej pani w stanie zupełnej jawy podnosząc jej ramię, że nie może nim więcej poruszać. Ona dziwi się temu, nadaremnie usiłuje opuścić ramię, zenuje się nieco itd., dodaję jednak szybko po sobie następujące sugestye; „idzie lew, pani go widzi; on chce nas pożreć — teraz odchodzi. Ściemniło się, księżyc przyświeca. — Pani widzi wielką rzekę z tysiącami ryb, Pani zesztyniała na całym ciele, nie może się poruszać itd.“ W kilku sekundach przesuwają się te wszystkie wrażenia przez świadomość tej pani jako spostrzeżenia zmysłowe z odpowiedniami uczuciami, a stan jej duszy zbliża się coraz bardziej do zwyczajnej hypnozy, staje się coraz bardziej senną; tu możnaby z Delboeuf'em powiedzieć poprostu: została na nowo zahypnotyzowaną.

Do hypnotyzowanej powiadam: „ilekroć pan asystent będzie przechodził przez oddział, a pani przed nim będzie robiła sprawozdanie o stanie podnieczonej pacjentki Ludwika C. zawsze się pani omyli i powie Lina C. pani to wprawdzie zauważy za każdym razem, będzie próbowała poprawić się, jednakże nie będzie pani mogła, a tylko zawsze mówić będzie Lina zamiast Ludwika. Za każdym razem zaś skoro do tego samego asystenta powie pani „panie doktorze“ podrapie się pani prawą ręką w prawą skroń nie uważając na to“. Sugestya sprawdza się. W czasie zwyczajnej rozmowy dozorczyńni myli się stale i mówi Lina C. zamiast Ludwika C.; jestto poniekąd sugestyonowana parafraza jednego słowa. Dozorczyńni to spostrzega, chce się poprawić, myli się jednak równocześnie i dziwi się temu i t. d. a za każdym

razem ilekroć mówi do asystenta „panie doktorze“ drapie się po skroni, tak, jak w sugestyi jej poddałem. Widzenia godnym jest, jak nic złego nie przypuszczająca dozorczyńni codzien prawie zastanawia się nad tem, czemu zawsze przy tem imieniu błąd popełnia tembardziej, że nigdy coś podobnego nie zdarzyło jej się. Drapie się natomiast po skroni całkiem instynktowo, nie spostrzegając tego. Obecnie po kilku tygodniach nagle rozpoczyna sobie w ten sposób dopomagać, że opuszcza imię i mówi „chora C.“ Do tej tak długo trwającej omyłki wystarczała jedna jedyna sugestya. Należałoby tu przypuścić, że „condition prime“ trwa tylko podczas wymawiania imienia i podczas drapania się po skroni, kiedy reszta mowy powstaje w normalnym stanie jawy. Podczas drapania, mówi ona o rzeczach, które nie były jej sugestyonowanemi, a które są zupełnie rozumne, wynika więc z tego, że „condition prime“ istnieje tylko dla pewnej części psychicznej czynności.

Pewnemu młodemu wykształconemu człowiekowi w hypnozie poddałem sugestye, że po przebudzeniu lewą ręką poklepie moje prawe ramię. Oparł się temu popędowi ponieważ był bardzo własnowolnym i za żadną cenę nie chciał upośledzić wolności własnej woli. Poszedł do domu. Zaprosiłem go do siebie w tydzień później; skoro powtórnie przyszedł do mnie, przyznał mi się jak dalece przez cały tydzień męczyła go moja sugestya, a mianowicie, że kilkakrotnie chciał iść do mnie (trzy kwadransy drogi) aby mnie poklepać po ramieniu. Czy przeto cały ten tydzień, w którym on zresztą pracował, słuchał wykładów, spał itd. była „condition prime“?

Na pewną inteligentną silnie ulegającą dozorczyńnię sugestye a échéance oddziaływały tak potężnie, że oświadczyła mi, że byłaby w stanie popełnić nawet zabójstwo gdybym jej poddał sugestye tego rodzaju, — tak silnym jest popęd choćby do popełnienia największego głupstwa. Kilkakrotne jej energiczne próby opierania się sugestyi, tem silniej wzmagają popęd. Pewnego razu mówiąc o hypnotyzmie w obecności dwóch osób powiedziała mi: „panie dyrektorze muszę wprawdzie wszystko to uczynić co mi pan w czasie snu podda, jednak jak-

kolwiek poprzednio o tem nic nie wiem, spostrzegam natychmiast, że popęd ten pochodzi od pana, jestto tak charakterystyczny popęd, coś zupełnie obcego“. Powiedzialem jej: „proszę usnąć“, natychmiast usnęła, kazałem jej następnie: „w pół minuty po przebudzeniu przyjdzie pani ochota zapytać mnie: „Panie dyrektorze chciałem się pana już od dawna zapytać jak możliwem jest to, że przy hypnotyzowaniu zasypia się tak nagle. W zwyyczajnym śnie, zasypia się o wiele powolniej. W jaki sposób się to dzieje? Jestto rzecz nader dziwna. — Po przebudzeniu nie będzie pani miała pojęcia, że ja to pani we śnie powiedziałem; myśl pochodzi od pani samej; pani chciała mnie o to już od dawna pytać. Proszę obecnie liczyć do sześciu, a następnie się pani przebudzi“. — Liczy do sześciu, przebudza się i zapewnia mnie, że spała bardzo dobrze ¹⁾. W pół minuty po przebudzeniu zapytuje mnie powtarzając sugestyonowane zdanie słowo w słowo a wielkie swe zainteresowanie dla kwesyi objawia tonem silnie pytającym. Wysłuchałem jej spokojnie i daję jej szerokie wyjaśnienie, a następnie zapytuję się czemu mnie o to pyta. — „Chciałem pana o to oddawna zapytać“. — „A nie jestto przypadkiem sugestya, którą pani we śnie dałem?“ — „Bezwarunkowo nie, nie dam się złudzić, jestto moja własna myśl“. „A przecież pani się myli; oto tutaj jest dwóch świadków, którzy słyszeli jak przed dwoma minutami poddałem pani tą sugestye słowo w słowo“. — Biedna hypnotyzowana była zbitą z tropu i musiała przyznać, że nie poznaje każdej sugestyi jako takiej, lecz tylko te, które były na zbyt naiwnemi, ażeby być wytworem jej własnego mózgu. Bardzo dzielnego inteligentnego kandydata praw. (kończącego egzamina), który teoryę sugestyi znał bardzo dobrze, mogłem wprowadzić w stan głębokiej sugestyi z całkowitą utratą pamięci. Poddałem mu sugestye, że po przebudzeniu zwróci się do obecnego kolegi D. z zapytaniem o imię, o miejsce urodzenia, jakoteż o to, czy zajmował się kiedykolwiek hypnotyzmem.

¹⁾ Za każdym razem śpi nader głęboko czemu się zupełnie nie da zaprzeczyć.

Stało się tak też, jednak kandydat dodał do tego jeszcze: „Zdaje mi się, że pana już kiedyś widziałem; czy nie nazywa się pan X? Skoro podane miejsce urodzenia nie zgadzało się, powiedział, że musiał się omylić i odszedł. Następnego dnia skoro powtórnie przyszedł, zapytałem go czemu po ostatniej hypnozie w tak dziwny sposób interpelował kolegę D. „Sądziłem, odparł, że był to mój znajomy, jednak omyliłem się“. „Czy istotnie z własnego popędu postawił pan to pytanie? — na to kandydat zdziwiony popatrzył się na mnie i rzekł: „naturalnie“. „A czy nie była to przypadkiem sugestia dana panu przezemnie?“ — „Nie, a przynajmniej ja o tem nic nie wiem“. Potem stał się nieco niespokojnym, wysiadał nos i zapytał mnie: „czy i to jest sugestia, że musiałem w tej chwili nos wytrzeć?“ (nie miało to miejsca). Zapewnił mnie następnie, że nie miał najmniejszego wyobrażenia o tem, że pytanie jego skierowane do dr D. nie pochodziło z własnego jego popędu i przez moje oświadczenie był bardzo dotkniętym i zaintrygowanym.

Mógłbym przytoczyć jeszcze wiele podobnych przykładów, tem bardziej, że temu przedmiotowi poświęcałem, wiele uwagi. Należy tu również wyżej wymieniony wypadek, w którym dzięki pohypnotycznej halucynacji, osoba hypnotyzowana nie była w stanie odróżnić fiołków poddanych jej w sugestyi — od fiołka naturalnego. Powinno to wystarczyć do okazania, że sugestię można tak dalece wpleść i podsuwać w normalną czynność duszy na jawie, że wszystkie uboczne zjawiska przypominające hypnozę mogą zostać wykluczonymi. W tych wypadkach hypnotyzowany zostaje zupełnie złudzoną i przypuszcza, że myśli, i chce samowolnie, nie przypuszczając istnienia, sugestyi poddanej przez hypnotyzera.

Niema lepszego sposobu, zailustrowania powiedzenia Spinozy: „Iluzya wolnej woli, nie jest niczem więcej, jak nieznaną motywów naszych postanowień“ — jak właśnie experiment hypnotyczny. Jest to poprostu wykazaniem ad oculos, że nasza subiektywnie wolna wola jest obiektywnie powodowaną. Różnica jedyna polega na tem, że u hypnotyzowanego jest ona stworzoną

przez sugestye kogoś drugiego, zaś u nie hypnotyzowanych przez uczucia, instynkty, przyzwyczajenie, autosugestye i t. d. obok plastycznie dostosowujących się czynności rozsądku.

Ciekawą i częstą formą pośrednią między istotną hypnozą a stanem jawy jest stan, w którym hypnotyzowany posiada wprawdzie otwarte oczy, zachowuje się jak człowiek normalny i niczego nie zapomina, jednakże okazuje wzrok tępy, a nienaturalne, bezmyślne sugestye znajduje naturalnemi t. j. wykonuje je, nie zastanawiając się nad niemi ani nie dziwić się im. Zapytany, zazwyczaj odpowiada, że było mu trochę mroczno, i był nieco sennym; że nie był zupełnie rozbudzonym i przytomnym; to byłoby coś przypominającego „*veille somnambulique*“ lub „*condition prime*“. Jest to początkowe ściśnienie się świadomości, początek monoideizmu hypnozy w odniesieniu się do hypnotyzera.

§ 12. Trwałe skutki sugestyi. Czy można drogą sugestyi trwale zmienić duszę lub jakąkolwiek inną funkcję nerwów, i czy tylko w jakimś szczególe?

Pytanie to stawiano często — jednakże zadawającej odpowiedzi niema. — Sugestye à *echéance* dawano na przeciąg roku całego; przez sugestye otrzymywano sen trwający całemi dniami; a przedewszystkiem można wykazać cały szereg trwałych skutków terapeutycznych. Tem nie mniej jednak, każdy kto się zajmował hypnotyzmem, przyznać musi, że działanie hypnozy po czasie słabnie. Coraz bardziej zgadzam się z tem, że hypnotyzowany po dłuższej nieobecności hypnotyzera przestaje nagle pozostawać pod jego wpływem. Czasami przecież znajdują się wypadki, w których po półrocznym lub nawet rocznym międzyczasie wyniki hypnozy są lepszymi, niż przy stałym jej zastosowaniu względem chorego czy też osoby zdrowej.

Wydaje mi się, że przy dokładnem badaniu, terapeutyczne wyniki hypnozy dadzą nam najlepsze wyjaśnienie tej kwestyi. Sądze, że trwałe skutki osiągnąć można tylko bądź 1. Jeżeli własność mająca być wywołaną sama w sobie posiada moc, że przez jedno lub kilku-

razową sugestię zostaje wzniesioną do autosugestyi lub przyzwyczajania, ażeby w walce o byt z poszczególnymi dynamizmami centralnego systemu nerwowego mózdz się ostać; lub 2. jeżeli dodamy zapomocą środków pomocniczych tą brakującą własność — a można to w wielu razach osiągnąć drogą sugestyi. Trzeba jednakże stale poddawać sugestię, że skutek będzie trwałym; podług doświadczenia wnoszę jednak, że bez wskazanych środków pomocniczych rzadko się to zdarza.

Przykłady. Do 1. Dziecko ma przyzwyczajenie moczenia w łóżku. Przez sugestię zostaje zmuszonym wstać w nocy, oddać mocz do naczynia a w końcu nawet mocz powstrzymać. Złe przyzwyczajenie zostaje zastąpionem przez dobre, które dzięki temu, że jest neutralnem utrwała się z łatwością, dziecko przyzwyczało się poprzednio wygodnie spać w mokrem. Obecnie ale przyzwyczajają się leżeć w suchem. Samo przypuszczenie we śnie, że leży w wilgoci zbudzi je. Możemy nawet w tym wypadku osiągnąć trwałe uleczenie, jeżeli nie będą mu przeciwdziały zmiany w pęcherzu lub cewki moczowej czy też przyzwyczajania onanistyczne. Do 2. Ktoś cierpi na migrenę, bezsenność, brak apetytu, znużenie, zaparcie i częste polucye, a wskutek tego stał się bezkrwistym i szczupłym. Udaje mi się drogą sugestyi stworzyć mu sen, apetyt, regularny stolec i zaprzestanie polucyi. Dzięki temu niedokrwistość ustępuje, hypnotyzowany zyskuje na odżywieniu i wadze ciała; sen uzdrawia wyczerpanie nerwowe, a dzięki temu usuwa migrenę (która z resztą da się wprost przez sugestię natychmiast usunąć. Przywraca się przez to równowaga w organizmie, a wyleczenie będzie trwałem jeżeli przyczyna, która chorobę wywołała ze swej strony nie powraca ani nie jest trwałą.

Dlatego też sędzę, że sugestia może usunąć złe przyzwyczajania jakoteż niektóre nabyte cierpienia, szczególnie przy użyciu środków pomocniczych, jednakże nie może trwale zmienić dziedzicznych lub konstytucyjnych własności charakteru. — W podobnych wypadkach będzie miała działanie przemijające, podobnie jak często

ma miejsce przy silnie zakorzenionych lub niszcząco działających na organizm złych przyzwyczajeniach.

W konkretnych wypadkach zazwyczaj jednak nie wiemy: co jest odziedziczonym, a co nie, t. j. indywidualnie przystosowanym w jakimś złem. Nierzadko wystarczy usunąć czynnik nabyty, ażeby dziedziczny podkład znowu uspokoić, poniekąd go uspić. W tym wypadku sugestia może także dopomódz. Skoro n. p. usuniemy histero-epileptyczne napady u histeryczki przez sugestię, elektro — lub hydroterapię, (co wszystko polega na jednym i tem samym t. j. na działaniu sugestyi), to istotnie nic innego nie ma miejsca, jak tylko: nabyte napady są uleczone, konstytucya histeryczna pozostaje.

Każdy dłużej trwający skutek sugestyi, o ile dotyczy czynności w stanie jawy, przez to samo jest pohypnotycznym. Logicznie należy to zaliczyć do „condition prime“ Liégeois'a, n. p. sugestyonowana menstruacya, sugestyonowana wesołość, wyleczenie jąkania czy zaparcia i t. d. Gdybyśmy chcieli dalej logicznie wnioskować, to człowiek wyleczony przez sugestię, pozostawałby przez całe życie w „condition prime“. Chcę przez to wyraźnie pokazać, że nie ma granicy między zmienionym w hypnozie stanem duszy a jej zupełnie normalną czynnością w stanie jawy. Wszystkie odcienia i stopnie dadzą się wywołać eksperymentami. Między snem dobrowolnym a stanem jawy nawet i bez sugestyi można u niektórych ludzi zauważyć dość wyraźnie cieniowane przejście. One jednakże powstają dzięki temu, że ma miejsce jakaś autosugestia i dlatego w ogólności nie różnią się tak subtelnie i nie są tak systematycznie stopniowanemi, jak można to osiągnąć przez sugestię.

§ 13. Hallucination rétroactive czyli **Sugestyonowane mylenie wspomnień**. Bernheim przez „Hallucination rétroactive“ określa sugestyonowane wspomnienie rzeczy nieprzeżytej. Ponieważ tutaj nie rozchodzi się o aktualne spostrzeżenie, a także niekoniecznie o wspomnienie spostrzeżeń (równie dobrze może być wspomnienie myśli, uczucia lub czynu), przeto nie sądzę, żeby powyższe określenie było trafnem. Również w psycho-pa-

tologii występujące a właściwym złudzeniem wspomnień (Erinnerungstauschung) nazwane zjawisko nie jest zupełnie tem samem, gdyż zazwyczaj przez błędne cofnięcie kompleksu aktualnych spostrzeżeń występuje ono jako duplikat, jako wspomnienie. Jednakże sugestyonowany proces jest psychologicznie równoważącym z szerokim pojęciem złudzenia wspomnień, tak jak je zdefiniował Kräpelin¹⁾.

Przykład: Pannie N. powiedziałem nagle w chwili, gdy zupełnie jej nieznanym młody człowiek wszedł do pokoju: „Pani zna tego pana; przed miesiącem ukradł

¹⁾ A. Delbrück (Die pathologische Lüge und die psychisch abnormen Schwindler 1891 Enke, Stuttgart) opisuje wypadek mylenia wspomnień u jednego z obłąkanych w naszym zakładzie, którego poprzednio uważałem za zwykłego halucynującego, tak, jak poprzednio wogóle sądzono, że ma się przed sobą istotnie halucynację. Chory ten często wpada nagle i opowiada albo pisze z wielkim wzburzeniem, jak dyrektor albo asystent o tym lub owym minionym czasie (wczoraj lub dzisiaj rano) popełniali na nim straszliwe rzeczy, pastwili się nad nim, rozbięli go do naga i t. d. Najważniejszą jednak jest rzeczą, że łatwo można wykazać, że w czasie, do którego on halucynację swoje odnosi, nie miał jej, a tylko zupełnie spokojnie coś innego robił i był zupełnie normalnym. On sam sprawę wyjaśnia, że ogłoszono go poprostu jakimś narkotykiem tak, że wspomnienie tych strasznych rzeczy nastąpiło w kilka godzin później. Jest to najzwyczajniejsza „Hallucination rétroactive“ Bernheima, tylko że jest dobrowolną a nie sugestyonowaną i polega na zaburzeniu umysłowem.

Inny obłąkany w naszym zakładzie autosugestyjonuje sobie negatywne złudzenie wspomnień, z których stworzył sobie obłąkaną ideę „aktów stworzenia“. Powiada np. do mnie: „panie dyrektorze, stół ten (który od szeregu lat na tym samym miejscu w sali do zabaw dla chorych stoi) powstał dopiero dzisiaj rano. Poprzednio go nie było; jest to akt stworzenia Pan wprawdzie powiada, że jest to mojem złudzeniem, ale tak musi pan mówić dzięki swojej wyższej władzy“ itd. Z łatwością można również i tu wykazać, że chory ten przez długi czas znał i używał odnośnego stołu. Tak więc nie było istotnej halucynacji ujemnej; ta polega tylko na wspomnieniach i powstaje w chwili obserwacji przedmiotu podobnie jak przy prawdziwych złudzeniach wspomnień, które jednakże zostają z przeszłości usunięte, zamiast być jeszcze wzmocnionemi. Odnośny chory ciągle wymienia podobne akty stworzenia wskutek podobnych ujemnych złudzeń wspomnień (wstecz działających halucynacji ujemnych).

pani na placu przed dworcem kolejowym sakiewkę i uciekł z nią itd". Popatrzyła się na niego, najpierw nieco zdziwiona, następnie przekonana, przypomniała go sobie natychmiast i zaraz dodała, że w sakiewce miała 20 franków, a w końcu żądała ukarania go. Skoro mogę poddać w sugestyi utratę pamięci jakiegoś minionego okresu czasu, lub też utratę pamięci dynamizmów mózgowych n. p. jakiejś obcej wyuczonej mowy i t. p. to również dobrze mogę sugestyonować jakąś nie istotną większość wspomnień, o ile nagromadzę odpowiednie wspomnienia w czyimś mózgu. Jeżeli powiem do hypnotyzowanego: „pan umie mówić po sanskrycku“, to skoro nie uczył się, nie będzie mógł mówić; jeżeli mu jednak powiem: pan przeżył, uczynił, powiedział lub pomyślał itp., to przypuszcza, że zrobił to co ja mu wmawiam, przyswaja sobie w zupełności sugestyę do wspomnień swego poprzedniego życia i uzupełnia ją tam, gdzie hypnotyzer pozostawił luki n. p. (w wymienionym wypadku zawartość sakiewki). Na zgromadzeniu towarzystwa prawników w Zurychu przedstawiłem ośmioletniego chłopca, który na moją sugestyę przysięga przed Bogiem, że jeden z obecnych adwokatów ukradł mu przed kilku dniami chusteczkę do nosa, a skoro go się o szczegóły pytać, to zupełnie dokładnie podaje miejsce i czas. W pięć minut później sugestyonuję mu, że wszystko to nie miało miejsca, i że on tego nie twierdził. Z równą czelnością przeczy obecnie swoim dawniejszym twierdzeniom, jak gdyby na złość zdziwieniu i upomnieniom prawników.

Bernheim posiada wielką zasługę, że posługując się licznymi przypadkami, wyjaśnił ten nader ważny fakt. Dawał on tego rodzaju „rétroactive“ sugestyę zbiorowo i tworzył tym sposobem cały szereg fałszywych świadków, którzy następnie świadczyli z najgłębszem przekonaniem wewnętrznem. — Wykazał w szczególności, że specjalnie u dzieci, które są instynktowo skłonne wszystko to przyjmować jako prawdę, co im starsi pewnym tonem powiedzą, — nader łatwo jest wywołać tego rodzaju zmylenia wspomnień sugestyą w pełni jawy. Ponieważ jednakże w wielu wypadkach, gdy na fantazyę oddziały-

wują silne wrażenia, sugestia może mieć również miejsce nie będąc nawet poprzedzoną jakimś snem hypnotycznym, a w szczególności u dzieci i ludzi słabych, — to widzieć można, jak wielkie niebezpieczeństwo złożenia fałszywego świadectwa, a zwłaszcza fałszywych zeznań, może polegać na sugestyjnych pytaniach sędziego śledczego.

Bernheim wykazał też, że i w samej rzeczy tego rodzaju przypadki nierzadko zachodzą w procedurach sądowo karnych. Prawnicy napewno będą w stanie w historii sławnych procesów wynaleźć tego rodzaju wypadki.

A. Delbrück (l. c.) wymienia nader interesujące opowiadanie poety Gottfrieda Kellera (der grüne Heinrich, neue Ausgabe Cap. 8. pag. 107: Występki dzieci), które nie jest niczem jak tylko wspaniałym wypadkiem sugestyjonowanego zmylenia wspomnień, wywołanego przez wstecz działającą (rétroactive) halucynację. Opowiadanie, Kellera¹⁾ jest tak prawdziwym i z taką ścisłością od-

¹⁾ Gottfried Keller, der grüne Heinrich pag. 107. i n.

„Słów wiele nie mówiłem, a tylko pilniem baczył, by z rzeczy, które się dzieją, mym oczom i uszom nie uszło nic. Wrażeniami temi obławany przez uliczkę wracałem do domu, by w cichości naszej izdebki prząść przędzę na wielkie marzeń tkaniny, a bodźcem mi była wzbudzona fantazyja. Sprzędły mi się one tak z życiem istotnem, żem ich od siebie odróżnić nie umiał.

Tem tylko mogę sobie wytłumaczyć historyjkę, którą urządziłem mniej więcej w 7-ym roku mego życia, a której zresztą pojąć nigdy nie mogłem. Siedziałem pewnego razu za stołem bawiąc się zabawkami i wymówiłem przytem kilka nieprzyzwoitych, nader ordynarnych słów, których znaczenie było mi nieznanem, a które najprawdopodobniej słyszałem gdzieś na ulicy. U mojej matki była w odwiedzinach pewna pani i gwarząc obie siedziały obok mnie. W tem obca pani, gdy usłyszała moje słowa, zwróciła na nie uwagę mojej matki. Zapytała mnie więc ta z poważną miną, a w szczególności obca pani nastawała, abym powiedział, kto mnie nauczył tych rzeczy. Zdziwiłem się temu, namyślałem się przez chwilę, a następnie wymienilem nazwisko chłopca, którego widywałem w szkole. Natychmiast wymienilem jeszcze dwóch, czy trzech innych chłopaków wyrostków lat 12 do 13. W kilka dni później ku memu zdziwieniu po nauce zatrzymał mnie nauczyciel w szkole i razem ze mną

powiada wszystkim szczegółom zjawiska psychologicznego, iż muszę z Delbrückiem przypuścić, że poeta sam je przeżył. Jest to tembardziej prawdopodobnem, że jak wiadomo Keller w Zielonym Henryku (Heinrich Lee) ucieleśnił wiele zdarzeń ze swego życia. Henryk Lee w czasie odnośnej historii miał 7 lat. Tu mogę dodać, że każdy może podobne wypadki zauważyć u małych dzieci, w szczególności u 2 do 4 letnich dzieci, nadzwyczajnie silnie ulegających sugestyi i mieszanu przedstawień z rzeczywistością.

wymienionych 4 chłopaków, którzy wydali mi się co najmniej półmężczyznami, gdyż byli i więksi i starsi odemnie. Przyszedł katecheta, który kierował szkołą, usiadł za stołem obok nauczyciela, a mnie kazał usiąść koło siebie. Chłopcy natomiast musieli ustawić się w szereg przed stołem i oczekiwali wypadków, które nastąpić miały. Zapytano ich uroczystym głosem, czy mówili w obecności mojej pewne słowa. Nie umieli na to odpowiedzieć i byli zdumieni, a na to duchowny rzekł do mnie: „Gdzie słyszałeś od tych chłopaków wiadome rzeczy?“ Wpadłem natychmiast w rezon i pewnym głosem odpowiedziałem: „W Brüderleinsholz!“ Jest to gaj o godzinę drogi od miasta oddalony, gdzie w moim życiu nigdy nie byłem, a tylko znalazłem go z nazwy. „Jakim więc sposobem znaleźliście się tam?“ pytano w dalszym ciągu. Opowiedziałem więc, jak pewnego dnia chłopcy nakłonili mnie do spaceru i szczegółowo opisałem sposób, w jaki zazwyczaj starsi chłopcy namawiają młodszych do łobuzerki. Oskarżeni oniemieli ze zdziwienia i ze łzami w oczach przysięgali, że od dłuższego czasu wcale nie byli w odnośnem miejscu, a ci którzy byli, byli bezemnie. Spoglądali przytem na mnie ze strachem i nienawiścią, jak na złego węża i usiłowali mnie zasypać wyrzutami i pytaniami; zmuszono ich do spokoju, a mnie kazano podać drogę, którą szliśmy. Natychmiast też odnośna droga leżała wyraźnie przed moimi oczyma, a podniecony zaprzeczeniem bajki, w którą obecnie już sam wierzyłem, opisałem drogę z wszystkimi szczegółami. Znałem ją tylko z ulotnych opowiadań i zanim sam się spostrzegłem, zgadzały się w opowiadaniu co do joty. Opowiadałem w dalszym ciągu, jak zbijaliśmy po drodze orzechy, zrobiliśmy ogień i piekło po drodze kradzione kartofle, i jakeśmy obili wiejskiego chłopaka, który nas upominał. Skoro przyszlśmy do lasu, moi towarzysze wydrapali się na wysokie sosny i wyjąc na wierzchołkach wywoływali przezwiska katechety i nauczyciela. Przewiska te, dostosowane do zewnętrznego wy-

Opowiadanie Kellera posiada tem większą wartość naukową, że w czasie pojawienia się Zielonego Henryka nauka o sugestyji była zupełnie nieznaną, a Keller swoje znakomite psychologiczne studyum stworzył bez oddziaływania na niego obcych badań i teoryj.

W psychiatrii oddawna znane są wypadki fałszywych samooskarżeń, w których umysłowo chorzy po-

glądu tych panów, oddawna sam sobie wymyśliłem, ale nigdy głośno ich nie wymawiałem; przy tej sposobności dopiero wymienilem je, a gniew obydwóch panów był równie wielkim jak przestach i zdziwienie chłopców. Skoro z powrotem zeszedł z drzew, wycięli sobie wielkie pręty i zmusili mnie wydrapać się na drzewo i wywoływać przez zwiska, a gdy się wahałem, przywiązali mnie do drzewa i tak długo bili pretami, dopóki nie wypowiedziałem wszystkiego, czego żądali, a także i tych nieprzyzwoitych słów. Gdy już wołałem, wymknęli się po za moimi plecami, a w tej chwili nadszedł chłop, który słyszał moje nieprzyzwoite wołanie, chwycił mnie za uszy i zgromił: „poczekajcie wy źli chłopcy; przynajmniej jednego z was złapałem“. Obił mnie. Następnie odszedł, a mnie pozostawił samego, podczas gdy już ciemniało. Z wielkim trudem wyrwałem się i szukałem drogi do domu przez ciemny las. — Zbłądziłem jednak, wpadłem do głębokiego strumienia, który aż do wyjścia z lasu bądź w bród przeszedłem, bądź przepłynąłem, a po przebyciu niektórych drobniejszych przygód, dostałem się na drogę. Jednakże i tu napadł mnie jeszcze duży kozioł, którego wszakże zmusiłem do ucieczki, szybko wyrwanym palem.

Jeszcze nigdy dotychczas nie zauważono w szkole tak wielkiej mojej wymowy, jak w tym właśnie wypadku. Nikomu nie przyszło na myśl zapytać moją matkę, czy wróciłem kiedy przemoczony i późno w nocy? Nawiazano jednak do mego opowiadania fakt, że właśnie w wymienionym czasie odnośni chłopcy zaniedbywali się w szkole. Wierzono mi dzięki mojej wielkiej młodości; opowiadanie moje spadło jak grom z jasnego nieba z codzienności mego milczenia. Oskarżeni zostali skazani jako zdziczali i złośliwi chłopcy, a ich uporczywe i jednogłośnie zaprzeczanie sprawę tylko pogarszało. Otrzymali najsurowsze kary szkolne, posadzono ich na „ławkę wstydu“, a poza tem rodzice obili ich i pozamykali.

O ile sobie jeszcze przypominam, to wyrok wydany na chłopców nie tylko, że mnie nie smucił, ale sprawił mi pewnego rodzaju przyjemność, że poetycka trafność mojego wynalazku tak piękne, widoczne zakończenie znalazła,

dają przed sądem z najdrobniejszymi szczegółami niepopelnione przez się przestępstwo i żądają ukarania siebie. Znane są również ich oskarżenia skierowane przeciw innym ludziom. Postępki te uważano dotychczas zazwyczaj za pospolite obłąkanie, polegające na manii grzeszności lub prześladowczej albo też na histeryi, co też zazwyczaj ma miejsce.

Chorzy są o tem przekonani; obłądy zaś wogóle są zniewalającymi autosugestyami przy chorobach umysłowych. Istnieją jednakże wypadki, w których te same oskarżenia wykazują typowy sugestyjny charakter, a są połączone tylko z drobnymi duchowymi zboczeniami. Ja sam obserwowałem taki wypadek. Oto pewien mężczyzna oskarżył się o zabójstwo, popełnione przez kogoś innego, a był przytem bardzo mało melancholijnie usposobionym. Po kilku dniach oprzytomniał i odnośnie morderstwa zrobiło na nim wielkie wrażenie. Niedawno przedtem obcował z ukrywającą mordercę i nagle wyobraził sobie, że to właśnie on tę zbrodnię popełnił; wszystkie poszczególne okoliczności, które mu przytem podsunęła jego wyobraźnia — wydały mu się faktami przezeń przeżytymi; był przekonany i nie mógł nic innego zrobić, jak tylko oskarżyć się na policyi i tamże wszystko zeznać; teraz już zdaje sobie jasno sprawę z tego, że wszystko było tylko złudzeniem, jakimś marzeniem. — Podobnym jest wypadek opisany przez Monakowa (wypadek samooskarżenia przy melancholii i upośledzeniu umysłowem, 1885), w którym chora oskarża się o dokonanie morderstwa własnego dziecka, popełnionego w tym czasie przez drugą osobę, jakkolwiek sama nigdy nie miała dziecka.

U niektórych histerycznych i fantazyujących kłam-

że działo się przez nią coś istotnego, że cierpiano i t. d. a wszystko to dzięki mojej twórczej wartości! Zupełnie nie pojmowałem, jak skazani chłopcy mogli lamentować i narzekać na mnie, tembardziej, że znakomity przebieg opowiadania rozumiał się sam przez się, a ja w nim również mało mogłem zmienić, jak dawni bogowie we fatum (to ostatnie wyjaśnienie Kellera odpowiada raczej późniejszej refleksyi dorosłego poety niż bezpośredniemu uczuciu dziecka).

ców spotykamy również stan podobny. Ludzie ci okłamują ciągle siebie i drugich, w rzeczywistości jednak nie są w stanie odróżnić rzeczy zmyślonej od przeżytej. Oszukują lub zmyślają całkiem lub na wpół nieświadomie. Psychologicznie zapoznaje się ich w zupełności, jeżeli rzeczom fałszywie przez nich podanych przypisuje się znaczenie kłamstwa świadomego. Istnieją kłamcy instynktowni, którzy nie mogą postępować inaczej, chociażby się ich zaprzysięgało, biło, lub ubliżało im; nawet po użyciu wszystkich próśb i gróźb, ażeby im obrzydzić kłamstwo, muszą zupełnie odruchowo i nieświadomie nadal popełniać kłamstwa bezcelowe w najbardziej sprawdzalnych rzeczach. W młodości swej zetknąłem się z takim nieszczęśliwym kolegą i nadaremnie starałem go się leczyć we wszelki sposób. Tą autosugestywną właściwość odziedziczył po swej matce, której zupełnie nie znał, gdyż umarła w kilka tygodni po jego przyjsciu na świat. — Mamy tu do czynienia z wrodzoną wadą mózgu, względnie ducha, będącą prawdopodobnie w związku z nałogowem, chorobliwym uleganiem autosugestyom. Główny symptomat tych patologicznych oszustów można określić wyrazem „pseudologia phantastica“ (ob. Delbrück l. c.). Podług mego zdania, osławiona milionowa szantażystka, Teresa Hubert, właśnie do tej grupy należy.

§ 14. Symulacja i zatajenie hipnozy. Ze wszystkiego, cośmy rzekli, dla każdego rozumnego człowieka jest jasnym, że: 1) twierdzenie tych niewierzących „esprits forts“, którzy krótko mówiąc, hipnozę uważają za oszustwo, polega na pewnych ograniczonych zdarzeniach, co do których nie mieli możności osobistego wglądnięcia; 2) że z drugiej strony jednak, jak to wszyscy dobrzy eksperymentatorzy wykazali, do doświadczeń hipnotycznych potrzebną jest obok krytyki także dokładna samokrytyka. Początkowo bowiem każdy zahypnotyzowany jest powolny, uprzejmy, i usiłuje odgadnąć zamiary hipnotyzera, ażeby mózdz je wykonać. To jednak jeszcze nie jest symulacją, a tylko zdolnością ulegania sugestji, t. j. plastycznością pewnego rodzaju, wywołaną przez dysocjację czynności mózgu. Powinno się jednak do-

kładnie przytem obserwować niekonsekwencye, jakie wynikają z zachowania się hypnotyzowanego w stanie podświadomości, a w stanie nadświadomości, należy uwzględnić amnezyę, t. j. utratę pamięci i t. d. i dlatego nie można go uważać, ani za „świadomego“ symulanta, ani za „nieświadomy“ automat. Istnieją jednakże ludzie, którzy z chorobliwej potrzeby kłamania lub oszukiwania symulują na wpół nieświadomie symptomy hypnozy. Są to po największej części histerycy albo też wyżej wymienieni pseudologiccy. Ponieważ jednak ci ludzie w swoje kłamstwa sami wierzą, przeto hypnoza ich nie jest nigdy zupełną, ani też nigdy zupełnie udaną. Bawią się nią po prostu, dodają do niej swoje autosugestyę, a są zazwyczaj posłuszni tylko tym natchnieniom, które najlepiej odpowiadają ich humorowi, i t. d. Im bardziej fantastyczną, czy teatralną jest sugestya, tem lepiej zazwyczaj udaje się im. Są oni materiałem, na którym najmniej można polegać. Niektóre szkoły, w szczególności zaś szkoła ze Salpêtrière, popełniły niestety wielki błąd tem, że używały takich indywiduów, jako materiału do swych doświadczeń. — Istnieją przecież ludzie tej kategorii, którzy sądzą, że chodzi tu tylko o to, ażeby tak wyglądało, jakoby oni byli uspieni, i ci rzecz symulują „z grzeczności“ dla eksperymentatora. Uwagę na to zwrócił już Bernheim. Jest jednakowoż rzeczą łatwą przez samą kontrolę, przez dokładne stawianie pytań, wykazać źródło tych złud. Prócz tego istnieją jeszcze ludzie pyszałkowaci, którzy później wstydzą się tego, że mogli być zahypnotyzowanymi — i twierdzą, że udawali hypnozę, mimo że w rzeczywistości byli dobrze zahypnotyzowanymi. Bernheim również i na te wypadki zwrócił uwagę, a i ja sam obserwowałem je kilkakrotnie. W tych wypadkach jednak wystarcza kilka dobrze zaaplikowanych sugestyj, ażeby zmusić ich do dobrowolnego przyznania się do swego kłamstwa w odnośnem miejscu. Inni znowu sami w to wierzą, że nie byli uspienymi, ponieważ nie posiadają zdolności utraty pamięci. W tych wypadkach wystarcza odważne narzucenie im przekonania: „Nie chciałby pan spróbować opuścić ramie-

nia? Proszę spróbować z całej siły; ja panu pozwalam; ja pana proszę, — ale pan nie może“.

Gdy hypnotyzowanemu okazuje się brak wiary, to już tem samem można mu, bez zwrócenia samemu na to uwagi, poddać sugestyę, że on udawał, i tą drogą zmusić go do mylnego przyznania się do symulacji (fałszowanie wspomnień). Widziałem klasyczny wypadek tego rodzaju, który spowodował lekarz niedowierzający:

Hypnotyzowany mężczyzna przyszedł do mnie ze łzami w oczach i wyznał mi, że zupełnie nie spał, że wszystko to było oszustwem, że odczuwał wszystkie ukłucia szpilką, a pohypnotyczne objawy udawał, ażeby mi się przypodobać i t. d. Obok niego stał z poważną miną lekarz, który z niego wydobył te zeznania (n. b. przez sugestyonujące pytania i w najlepszej intencji). Zgodziłem się pozornie na te zeznania; zwróciłem hypnotyzowanemu uwagę na to, że powinien wstydzić się być tak dalece bez charakteru, i kazałem mu solennie mi przyrzec, że odtąd będzie tylko czystą prawdę mówił, na co on zgodził się z wielkiem rozczuleniem. Jakkolwiek bardzo rozrzewniająca była ta scena, to jednak wiedziałem z całą pewnością, że on hypnozy nie symulował, ponieważ był głęboko i zupełnie somnambulicznie uspionym: jego wyraz twarzy w czasie hypnozy i podczas przebudzenia należał do tych, które nie mogą być symulowanymi. Natychmiast po jego przysiędze a mojem przebaczeniu, zahypnotyzowałem go znowu w obecności lekarza. Podałem mu znieczulenie ręki. Dwa pierwsze ukłucia igły uczuwał jednak i przyznawał się do tego w hypnozie; następnych jednak zupełnie nie czuł i przeżył jakoby coś uczuwał, a inne sugestye udawały się tak jak poprzednio. Po przebudzeniu przyznał się, że czuł dwa ukłucia. O reszcie nie wiedział nic, jakkolwiek późniejsze ukłucia były głębszemi od tych pierwszych. Uspokoilem hypnotyzowanego, a lekarza pouczyłem.

Oskar Vogt robi w tej sprawie taką uwagę: „takie przyznania się do symulacji mogą polegać również na autosugestyi. Należy w takim wypadku przypuszczać pewien stopień wpływania, przy którym ma

miejsce przemijająca utrata pamięci. Znam dwa takie przypadki“.

„1. Pacjent zdrowy na nerwy, podczas drugiego posiedzenia zostaje wprowadzony w stan somnambuliczny. Wykonuje po hypnozie kilka danych mu rozkazów. U pacyenta przed opuszczeniem lekarza, wywołano amnezyę. Opuszcza on lekarza w stanie zupełnej utraty pamięci co do otrzymanych poleceń. Po trzech dniach zgłasza się znowu i twierdzi, że nie był hypnotyzowany. Twierdzi, że pamięta wszystko, polecenia wypełnił tylko z grzeszności dla lekarza. Utrata pamięci nie utrzymała się; warunek ten wywołał w nim mniemanie, „że wcale nie był hypnotyzowanym“, dopiero nowe uśpienie przekonało o tem tego pacyenta.

„2. Lekarz, ogromnie skłonny do autosugestyi, zostaje hypnotyzowany, będąc somnambulikiem. Z łatwością udają się u niego pohypnotyczna halucynacya i pohypnotyczne spełnianie polecenia. Pacjent, który cierpi na bezsenność, wieczorem powinien napić się odrobinę wody, a następnie usnąć natychmiast. Po przebudzeniu pacjent nie jest pewny, czy spał, wywołano bowiem u niego zupełną utratę pamięci. W ciągu dnia utrata pamięci znika. Wieczorem w zupełności wątpi, czy był wogóle hypnotyzowany. Ponieważ jednak jest to możliwem, pije wieczorem haust wody, nie usypiając jednakże po nim. Teraz dopiero twierdzi stanowczo, że nie był uśpiony“.

Widzimy z tego, że te dwie ostatnie kategorye złudzeń nie przedstawiają żadnej poważnej trudności, podczas gdy pierwsza (histerycy i chorobliwi oszuści), dzięki pomieszaniu złudzeń z prawdziwą hypnozą, często zupełnie nie dają się odróżnić. Pozostawałaby jeszcze zupełnie świadoma symulacya dla pewnego celu. Może się ona niekiedy zdarzyć i łudzić nas początkowo, lecz przy pierwszej hypnozie jakiegoś człowieka powinno się być ostrożnym. Symulant jednakże może być istotnie zahypnotyzowany z chwilą, gdy się nadmiernie wczuje w swoją rolę. Skoro jednak nie czyni tego — to doświadczonego eksperymentatora nie będzie długo łudził. Pozatem wypadki takie zdarzają się rzadko, jako niewczesne żarty, a nie czynią ich nigdy chorzy, którzy chcą być uleczonymi.

W nr. 46 z d. 17 listopada 1890 „Berliner-klinische Wochenschrift“ umieścił prof. Fr. Fuchs z Bonn bardzo zjadliwą i złośliwą satyrę pohypnotycznych demonstracji pewnego „zagranicznego mistrza“ p. t. „Die Komödie der Hypnose“, w której twierdzi, że udało mu się wykazać, że somnambulicy są symulantami. Sądzę, że się nie mylę, jeżeli, polegając na jego pewności, iż odnośny profesor zrobił „ważne odkrycie działania leków na odległość w zamkniętych naczyniach“, jakoteż z nieufności w bezkrytyczność tych eksperymentów, przypuszczę, że tym mistrzem i profesorem jest Dr. Luys z Paryża. Jeśli istotnie prof. Dr. Fuchs hypnotyzm zna tylko w edycji Luys'a, — to krytyka jego nie jest w zupełności bezpodstawną. Z tego, że w anatomii mózgu Luys wykazał równie wielką bezkrytyczność, opisując systemy włókienek, które tylko on sam widział, a które napewno nie istnieją, — nie należy wyciągać przecież wniosku, jakoby anatomia mózgu była kuglarstwem. Bo przecież to ostatnie twierdzenie jest jakgdyby ostatecznym zdaniem prof. Fuchsa w sprawie hypnotyzmu.

Ciekawym jest eksperyment, który wykonał prof. Fuchs, ażeby wykazać, że pewien nieposzlakowany młody człowiek, który przez niejakiego pana Krausego w Bonn został publicznie zahypnotyzowany, odgrywał przy tem komedye.

Prof. Fuchs sam następnie hypnotyzował dla kontroli tego człowieka. Przed hypnozą — nie uświadamiając sobie zresztą tego — poddał mu wszystkie sugestye i sądzi, że właśnie z ich sposobu wykonania musi przypuszczać symulacyę. Tłumaczy mu naprzykład, iż później, w stanie hypnozy, przy naciśnięciu „nervus radialis“, wywoła skurcz odpowiednich mięśni, pokazuje mu jednak skurcze, które w istocie wywołuje „nervus medianus“. Sugestya ta, dana wyraźnie przez prof. Fuchsa w stanie jawy, została przez medyum dokładnie spełniona w czasie hypnozy. Prof. Fuchs twierdzi jednak: Symulacya! Przyłapałem na gorącym uczynku! i t. d. Następnie wykazuje owemu młodemu człowiekowi, jego „symulowanie“, a w końcu zmusza go do wyznania (przez pytanie sugestyonujące), że w czasie hypnozy prawdopodobnie nieświadomie od-

grywał komedye. Ażeby młodemu człowiekowi umożliwić „honorowy odwrót“, a więc gwoli czystej humanitarności, prof. Fuchs, rzekomo, nie wymaga od niego zupełnego przyznania się. Że jednak także — gdyby był tego chciał — mógł być z łatwością zasugestyonować, podobnie jak wzmiankowany przezemnie lekarz — w to ani na chwilę nie należy wątpić. Mimo rzekomego ujawnienia oszustwa przez prof. Fuchsa, ów młody człowiek napewno nie symulował hypnozy.

W końcu jednak prof. Fuchs opisuje przypadek wyleczenia skureczu powieki za pomocą prądu elektrycznego i twierdzi (zupełnie jak my!), że nie prąd elektryczny, lecz sugestia była czynnikiem leczniczym.

Wesoła, lecz zarazem i pouczająca rzeczą jest, jak całe przedstawienie rzeczy przez prof. Fuchsa, od a — do z, jest chociaż niesamowolnem, tem niemniej w każdym szczególe dokładnem potwierdzeniem nauki o sugestyi, a równocześnie ostrem osądzeniem szkoły Charcota, w szczególności zaś szarlataneryi Luys'a.

§ 15. Znaczenie sugestyi. Wziąwszy wyżej powiedziane pod uwagę, możemy się streścić. Najważniejszym jest psychologiczne i psychofizyologiczne znaczenie sugestyi. Dostarcza ona psychologowi przyrodniczej metody doświadczalnej, której mu dotychczas było brak. A jest ona przytem dziwnie subtelnym i wielorakie zastosowanie mającym odczynnikiem, za pomocą którego można wnikać lub wpływać na wszystkie właściwości duszy, aż do najdelikatniejszych odcieni jej logiki, etyki i estetyki.

Sugestia, przy dokładnem badaniu, okazuje się wnikaniem w assocyującą dynamikę naszej duszy. Dyssocjuje to, co było assocyowanem, a assocyuje to, co nie było assocyowanem. Głównem jej działaniem jest czynność hamująca i dyssocjacja assocyowanych (podświadomych) automatyzmów duszy (mózgu). Dyssocjowana dynamika mózgu wielkiego u hypnotyzowanego jest osłabioną w stanie „hypotaksyi“, w przeciwstawieniu do skoncentrowanej i assocyowanej dynamiki hypnotyzera, którą ten narzuca za pomocą organów zmysłowych. Czynność jej staje się plastyczną i musi się mniej lub więcej dostosowywać

do danej sugestyi. Przyczyna tej subordynacyi leży jednak nie w szczególnej jakiejś sile hypnotyzera, tylko w czuciu i w przekonaniu ulegania ze strony hypnotyzowanego. W zwyczajnym śnie znajdujemy się wszyscy w stanie hypotaksyi słabości i dysocjacyi, w którym mieszamy nasze myśli (marzenia senne) z faktami przeżytymi. Z tego to powodu sen jest tak dogodnym dla sugestyi. We śnie nawet silniejszy mózg musi podlegać sugestjom mózgu słabszego, ale w danej chwili czuwającego, a przeto silniej assocyującego. Jeżeli na osobę *A* oddziaływała w ten sposób energicznie osoba *B*, to przez wspomnienie, które wywołuje przekonanie, że osoba *B* posiada władzę wpływania na osobę *A*, powstaje dyspozycja do późniejszego oddziaływania przez osobę *B*. W rzeczy samej jednak jest to czynność duszy (mózgu) osoby *A*, która wywołuje działanie sugestyjne. Może ono być przez osobę *B* mniej lub więcej dokładnie dowoli kierowane t. j. pobudzanem do dysocjacyi, assocyacyi i hamowania. Poskramianie lwów oraz słoni polega na podobnych zabiegach.

B posługuje się tylko tymi dynamizmami, które znajduje u *A*, a które we właściwy sposób pracują w duszy *A* i tylko dlatego ulegają sugestjom *B*, ponieważ nie są zdolne do skoncentrowanego oddziaływania przeciwko *B*, jak również nie posiadają świadomości własnej siły. Dynamizmy *A* coraz silniej ulegają sugestjom *B*, a z czasem coraz bardziej automatycznie — z początku najslabiej.

Zupełnie podobne stosunki znajdujemy przy oddziaływaniu jednych ludzi na drugich, wogóle w życiu politycznym i społecznym. Znajdujemy je wśród przodowników zarówno u dzieci, jak i u zwierząt; u niektórych władców i proroków; u białych w ich stosunku do murzynów; u Napoleona I i Bismarka w stosunku do Europy; u ludzi w stosunku do zwierząt domowych; u zwycięzcy w stosunku do zwyciężonego — słowem zarówno u ludzi, jak u zwierząt. Podobne zjawiska nerwowe można obserwować nawet u owadów (u mrówek ¹⁾, gdy w chwili śmia-

¹⁾ Forel, Fourmis de la Suisse 1877. S. 314 oraz Die psychischen Fähigkeiten der Ameisen. München, E. Reinhardt 1901. S. 37.

tego napadu ze strony kilku słabszych i mniejszych mrówek, cała gromada napadniętych, większych i mocniejszych zresztą, staje się bezradną, i trwożliwie uciekając, opuszcza swoje z taką pieczołowitością chowane poczwarki. I tutaj więc mamy do czynienia z pouczającym przykładem działania sugestyi. — Nie należy tylko — jakkolwiek są one bardzo pociągające — zbyt dosłownie brać tych analogii. Są to tylko zjawiska analogiczne.

Nie wolno nam jednak wpływu jednego człowieka na drugiego, drogą czystego rozumu, uważać za sugestye. Istnieją jednakowoż wszystkie możliwe stopnie przejściowe tego oddziaływania aż do zupełnie podświadomego prawdziwego działania sugestyi.

Historyczne i etnologiczne znaczenie sugestyi jest znacznie większem, niż przypuszczamy zazwyczaj. (Por. znakomite dzieła Prof. Dr. O. Stolla: *Suggestion u. Hypnotismus in der Völkerpsychologie*. Lipsk II wyd. 1904. Veit et Com.). Jej działania okazują się u wszystkich ludów, na wszystkich stopniach kultury i odgrywają szczególnie w religii i mistyce ważną rolę. Stoll wykazał to w jasny sposób. Filogenetycznie możemy je nietylko u ludów najniżej stojących odszukać, ale także w państwie zwierząt.

Klasycznym przykładem, gdzie autosugestyjne halucynacje odgrywają rolę w historii świata, jest: Dziewica Orleańska, Joanna d'Arc. (Por. Rozprawkę na ten temat Dra Józefiny Zürcher, nakładem Oswalda Mutzego, Lipsk, 1895). Według mego przekonania, Joanna d'Arc była genialną, o etycznym usposobieniu, historyczką. Jej halucynacje nie polegały bynajmniej na obłąkaniu, jeno na ciągłych autosugestyjach, które jej narzucała jej religijna i patriotyczna egzaltacja.

Praktycznie ważną jest sugestya, jak to już widzieliśmy w terapii leczniczej. Nałogi powstają zazwyczaj autosugestyjnie, to też drogą sugestyi można je usunąć.

Wszystko to naprowadza nas na pedagogiczne znaczenie sugestyi. Kto nie zrozumiał istoty sugestyi, tego ten pomysł może przerazić. — Kto ją jednakże zupełnie pojął, ten będzie próbował zastosować ją w pe-

dagogii w dwojaki sposób. — Po pierwsze: symptomatycznie ze stanowiska lekarskiego niejako, ażeby zwalczać złe nałogi oraz przewrotne właściwości charakteru. Tutaj należy jej używać, jako terapeutycznej hypnozy, a jako przy takowej należy uważać, aby jej nie przeciągać w nieskończoność, lecz tylko stosować tak długo, jak długo potrzeba; w każdym razie uważać należy, ażeby wynik przez stosownie kierowane autosugestyje uczynić trwałym.

Z innego punktu widzenia jednak sugestyja staje się jednym z najciekawszych problemów przyszłej pedagogiki i rozwojowej psychologii.

Wszyscy wiemy, że istnieją nauczyciele, rodzice i wychowawcy, którzy z dzieci robią to, czego sami chcą, podczas gdy drudzy, czyniąc to samo — otrzymują zupełnie inne wyniki: nieposłuszeństwo i upór. W pierwszym wypadku polega to jedynie na tem, że dzieci są pod działaniem nieświadomej sugestyi, podczas gdy w drugim nie ma to miejsca. Często się powtarzające niezręczne upomnienia, narzekania i skargi na nieposzanowaną swoją (ojcowską) powagę, bezsilne okazywanie afektów, w szczególności afektów gniewu, rychło wykazanie swoich słabostek — stanowią to, co wywołuje u dzieci nieposłuszeństwo i upór, dając przez to złe wyniki wychowania. Kto potrafi natomiast wywołać posłuszeństwo, jako samo przez się rozumiejące się i nie dające się unikać, a zarazem umie zdaniu swemu nadać wagę niepodlegającego dyskusyi, — ten nie czyni nic innego, jak tylko instynktownie sugestyjonuje; dzięki temu wywołuje instynktowne posłuszeństwo. Rozumnej dyskusyi we właściwym czasie i na właściwym miejscu umysł zawsze musi uleść. Skoro jednakże uświadomimy sobie, że klucz tego duchowego wpływu i oddziaływania na dzieci leży we właściwym użyciu sugestyi, to pedagogia będzie mogła kiedyś z całą świadomością, systematycznie, posługiwać się nią i osiągnąć przez nią ogromne korzyści, zamiast używać jej nieświadomie i bez reguł, jak to ma dziś właśnie miejsce. Będzie się odtąd sugestyjonowało przedewszystkiem na ławie szkolnej miłością, podniesieniem ducha i rozbudzeniem zainteresowania

u dziecka szkołą, w podobny sposób, jak czyni to hypnotyzer ze swymi chorymi. W tem leży także częściowo tajemnica wyników, otrzymanych w nowych szkołach reformowanych Dra Lietza w Ilsenburg-Haubnidzie, Dra Reddie'go w Abbotsholme i Zuberbühlera i Freia w Glariseggu (w Szwajcaryi), podczas gdy stary system szkolny przeciwnie sugestyonuje uczniów często i w wieloraki sposób, przeciwko szkole i nauczycielom.

Ażeby jasno zrozumieć pedagogiczną wartość sugestyi, trzeba sobie przypomnieć, że charakter człowieka w każdej chwili jego życia jest wynikiem dwóch czynników, składających się na niego: dziedziczności i przystosowania. Zazwyczaj popełnia się błąd, gdy się go chce wyprowadzić tylko z jednego kompleksu tych sił. Odziedziczone podstawy tworzą wprawdzie głębsze i mocniejsze siły, lecz mogą być więcej lub mniej dziedzicznie zakorzenione i dzięki temu, przez konsekwentne wychowawcze (przystosowujące) oddziaływanie, dają się zwalczać z łatwością. Przez powtarzanie się — oddziaływania te mogą się stać zwyczajami lub wtórnymi automatyzmami. Tutaj więc jest pole do popisu dla sugestyi.

Musimy tu również zwrócić uwagę na ważne znaczenie społeczne sugestyi. Wiemy wprawdzie wogóle, że dobre obyczaje psują się przez złe towarzystwo; że młodzi ludzie i kobiety szczególnie łatwo ulegają zepsuciu; zna się potęgę prasy, mody, „publicznej opinii“, wyśmiewania, religijnego i politycznego fanatyzmu, niemoralnych romansów i t. d. Ale też równocześnie przecenia się zdolność „wolnej woli“, opierania się „wolnego człowieka“ tym masowym sugestjom. Głębsze i dokładniejsze studjum stosunków pozwala jednak wkrótce poznać ogromną słabość znacznej większości ludzi przeciwko tym potęgom sugestyi. Jakież stanowisko zajmuje biedne dziewczę wobec wyrafinowanych zbrodniczych sideł, jakie nań zarzuca handlarz żywym towarem, posługujący się sprytnie oszustwem, uwodzeniem, alkoholem, terorem i wyzyskujący biedę? Jak się zachowuje uległy tłum wyborców wobec płytkiej paplaniny i systematycznego często kręactwa rozmaitych niedouków, którzy — jako dziennikarze — zaanektowali sobie prawo sądenia i pouczenia świata?

Jak się zachowuje tłum wobec machinacji klik politycznych? Doświadczenie uczy, że kilka słów dosadnych oddziaływuje silniej na czyzy tłum, niż zasady rozsądku, a nawet silniej od rzecztywistej prawdy, a nieliczni rozumniejsi, samoistni ludzie, którzy nie chcą uledez, ściągają na się nienawiść. Kiedyż więc weźmie górę przeciw-sugestyja ze strony zdrowej moralności ludzkiej nad rozkładową sugestyją naszej niemoralnej polityki i literatury z jednej strony, a przestarzałej mistyki religijnej z drugiej? Zresztą, we wszystkich tych wypadkach sugestyja nie działa w swej czystej, prawdziwej formie, tylko w rozmaity sposób w połączeniu z mniej lub więcej świadomemi, lecz źle zrozumianemi zasadami rozumu, przedewszystkiem jednak — pomieszana z uczuciami i afektami tak, że rozdzielenie od siebie tych różnych czynników jest rzeczą zazwyczaj trudną.

§ 16. Istota oddziaływania przez sugestyę. To, co wiemy psychologicznie o sugestyi, mieści się z jednej strony w świadomości dziedzinie, w drugiej zaś w obserwowanych motorycznych, wazomotorycznych, wydzielniczych i t. p. reakcyach. Jak się ma jednak sprawa stosunków fizyologicznych, t. j. jak się odbywają fizyologicznie te podświadome mechanizmy, które łączą sugestyę z jej działaniem, a w które hypnoza pozwala nam wglądać tylko subiektywnie, t. j. psychologicznie przez sporadyczne assocjacje nadświadomych zjawisk z treścią podświadomości, w ulotny i oderwany sposób?

Opierając się na wynikach anatomii mózgu, próbowali Meynert, Wernicke, Munk, Exner, Sachs i inni przedstawić sobie mechanikę neurokymów mózgu, których syntetyczna introspekcyja przedstawia świadomość. Treść tej ostatniej jednak, z wyżej wymienionych powodów, pozostanie dla nas na zawsze zagadką. Fizyologia, jako zamknięty szereg przyczynowy, mogłaby nas tylko doprowadzić do nauki mechanizmu duszy. Brak nam jednak niestety klucza do mechaniki życia wogóle. Powinniśmy jednak próbować ogólnikowo wyjaśnić ją sobie biologicznie za pomocą wniosków z analogii, bo zdaniem

mojem najlepszą próbę wyjaśnienia dynamiki mózgu zrobił Oskar Vogt. Chciałbym ją tu pokrótce przytoczyć.

Hypotetyczne zapatrywania ¹⁾ Oskara Vogta na istotę i psychologiczne znaczenie hypnotyzmu.

Pod słowem konstelacya rozumie Vogt w swej znakomitej pracy całokształt mechanizmu mózgu, odpowiadający jakiemuś zdarzeniu psychologicznemu. Konstelacya jest wynikiem świadomych i nieświadomych (podświadomych) zdarzeń. Wpływa ona zarówno na jakość, jak i na intensywność pobudzenia, pochodzącego z ośrodków nerwowych. Swoją assymilującą czynnością przewyższa nawet znaczenie obwodowych bodźców dla jakości pobudzenia ośrodków. Na tem polega złudzenie wolności woli.

W terminologii swej Vogt przyjmuje paralelizm, rozumie go jednak w znaczeniu monistycznej tożsamości, a nie dualizmu.

Nazbyt silne bodźce obwodowe, wskutek wyłączenia się na drodze wazomotorów, wywołują omdlenie zamiast przeczulicy zjawisk świadomości. Nasza jakościowa i ilościowa zdolność psychologicznego rozróżniania polega na biernem uświadomieniu sobie psychologicznych różnic, (drogą tą przyznaje się Vogt do teoryi tożsamości).

Gdzie występują zjawiska świadomości, tam składają się one natychmiast do procesów syntetycznych, tak że już od młodości posiada człowiek treść złożonych zjawisk psychologicznych. Współczesne pobudzenie poszczególnych elementów treści świadomości, prowadzi do jej assocyacji, którą można przez ćwiczenie utrwalić. Do psychologicznej syntezy potrzeba pierwszego stopnia utrwalenia. Dalsze utrwalenie powoduje rozpoznanie, a jeszcze dalsze — zdolność kojarzącej reprodukcji. Istnieją assocyacje współczesne i następowe.

Pod „assymilacją“ rozumie Wundt fakt, że w całym wewnętrznym psychologicznym obszarze człowieka nie

¹⁾ Oskar Vogt, Zur Kenntniss des Wesens und der psychologischen Bedeutung des Hypnotismus. Zeitschrift für Hypnotismus 1895—96. Nakł. Ambrosius Barth. Lipsk.

występują wogóle jakieś izolowane uczucia, lecz tylko takie, które mogą być kojarzonymi przez współpobudzenie objawów pamięci. Z tego to powodu przy każdym powtarzaniu się jakiegoś wyobrażenia mieszają się ze sobą zmieniające się ciągle nowe składniki, które między sobą nie są nigdy identycznymi (np. wyobrażenie róży).

Zasadą psychicznej syntezy jest więc fakt, że całe kompleksy elementów świadomości nigdy się ze sobą syntetycznie nie łączą (mieszają), a tylko ich poszczególne składniki. Ażeby mogły one być reprodukowane, potrzeba jakąś assocyację tak dalece utrwalić, ażeby mogła ona w całości być pobudzoną przez któryś poszczególny swój czynnik.

U ludzi silnie dyssocjujących występują żywe obrazy fantazyi, jakościowo podobne do uczuć.

Natężenie jakiegoś przedstawienia zależy od natężenia pobudzenia poszczególnych czynników, ich wyrazistości (Lehmann) i od rozciągłości tychże, t. j. od ilości równocześnie pobudzonych czynników. Są to więc rzeczy różnorodne.

W dalszym ciągu, wśród równych warunków odżywiania się, psychiczna energia indywiduum przedstawia pewną stałą. Znaczy to np. tyle, że nie można równocześnie uczuwać gwałtownego bólu zęba i przypatrywać się pilnie jakiemuś dramatowi. Intensywność jednego zjawiska powoduje osłabienie się intensywności drugiego.

Assocyacje posłuszne prawu energii poruszają się w szeregach ćwiczonych stale w kierunku najmniejszego oporu. Tam, gdzie to zdaje się nie mieć miejsca, przyczyna jest podświadomą.

Istotę uwagi tłumaczy sobie Vogt w następujący sposób: Ośrodek, w którym przemiana materyi wzmagą się, otrzymuje bodźce funkcjonalne od ośrodków, w których przemiana materyi maleje. W istocie też do mózgu dostaje się znacznie więcej obwodowych bodźców zmysłowych, od tej ilości, która mózg apercytuje (uczuwa). Wszystkie te w mózgu wielkim leżące neurokomy zostają tam skierowane, gdzie się znajduje silniejsze pobudzenie, przez które zostają jeszcze bardziej wzmocnione. Jeżeli dwa ośrodki są równomiernie pobudzone, to dzielą się

w równej mierze przyległe im neurokymy. Skoro tylko samo centrum *A* jest silnie pobudzone, a z zewnątrz przychodzi nagle neurokym do innego ośrodka *B* i silnie je pobudza, to wszystkie inne neurokymy zostają skierowane ku *B*, a pobudzenie ośrodka *A* słabnie. W ten sposób zostaje skierowana uwaga od *A* ku *B*. Iluzje mogą być powodowane w podobny sposób. Np. oczekujemy kogoś. Słyszymy jakiś szmer, a ten wydaje nam się krokami oczekiwanego. Naprężone oczekiwanie tak dalece wzmogło obraz wspomnień znanych kroków, że zasymilowane z istotnym szmerem, przewyższa go i powoduje iluzję.

Te zapatrywania prowadzą Vogta do dawnych zapatrywań Schiffa, że neurodynamiczne hamowania mają za substrat oddzielanie się energii bodźców, które należy pojmować jako zjawiska kompensacyjne dla skierowań, mających gdzieindziej miejsce. Tak więc nie tylko miejsce bodźca, lecz także i jego intensywność mogą wpływać na jakość działania. Freusberg znalazł np., że u psa słabe podrażnienie członka wywołuje erekcję, silny bodziec natomiast erekcję usuwa, wywołując jednakże odruchy nóg. Pochodzi to stąd, że część nagromadzonej silniejszej energii bodźczej promieniuje z ośrodka podniecenia i tak częściowo dochodzi do ośrodka odruchów nóg. Że to pobudzenie jednak jest silniejszym, więc cały neurokym tam skieruje, przez co erekcja ustępuje. Cały szereg podobnych faktów w dalszym ciągu popiera zapatrywania Vogta, że wzmoczenie intensywności uwagi należy sprowadzić do tworzenia go przez doprowadzane neurokymy.

W dalszym ciągu dochodzi Vogt do zapatrywania Heringa, że wszystkie zjawiska psychiczne, a więc i ruchy są wzbudzane przez bodźce obwodowe i że zupełnie ośrodkowe ruchy nie istnieją. Hering wykazuje np., że żaba pozbawiona mózgu staje się zupełnie nieruchomą, skoro usuniemy wszystkie tylne korzonki rdzenia. Jaki kierunek jednak obwodowe neurokymy obierają w centralnym systemie nerwowym, — zależy to od chwilowej konstelacyi.

Dyssocjacjami zwiemy konstelacje, różniące się

od zwyczajnej normy czuwania; istnieją tu wszystkie formy przechodnie od lekkiej bezkrytyczności aż do marzenia sennego.

Obniżenie pobudliwości, które zazwyczaj zwiemy hamowaniem, jest zwykle natury odżywczej. Zmniejszenie przemiany materii powoduje wyczerpanie tak, że dyssymilacja przewyższa asymilację. Anemia mózgu, która stale towarzyszy snowi, powoduje podobne zjawisko, zostaje jednak wywołaną przez znużenie (dysocjacje). W dysocjowanym śnie następuje zastój neurokymów w ośrodku, co wstrzymuje rozbudzenie się assocyowanych przeciwprzedstawień i wzmacnia intensywność snu.

Teoria snu. Już w trzecim wydaniu tej książki wskazałem niedostateczność teoryj, które chcą sprowadzić sen do nagromadzenia się substancji, wywołanych zmęczeniem (kwas mlekowy, Preger) lub sądzą, że głębokość snu można mierzyć intensywnością bodźca potrzebnego do zbudzenia. Podobnie jak dawniejsi badacze snu (Maury) wykazałem, że mózg może być wyczerpanym nie śpiąc, zaś może spać, nie będąc wyczerpanym; że lekkie bodźce mogą budzić, podczas gdy silne nie budzą; pokrótce, że: jakkolwiek wyczerpanie sprzyja bardzo snowi, to sen jednak jest w związku ze zupełnie inaczej dostosowanymi mechanizmami sugestywnymi. Oskar Vogt rozwija więc bardzo zmyślne zapatrywanie, które w zasadzie z powyższem zapatrywaniem się zgadza, rozciąga się jednak dalej na stosunki fizjologiczne.

Widzieliśmy, że pobudzenie ośrodków wzmacnia się przez doprowadzenie wtedy, gdy jeszcze jakie silniejsze pobudzenia nie działają osłabiająco. Istnieją osobne ośrodki, przede wszystkim ośrodki odruchowe do zamykania m. *orbitalis oculi*, którego pobudzenie ma zdolność oswobodzenia neurodynamicznych zjawisk, występujących przy zasypianiu. Skoro, wskutek znużenia, kora mózgu wielkiego staje się słabiej pobudzoną, to wówczas neurokymy zostają doprowadzane do tych ośrodków. Również jednak przez assocyacje, sugestyę i t. d., mogą one być pobudzonymi i przez to wywoływać sen. Zna-

cznie ważniejszym jednak jest wazomotoryczny ośrodek odruchowy, którego pobudzenie powoduje wzrastającą anemię mózgu, a ta znowu wywołuje ocieężałość i sen. Mosso wykazał niewątpliwie, iż anemia mózgu jest w związku ze snem. Bliższe badanie jednak, a w szczególności hypnotyzm wykazują, że ta ostatnia powstaje drogą assocyowanych odruchów, a nie dzięki znużeniu. Wskutek tego oznaczenie takiego wazomotorycznego centrum jest ważnym postulatem. Że wzmózona czynność z przekrwieniem, zmniejszona zaś z niedokrewnością stoją w związku, to stwierdzamy jako ogólne prawo naszego życia. Tylko z pomocą wymienionego przypuszczenia można powyższe prawa pogodzić z warunkami snu. Vogt daje nam jeszcze cały szereg dalszych dowodów na to. Tą drogą wyjaśnić sobie również możemy, dlaczego sypialny pokój, rozbieranie się, widok kogoś ziewającego, pewna godzina lub podobne uczucia i wrażenia wzbudzają przedstawienie snu i oddziałują torująco na odruchowe ośrodki snu: zamykają oczy i wywołują anemię mózgu. Często nawet wystarcza pojedyncze przypomnienie, assocyacja myśli z jakimś poprzednim snem, ażeby wywołać powyższy stan. Tłumaczy się tem zupełnie prędkie osiaganie snu drogą sugestyi. Co więcej! Usypiający nie potrzebuje sobie zupełnie uświadamiać aktu zasypiania i jego przyczyn, gdyż czynnikiem snu, do którego neurokymy dochodzą, nie jest przedstawienie snu, lecz podkorowy ośrodek snu.

Funkcyjonalny odpoczynek w czasie snu usuwa znużenie mózgu wielkiego, gdy takowe miało miejsce. Wzmaga się przezeń również pobudliwość mózgu, do którego przez to więcej neurokymów dochodzi; niedokrewność mózgu ustępuje i następuje nagle przebudzenie, jeżeli wskutek jakiegoś bodźca nie nastąpiło silniejsze doprowadzenie neurokymów, a wraz z niem pobudzenie.

Sen najpierw osłabia pobudliwość kory mózgu wielkiego. Na początku snu (znużenia) istnieje, jak wiadomo, najpierw skłonność do objawów motorycznych (przez sprostowanie łuków odruchowych). Przy wyższym stopniu tego sprostowania przed niezdolnością do funkcji występuje t. zw. katalepsya „flexibilitas cerea“, podcza-

której każdy członek tężeje w danem położeniu. W stanie jawy wszystkie konstelacje są celowo zatrudnione. Jeżeli wola w czasie uwagi nie podniesie ramienia, to neurokym zostaje gdzieindziej zużyty i działanie jego odpada. Istnieje natomiast w czasie snu jeden stopień osłabienia pobudliwości korowej, gdzie dochodzące neurokymy nie mogą dość silnie rozpraszać się na tory assocyacji i zatrzymują się przeto na bezpośrednim miejscu zakończenia drogi dośrodkowej. Tak więc może się pobudzenie zmysłu mięśniowego tylko motorycznie uzewnętrzniać, zato jednak we wzmożonym stopniu. Vogt ze wszystkich danych prawdopodobieństwa sądzi, że należy przypuszczać, że zjawisko to jest pochodzenia korowego i wywołuje katalepsyę (utrwalenie biernych pozycji).

Ten okres katalepsyi ma miejsce w czasie między głębokim snem a stanem jawy, a więc przed przebudzeniem i po zaśnięciu. Daje się często wykazać podczas normalnego snu, trwa jednak — zależnie od indywiduum — rozmaicie długo; stopień tężenia zmienia się również. Liebault wykazał, że i w normalnym śnie można ją wywoływać przez kilkakrotne podnoszenie ramienia. Następny okres jest czasem zupełnej ospałości, w której działalność neurokymów osłabia się i w korowym zmysle mięśniowym i cofa się do ośrodków podkorowych.

Na poparcie swego poglądu przytacza Vogt doświadczenia Bubnowa, Heidenhaina i Janet'a, z których wynika, że katalepsyja i histeryczne znieczulenie są korowego pochodzenia.

Assocjacje myśli w marzeniach samych są natury biernej i otrzymują subiektywny charakter uczuć (Vogt posługuje się tem słowem i dla określenia wrażenia). Myślenie „własnowolne“ ustaje, a związek między wyobrażeniami staje się luźnym; usypiający staje się wobec nich coraz bierniejszym. Pochodzi stąd rodzaj subiektywnej ucieczki myśli, która w istocie odpowiada powstrzymaniu myśli (Aschaffenburg, Kräpelin) i osłabionemu obiegowi myśli.

Vogt polemizuje ze mną, ponieważ przypuszczam nieprzerwany ciąg marzeń sennych podczas snu, i sądzi,

iż niczego nie dowodzi fakt, że ktoś z głębokiego snu zbudzony, przerywa szereg marzeń sennych, gdyż ma się to tak prędko odbywać, że początek marzeń mógł się rozpocząć w chwili budzenia. Moje obserwacje jednak obalają to twierdzenie, gdyż szybkość budzenia była na- zbyt wielką, ażeby tak długi łańcuch marzeń sennych mógł mieć miejsce, a w dodatku budzenie splatało się zazwyczaj z końcem szeregu marzeń. Na subiektywnych twierdzeniach „braku marzeń“, z powodu zwyczajnie występującej amnezyi, nie można polegać. Zresztą trzeba przyznać, że pewnych dowodów przynajmniej, jak na teraz, nie można dostarczyć.

We śnie mają miejsce zazwyczaj łatwo pobudzające assyocjacje, które nas dawniej mocno interesowały (sceny z podróży, egzaminy i t. p.; ja np. marzę często, że jestem znowu czynnym jako asystent lub dyrektor w zakładzie dla obłąkanych). Pochodzi to z osłabienia pobudliwości kory mózgowej. Dodaję jednak do tego twierdzenia, że do świadomości sennej dochodzą często assyocjacje właściwe podświadomym szeregom.

Istnieją dwa rodzaje marzeń sennych:

α) zwyczajne, nawskroś dyssocyowane, rozproszone marzenia senne.

β) ograniczone marzenia somnambulizmu, które od- powiadają ograniczonej świadomości, czyli monoideizmowi. Następuje tutaj zastój neurokymów w pewnym określo- nym obszarze. Ma tu miejsce, że tak powiem, częściowe czuwanie w czasie ogólnego snu. W tym to specjalnym rodzaju marzeń przewyższają się nawet wzajemnie między sobą percepcja i myślenie, zarówno pod względem wy- razistości, jak i intenzywności. Przy dalszem badaniu tego zjawiska spostrzegamy nawet częściowy sen w czasie ogólnego stanu jawy (p. wyżej).

Tak więc osłabienie pobudliwości kory we śnie jest nierównomierne. Tem się tłumaczy, w jaki sposób mniej- sze bodźce mogą budzić w tych wypadkach, gdzie silne bodźce nie budzą, gdyż ich neurokym natrafia właśnie na assyocjację mniej osłabioną w swojej pobudliwości. Tak więc może mieć miejsce częściowe przebudzenie w cza- sie, gdy sen ogólny trwa jeszcze. W stosunku hypno-

tycznym mamy ten sam wypadek. Ogólna anemia mózgu powstrzymuje irradycyę i pozwala neurokymom zastoinowym nadzwyczaj silnie pobudzać miejscowo rozbudzone składniki świadomości. Stan świadomości systematycznego częściowego przebudzenia jest równocześnie stanem somnambulicznego marzenia. W dalszym ciągu wykazuje Vogt wielką różnicę marzeń α i β . W β marzenia sensne łączą się z przeprowadzonymi, uporządkowanymi czynnościami. W α natomiast marzymy o najbardziej skomplikowanych czynnościach, niedokonanych jednak. Pochodzi to z rozproszonej dysocjacji, która nie pozwala ustąpić uporządkowanemu szeregowi przedstawień ruchu. Nagle uczynek znajduje się gotów przed świadomością z przeskoczeniem jednak warunków jego powstawania. Zupełnie inaczej ma się β , gdzie cały zlokalizowany, czynnościowo izolowany szereg przebiega od zmysłu aż do kory, a od kory aż do mięśnia.

W dalszym ciągu Vogt wykazuje, że u somnambulików zazwyczaj (nie zawsze) etyczne assocjacje pozostają normalnie powiązanymi, i niema skłonności do zbrodniczych przypuszczeń, podczas gdy w śnie zwyczajnym (α), pozbawieni wszelkiej etyki, możemy mordować, kraść i t. p.

Rozpoczęty szereg czynności nierzadko ciągnie się w myśli po usnięciu (woźnica nawołuje i powozi przez sen). Ja sam jako student usypiałem na nudnych wykładach, a przytem pisałem w dalszym ciągu, przyczem nawet nieraz notowałem urywki marzeń sennych.

Uczucia. Według Vogta, dla wywołania hipnozy normalnej, uczucia nie mają żadnego znaczenia, ważnemi są one natomiast do wywoływania hipnozy historycznej i hipnozy z przestachu.

Uczucia występują zazwyczaj jako zjawiska towarzyszące czynnikom intelektualnym. Pod słowem „nastroj” rozumie się zbiorowy stan uczuć w jednostce czasu. Skłonnością do nastrojów określamy dyspozycję lub tendencję umysłu reagowania na występowanie tych albo innych intelektualnych czynników odpowiednimi nastrojami.

Uczuć nie możemy zlokalizować w przestrzeni. Na tej podstawie więc Vogt i Lipps wnioskuje, że nie można ich wyprowadzać z wrażeń. Ja jednak nie uważam twierdzenia tego za słuszne, gdyż istnieją czysto intelektualne abstrakcje które, jako takie nie dają się lokalizować w przestrzeni (np. pojęcie zależności lub pojęcie wysokości tonu), a mimo to dają się wyprowadzać z wrażeń. Na uczucia należy się zapatrywać — jako na coś elementarnego.

Höfdding między innymi przyjmuje tylko dwie, podstawowe jakości uczuć, t. j. rozkosz i jej przeciwstawienie; Wundt natomiast przyjmuje trzy pary tych jakości, a to: 1) rozkosz — jej przeciwstawienie; 2) podniecenie — powstrzymanie; 3) napięcie — zwolnienie.

Doświadczenia Vogta, robione na znakomicie zdanej, długo do tego celu ćwiczonej osobie, dały dwa szeregi ostro ograniczonych, przeciwnych sobie uczuć, które w nateżonym stanie świadomości podczas hipnozy, wybitnie występują i mogą być dokładnie badane: 1. przyjemne i nieprzyjemne, 2. uczucia, działające podniecająco lub rozweselająco, — usypiająco lub detonująco. Z tych dwu szeregów Vogt nazywa pierwszy hedonistycznym, a drugi stenicznym. Odpowiadają one pierwszej i drugiej parze jakości Wundta. Skoro na ciśnienie i ból, oba szeregi prawie równolegle oddziaływały, na smak i woń oddziaływanie było słabszem, a na bodźce dźwiękowe oddziaływania prawie że nie było. W tym ostatnim przypadku było ono raczej odwrotnie proporcjonalne.

Z bardzo obszernych doświadczeń Vogta wynika, że najniższe stopnie czynników intelektualnych (uczuć) są zupełnie indyferentnymi. Przy nieco wyższych stopniach zjawia się zaznaczenie uczucia rozkoszy, które się następnie powiększa; przy większej intensywności zmniejsza się znowu uczucie rozkoszy i pojawia się drugi punkt indyferencji, po którym przy większej intensywności pojawia się uczucie nieprzyjemne. Przy uczuciach bólu nawet istnieje próg rozkoszy, „przyjemny ból“, jakkolwiek uczucie bólu, jak to wykazał Maks Frey, jest jakościowo różne od uczucia ciśnienia, co zresztą nawet

stwierdza Vogt. Powyższe dane mają wartość i dla szeregu stenicznego.

Jeżeli nam nie idzie o bezpośrednie uczucia, a tylko o reprodukcje tych drogą przedstawić, to intelektualne czynniki pobudzają poprzednio z sobą assocjowane nateżenia uczuć.

Można wykazać przetrwanie czynnika emocyjnego, po zniknięciu skojarzonego z nim czynnika intelektualnego. Idzie tutaj nb. tylko o pole świadome, gdyż podświadomie czynnik intelektualny może jeszcze istnieć. Skoro uda się nanowo uświadomić sobie czynnik intelektualny, to uczucie wzmagą się. Piękne doświadczenia Vogta wykazały więc: 1. Uczucie, przynajmniej w stanie świadomości może przetrwać swoje intelektualne podścielisko. 2. Uczucia mogą wejść w skład świadomości nawet bez intelektualnego substratu.

To ostatnie ma znaczenie tylko dla szeregu psychicznego (strona introspekcyi); fizjologiczny proces pozostaje zawsze nieświadomym. Każdemu uczuciu towarzyszy energia bodźców nerwowych w wśród- i podkorowych drogach, a powstaje nieco później od swego intelektualnego podścieliska. Tak więc uczucia są zjawiskami psychicznymi równoległymi z procesami odprowadzania energii bodźców nerwowych. Ponieważ odwodzenia takie mają miejsce we wszystkich obszarach mózgu, dlatego i dla uczuć niema żadnych lokalizacyj.

Vogt wnioskuje z tego, że w każdym uczuciu zawartą jest chęć, względnie wola, — objawia się zaś ona przez uczucia, że więc nie są to między sobą istotnie różne pojęcia. Praca Vogta jest, niestety, niedokończoną. Wskazuje ona jednak drogę, jak można użyć hipnotyzmu do badania psychologicznego i daje nam wiele jasnych wskazówek w kwestyi całego stosunku psychologii do fizjologii mózgu.

Specjalnie w sprawie mechaniki sugestyi przytacza Vogt w trzecim wydaniu tego dzieła, co następuje:

„Każdy czynnik osłabiający pobudliwość poszczególnego neuronu, — jako takiego, — zazwyczaj nazywamy hamowaniem. Mówimy o hamowaniu, powodującym psychiczną równowagę za pomocą assocjacyi myśli.

Pewien histeryk skarżył mi się na motoryczne osłabienie. Dynamometer wykazywał ongiś ciśnienie rąk $l = 97$. Przypuszczałem, że to jest prawdopodobne. Od tego czasu jednak najwyższe ciśnienie było $l = 50$, przeciętnie jednak $l = 28$. Co się stało? Oto tor między przedstawieniem ruchu ciśnienia rąk, a motorycznej słabości, stał się lepiej przewodzącym przez pobudzenie, wychodzące z tego ostatniego ośrodka. Część neurokymów, dochodzących do środka przedstawień ruchu, była natychmiast na ten tor skierowywana. Mogłem również obserwować fakt przeciwny. Hypochondrycznemu psychopacie zdawało się, że jest bardzo słabym. To przedstawienie porażało ciśnienie ręki tak silnie, że dynamometr wykazywał dla ręki prawej $p = 55$, zaś dla lewej $l = 65$. Za pomocą sugestji na jawie wywołałem zupełne znieczulenie ramienia, ciśnienie rzecz prosta równało się 0. Zasugestyonowałem mu więc tyle uczucia, że miał zupełną zdolność ruchu. Wtedy dynamometr naciskał, przy tępem uczuciu w stawach, prawą = 115, lewą = 120. Przez pierwszą sugestję wywoływałem lokalizowaną dyssocjację. Wskutek dogodnych dla tych zabiegów konstelacji dyssocjacja pozostała, t. j. zniesienie odwodzenia, przy drugiej sugestji przeciw hypochondrycznym przedstawieniom: tor między tym ośrodkiem a ośrodkiem przedstawienia ruchu nie odprowadzał więcej albo, jakby się też wyrazić można: hypochondryczne przedstawienie było zapomnianem. Następnie wyższe ośrodki przez takie odwodzenia części neurokymu¹⁾ hamują ośrodki niższe. Tam, gdzie odwodzenie przez funkcjonalne lub organiczne zmiany jest niemożliwym, tam wyładowanie ruchowe neurokymu, przechodzącego obecnie tylko przez niższe ośrodki, przybiera na intensywności i szybkości“.

„W przeciwstawieniu do hamowania określamy podniesienie pobudliwości jakiegoś ośrodka przez doprowadzenie neurokymów różnymi torami, jako wzmożenie pobudliwości albo torowanie (Exner). Sugestyonuję jakie-

1) Jest rzeczą polecenia godną, postępujące pobudzenie nerwowe, dopóki nie poznamy jeszcze jego istoty, nazywać słowem, które niczego nie przesądza, np. neurokym.

muś człowiekowi rozgrzanie się jego czoła. Sugestia ta tem łatwiej uda mi się, jeżeli mu w tym samym czasie położę rękę na czoło. Przez przyłożenie bowiem ręki na czoło pobudzam odnośny ośrodek dla wrażliwości na dotyk. Ośrodek ten dzięki licznym poprzednim pobudzeniom połączony jest z odnośnym ośrodkiem dla wrażliwości na ciepło, za pomocą dobrze przewodzącego toru. Tą drogą idzie neurokym, wywołany przez moje dotknięcie czoła i dzięki temu działa torująco“.

„W ten sposób przychodzą do skutku wszystkie te pobudzenia i torowania, do których należy sprowadzić przebieg wszystkich procesów nerwowych i zjawisk sugestyi. We właściwym używaniu takich pobudzeń i torowań kryje się sztuka hypnotyzera, a w postępowem działaniu takiego wpływania na późniejsze assocjacje myśli — istota ćwiczenia“.

„Obserwujemy np. mechanikę katalepsy! Podnoszę do góry ramię człowieka hypnotyzowanego. Pozostaje ono w tej nowej pozycji. Przez bierny ruch wywołałem u niego odpowiednie uczucie ruchu. Z ośrodka odnośnego przedstawienia ruchu wychodzące tory assocjacyjne, przez hypnotyczną assocjację, utraciły zdolność przewodzenia. Wskutek tego neurokym, wzbudzony przez bierne poruszenie ramienia, przechodzi w całości na tor, biegnący ku ośrodkowi odnośnego kierunku ruchu, i przenosi na takowy bierne położenie ramion, odnośną strukturę mięśniową. Hypnotyzowany, — jeżeli nadaje się do hypnotyzowania, — „czuje, jak wkrótce ramię, skoro je podniósł ku górze, staje się sztywne“. W danym razie mamy więc do czynienia z „bierną katalepsyą“ Bernheima. Wyróżnia się ona od ruchu aktywnego tem, że kierunek ruchu przy niej właśnie powstaje przez assocjację idei, przez „wolę“ — a w rzeczonym wypadku przez: peryferyczną podniecie. „Bierna katalepsyą“ występuje zawsze tam, gdzie kierunek ruchu zasadniczo nie został zmieniony, natomiast może być także dostatecznie sam przez się wzbudzony. Jeżeli sen stał się na tyle głębokim, że kierunku ruchu nie można dostatecznie wzbudzić przez peryferyczną podniecie, wtedy nie może również powstać bierna katalepsyą. Wymowny przykład wzbudzenia kie-

runku ruchu mamy u histeryków, którzy w tej czy owej dążności, przy danej swej sile zaznaczyli ową odruchowość. Dane doświadczenia są w hypnozie bardzo trudne do przeprowadzenia. Wchodzą tu bowiem w grę, przy wzbudzaniu kierunku ruchu, rozliczne czynniki podniecające i hamujące. Między nimi główną rolę odgrywa podnieta, skierowana z ośrodka ruchu do właściwego zmysłu muskułów“.

Przy niedostatecznej jeszcze dyssocjacji, lub przy zmniejszonej pobudliwości wyobrażenia ruchowego, trzeba także jeszcze innych torujących podnięt. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o sugestię słowa. Wzniesione ramię opada wolno i zwieszają się. Skoro jednak oznajmię: „Teraz ramię jest sztywne!“ — czuje się występowanie odnośnego ściągania się mięśni. Dalej, równomiernie z biegłym ruchem ramienia jak i z sugestją słowną, może iść w parze torujący wpływ dyssocjacji ideowej, zwanej monoideizmem. Hypnotyzuję pewnego osobnika. Podnoszę mu w górę ramię. To znowu opada. Budzę osobnika. W obecności jego hypnotyzuję teraz drugiego osobnika. Katalepsja udaje mi się tu natychmiast. We wtórnej hypnozie pierwszego osobnika udaje mi się i u niego katalepsja. W tym razie mamy przed sobą Bernheima „aktywny element“ katalepsyi. U pierwszego osobnika z czuciem biernego ruchu ręki skojarzyło się wyobrażenie: trzymanie ramienia w tem położeniu jest wolą hypnotyzera; muszę więc czynić, co on chce. — Widok katalepsyi wywołanej u drugiego osobnika wytworzył w mózgu pierwszego osobnika przewodzący tor między wyobrażeniem hypnotyzera a odnośnym wyobrażeniem ruchu. Gdy następnie hypnotyzer podnosi ramię pierwszego osobnika, — wówczas równocześnie występuje u niego żywe wyobrażenie hypnotyzera. Z ośrodka tego wyobrażenia dają pobudki do centrum wyobrażenia ruchu. Przytem assocjacja ideowa może się stawać coraz bardziej skomplikowaną, coraz bardziej podobną do poprzedzających dowolne ruchy tak, iż nie można się dziwić osobnikowi, gdy twierdzi, że on wogóle czynił to „tylko z uprzejmości dla hypnotyzera“.

Przy wszystkich skomplikowanych sugestiach, zwłaszcza

cza sugestjach na jawie, torowanie za pomocą monoidyzmu odgrywa wielką rolę. Ono również uwalnia od wszelkiej zagadkowości hypnotyczny raport. Gdy matka albo lekarz przy najsilniejszym nawet hałasie śpią niezamknięte, lecz budzą się natychmiast, skoro dziecko pocznie krzyczeć lub zapuka dozorca, — to mamy tu zjawisko polegające, podobnie jak w raporcie, tylko na pobudliwości wzmożonej przez poprzednie torowania“.

Powyżej odmówiliśmy hamowaniom wszelkiego czynnego udziału. Są one tylko objawami wyrównawczymi przy dokądinąd zwróconych odprowadzeniach. Rzecz zrozumiała sama przez się, że jest tu mowa tylko o hamowaniach (neurodynamicznych Wundta), które są bezpośrednim rezultatem przebiegów nerwowych. Przytem zdarzają się różnie łączące się z sobą hamowania (wazomotoryczne Wundta), w następstwie wzmożenia się oporu w przewodnikach, wskutek osłabienia lub zmiany w przemianie materji. O ile jednak mamy do czynienia z hamowaniami neurodynamicznymi, a nie nutrytywnymi — to powinno nam się udać ustalenie powstałego gdzieindziej odprowadzenia, torującej strony naszej sugestji“.

Weźmy pod uwagę negatywną hallucynację, wywołaną za pomocą sugestji na jawie. Dają sugestję, że osobnik nie będzie mnie widział po przebudzeniu się. Wynik może być bardzo różny, zawsze jednak da się skonstatować równorzędność między odprowadzeniem a hamowaniem. Im większe hamowanie, tem większe odprowadzenie.“

Niejedna osoba widzi mię jak zwykle, lecz nie pozna: jest to dyssojacja między pierwszorzędną a drugorzędną identyfikacją, między ośrodkiem optycznego obrazu przypomnienia a ośrodkiem pojęcia. Ta dyssojacja już dawno jest utworzona, wywołaną była przez dawniejsze pobudzenia i odtąd istniała w ukryciu, obecnie zaś jest wywołaniem przypomnienia obrazu. Torujący wpływ mej sugestji spowodował wystąpienie tej dyssojacji na pierwszy plan. Pewnego dnia — przytoczę tu jedną z możliwości — mój osobnik, myśląc nad jakąś kwestją, przeszedł obok mnie, nie poznając mnie wcale. Wówczas podszedłem do niego, poczem w roz-

mowie skonstatowałem, że mię poprzednio nie poznał. W czasie gdy mój osobnik obok mnie przeszedł, z ośrodka pochłaniającej kwestyi dążyły pobudki wszystkimi odprowadzającymi torami: tak samo do optycznego centrum. (Mamy podstawę przypuszczać tu bezpośrednie czy pośrednie połączenie każdego nerwowego ośrodka z wszystkimi innemi). Ze wszystkich odprowadzających włókien centrum optycznego, naturalnie, w owym momencie najłatwiej pobudliwemi są włókna assocyacyjne do ośrodka kwestyi. Przeważna część neurokymu, który wywołał mój obraz wzrokowy, poszła tym torem. W następstwie tego ośrodka wyobrażenie mojej osoby nie zostało na tyle pobudzone, by mogło być osobnikowi świadome. Następnie jednak — dzięki rozmowie — wyobrażenie nierozpoznania zostało połączone raz z ośrodkiem wyobrażenia mojej osoby, poczem z ośrodkiem pojęcia kwestyi, zapomocą assocyacyj równoczesności. Dalej wyobrażenie nierozpoznania przez centrum kwestyi zostało połączone z centrum optycznem. Gdy teraz w dostatecznie silny sposób rozbudzam w osobniku wyobrażenie niepoznania mej osoby, to przez centrum kwestyi do optycznego centrum mej osoby dąży pobudzenie torujące. Tu przybawający drogą optykusa neurokym zostaje odprowadzony, nie docierając z dostateczną siłą do zwyczajnego toru, by tam wywołać świadome równoległe przebiegi. Drugorzędna identyfikacja nie przychodzi do skutku. Przewszystkiem mógłby mi ktoś zarzucić, że osobnik wówczas gdy szedł pogrążony w myślach, nie identyfikował wogóle żadnych wrażeń wzrokowych drugorzędnie; dlaczego więc teraz otrzymanego odemnie nie identyfikuje? Przyczyna leży w podwójnem torowaniu. W chwilę potem, po zaszłej rozmowie mój obraz wzrokowy został żywo pobudzony. Wskutek tego zaszła ściślejsza assocyacja między centrum kwestyi a moim obrazem wzrokowym; między resztą ośrodków optycznych. Dalej, jak poprzednio widokiem bezpośrednim, — obudziłem dziś w nim bardzo silną sugestję, że nie będzie mnie już widział; optyczną komponentę wyobrażenia o mnie. Skoro pobudzenie przez centrum kwestyi dotarło do centrum optycznego, wówczas, naturalnie, najsprawniejsze włókna

assocyacyj zajęły największą część dla siebie. Należał do nich w pierwszej linii, w następstwie bezpośrednio przedtem następujących pobudek, tor do centrum mej osoby. Tor ten — zazwyczaj pomniejszego znaczenia — teraz stał się na razie głównym torem. Mój obraz wzrokowy został do czasu pozbawiony swych zwyczajnych assocyacyj: został bowiem, zapomocą torowania, zdysso-cyowany. Że przytem części neurokymu dodatkowo jeszcze dotarły do innych poszczególnych dziedzin optycznego ośrodka, dowodzi to o wiele łatwiejszego udawania się pokrewnych znaczeniem sugestyj. Wystarcza mi bowiem tylko zapytać osobnika, czy jeszcze poznaje tę osobę lub ów przedmiot; obecnie wystarcza to już niejednokrotnie do połączenia się optycznego centrum danej osoby lub przedmiotu z systemem odprowadzeniowym. A że następuje to łatwiej wobec obiektów, które są w ściślejszej łączności ze mną — polega to naturalnie również na torowaniach, które im przypadły w udziale, gdy w osobniku wzbudziło się wyobrażenie mej osoby. Mógłby mi kto może jeszcze zarzucić, że tego rodzaju pomyślnie przygotowawcze podłoże nie istnieje w większości eksperymentów. Zapewne, że nie. Ale i nie jest ono potrzebne. Każdy z nas przeszedł niekiedy obok swego znajomego, nie poznając go wcale. Wyobrażenie, jakie mój osobnik ma o mnie podczas doświadczenia, zawiera jako jeden z głównych składników, wyobrażenie znanego mu człowieka; tak tedy istnieje tor, wystarcza nam go tylko wzmocnić“.

Jak to szerzej omówiliśmy, polega każda sugestywnie wywołana dyssocyacya na ponownym występowaniu dawniejszych stosunków przewodzenia, dawniejszych konstelacyj. Wskutek dotychczasowych przeżyć jednostki, łączą się tu w poszczególnych razach forma dyssocyacyi, a temsamem forma przyjęcia sugestyi. Który z podobnych wypadków jest najmniej utajony, najbardziej łatwy do pobudzenia — ten wystąpi teraz w świadomości i to tak dobitnie, że osobnikowi wydaje się, iż go w owym czasie przeżywa. Tak oto drugiemu memu osobnikowi „robi się mgliście przed oczyma“, ponieważ u niego wyobrażenie niewidzenia znajomych o zmroku najłatwiej uległo

pobudzeniu. Trzeci osobnik uznaje siebie za ślepego. Wyobrażenie niewidzenia było u niego najsilniej związane z wyobrażeniem ślepoty. Zostało ono żywo pobudzone. Jako jeden z jego składników wystąpiły w optycznym centrum stosunki przewodzenia, odpowiadające dawniejszemu wrażeniu czarności. Centrum czarności pochłonęło taką część dochodzących neurokymów, że te nie mogły już wreszcie spowodować żadnych pobudzeń, któreby dotarły do świadomości.

Jako dowód słuszności wyłuszczonej tu zasady, przyłączę jeszcze dwa przykłady osobników historycznych.

Pewnej historyczce dałem tego rodzaju sugestję. Ja zniknąłem jej z oczu, lecz otoczenie jeszcze widziała. Jednakże bardzo prędko wpadła we wzburzenie, poczęła wokoło biegać, wołając przytem, że znowu jest chora, że nie może już wcale myśleć, że wszystko widzi w czerwoności. Pacyentka, gdy przywróciłem jej znów stan pierwotny, — jednakżnie odejmując jej odrazu wspomnienia tego, — objaśniła, że tak się zaczęła jej miniona choroba; wówczas nic nie postrzegąca, wszystko wirowało jej przed oczyma i było w czerwoności; później zapomniała o tem, a teraz znowu się jej to przypomniało.

Drugą pacjentkę przyniesiono na klinikę w bezwładzie i oniemieniu, tak jak ją znaleziono na ulicy. Pewnego dnia, kiedy już objawy zniknęły, dałem jej na jawie sugestję zupełnej anestezji. Ta się udaje, i pacjentka staje się odpowiednio bezwładną. Ponieważ jednak zauważyłem zmianę wyrazu twarzy, sugestję tę cofam. Ale już było za późno. Pacjentka oniemiała, wzrok osłupiał, nie poznając otoczenia, kręci się po pokoj. Hypnotyzuję ją i sugeruję jej jasność z pamięcią. Wówczas pacjentka podaje, iż sądziła, że leży na ulicy. Tak więc zostało wywołane przypomnienie ówczesnego ataku.

Wykazawszy, że hamowania są właściwie — gdzieindziej powstałymi torowaniami, wyjaśniliśmy mechaniczną subjektywnego uzupełnienia wszystkich sugestyj ze strony hypnotyzowanego, zwłaszcza stały stosunek przemienny między pozytywnymi a negatywnymi halucynacjami (porów. str. 84).

Gdy wszystkie zjawiska sugestywne uważamy za jednostronne torowania, wówczas tyczy się to i najważniejszej sugestyji, snu. U noworodków następuje sen wskutek pewnych od mechanizmu zależnych dynamizmów niższych centrów mózgu; jak się zdaje, głównie wazomotorycznego charakteru. Ten reflektoryczny sen poprzedzają pewne, z rozwojem świadomości, (równoległe z rozwojem wielkiego mózgu), coraz silniej występujące czucia: coraz większa cielesna i duchowa ociążałość, a zwłaszcza uczucie ciężkości w oczach, spowodowane, zdaje się, głównie powolnym, reflektorycznie powstałym, ściąganiem się *musculus orbicularis oculi*. Czucia te powoli zapomocą wzajemnych torowań assocjują się w kompleks, w wyobrażenie snu. Gdy później jedno z tych czuć wejdzie na pewną pobudkę, to wówczas następują inne, gdyż pobudzenie rozszerza się na tory należycie przewodzące. Dalsze assocjacje równoczesności doprowadzają potem do połączenia torowego między wyobrażeniem snu a niższymi centrami, sen sprowadzającymi. Tor ten powoli staje się tak dobrze przewodzącym, że w końcu staje się wyobrażeniem snu, które sprowadza sen. Zapomocą sugestywnego pobudzenia wyobrażenia snu wywołujemy ogólną dyssocjację, uwarunkowaną przemianą materji. Tak więc zapomocą torowania przysposabiamy najpodatniejsze podłoże dla działania dalszych torowań“.

„W ten sposób wyobrażenie snu przybiera całkiem motoryczny charakter. To wszakże jest tylko jednym ze specjalnych wypadków pewnego ogólnego mózgo-mechanicznego prawa rozwoju. W podobny sposób wszystkie dowolne ruchy rozwinęły się z mimowolnych, przy czem czucia reflektorycznie następujących ruchów stały się wyobrażeniami, impulsami woli. W fakcie, że ten przebieg rozwojowy posunął się znacznie dalej, niż można było przypuszczać na podstawie naszych anatomicznych wiadomości, w tym fakcie tkwiły owe wątpliwości, z jakimi się przyjmowało początkowo niejeden wynik sugestywny. Wyniki te, np. wpływ na perystaltykę kiszkiową, na wazomotory i wydzielania gruczołów, są dziś wyższe ponad wszelkie wątpliwości.

Ich zależność od afektów wskazuje na łączność ich ośrodków z wielkim mózgiem. Sugestyonizm udowadnia, że owe mroczne, zaledwie uświadamiające się, czucia stały się już lekko motorycznymi wyobrażeniami. Tu rozwija się nam nieograniczona perspektywa na dalszy rozwój naszego wielkiego mózgu, na wzmagające się opanowywanie reflektorycznych ruchów przez inteligencję“.

Dr. O. Vogt życzy sobie, by został zachowany hypotetyczny charakter jego teoretycznych wywodów, co też tu dobitnie zaznaczamy.

W „Archives des sciences physiques et naturelles de Genève 1904“ (Mars) podaje Ed. Claparede swoją „Théorie biologique du sommeil“, która w swej istocie przeważnie zgadza się z naszą, a którą on tak streszcza:

„Le sommeil n'est pas la conséquence d'un simple arrêt de fonctionnement; il est une fonction positive, un instinct, qui a pour but cet arrêt de fonctionnement: ce n'est pas par ce que nous sommes intoxiqués, ou épuisés, que nous dormons, mais nous dormons pour ne pas l'être“.

Claparede tylko opisuje inaczej to, cośmy powiedzieli w tym rozdziale i w rozdz. XIV. (Sugestyja u zwierząt). Samo przez się jest jasnym, że gdy sen z jednej strony następuje czynnie i sugestywnie lub autosugestywnie (może być nawet dowolnie sprowadzonym), a z drugiej strony jest przystosowany do celu odbudowy, względnie asymilacji neuronów mózgowych, to musiał on się rozwinąć u zwierząt filogenetycznie w drodze automatycznie instynktownej.

Do teorii działań sugestyji dodać także należy prace prof. Lippsa, (Zur Psychologie der Suggestion) dr. Döllkena, (Zur Physiologie der Hypnose) i dr. F. Köhlera (Experimentelle Studien auf dem Gebiet des hypnotischen Somnambulismus), które to prace są wysoce wartościowe i ciekawe, zawarte są zaś obok innych prac O. Vogta w „Zeitschrift für Hypnotismus“. Wszelako prób wyjaśnienia Dra Vogta prace te nie przewyższają.

V. Sugestyja a zaburzenia duchowe. Histerya.

Z pośród wszystkich ludzi najmniej podatnymi na sugestyje są chorzy umysłowo; ciężko chorzy umysłowo przeważnie

są zupełnie refraktywni. Potwierdzają to wszyscy doświadczeni hypnotyzerzy. Zapewne, przyczyną tego jest poprostu to, że chorobliwe tamowania, stany podrażnienia w mózgu chorego dochodzą do takiej intensywności, że sugestia nie może już ich dysocjować. Jeśli zaś nawet udało się obłąkanego zahypnotyzować, to większość leczniczych sugestyj nie działa nań wcale, lub tylko przemijająco, a już najmniej (rzec można, że prawie nie) sugestye skierowane przeciw obłąkańczym wyobrażeniom. Pewna obłąkana, pani X., uważała się np. za panią Y.— Udawało mi się ją wprowadzać w hypnozę, z powodzeniem poddawać jej sen, apetyt, nawet posthypnotyczne halucynacje; kiedy jednak już uspięnej oznajmiłem z największą energią, iż niech będzie pewną, że jest panią X. a nie panią Y., i że to ostatnie mniemanie było chorobliwym wyobrażeniem, z czego tylko śmiać się powinna, — ta podczas tego wciąż wciążyła głowę na znak, że tej sugestyi nie pojmuję.

Przy sugerowaniu posługujemy się wielkim mózgiem pacjenta jako instrumentem. U umysłowo chorych instrument ten wadliwie funkcjonuje, dlatego też doznajemy niepowodzenia. Niepowodzenia te są jednym z najlepszych dowodów, że siła hypnozy nie leży w mózgu hypnotyzera, lecz hypnotyzowanego.

O stosunku hypnotyzmu do duchowych zaburzeń twierdzono tyle już mylnych rzeczy i tyle jeszcze błędnych doktryn krąży, bez wszelkiej podstawy, bez uwzględnienia doświadczeń, że doprawdy opłaca się zadać sobie trud zajęcia się tem obszerniej.

Pamiętać trzeba wciąż i wciąż o tem, że podatność na sugestye jest zupełnie normalną właściwością normalnego mózgu człowieka.

Widzieliśmy, że szkoła Charcota chciała hypnozę określić jako formę histeryi. Lecz histerya jest chorobą i to chorobą umysłową, funkcjonalną nienormalnością mózgu i z „histerą“, to znaczy z macicą niema nic wspólnego. Obok wielu słusznych spostrzeżeń, w określeniu histeryi przez Charcota tkwi wiele mylnych mniemań, które zresztą są w związku z jego „somatycznymi“ pojęciami. Podług jego, z Bernheimem zgodnego zapa-

trywania, owe „zones“ i „points“ hystérogènes, rzekomo patognomiczny związek histeryi ze stanami pobudliwości jajników, typowe hemianestezye i t. p., są raczej artefaktami, to znaczy: symptomatami, które, jak wszystkie symptomy histerycznych utrwalają się, gdy się niemi zajmujemy. Histerya jest dysocyatywną słabością mózgu, która spowodowuje chorobliwą autosugestybiltywność i dość znaczną dążność do różnorodnych, mniej lub więcej przemijających zaburzeń funkcyjnych, od najlokalniejszej anestezyi lub bezwładu, aż do najogólniejszego zaburzenia umysłowego. Wszystkie te histeryczne zaburzenia łatwo się utrwalają i mogą trwać przez szereg lat. Wprawdzie często jeszcze po latach mogą być usunięte, ale zdarzają się także pewne przejścia przemijających histerycznych zaburzeń nerwowych w cięższe, nawet w nieuleczalne zaburzenia umysłowe i w inne ciężkie neurozy. Najczęściej jednak są to raczej kombinacye, aniżeli rzeczywiste formy przejściowe.

Prawdziwa histerya jest przeważnie konstytucjonalnem cierpieniem, a jako taka, to jest jako nienormalna właściwość mózgu, jest nieuleczalna; można bowiem uleczyć tylko symptomy, nie zaś konstytucjonalną dyspozycyę. Są wprawdzie jeszcze także nabyte histerye, mogące powstać w następstwie uszkodzeń i wyczerpań mózgu, które bywają oznaczone zawilem mianem: neurastenii¹⁾. Rozdrażnienia obwodowego systemu nerwowego wstecznem działaniem na mózg mogą ją również spowodować. Wcale temu nie przeczymy. Wypadki tego rodzaju bywają przeważnie uleczalne. Zresztą istnieją wszelkie możliwe mieszaniny lżejszej lub cięższej predyspozycyi nerwowej (to znaczy mózgowej!) konstytucyi z nabytymi uszkodzeniami.

Podczas kongresu dla fizyologicznej psychologii w Paryżu w r. 1889 zapytałem dr. Babińskiego, asystenta dr. Charcota, jak to sobie tłómaczy, że my wszyscy uczniowie Liebeaulta i Bernheima, co się tyczy hypnotyzmu, 80 do 90% wszystkich ludzi, czy to będą Niemcy,

¹⁾ Neurastenią zazwyczaj zwie się wszystko możliwe i niemożliwe, od postępowego paraliżu, przez paranoję i melancholję do histeryi; podstawą jednak tego balamuctwa jest hypochondrya.

Francuzi, Szwedzi, Rosyanie czy Anglicy, wprowadzamy w stan hypnotyczny; czyż więc on te 80 do 90 procent ludzi uważa za histeryków? Jeśli tak, to pojęcie histeryi bywa w Salpêtrière rozszerzane do tego stopnia, że muszę przeciwko temu stanowczo zaprotestować. Odpowiedziano mi na to: „To my protestujemy przeciw przypuszczeniu, że Salpêtrière rozszerza nadmiernie pojęcie histeryi, jednakowoż muszą istnieć przynajmniej „tares hystériques“, by ktoś był podatny hypnozie. Tego zatargu wprawdzie nie włączono do drukowanych rozpraw kongresu, niemniej oddają go tutaj wiernie, ponieważ rzuca jasne światło na sprawę.

A zatem podług dra Babińskiego 90 do 95% ludzi (tyle bowiem podlega u nas hypnozie) miałyby „tares hystériques! No, na razie tak źle jeszcze nie jest z naszą ludzkością...

Po upływie 12 lat dr. Babiński nie był jeszcze w stanie pozbyć się swych mylnych poglądów na istotę hypnotyzmu, gdyż w r. 1901 (Definition de l'Hystérie, Comptes rendus de la Société de Neurologie de Paris) w ten sposób określa pojęcie histeryi:

„Etat psychique rendant le sujet qui s'y trouve capable de s'autosuggestionner. L'hystérie se manifeste principalement par des troubles primitifs et accessoirement par quelques troubles secondaires. Ce qui caractérise les premiers, c'est qu'il est possible de les reproduire par suggestion avec une exactitude rigoureuse chez certains sujets et de les faire disparaître sous l'influence exclusive de la persuasion. Ce qui caractérise les troubles secondaires c'est qu'ils sont étroitement subordonnés à des troubles primitifs“.

Tę poronioną pracę lepiejby było zignorować, gdyby nie odzwierciadlała ona wiernie zamętu wielu, wielu głów. Babiński sprzeciwia się wyrażeniu „sugestia“, ponieważ rzekomo jest ono fatalne, a potem chce, by histeryę przechrzczono na „troubles pithiatiques“ (zaburzenia uleczalne przez przekonywanie)! — A więc leczenie symptomatów uważa za to samo, co leczenie konstytucjonalnej psychopatyi, (tem przecież jest histerya!) ciągle też histeryę i sugestyę uważa za jedno. Po dwunastu latach

nie pojmuje on jeszcze różnicy między normalną podatnością na sugestyę — a patologiczną hypnozą historycznych!

Na podstawie mnogich zjawisk psychopatologii wiemy, że jej pojęcia i to przeważnie, polegają tylko na patologicznych wzmocnieniach, osłabieniach lub jakościowych zmianach psychologicznych albo psychofizjologicznych pojęć. O nic więc nie jest łatwiej, jak o uważanie także i histeryi za patologicznie wzmożoną sugestybilitęwność, co też uczynił Möbius, zaznaczywszy trafnie, że u historycznych objawy zwykły wynikać z wyobrażeń. Ja kładę więcej nacisk na patologiczną autosugestybilitęwność, ponieważ większość historycznych, i to najcięższych, bardziej są autosugestybilitęwni niż sugestybilitęwni.

Słusznie jednak wprowadza Ringer dwie względne kategorie historycznych: pierwszą o bardzo wielkiej autosugestybilitęwności, drugą o małej podatności na obcoosobową sugestyę. Wrócimy jeszcze do tych kategorii, ułożonych przez Ringera na podstawie sugestywnej terapii, one bowiem odzwierciedlają się jeszcze w innych kierunkach.

Od dawien dawna trafiali się paradoksalni lekarze, twierdzący, że „wszystkie kobiety są mniej lub więcej historyczne“. Już to, jakoteż Charcota utożsamianie hypnozy z częścią histeryi, dowodzi, że od dawna nie łatwo dawało się odgraniczyć pojęcie historyczności od pojęcia normalności.

Ale i od ciężkich psychoz nie łatwo to pojęcie odgraniczyć. Dowodzą tego mieszane pojęcia histero-epilepsyi, historycznego waryactwa, historycznych manij i t. d. Co prawda już dawniej przez różnych autorów, a potem przez Charcota, Breyera, Freunda, Vogta udowodniono, że na pozór ciężkie wypadki, zupełnie podobne do ciężkich neuroz, epilepsyj lub ciężkich psychoz powstają z wyobrażeń i przez nie mogą być znowu usunięte. Ja sam stwierdziłem cały szereg tego rodzaju wybitnych wypadków. Co więcej, mogą one trwać przez szereg lat, niemal całe życie, a jednak wkońcu być usunięte, jakby pod wpływem cudu, jak to widziałam u Wetterstranda w ciężkiej paraplegii.

Nie łudźmy się jednak pozorami. Wypadki takie, rzeczywiście należą do prawdziwej histeryi, czy to mają miejsce u kobiet, czy u mężczyzn. Inaczej jednak rzecz się ma w prawdziwych formach mieszanych. Te należą w szczególności do pierwszej z wymienionych kategorii Ringera. Badając takie osobniki dokładniej, znajdziemy w nich elementa cięższych konstytucjonalnych psychopatyj lub psychoz, jak: etyczne defekty, erotyczne stany umysłowe, drażliwe osłabienie, połowiczne, poniżej granicy psychoz stojące rudymenta lub elementa manii wielkości lub prześladowczej z częściowym rozsądkiem, przymusowe wyobrażenia, anormalności sfery seksualnej, chorobliwe zakochania, patologiczne oszukiwanie, konstytucjonalna skłonność do kwerulancyi lub melancholia, hypochondrya itd. itd. — Krótko mówiąc: przeskakujemy z dziedziny histeryi w dziedzinę innych konstytucjonalnych psychopatyj lub przynajmniej stajemy w niej jedną stopą, nie spostrzegłszy się nawet kiedy. Bezwątpienia, zjawisko patologicznej podatności na autosugestyę jest bardziej patologiczne, niż patologiczna sugestybiltywność. Lecz granic niema wcale. Nietylko, że inni psychopaci mogą stwierdzać na sobie wybitne histeryczne zjawiska, lecz nawet, gdy zwrócimy baczną uwagę na drugą kategorię Ringera, znajdziemy, że ci ludzie, jeśli są nawet stanowczo histeryczni i do zupełnie normalnych nie mogą być zaliczeni, to jednak należą do konstytucjonalnych psychopatów, chociażby lżejszych.

Na podstawie tych przypadków ułożyliśmy szereg przejściowy od ciężkich psychopatyj, przez względnie czystą histeryę, do normalności.

Jednakowoż linii i płaszczyzn dziedzina ta nie posiada. Wiele konstytucjonalnych psychoz ujawnia przejścia aż do normalności, nie posiadając w sobie nic histerycznego.

Lecz idźmy dalej. Jak wiadomo, zdarza się też nabyta histerya u ludzi poprzednio zdrowych. Wprawdzie temu zaprzeczano, jednakowoż niesłusznie. Podobnie jak główne objawy paranoi, melancholii, opacznego uczucia seksualnego (w mej praktyce miałem kilka wypadków tego ostatniego wyraźnie nabytych i to autosugestywnie powstałych — u osób wysoce wykształconych i etycznych!)

itd., są bądź konstytucjonalne, jako choroby charakteru, bądź nabyte, jako ostre lub chroniczne psychozy, tak samo rzecz się ma i z objawami histeryi, a nawet z dyspozycją do niej.

Po ciężkich afektach (psychiczne traumaty), po wyczerpujących ciało cierpieniach, choćby nie było dającej się udowodnić przyczyny, możemy zauważyć niekiedy występowanie ostrych, uleczalnych histeryj, pomimo że chory poprzednio nie objawiał ani śladu takich zjawisk. Takie wypadki zwykło się wielokrotnie przydzielać nowemu pojęciu neurastenii. Co prawda, zupełnie czyste wypadki tego rodzaju są rzadkie. Z reguły bowiem rozchodzi się tu o nabytą patologiczno-histeryczną reakcyę osobnika, przynajmniej konstytucjonalnie predysponowanego, co też przeważnie staranna anamneza udowadnia. Zresztą i właściwym „neurasteniom“, (zwanym i hypochondryą i psychopatyą i jeszcze inaczej, jeśli to nie są początki postępowego paraliżu) nie lepiej się wiedzie. I te tylko rzadko są następstwem „duchowego przeprocowania się“, lecz z reguły — odziedziczonej predyspozycji, połączonej z psychicznymi traumatami lub wyczerpaniami itd., tak iż Bearda „nowe odkrycie“ w głównej swej istocie jest tylko nowem nazwaniem dawno znanych zjawisk chorobowych.

Jeśli nam wolno wyprowadzić sobie kilka wniosków z tego zbyt już długiego mego przeglądu, to są to te:

1. Hysteria wcale nie jest pełnym obrazem choroby, lecz tylko patologicznym kompleksem symptomatów, czyli syndromem.

2. Ten kompleks symptomatów może być konstytucjonalnym albo też, co zresztą o wiele rzadsze, nabytym; nie rzadko kombinują się oba czynniki.

3. Ten kompleks symptomatów wyróżnia się przede wszystkim patologiczną dyssoციabilitywnością (sugestybilitywność lub autosugestybilitywność), przyczem autosug. przeważa w cięższych, głębiej konstytucjonalnych przypadkach. Wszelako zdarzają się najrozmaitsze kombinacje z innymi zjawiskami konstytucjonalnych psychopatyj.

Patologiczna dyssoციabilitywność odpowiada takiemu stanowi mózgowemu, w którym wyobrażenia, popędy woli

i afekty szczególnie łatwo i intensywnie podlegają dysocjacji. W następstwie, w ściśnionej świadomości tworzą się intensywnie działające, spontaniczno-somnambuliczne łańcuchy, które osobowością owładają, ewentualnie ją dzielą na dwuosobowość, a nawet są w stanie wywołać najprzedziwniejsze zjawiska. Stąd też owe dramatyczne szacherki histerycznych i wogóle podobna do sennej labilitywność tych chorych.

Patologiczna sugestybiltywność i autosug. ujawniają się przez wytwarzanie najróżnorodniejszych zaburzeń funkcyjnych całego systemu nerwowego: psychopetalnie, psychofugalnie i psychocentralnie zapomocą wyobrażeń. Podobne zaburzenia mogą być łatwo powodem widocznych materyalnych zmian komórkowych, które jednak bynajmniej nie mają większej doniosłości, niż inne. Jest przecieź rzeczą niewątpliwą, że każdej funkcji i zaburzeniu funkcyjnemu nerwowego systemu odpowiadają drobinowe zmiany żyjących elementów nerwowych (Hodge itd.). Obwodowe histeryczne zaburzenia i zmiany nerwowe trzeba uważać za produkta patologiczno-histerycznych sugestyj i autosugestyj (anestezje, bezwładny, kontraktury, zwiężenia pola widzenia, krwawienia błon śluzowych itd.).

Powyżej dana definicya histeryi odgranicza ją we wszystkich kierunkach, a więc i od normalnej podatności na sugestye. Różnica między histeryą a normalną podatnością na sugestye jest podobna, jak między melancholią a normalnym smutkiem, albo między moralnem obłąkaniem a normalnym egoizmem, albo między patologicznem matactwem a normalnem oszustwem lub wreszcie między normalnem a hypochondrycznym uczuciem bólu.

Podatność sugestywna wysokiego stopnia jest już nadnormalna, a nierzadko idzie ręką w rękę z histeryczną predyspozycyą. Leczą co przedewszystkiem charakteryzuje histeryę, to przedewszystkiem patologiczna reakcyą, upiększanie danych sugestyj mimowolnemi autosugestyami, tworzenie się niesugerowanych bezwładów, kurczów, bólów itd. i to wprost masowo.

Przedewszystkiem jednak nieskorygowana hypnoza histerycznych jest zupełnie inna niż hypnoza ludzi normalnych, co dr. Babiński zupełnie ignoruje. Sięga ona

daleko poza cel, ma dążność do letargu lub histerycznego ataku, nie wykonywa sugestyj lub je przesadza i musi być kierowana, wprost normowaną ze szczególnie wielką ostrożnością, względami i zręcznością.

Histeryczna dysocjacyjność tak socjalnie i historycznie, jak i terapeutycznie gra wielką rolę. Jej to szczególnie przypisać należy wywoływanie dramatycznych przemian charakteru, tak w złym, jak i w dobrym kierunku. Nawróceni, przewodcy tłumów, prorocy itd. bardzo często mają histeryczną naturę, zwłaszcza gdy histeryi towarzyszą zdolności. Wcale jednak nie wolno nam sądzić, że wszyscy entuzyści i fanatycy wykazują histeryczne objawy. Tych szukać należy przede wszystkim w tych razach, gdy zachodzą wprost bijące w oczy, kontrastyczne, sugestywnie umiarkowane przemiany całej osobowości. Zresztą, te ostatnie mogą być również następstwem właściwych psychoz (np. paranoi). Jednakowoż wówczas następuje zwyrodnienie osobnika, którego w histeryi niema.

Meynert określił hypnozę jako „doświadczeniową wytworzoną głupowatość“. Gdyby był powiedział „obłąkanie“ na to, to jeszcze możnaby poważnie zadysputować. Swe apriorystyczne, bez znajomości rzeczy rzucone zapatrywanie, widocznie wykalkulował stąd, że u zahypnotyzowanych można wywołać szereg zjawisk (hallucynacje, błędne mniemania i wiary, mylną pamięć itd.), a więc to, co i u chorych umysłowo daje się zauważyć; przy powierzchownej obserwacji, gdy się przy tem nie ma żadnego doświadczenia, ani obeznania z sugestyonizmem lub się je ma tylko z chorymi umysłowo, łatwo się można pomylić wskutek tej analogii, zwłaszcza, gdy się zapomina o następujących punktach:

1. Wszystkie te pozorne symptomy zaburzenia umysłowego zachodzą i w normalnym śnie, chociaż w części mniej rozwinięte (patrz powyżej). A przecież sen nie jest chorobą umysłową.

2. U hypnotyzowanych wytworzone objawy nie mają wcale tendencji do powtarzania się same przez się na jawie; naturalnie, gdy hypnotyzer zna swą rzecz i gdy nie stara się wprost sugerowaniem zawadzać sympto-

maty wzmódz i utrzymać. A więc stoimy tu wobec poważnej kwestyi. Liébeault, Bernheim, Wetterstrand, van Eeden, van Renthergem, de Jong, Vogt, Ringer, Delius, ja i inni uczniowie szkoły Nancy oświadczamy stanowczo, że opierając się na materyale wielu tysięcy zahypnotyzowanych osób, nie zauważyliśmy nigdy ani jednego wypadku poważnego lub trwałego uszkodzenia duchowego lub cielesnego zdrowia wskutek hipnozy, natomiast bardzo wiele ulepszeń i polepszeń w różnorodnych chorobach, u osób przez nas leczonych. Autosugestyje i ataki histeryczne, przemijająca, lekka ociężałość lub zawrót głowy itp. jakoteż w naszych początkowych próbach i przy niedostatecznej jeszcze wprawie w kilku wypadkach popadnięcia w autohipnozę — oto jedynie zauważone „uszkodzenia“. Wobec takiego materyału nie wolno kwestyi załatwiać w kilku dwuznacznych zdaniach. Albo my wszyscy jesteśmy nędznymi kłamcami, albo też rzekoma szkodliwość hipnozy polega (co twierdzimy stanowczo) w części na stosowaniu złych metod, w części na ograniczoności i niezręczności operatorów, w części na zbrodniczych eksperymentach, głównie zaś na niezrozumieniach i przesadach. W roku 1889 miałem w Paryżu sposobność widzieć osobiście hipnozę à la Donath, metodę stosowaną zresztą w Salpêtrière. Jeden z asystentów idzie ku histeryczce. Ta zauważa jego zamiar, krzyczy i chowa się po wszystkich kątach z wyrazem przeżalenia i obrzydzenia. Lecz wkońcu asystent łapie ją i trzyma pomimo rozpaczliwego oporu; z całych sił naciska jakies miejsce, uchodzące za „Zone hypnogène“, np. ramię i nogę. Tęsamem chora zostaje nagle zahypnotyzowana w kataleptycznej pozycji. Więc nawet na tyle nie zadaje sobie trudu hipnotyzer, by uspokoić pacjenta sugestjami! Naturalnie oświadczamy, że tak hipnotyzując, można zaszkodzić i to nawet bez takiego bezwzględnie obchodzenia się z chorym, już jeśli się, zamiast uspokajać, przestrasza chorych.

Choroby umysłowej nie charakteryzuje psychologiczna forma objawu lub kompleksu objawów, lecz sama choroba mózgu, której przyczyna (z wyjątkiem postępowego paraliżu i innych psychoz, tak zwanych organi-

cznych, jakoteż na intoksykacji polegających) jest wprawdzie nieznaną, lecz niewątpliwie, kryje się za psychiczną treścią symptomatów. Nie fenomen halucynacji jako taki jest chorobliwy¹⁾, lecz utajony patologiczny bodziec, który spowodowuje ustawiczne powtarzanie się pewnych halucynacji. Beładne myśli i takież gadanina nie są chorobliwe, albowiem każdy w chwilach pobudzenia lub wzburzenia może ujawniać zjawiska krótkiego beładnego, pomieszania pojęć, lecz chorobliwą jest nieznaną przyczyną patologicznej burzy pobudek, szalejącej w mózgu maniaka, spowodowującej ogólne psychomotoryczne wzburzenie, euforyę itd. Zatem nie treść błędnych pojęć sama w sobie jest chorobliwa, każdy bowiem normalny człowiek może myśleć lub śnić, lecz niezdolność logicznego poprawiania tychże i przymus, z jakim one ciągle i ciągle występują. Oba te objawy polegają widocznie na odrębnych stanach podrażnienia i zaburzeniach koordynacyjnych w procesie myślenia, które zresztą może się w pewien sposób umiejscowić, w każdym razie mniej lub więcej są skomplikowane w pewnych normach dla każdej tak zwanej formy choroby itd.

Tęsamem nauka o sugestji oświeciła potężnie psychiatrię i dostarcza jej bardzo ważnych wskazówek; po części są to potwierdzenia zapatrywań, które rozważni psychiatrzy już dawno mieli. Szczególniej jest ona ważną dla nauki o halucynacjach. Ona doprowadziła nas do odkrycia ujemnych halucynacji u chorych umysłowo i dowodzi nam jasno, że halucynacja nie jako taka,

¹⁾ Bynajmniej jednak nie mamy potrzeby z tego powodu budować całego gmachu naszych wyobrażeń na halucynacyjnej podstawie (Janet, Dessoir). Nie odmawiając takim poglądom bystrości i głębi, pozwalam sobie zauważyć, że podczas filogenetycznego rozwoju engramów pierwszorzędna zdolność odróżniania wyobrażanego (ekforowanego) obrazu przypomnienia i aktualnego spostrzegania rzeczywistości jest biologicznym postulatem zachowania jednostki i rodzaju. Zwierzę, by mogło się zachować w świecie zewnętrznym, musi mieć zdolność odróżniania odnowionego kompleksu płynących z zewnątrz pobudek, przechowującego się w mózgu w stanie utajenia (wewnętrzne wyobrażenie).

leczyć przez swe patologiczne przyczyny staje się chorobliwym symptomatem.

Zresztą, jest rzeczą niezaprzeczalną, że w pewnych formach zaburzeń duchowych, lżejszych lub mniej ogólnego rodzaju, może przed sugestją nastąpić polepszenie lub uleczenie, jeśli chorzy mają bardzo podatny na sugestye mózg i jeśli leczący jest dobrym hypnotyzerem. Wetterstrand uleczył nawet sporo wypadków epilepsyi samą sugestją; taksamo lekkie melancholie i hypochondrye. Również ja sam, prof. v. Speyr w Bernie i jeszcze inni zauważyliśmy nieraz zadziwiająco dodatnie wpływy sugestywne. Główna trudność leży w nieuwadze chorych, w ich niedostępności i w intensywności patologicznych podrażnień i skłonności. Różnicę między chorym umyślowo a normalnym hypnotyzowanym aż nazbyt drastycznie widzi się nawet tam, gdzie rodzaj objawu wydaje się jednakowym. Ileż to razy porównywałem woskową giętkość katatonika z sugestywną katalepsją; lecz tu — szklany wzrok, refraktywność zupełna wobec sugestyi, tam zaś — automatyczne posłuszeństwo. To coś całkowicie odmiennego. W pierwszym wypadku zachodzi patologiczne enema mózgowe, w drugim tylko przemijająca funkcjonalna anemia senna (patrz powyżej, O. Vogt).

Powiedzieliśmy: „Podczas hypnotyzowania mózg jest naszym aparatem leczącym, którym się posługujemy (nazwałbym to naszą dynamomaszyną). Jeżeli maszyna nieco w nieporządku, to leczenie nie udaje się lub też w bardzo nieznacznej mierze“.

Trzeba to wyłożyć dokładniej. Po pierwsze, rzecz naturalna, że żyjąca maszyna nie jest maszyną we właściwym rozumieniu. Żyjący organizm jest samą siebie rozwijającą i utrzymującą, automatycznie pracującą maszyną, która samoistnie szuka swych warunków siły (motorów) w formie potraw i wody, i która nadomiar tego może się przystosowywać. Następnie przechodzi on jeszcze postępową ewolucyę życiową. Lecz, jeśli wyrażenie poprawimy, uwzględniając powyższe różnice, to poró-

¹⁾ Ja jednak ciągle jeszcze przypuszczam, że w części była to wielka histerya.

wnanie owo, jako porównanie analogiczne, może pozostać.

Im więcej hipnotyzuje, tem wyraźniej poznaje przyczyny niepowodzenia u duchowo zdrowych. W pierwszym rzędzie afekty, jak: wewnętrzne wzburzenie, gniew, wielkie rozweselenie, trwoga, podejrzliwość, smutek i rozpacz itd. utrudniają, a raczej uniemożliwiają i to nawet u ludzi już często hipnotyzowanych i bardzo podatnych na sugestye. Skoro więc widzę, że ktoś nie poddaje się wpływom chociażby nieznacznie, — zapytuję go: „Co pana wzburza, co panu dolega, co uciska serce, że mi pan tego nie chce powiedzieć?“ Pytanie to wystosowane w przyjacielskim tonie, lecz stanowczo, nigdy prawie nie pozostaje bez pozytywnej odpowiedzi. Chory zauważa, że przyczynę niepowodzenia natychmiast poznałem i sam stara się być szczerym. W ten sposób przeważnie udaje mi się pacyenta uspokoić i osiągnąć pożądaný cel.

Jednak nie tylko afekty, lecz i wszystkie inne czynności mózgowe utrzymujące uwagę w stanie naprężonym, jużto mniej, jużto więcej przeszkadzają hipnozie: preokupacya, zbyt wielkie zainteresowanie się, rezonowanie, popędy itd.

Wszystkie te czynności mózgowe okazują się antagonistami sugestyi. Najniepomysłniej jednak jest dla sugestyi, gdy jakiś antagonist (efekt, wyobrażenie, popęd woli, lub mieszanina tych czynności) wbrew świadomej woli pacyenta, regularnie opiera się sugestyi. Jest to przeszkadzająca „autosugestya“, która nieradko, pomimo wszelkich wysiłków hipnotyzera i najlepszej woli osobnika utrzymuje się stale. Łatwiej już opanować naraz więcej antagonizmów (zasada: Divide et impera!), niż jednego takiego.

Gdy chorych umysłowo poddajemy hipnotycznym próbom, zauważamy rozróżnienia. W ostrych psychozach zastępują nam drogę afekty, których potęga i trwałość wszystko uniemożliwia. Niejednokrotnie już próbowałem zwykłą nostalgię zdrowych usunąć sugestywnie. To jednakże tylko z trudnością się udaje, a często i wcale nie. Nawet tu bowiem fala afektu i zassocjowane z nią wyobrażenie jest niemal niedającym się przewyciężyć anta-

goniście. Hypnoza może się udać, może nawet inne przypadłości (ból itp.) pomyślnie opanować, lecz od nostalgii odbija się często jak piłka od muru. O ileż bardziej ma to miejsce w psychozach!

Powiedziałem już poprzednio: Pewnikiem jest, że w niektórych wypadkach można zwalczyć sugestją pierwszy popęd, pierwszy początek psychozy. Skoro jednak już nastąpiła melancholia, mania, obłąkanie, to można sprowadzić tylko rzadko i tylko krótkotrwałe uspokojenia. Antagonista w mózgu — bez względu na to, jaka jest jego nieznaną nam jeszcze istota — jest w tych razach zbyt silny, (zresztą zajmiemy się tem jeszcze poniżej w mej kazuistyce).

W innych formach psychoz, mianowicie w formach z przeważającymi fiksacjami, natrafiamy również na potężnych antagonistów, wobec których sugestya jest bezsilną. Co więcej — już sama próba hypnotyzowania chorego na manię prześladowczą lub wielkości, okazuje się najczęściej bezsensowną, ewentualnie nawet szkodliwą. Tacy chorzy z najkrańcowszą podejrzliwością traktują wszystko, co chce wywrzeć jaki wpływ na ich osobę. Pierwszy uważa siebie wprost za ustawicznie krzywdzonego i najniewinniejsze zjawiska stosuje do siebie. Przy odkryciu telefonu myślą często tacy chorzy, że są śledzeni przez tajemne telefony (telefony powietrzne itp.). Od kiedy hypnotyzm bywa na porządku dziennym, znajdujemy nader często u takich chorych najsilniejszą manię prześladowczą hypnotyczną. Uważają się za prześladowanych tajemną hypnozą, za ściganych hypnotycznie przez nieprzyjaciół itp. Telepatyczne i spirytystyczne teorie są również dobrym materiałem dla takich chorych. Łatwo więc sobie wyobrazić, jaka to niedorzeczność chcieć takich chorych hypnotyzować! W ten sposób dostarcza się im tylko materiału do obłąkańczych urojeń, które się natychmiast całą siłą zwracają przeciw hypnotyzerowi. W początkach mej praktyki raz czy dwa razy uczyniłem to dla eksperymentu, znalazłem potwierdzenie mego przypuszczenia, że tak zapewne jest i odtąd nie kuśiłem się już o dalsze próby. Co się tyczy chorego na

manię wielkości, to ten ze swej wysokości gardzi hypnotyzerem, a próba jeszcze go bardziej rozdrażnia.

Przy organicznych, na kurczeniu się mózgu polegających psychozach, chory przeważnie nie może pojąć sugestyi. A i destruktywny proces mózgowy tak dalece jest uogólniony, że nawet tych częściowych wyników nie można osiągnąć, które się często otrzymuje przy porażeniach apoplektycznych. Tkanka mózgową apoplektyka z wyjątkiem ogniska, jest jeszcze względnie zdrową. Tkanka starczego lub postępowo-paralitycznego mózgu jest już ogólnie chora.

We wrodzonych i konstytucjonalnych psychozach, w psychopatii, hysterii itd. wyniki są stanowczo o wiele lepsze, z wyjątkiem silniejszego idyotyzmu. Wprawdzie wady mózgowej i chorobliwej dyspozycyi jako takich usunąć nie można, lecz przez odpowiednią sugestywną pedagogikę, przez przyzwyczajanie do dobrych i zdrowych czynności, przez pobudzanie i wzmaganie dodatnich przymiotów i przez sugestye odrazy i wstrętu przed chorobliwymi i przewrotnymi popędami — można osiągnąć wiele dobrego, przynajmniej w wielu wypadkach. Co prawda, stać się to może pod warunkiem, że dany osobnik jest należycie podatny na sugestye i ma chociażby kilka dobrych przymiotów, co się często przytrafia. Tutaj ani mózg nie jest zajęty manią, ani też tkwi ustawicznie w afekcie: przeto istnieją dynamiczne warunki podatności na sugestye.

Podobnie rzecz się ma z intoksykacyjnymi psychozami (po przejściu deliryum), w których przez sugestye wstrętu do narkotyku i zupełnej powściągliwości, można uzyskać uleczenie na całe życie. W pewnych wypadkach, po ustaniu drugorzędnych psychoz, wprawdzie nie można osiągnąć właściwego wyleczenia, lecz przynajmniej pewne ważne skłonności do pożytecznych czynności, np. do pracy itd. jakoteż zatamowanie przewrotnych nałóg. Jednakowoż te ostatnie wypadki są rzadkie i musi się je przypisać ustaniu afektów i błędnych pojęć przy względnem cofnięciu się inteligencji. Tęsamem wypadki te tylko potwierdzają nasze zapatrywanie. Przeważnie drugorzędnie chorzy umysłowo zbyt są głupowaci

i roztargnieni, za wiele jeszcze mają urojeń, by mogli być dostępni sugestywnemu wpływowi.

Nieco trudniejszym jest do zrozumienia, że pewni chorzy umysłowo bardzo dobrze dają się zahypnotyzować, że można wpływać na ich bóle, apetyt, stolec, menstruację, sen itd., podczas gdy duchowe zaburzenia, chorobliwe urojenia i afekty pozostają niezmienione. U histerycznych można zauważyć, gdy się ich hypnotyzuje bez uprzedzenia i bez programu, że chory taki niekiedy popadnie w głęboki, letargiczny sen (stwierdziłem to u czterech chorych). U dwóch chorych, u histero-epileptycznego mężczyzny i histerycznej dziewczyny, nastąpił ten głęboki sen tak błyskawicznie szybko, że mi się absolutnie nie udało pozostać w psychicznym połączeniu z nimi; żadnym sposobem nie udało mi się ich doprowadzić do sugestywnego posłuszeństwa. Tylko z wielkim trudem mogłem ich obudzić ze snu, podczas gdy bardzo łatwą rzeczą było uśpić ich sugestją; byli oni absolutnie anestetyczni: mężczyzna w letargicznym bezwładzie wszystkich mięśni, dziewczyna w katalepsyi. W trzecim wypadku u epileptycznego chłopca następował również nagły, głęboki sen. Ale zawsze udawało się, choć z wielką biedą i po długich trudach, przez ciągle nakrzykiwanie i szturchanie uzyskać kilka słabych sugestywnych wyników. W czwartym wypadku (melancholiczny psychopata, później cyrkularny, który również w następstwie głębokiego, letargicznego snu, w czasie hypnotyzowania przez mego kolegę stracił był raport), udało mi się po zbadaniu go kilku próbami, łączność tę przywrócić i doprowadzić do somnambulicznego posłuszeństwa.

W równie interesującym wypadku radził się mnie kolega, dr. Bösch. Chodziło o histeryczne dziewczę, które popadało w mimowolną katalepsję. Podczas ekstatycznego snu z sennemi halucynacjami kończyny były zimne i zsiniałe, wzrok szklany, skóra anestetyczna. Nadaremnie starałem się przywrócić raport sugestywny. Wszelako z kilku poszlak wnioskowałem, że nie jest to niemożliwe. Tedy, idąc za moją radą próbował kol. Bösch sugerować dziewczę na jawie, po obudzeniu się tegoż ze snu, trwającego kilka godzin codzień; udawało mu się to

o tyle, że przeważnie doprowadzał do sugestywnego posłuszeństwa, najpierw na jawie, potem zaś nawet w spontanicznym, kataleptycznym śnie. Niestety, wpływ ten zaniknął później pierwszej, zanim mógł być sprowadzić zupełne uleczenie.

VI. Wskazówki dla sugestywnej czyli psychoterapeutycznej praktyki lekarskiej.

Jeśli się chce hypnotyzować, a przede wszystkim osiągnąć terapeutyczne wyniki, to najpierw trzeba się uzbroić w wielką cierpliwość, w zapał, w konsekwencję, w pewność siebie, niemniej w biegłość wynalazczą w formach i wykrętach.

Następnie powinno się umieć ściśle psychologicznie obserwować i indywidualizować. Wreszcie jak przy każdej terapii musi wprawdzie nastąpić ustalenie istotnej diagnozy, często zaś sama już sugestia jest tak świetnym środkiem dyagnostycznym, że dobrze jest, gdy się jej bardzo często w tym kierunku używa.

Wszystko zatem wskazuje, że nie każdy lekarz nadaje się na hypnotyzera. Wprawdzie ów dawniej jako konieczny uważany osobisty magnetyczny fluid, jest obecnie zbyt rzadki, lecz nie każdy posiada wyżej wymienione przymioty i zdolności. Zazwyczaj największym wrogiem pomyślnych wyników jest brak zainteresowania się i osobistej inicjatywy, tak że w następstwie *vis inertiae*, własna duchowa czynność i sprawność (jeśli nie jest ciągle nanowo pobudzana do odżywiania), wskutek nieuniknionych tarć życia powoli niedołącznieje i zanika. Kto chce hypnotyzować machinalnie, podług danego schematu, będzie wkrótce miewał coraz więcej niepowodzeń, w miarę słabnięcia uroku nowości, zwłaszcza gdy nie znosi mozołu duchowego. Będzie sam coraz bardziej zasypiał, podczas gdy na pacjentów swych coraz mniejszy mieć będzie wpływ.

Drugim nieprzyjacielem jest nieufność, lękliwość, obawa narażenia się na czyjeś drwiny, obawa symulacji hypnotyzowanych, skrupuły, słowem: różnorodne wątpli-

wości. Jednakże ten drugi wróg, który początkowo wydaje się największym, wkrótce niknie, jeśli hypnotyzer nabędzie choć nieco wprawy; wówczas jednak pierwszy nieprzyjaciel ukrywa się i wciąż musi być zwalczany. Można też często zauważyć, że gdy hypnotyzer czuje się nieswojo, albo gdy jest znużonym, wówczas mniej wyników osiąga, albowiem owo osłabienie lekarza bywa nieświadomie zauważone przez dynamizm mózgowy chorego.

Do osobnika, mającego być hypnotyzowanym, przystępuje się, wedle rady Bernheima, zupełnie swobodnie i ze świadomością celu; objaśnia mu się, że niema w tem nic nadnaturalnego, żadnych czarów, lecz że polega to na osobistej, każdemu człowiekowi przynależnej właściwości systemu nerwowego, a więc i on całkiem normalnie podda się wpływowi, zaśnie. Unikać należy nadmiaru słów i objaśnień. Pacyenta, czy też niepacjenta posadzić w wygodnym fotelu lub krześle. Najlepiej, gdy fotel nie ma poręczy, a jeśli ma, to dobrze wypchane, prócz tego, by jedną stroną dotykał do prostopadłej ściany, aby niepewnej jeszcze sugestywnej katalepsy ramienia pomódz przez oparcie tegoż o ową ścianę.

Musi się posiadać lub posiadać zaufanie i sympatyę hypnotyzowanego i w dodatku im więcej, tem lepiej.

O. Vogt (patrz powyżej, roz. IV.) nadmienia, że swych pacjentów przyzwyczajają konsekwentnie do raportu przez króciutkie, częste hypnozy, po których prosi o opisanie mu swych uczuć i wrażeń. W ten sposób przytłumia już w zarodku niepożądane autosugestyje, równocześnie posługując się małoważnymi sugestywnymi wynikami do owych dalszych ważnych sugestyj. Baczy zaś przedewszystkiem przytem, by nie dawać sugestyj, których realizacji pacjent nie może natychmiast uczuć lub chociażby wkrótce; temsamem, podobnie jak i my, nie dozwala obudzić się lub umocnić mniemaniu, „że u niego coś nie tak idzie“. Z początku nadmienia o nastąpieniu tego lub owego zjawiska, lecz silniej sugeruje je dopiero wówczas, gdy następowanie tegoż sam już zauważył, lub dowiedział się o niem z wypowiedzeń pacjenta. Z reguły unika tonu rozkazującego, by nie utrudniać sugestyj tych, którzy nie chcą tracić „wolności

woli“; zwłaszcza wykształconym powinno się zjawisko sugestyi przedstawiać jako z nich samych w całkiem naturalny sposób, powstające. Zupełnie zgadzam się z nim na tę metodę, i nawet ją stosowałem, chociaż mniej konsekwentnie.

Należy również baczyć, by poddający się hypnozie nie był poprzednio duchowo wzburzonym lub podnieconym, trwożliwym lub zbyt wesołym i by z napięciem nie wyczekiwał objawów sugestywnych. To ostatnie szkodzi pierwszej hypnozie u wielu ludzi, zwłaszcza u wykształconych, którzy wyobrażają sobie procedurę tę jako coś cudownego, i oczekują szeregu dziwów. Niektórzy obawiają się, by nie byli zupełnie niepodatni na hypnozę i w ten sposób sami wytwarzają w sobie tę autosugestyę, którą bardzo często trudno usunąć. Wówczas należy szukać pomocy — w cierpliwości i w różnych fortelach. W tych razach zazwyczaj pierwsza próba nie udaje się. Wobec czego objaśnia się hypnotyzowanym, że chwilowo są zbyt wzruszeni, zbyt się zaciekawiają, ale już znajdują się pod wpływem, — „przecież sen wcale nie jest konieczny, aby osiągnąć skutek, przyjdzie czas i na sen“. Mówi się dalej o lekkim śnie itp. Razu pewnego, kiedyś napróżno w podobnym wypadku z pewną panią używałem wszystkich mych sztuczek, zamówiłem ją na drugi dzień, dałem jej czas do wstania i ubrania rękawiczek i narzutki; dopiero wówczas zbliżyłem się do niej i rzekłem pozornie od niechcenia: „Ano, jeszcze na chwilę proszę usiąść“, — i kilkoma szybkimi i pewnymi sugestyami zahypnotyzowałem ją w kilku sekundach.

W wielu podobnych wypadkach oddziaływa bardzo korzystnie hypnotyzowanie innej osoby w obecności człowieka mającego być hypnotyzowanym; lecz zamiar ten nie powinien być zbyt widoczny, gdyż wtedy znów chybiałoby się celu.

Zresztą gorąco polecam opisaną nieco dalej metodę Liébeaulta — Wetterstranda, — metodę zbiorowej hypnotyzacji.

Sposobem Bernheima umieszcza się tedy pacyenta w fotelu, poleca mu się patrzeć w oczy przez kilka sekund, najwyżej minutę, oznajmiając mu przytem głośno

i pewnie, jednakże tonem jednostajnym, że zabieg z nim wybornie się udaje, że oczy jego już zachodzą łzami, że powieki ciężą mu coraz bardziej, że czuje przyjemne ciepło w nogach i w ramionach. Następnie poleca mu się wpatrywać się w dwa palce (kciuk i wskazujący) lewej ręki (hypnotyzera), które się nieznacznie zniżą, tak by powieki za niemi podążały. Gdy potem nagle lub powoli powieki się zamkną, to jest już wszystko w porządku. Jeśli się nie zamykają same, to się mówi: „Proszę zamknąć powieki!“ Niektórzy lekarze zalecają dłuższe wpatrywanie się.

Dalej można postępować podług Vogta, lub też podnieść jedno ramię hypnotyzowanego i oprzeć je o ścianę lub na jego głowie, mówiąc, że zesztwniało (sztywnieje). Najlepiej zaraz oznajmić, że dłoń tegoż ramienia czuje pociąg niepowstrzymany ku głowie, jak-gdyby pod wpływem magnesu. Jeśli się nie udaje, to należy nieco pomódz; trzeba stać się stanowczym i wytrwałym w sugerowaniu; sugeruje się zniknięcie myśli, posłuszeństwo nerwów, przyjemny stan, spokój, sen krzepiący. Skoro się zaś zauważyło, że ta lub owa sugestia poczyna działać, wówczas wykorzystuje się to i podkreśla; stosownie do okoliczności każe się pacjentowi zaprzeczyć lub potwierdzić znakiem głowy. Każda potwierdzona sugestia jest początkowo znaczną korzyścią dla dalszych sugestyj. — „Widzi pan! Bardzo dobry przebieg. Zасыpia pan coraz silniej — ! Pańskie ramię coraz bardziej sztywnieje — ! Już go pan nie jest w stanie opuścić!“ — A gdy pacjent próbuje i nieco mu się to udaje, zaraz się temu zapobiega i mówi się natychmiast: — „Przeciwnie! kiedy je pan chce zniżyć, podnosi się ku głowie; widzi pan! coraz bardziej ciągnę je ku głowie“ itd., itd. U osób bardziej krytycznych i refleksywnych lepiej na razie unikać sugestji katalepsji ramienia. Przy pewnej wprawie wnet łatwo wymiarkować, kiedy się na nią można odważyć. Uważam za niepożądane wpatrywanie się długie w oczy. Bardzo rzadko czynię to dłużej niż minutę i to tylko na początku pierwszego posiedzenia. Później wystarcza zawsze wpatrywanie się w hypnotyzowanego przez jedną do dwóch se-

kund, dając mu przytem sugestyę snu. Zazwyczaj w tych razach mówię to tylko: „Śpij pan!“, — czyniąc równocześnie ruch ręką ku oczom pacyenta, a wówczas ten zapada prawie bezzwłocznie w hypnozę.

Grossmann (Zeitschr. f. Hypn. Vd. I. 1892|3 S. 410) tak oto opisuje swoją hypnotyczną metodę:

„Najpierw poddaję każdemu pacjentowi podatność na sugestyę. Ze sceptykiem załatwiam się najpomyślniej takim eksperymentem: mówię mu, że — czemu nie da wiary — mym palcem będę naciskał na jego spojówkę (bulbi), a on temu memu postępkowi nie sprzeciwi się nawet reflektorycznym znużeniem powiek. Eksperyment ten udaje się prawie zawsze, ponieważ — na co już w jednej z poprzednich mych rozpraw zwróciłem uwagę ¹⁾ — spojówka (bulbi) prawie u wszystkich ludzi, zwłaszcza przy równoczesnem wpatrywaniu się i odpowiedniej sugestyi, staje się anestetyczną. Udana sugestia często wzmacnia podatność sugestywną tak dalece, że już zwykły, bezzwłoczny rozkaz snu wystarcza do sprowadzenia natychmiastowej hypnozy. W innych wypadkach polecam pacjentowi, siedzącemu bez opierania się w fotelu, lub częściej na kanapie w pozycji napół siedzącej, napół leżącej — wpatrywać się kilka chwil silnie we mnie. Następnie sugeruję mu, że ma uczucie ciepła w swych członkach, że równocześnie jego ramiona leżące na kolanach stają się ciężkie jak ołów. Przy tych słowach podnoszę je, ujawszy za przeguby nieco w górę i, lekko trącając, puszczam nagle. Pozornie ciężkie jak ołów spadają na kolana, podczas gdy pacjent istotnie ma uczucie nadzwyczajnego znużenia w swych ramionach, co mi tenże prawie zawsze potwierdza. Zanim jeszcze dostrzegłem nieco stężony wyraz w spojrzeniu, lub chociażby tylko kilka sekund trwającą oznakę tegoż, — następuje główny trik. Polecam wówczas pacjentowi zamknąć oczy, albo też zamykam je sam szybko, ujmuje jego przeguby rąk, przy zgiętych prostokątnie ku górze podramieniach i sugeruję mu, że czuje się on tak znu-

¹⁾ „Die Erfolge der Suggestionsterapie bei Influenza“. Berlin, H. Brieger. 1892.

żonym, iż nie jest w stanie utrzymać się w prostej postawie, przeciwnie — musi bezwarunkowo opaść. Przechylam przytem go powoli w tył, nieznacznie popychając, aż oprze się głową o podgłowie fotelu i nakazuję sen, jeśli to jest jeszcze potrzebne“.

Teraz dotyka się prawą ręką obolałego miejsca (głowa, brzuch itd.) i oznajmia się, że dolegliwości znikają, przyczem pyta się chorego w hypnozie o skutek i o ile możności nie ustaje się dotąd, dopóki ten nie jest zupełnym (momentalnie). Wymaga to często więcej i nadmiar różnorodnych sugestyj, a przytem trzeba posiadać zdolność wynalazczą. U bardziej podatnych ludzi wszystko to udaje się natychmiast, z innymi zaś nieraz trzeba się wiele natrudzić.

Najpierw należy starać się, aby jaknajprędzej nastąpiła anestezja w hypnozie i amnezja po obudzeniu się. Wprawdzie, i bez tych obu wyników udają się liczne sugestje lecznicze, lecz w ten sposób można lepiej, szybciej osiągnąć zamierzony cel. Amnezja przeważnie nie dozwala pacjentowi przenoszenia wątku swej świadomej logiki z hypnozy w stan na jawie i odwrotnie.

Dalej jest poważnym obowiązkiem hypnotyzera zapobiegać szkodliwym następstwom autosugestyj. W pierwszym rzędzie historyczne, jakoteż i inne lękliwe, nerwowe osoby wytwarzają w sobie chętnie w pierwszej hypnozie autosugestje rzekomych szkodliwych jej następstw, zwłaszcza gdy dzięki „śmiałym“ czasopismom czy też innym „informatorem“ nabiły sobie tem głowę. Takie osoby czują po obudzeniu zawrót głowy, czują się jakby oszłomionymi, albo też mają uczucia wielkiej trwogi, bóle głowy, a nawet drżączkę lub drgawki, które mogą się wzmódz aż do spazmów. W takim razie należy się mieć na baczności, aby nie okazać się również przeleknionym czy zafrasowanym, gdyż to podtrzymałoby i spotęgowało autosugestję. Przeciwnie, należy oznajmić z największą stanowczością i pewnością siebie, że są to drobnostki bez wagi, które tylko podczas pierwszej hypnozy zwykły niekiedy się przytrafiać, ale wnet zostaną usunięte i nigdy się już nie powtórzą. I zaraz po tych słowach, przez nowe zahypnotyzowanie, odsugerowuje się te zjawiska

zupełnie. Nic z tego nie należy pozostawiać, zawsze też trzeba pamiętać, że wszystko, co sugestia wytwarza, sugestią może być usunięte, jeśli się to tylko bezzwłocznie odsugerowuje, nie pozwalając, by się zakorzeniło przez autosugestye i przyzwyczajenie. Takich ludzi, słowem wogóle histerycznych, powinno się tylko na krótko i kilka razy hipnotyzować i dawać sugestye tylko lecznicze.

Do tego procederu przykładam wielką wagę. Ignorancya lub ignorowanie tych rzeczy, według mego silnego przekonania, jest przyczyną wszystkich niepożądanych uszkodzeń przez hipnotyzm, o których mamy wzmianki w literaturze. Ja sam miałem sposobność poznać wypadek drżenia i bólów w ramieniu, które powstały w następstwie niezręcznego hipnotyzowania przez pewnego jeszcze niedoświadczonego młodzieńca, a które trwały kilka miesięcy i li tylko przez sugestye zostały usunięte.

Według mego doświadczenia, u osób histerycznych, przez zręczne sugerowanie na jawie, nie rzadko można osiągnąć więcej niż przez formalnie zapowiedzianą hipnozę. Regułą jest: działać życzliwie, konsekwentnie i stanowczo. Trzeba się starać o sympatyę histerycznych, a jednocześnie wzbudzać w nich respekt. Nie wolno ich wyszydzać, lub okazywać im niedowierzanie, antypatyę, pogardę; zaszkodziłoby się im bowiem tym sposobem bardzo. Lecz niemniej należy baczyć, aby ich nie znarawiać i nie przywiązywać zbyt wielkiej wagi do ich ataków, bólów itp. Z całą pewnością przyrzeka się im wyleczenie, lecz w zamian żąda się posłuszeństwa, a następnie skierowuje się ich powoli, przez pobudzanie w nich ambicyi itd. do prawidłowego sposobu życia i zdrowych higienicznych przyzwyczajzeń, dając im zawsze tylko terapeutyczno-higieniczne sugestye i stosując możliwie najmniej leków, nigdy zaś narkotyków. Na podstawie tych faktów doszedłem do przekonania, że w posługiwaniu się sugestyami lekarz jeszcze niedoświadczony, a zwłaszcza młody, powinien się wystrzegać hipnotyzowania osób histerycznych.

Że sugestią można szkodzić, jeśli się chce, — jest rzeczą jasną: dość przecież tylko odwrócić jej działanie

lecnicze. Równie dobrze można zasugerować, jak i odsugerować, bóle głowy, zaburzenia menstruacyjne itd. Jeśli się jednak pragnie tylko dobrego skutku, to nie należy nigdy z hypnotyzowanym mówić o możliwości zaszkodzenia, przeciwnie trzeba zawsze pewnie i bezwarunkowo twierdzić, że sugestia może mieć tylko dobre następstwa. W ten sposób zapobiega się najlepiej szkodliwym autosugestyom i utrzymuje się zdrową, sugestywną aurę, dokoła swych pacjentów.

Tą samą drogą przeciw sugestyi trzeba zapobiegać wpadaniu w autohypnozę, rzekomemu osłabieniu się siły woli, i innym podobnym „kolubrynom“, wytaczanym ustawicznie przeciw terapeutycznemu hypnotyzmowi. Raz jedyny, kiedy jeszcze byłem początkującym, wpadła pewna hypnotyzowana przezemnie osoba sama przez się w sen hypnotyczny, lecz dostała zaraz energiczną sugestywną lekcję, tak że wypadek ten już się nie powtórzył. Jeśli się takie zjawiska lekceważy i uznaje za naturalne, to powtarzają się one często i to nietylko u tejsamej osoby (jak np. u zahypnotyzowanej przez Krafft-Ebbinga histeryczki), lecz i u innych, jak to widzimy u hypnotyzującego fałszywą metodą i z uprzedzeniem dra Friedricha w Monachium (*Annalen des Städt. allgem. Krankenhauses in München 1894*¹⁾). Natomiast jest nieszkodliwa autohypnoza poddana zapomocą amuletu. Trzeba jednakże trwanie jej ograniczyć sugestyą do niewielu minut i pozwolić na następowanie tejże tylko zapomocą danego amuletu i to w określonych celach leczniczych, prócz tego tylko przez czas, jaki wyznaczy lekarz.

Należy przytem zawsze poddawać zupełnie dobre samopoczucie, podobne usposobienie, dobry sen, wyborny apetyt i potęgowanie się woli.

1. Do wszelkich hypnotyzowań żądać przynajmniej

¹⁾ Rozprawka dr. Friedricha, zwalczająca terapeutyczne stosowanie hypnotyzmu, wspaniale dowodzi, że autor popada w te wszystkie błędy, których się powinno wystrzegać i że zupełnie nie rozumie całej tej kwestyi.

jednego odpowiedniego świadka — jako ochrony zarówno dla hypnotyzera, jak i dla hypnotyzowanego ¹⁾).

2) Wszystkim bardzo podatnym na hypnozę (somnambulikom) poddawać sugestyę, że nikt inny nie zdoła ich zahypnotyzować.

3) Nikogo wbrew jego uprzednio wyrażonej woli nie hypnotyzować.

4) Stosować sugestyę tylko w celach leczniczych, jeśli się nie rozchodzi o cele prawnicze, naukowe lub dydaktyczne.

Ja sam (w *Unconscious Suggestion, American Journal of Psychology, Vol. IV. Nr. 4, 1893*), jakoteż dawniej już Bernheim, zwróciliśmy uwagę na wiele szkodliwych sugestyj, wykonywanych nieświadomie przez lekarzy przez ich miny, badania i prognozy. Sam przyszedłem do przekonania, że dawniej pewnej osobie zasugerowałem wrzód żołądkowy tem właśnie, że się obawiałem tego, że zrobiłem poważną minę, dokładnie opukałem żołądek i zaordynowałem leżenie w łóżku i dyetę mleczną. Miejsce bólów zasugerowałem odpowiedniem pytaniem, następstwem zaś mej ówczesnej nieznamomości sugestyi była kilkomiesięczna obłożność w zasugerowanej, acz nieistniejącej chorobie. Później osoba ta okazała się znakomicie somnambuliczną. Histeryczny kaszel, ataki, dolegliwości żołądkowe, cierpienia przewodu moczowego, zaparcia stolca, różnorodne przypadłości nerwowe, tą właśnie drogą, przez lękliwych, pesymistycznych lekarzy bywają sugerowane chorym lub też przez chorych sobie samym autosugerowane. Co do tego — niema wątpliwości.

Że np. można zasugerować histeryczne ataki i to nawet bez słów, jedynie przez niezręczne manipulacye, o tem wiemy od dawien dawna, o tem też nieraz wszyscy pisaliśmy, a dr. Friedrich aż nazbyt dosadnie udowodnił to swoją praktyką hypnotyczną. Kto jednak zna się na sugestyonizmie, ten przypadłości nie wytwarza, lecz je usuwa.

Pewnego razu oddano nam do leczenia histero-epi-

¹⁾ Pewne wyjątki przy obopólnem absolutnem zaufaniu, zwłaszcza w wyjątkowych okolicznościach, są dopuszczalne.

leptyczkę, która od 7 lat dzień w dzień dostawała szeregu ciężkich ataków, skutkiem czego była zupełnie niezdolną do pracy. Gdy dostała pierwszego ataku w zakładzie, wezwano mię. Zahypnotyzowałem ją będącą jeszcze w ataku i oznajmiłem, że natychmiast ustąpi ostateczny koniec ataków oraz choroba. Drugi atak rzeczywiście już nie nastąpił, a po kilku tygodniach chora opuściła zakład. Przez 2½ lata była zupełnie zdrową. Potem jednak znowu poczęła się uskarżać na kilka histerycznych przypadłości, skutkiem czego udała się po poradę do pewnego lekarza. Ten oznajmił jej podczas konsultacyi, że ataki bezwarunkowo powtórzą się. I rzeczywiście, po tem orzeczeniu „świątłego“ lekarza ataki powróciły. Wówczas chora prosiła usilnie o przyjęcie do naszego zakładu, gdzie też się udała w roku 1894. Usunąłem znowu natychmiast ataki w kilku hypnozach; znowu wyleczona opuściła zakład, poczem choroba więcej się już nie powtórzyła. Komentarze chyba zbyt cenne.

Pan dr. Weil z Berlina w „Zeitschr. für Hypn.“ (Vol. I. 1892—3, str. 395) zamieścił doskonały krótki szkic o sugestywnem działaniu prognozy. Tak, jest to pewnik! Złowieszcza prognoza, którą niektórzy lekarze bezwzględnie stawiają biednym chorym często staje się przedłużeniem, pogorszeniem lub wywołaniem choroby; nie rzadko jest ona ciosem śmiertelnym.

Zupełnie słusznie przypomina dr. Weil, że chory, który mówi do lekarza: „Panie konsyliarzu, chcę wiedzieć całą prawdę, na wszystko jestem przygotowany; proszę mi powiedzieć jak jest ze mną“ itd. — właściwie sam siebie okłamuje i życzy sobie dostać tylko uspokajające kłamstwo, przynajmniej tak się dzieje z reguły. Właśnie lekarz powinien być psychologiem i obowiązkiem jego jest ukryć swe przekonanie, często nawet kłamać¹⁾. Przytem każdy lekarz powinien wiedzieć, jak dalekim jest od nieomylności i stąd może czerpać, nie uciekając się do kłamstwa, aby chorego nie pozbawiać nadziei.

¹⁾ Porównaj Marka Twaina: „O upadku sztuki kłamania“. Wybór szkiców w Reclama Universalbibliotek 2072. „Najbardziej pożałowania godnym kłamcą jest ten, kto sobie uroił, że mówi prawdę, on bowiem okłamuje siebie i drugich“.

Wyjątki, naturalnie, są dopuszczalne w pewnych okolicznościach i u bardzo silnych charakterów, które już psycholog winien poznać.

Należy zawsze zbadać dokładnie indywidualną podatność na sugestię swego pacyenta, do tego się stosować, a nie trzymać się martwych szablonów.

Gdy się pragnie sugestywną anestezję zastosować do celów chirurgicznych, to musi się wprzód przygotować do tego chorego przez kilka zahypnotyzowań. Jeśli już chory nie czuje ukłóc szpilką w *Vola manus* lub nawet dotknięć rogówki, to wtedy można przystąpić do operacji. Należy jednak baczyć na to, by się jego umysłu zbyt nie wzburzyło wielkimi przygotowaniem do operacji, tym sposobem bowiem naraziłaby się na zupełne desugerowanie chorego (widziałem to już nieraz). Wprzód go się hypnotyzuje, przedstawia mu się operację jako drobnostkę, jako zabawkę niemal, operacja zaś powinna być dlań możliwie niespodzianą; w tym celu ustawicznie przed i podczas operacji sugeruje się anestezję, martwość danej części ciała.

Jeśli sugerowanie danego osobnika nie udaje się, to powinno się je po 4—posiedzeniach przerwać. Często udaje się ono później lub przez innego hypnotyzera.

Nie powinno się jednej osoby hypnotyzować bez końca i miary, wprost mechanicznie. Trzeba się starać szybko, w kilku posiedzeniach uzyskać możliwie najwięcej terenu. Następnie, początkowo codzienne hypnotyzowanie powoli się redukuje, a potem przerywa, podając choremu wynik osiągnięty jako rezultat ostateczny, trwały. Zdarzają się wprawdzie uporczywe wypadki przy małej podatności na sugestię, które po dłuższym czasie i obustronnej wytrwałości można zakończyć pomyślnym wynikiem, ale wszystko ma swe granice. Gdy chory nie spostrzega już żadnego wyniku, często temsamem bywa desugerowany, tym sposobem tylko traci się wpływ zamiast go wzmocnić. Hypnotyzer i hypnotyzowany poczynają się zniechęcać, co zawsze działa wielce ujemnie. Powinno się wciąż nowe pomysły stosować, póki cel nie zostanie osiągnięty, potem jednak powoli skończyć.

Często desugerują hypnotyzowanych autosugestyę, jak: wpływy i pokpiwania „światłych“ kmiotków i kumoszek, lektury ujemnie krytykujące hypnotyzm itd. Często ma to miejsce również wówczas, gdy hypnotyzer traci odwagę, sprężystość i serdeczność. Lecz jeśli chodzi o to, to nieco energii i wysiłku wnet przywróca utracone wpływy. Często lepiej idzie po dłuższej przerwie.

Terapeutycznie można stosować hypnotyzm nie tylko wyłącznie, lecz jak to słusznie podkreśla Bernheim, i w połączeniu z innymi środkami leczniczymi. Wiele z nich może być użytych, jako środki wzmacniające sugestyę, lub wprost jako sugestyę. Jest rzeczą pewną, że ogromna większość medykamentów i metod działa wyłącznie sugestywnie. Wymownym tego dowodem jest homeopatya, prawie równie pięknym — elektroterapia.

Niejeden ból, nie chcący ustąpić na zwykłą sugestyę, ustępuje pod wpływem aqua destilata (colorata) lub Mica panis. Świetnie wykazali Bernheim, Moebius i Wetterstrand, że tak zwana metaloterapia i w większej części elektryczność — działają wyłącznie sugestywnie.

Nieraz już, tak samo jak Bernheim, zaznaczałem, że sugestyę nie jest jakimś wszystkowiedzącym panaceum. Jeślibyśmy się wszystkiego po niej mieli spodziewać, to doznalibyśmy zawodu. Przedewszystkiem, konieczną jest rzeczą, aby żaden z hypnotyzujących lekarzy nie zapomniał, że pierwszym jego obowiązkiem, jaki nań nakładają jego najwyższe studia i dyplom, jest naukowa ścisłość i dokładność, a temsamem skrupulatne badanie i takąż dyagnoza; nie wolno mu więc zapominać, że te ostatnie nie polegają na naukowych frazesach i wierze w pewne autorytety. Sugestyę wiele można dokonać, zwłaszcza gdy się działa wytrwale, ze zrozumieniem i wiedzą lekarską, i gdy się umie połączyć sugestyę z innymi środkami. Jeśli np. jąkania nie usunie się samą sugestyę, to powiedzie się to przez połączenie z nią systematycznego leczenia ćwiczeniowego (ćwiczenia oddechowe, głosowe, przy wymawianiu i śpiewaniu). Jeśli się nie udaje wyłącznie słowną sugestyę uwolnić kogoś, np. jaką panią od choroby morskiej, to należy huścić ją

ile się da podczas hypnozy, przy sugestyi przyjemnego uczucia. Wówczas, prawdopodobnie, zabieg powiedzie się. Prąd elektryczny jest wyborynym środkiem sugestywnym, lecz nie ustępują mu wcale święcona woda z Lourdes, leczenie modlitewne, metoda knejpowaska, homeopatyczna itd.

Wymienię tu jeszcze te stany chorobliwe, które, jak mi się zdaje, najlepiej ustępują sugestywnie, chociaż wskazania co do nich bynajmniej nie zostały jeszcze dostatecznie wypróbowane i z pewnością wiele jeszcze będzie można dodać:

Spontaniczny somnambulizm.

Bóle wszelkiego rodzaju, w pierwszym rzędzie: bóle głowy, neuralgie, ischias, bóle zębów, nie polegające na ropieniu itd.

Bezsensowność.

Funkcyjne bezwładności i kontraktury.

Organiczne bezwładności i kontraktury (jako środek paliatywny).

Chloroza (bardzo pomyślnie).

Zaburzenia menstruacyjne (metrorrhagie jak i amenorrhoe).

Brak apetytu i wszelkie nerwowe zaburzenia trawienne.

Zaparcie stolca i biegunka (jeśli ta ostatnia nie polega na katarze lub na kiśnieniu). Żołądkowa i kiszczkowa dyspepsja (włącznie z nibyrozstrzeniami). Tak zwana enteritis membranacea.

Psychiczna impotencja; polucye, onania; opaczne uczucia seksualne i tym podobnie.

Alkoholizm i morfinizm (przez sugestję zupełnej wstrzemięźliwości).

Reumatyzm muszkułów i członków chroniczny. Postrzał (Heksenszus).

Tak zwane neurasteniczne przypadłości.

Jąkanie się, bełkotanie, nerwowe zaburzenia, zaburzenia wzrokowe, spazm powiek.

Lęk nocny dzieci.

Nudność i morska choroba, wymiotowanie ciężarnych.

Enuresis nocturna (często bardzo trudno z powodu głębokiego normalnego snu).

Pląsawica.

Nerwowe ataki kaszlu (i przy emphysem).

Histeryczne zaburzenia wszelkiego rodzaju, włącznie z histeroepileptycznymi atakami, anestezja itd., fobie itp.

Różnorodne złe nałogi.

Wiele trudów wymagają wszystkie hypochondryczne parestezye, drażliwe osłabienie, uporczywe myśli itp.

Przy wszystkich wyłącznie funkcjonalnych zaburzeniach nerwowych można próbować sugestyi.

Wiele jeszcze innych dolegliwości wylicza literatura. Można je znaleźć u Liébeaulta, Bernheima, Wetterstranda, Ringiera, Tuckey'a, Gerlinga i w innych dziełach, przede wszystkim jednak w rocznikach „Zeitschrift für Hypnotismus“ (Lipsk, Ambrosius Barth). Powyższy spis wystarcza na początek, później zaś każdy uzupełni sobie sam swoje wskazania. Należy jeszcze wspomnieć o wywoływaniu anestezji do małych chirurgicznych operacji, szczególnie gardzieli i jamy ustnej, jakoteż przy porodach.

W jesieni 1890 odwiedziłem kolegę, dr. Wetterstranda w Stokholmie, to zaś co u niego widziałem, było tak ciekawe i pouczające, że proszę mi wybaczyć, iż wspomnę tu coś niecoś o tem. On to metodę Liébeaulta znacznie ulepszył nietylko przez naukowe pogłębienie, gruntowność i ściślejszą krytykę wypadków, lecz i przez urządzenia praktyczne. W dwu większych, drzwiami połączonych pokojach, w których przewodzenie dźwiękowe ogromnie jest przytłumione zapomocą koberców, kotar i td., poumieszczane są liczne sofy, fotele i szesłagi. Codziennie od 9 do 1 godz. formalnie płyną do dr. Wetterstranda chorzy, którzy najpierw bywają dokładnie badani i jeśli zostali za odpowiednich uznani, wchodzą do wymienionych pokojów. Najpierw hypnotyzuje dr. W. tych chorych, którzy już byli w hypnozie. Sugestye szepcze im dr. W. do ucha, tak iż tylko ten je słyszy, dla kogo są przeznaczone. Tem osiąga dr. W. potężną sugestyę wzrokową wielu tak szybko zasypia-

jących, i unika przeszkadzającego wpływu sugestyj na zebranych, to znaczy sugestyj, które są odpowiednie dla jednego chorego, a które np. w Nancy dochodzą uszu i innych. Gdy dr. W. chce dać sugestję dwom lub więcej chorym, to odpowiednio podnosi głos. Nowo przybyły pacjent ogląda się ze zdumieniem, widząc jak wszyscy inni na najlżejszy znak zasypiają lub się budzą, widzi więc pomyślnie wyniki; gdy zaś po dłuższym czasie dr. W. podejździe do niego, jest już tak zasugerowany, że hypnoza u niego prawie zawsze się udaje. Tej też metodzie zawdzięcza dr. W. swe świetne rezultaty (97% hypnotyzowanych z wpływem, a tylko 3% bez żadnego wpływu, przy ogólnej liczbie 3148 różnych osób). Wetterstrand chętnie pozwala swym chorym długo spać i uważa tak samo, jak ja, że korzystniej jest doprowadzić do możliwie głębokiej hypnozy z amnezyą. Widziałem u niego zadziwiająco skutki lecznicze i nabrałem silnego przekonania, że zawdzięcza je nie tylko swym wybitnym osobistym przymiotom, swej konsekwencji i chciwości, lecz także i w wysokim stopniu swej wybornej metodzie. Już dawniej postrzegłem, że przy sposobie, jakim dawniej hypnotyzowałem tego lub owego okolicznościowo, między innymi różnymi zajęciami, straciłem znaczną część korzyści sugestyjnych. Ale dopiero u Wetterstranda pojąłem jasno, w jaki sposób większość niepowodzeń daje się uniknąć przy zastosowaniu jego metody. Trzeba godzinami całymi być oddanym zupełnie i wyłącznie temu leczeniu, trzeba wszystko bystro obserwować i notować, nie tracić żadnej korzyści, żadnej choćby najślabszej wskazówki, aby mózdz na każdego wpływać coraz silniej i tym sposobem możliwie największe osiągać wyniki u każdego. Ważną jest rzeczą, że przy tej metodzie jeden chory pośrednio wpływa na drugiego, czem ułatwia procedurę. Widziałem u Wetterstranda hypochondrycznego melancholika, który dzięki jego wytrwałości i otoczeniu, bywał rychło korzystnie sugerowanym, co należy do najtrudniejszych zadań. — Niejeden czytający dzieło Wetterstranda (*Der Hypnotismus und seine Anwendung in der praktischen Medicin*, Wien 1891 bei Urban u. Schwarzenberg) zapewne z niedowierzaniem kiwa głową, gdy ten opisuje np. swe prze-

dziwne wyniki lecznicze w morfinizmie. Gdybym go był nie widział sam przy robocie, to możebym sam nawet jeszcze mocno wątpiewał. Jedyne co do epilepsji żywię jeszcze pewne wątpiwości, ze względu na możliwość mylnej dyagnozy.

Co się tyczy epilepsji, to zawsze jeszcze zachowuję wielką rezerwę. Sądzę, że tylko niektóre wypadki teje mogą być przez sugestyę wyleczone. W jednym wypadku o długiej aurze udało mi się wyleczyć epilepsyę. W pewnym bardzo pouczającym wypadku (Wypadek epileptycznej amnezyi, usunięty przez hypnotyczną hyperamnezyę „Zeitchr. für Hypn.“ Bd. VIII. Heft 3. 1897) udało się karolowi Gräterowi, w dobrze udowodniony sposób wywołać przez hypnozę przypomnienie amnestycznego peryodu u pewnego epileptyka. Jednakże epilepsya nie dała się wyleczyć.

Słusznie zaznacza Wetterstrand, podobnie jak i Bernheim, że zbyt się nie docenia paliatywnego działania sugestyi, jako środka nasennego i usmierzającego bóle w ciężkich, nieuleczalnych cierpieniach, jak suchoty, rak itd. Dodać trzeba, że jeszcze bardziej nie docenia się jej olbrzymiej wartości w codziennej medycynie, jako środka przeczyszczającego, nasennego i pobudzającego apetyt; środka regulującego trawienie, wydzielniczość, menstruacye. W tem jest ona nieocenioną, a przytem najzupełniej nieszkodliwą, w przeciwieństwie do haniebnego nadużywania przez tak wielu lekarzy narkotyków i alkoholu. Nawet przy wysokiej gorączce można przez sugestyę sprowadzić sen.

Ringier (Erfolge des therapeutischen Hypnotismus in der Landpraxis, München bei Lehmann 1891) 210 wypadków przezeń leczonych podzielił na następujące grupy:

- I. Dynamiczne neurozy motorycznej, wazomotorycznej lub wydzielniczej natury.
- II. Dynamiczne neurozy (neuralgie).
- III. Bezsensowność.
- IV. Ogólne mózgowe neurozy (względnie lżejsze psychozy).
- V. Reumatyczne affekcye.

VI. Intoksykacje.

VII. Różne przypadłości.

Z tego:

1. Wyleczonych z późniejszym uwiadomieniem o trwałe m wyleczeniu	73 wyp.
2. Wyleczonych bez późniejszego uwiadomienia	15 "
3. Znaczne polepszenie z lub bez doniesienia	64 "
4. Lekkie " " " " " "	19 "
5. Nieudanie się "hypnozy lub bez polepszenia	25 "
6. Przerwanie leczenia (przeważnie z początku)	12 "
7. Hypnoza w celach chirurgicznych . . .	2 "
Razem . . .	210 wyp.

Słusznie uskarża się Ringier na niepomysłne skutki częstego, przedwczesnego przerywania leczenia w praktyce z prowincjonalnymi chorymi. Większość tych, którzy doznali ulgi, przy pewnej wytrwałości mogła być zupełnie wyleczoną.

Z wielu ciekawych zestawień muszę jeszcze nadmienić, że

27 recydyw znacznie polepszonych

9 " lekko

temsamem ogółem 36 recydyw u tych, którzy tylko ulgi doznali.

Dalej

S t o p n i e	Wyleczenie z doniesieniem	Wyleczenie bez doniesienia	Znaczne polepszenie	Lekkie polepszenie	Niepowodzenie
Somnolencya . .	18,75%	—	6,25%	6,25%	43,74%
Hypotakcyja . .	24,45%	8,62%	31,89%	14,21%	12,07%
Somnambulizm i głęboki sen .	48,05%	5,19%	33,76%	6,49%	5,19%

Z 209 zahypnotyzowanych — jeden nieobjaśniony — popadło:

w somnolencyę	16,
w hypnoteksyę	116,
w somnambulizm lub głęboki sen	77.

Ponadto stwierdził Ringier u 12 osób (na 221) zupełną refraktywność, których wobec tego hypnotyzować nie mógł.

W odsetkach wyrażone daje to:

Refraktywni	5,43%
Somnolencya	7,24 „
Hypnotaksya	52,49 „
Somnambulizm lub głęboki sen	34,84 „

Trwanie leczenia, względnie ilość posiedzeń:

W 94 wypadkach tylko	1 posiedzenie
„ 43 „ „	2 posiedzenia
„ 23 „ „	3 „
„ 12 „ „	4 „
„ 4 „ „	5 posiedzeń
„ 8 „ „	6 „
„ 1 wypadku „	7 „
„ 4 wypadkach „	8 „
„ 21 „ więcej niż 8	„

Między ostatnimi był jeden wypadek o 35, jeden o 21, jeden o 20 posiedzeniach, inne zaś poniżej 20.

Tabela powyższa obala świetnie twierdzenie naszych przeciwników, którzy sugestywną terapię porównują z przyzwyczajeniem do morfiny.

Oto jest tylko kilka sumarycznych wyciągów z licznych, z najskrupulatniejszą statystyczną sumiennością wszechstronnie oświetlonych zestawień, dzieła dr. Ringiera, którego głównem staraniem było nie zejść ani o włos od przedmiotowego badania. Jego wyniki potwierdzają wyniki poprzedników i nasze zapatrywania.

Ja sam dawniej urządziłem w Zurychu dla studentów medycyny polikliniczny kurs o sugestywnej terapii co soboty od 2 $\frac{1}{2}$ —4 godz. Chorzy przychodzili z miasta. Najpierw ich badałem, a następnie—na sposób Wetterstranda—poleciałem im wszystkim usiąść wobec słuchaczów. Zaczynałem od tych, którzy już byli hypnotyzowani, co

mi oszczędzało przygotowywania nowych. Kiedym następnie przystępował do tych ostatnich, to przeważnie byli już tak dalece pod wpływem, że natychmiast zasypiali. Pozornie refraktywnym oznażmiałem, jak Bernheim, że są już pod wpływem sugestywnym, że sen nie jest konieczny itd. Potem posiłkowałem się ewentualnie, amuletami, metalowymi przedmiotami itd. z sugerowanymi prądami i tym sposobem po jednym lub dwóch posiedzeniach wprowadzałem w hypnozę prawie wszystkich (niektórzy, co prawda, byli tylko w hypotaksyi). Ze-stawień jednakowoż wypadków i wyników z braku czasu nie czynilem, chociaż pomimo przeszkadzającej obecności słuchaczy — (wielu chorych żenuje się tem), — pomimo tylko raz tygodniowo (niekiedy dwa razy, w cięższych wypadkach) urządzanej hypnotyzacji; pomimo koniecznego, w celach pouczenia, głośnego sugerowania, wreszcie pomimo bardzo często nieodpowiedniej jakości wypadków, osiągnąłem dość dobre terapeutyczne wyniki.

Od 1898 do 1905 na prowincyi, w Chigny hypnotyzowałem okolicznościowo kilku chorych (ogółem 236), podług systemu Wetterstranda Z tych tylko 4 osoby okazały się zupełnie refraktywnymi (1,7^o); 19 (8,0^o), było mniej lub więcej w somnolencyi; 146 (61,9^o) w hypotaksyi, a 67 (28,4^o) w somnambulizmie. Sporo było nieodpowiednich, rozpaczliwych wypadków; inni znowu zgłaszali się raz lub dwa, a potem nie przychodzili, tak, iż statystyka powodzeń i niepowodzeń nie wiele mówi. Liczba popadłych w somnambulizm przy lepszym materiale i większej cierpliwości pacjentów byłaby była znacznie większą.

Sumarycznie były to następujące wypadki (*w.* = wyleczenie, *p.* = polepszenie, *n.* = niewyleczenie).

I. *Właściwości psychozy.* 20 wypadków, naturalnie, bez pożądanego wyniku. Jednak w dwóch paranojach subiektywne symptomy doznały znacznego polepszenia. (Obaj osobnicy życzyli sobie natarczywie hypnozy). Jeden idyota wyleczony z migren. W jednym wypadku ciężkiej, zakorzenionej, okresowej melancholii udało mi się, po powstrzymaniu na razie ataku, następujący potem atak

sugestywnie, na pewien czas, prawie zupełnie przytłumić, jednakowoż po kilku tygodniach atak ten z wolna powrócił. Ringierowi już dawniej udało się lekki niezadawniony, dyagnostycznie ustalony przezemnie wypadek peryodycznej melancholii wyleczyć sugerowaniem w przerwach. Wiele to nie udowadnia, jednakże takie spostrzeżenia są conajmniej godne uwagi.

II. *Różne psychopatye (konstytucjonalne)*. Tu pod „wyleczeniem“ należy rozumieć wyleczenie patologicznych objawów, co do których mnie się radzono. 23 wypadków, w tem 1 refraktywny, a 2 u tych, którzy musieli być natychmiast wydalen. Z reszty 20 — w. 6, p. 8, n. 6.

III. *Hypochondrya*. 18 wypadków. Jeden chory zaraz się oddalił. Z pozostałych w. 15, p. 8, n. 5. Para historycznych małżonków, doznająca już raczej ulgi, rozdrażniła siebie wzajemnie autosugestyami i niewyleczona oddaliła się.

V. *Astazyja - abazyja*. 1 wyp. p.

VI. *Przymusowe wyobrażenia*. 4 wyp.: 1 w., 1 przerwał, 2 n. (niebawem oddalili się).

VII. *Jąkanie się*. 4 wyp.: p. 3; nieco p. 1.

VIII. *Spazm powiek*. 1 wyp. p.

IX. *Neuralgia trygeminusa*. 2 wyp.: w. 1, nieco p. 1.

X. *Epilepsyja*. 5 wyp. n.

XI. *Neuralgia*. 1 wyp. w. (73 letnia kobieta).

XII. *Kurcz pisarski*. 2 wyp.: 1 p., 1 n.

XIII. *Neurozy serca*. 2 wyp. w.

XIV. *Różne neurozy*. 14 wyp.: w. 5, p. 3, n. 6.

XV. *Bezsenność*. 23 wyp., z czego 1 refraktywny, a dwie osoby przerwały leczenie. Z pozostałych 19: w. 14, p. 5, n. 0.

XVI. *Enuresis nocturna*. 7 wyp.: w. 2, p. 4, n. 0. 1 przerwał.

XVII. *Częste, nadmierne menstruacye*. 4 wyp.: w. 3, p. 1, n. 0. W jednym wypadku zostały menstruacye definitywnie uregulowane, na pierwszego w miesiącu, i to na 3 dni.

XVIII. *Uporczywe bóle głowy*. 11 wyp.: w. 11, p. 0. n. 0. 1 wyp. był połączony z kurczeniem się nerek i albuminuryą, pomimo to jednak został trwale wyle-

czony. 2 dalsze wypadki powstały wskutek przecapowania się umysłowego w gimnazyum. Jeden tyczył się młodego człowieka, który tak cierpiał, że nosił się z zamiarem porzucenia swych studyów. Udało mi się jednak po 14 dniach przywrócić mu potężną zdolność do pracy, tak, iż po kilku miesiącach, bez powtarzania się bólów głowy, zdał dobrze swą maturę.

XIX. *Rzeczywista neurastenia* podług Bearda, to znaczy mózgowe wyczerpanie po przecapowaniu. 3 wyp.: w. 2, nieco p. 1; ostatni wyp. nie występował czysto, gdyż był połączony z satyriasis i psychopatją. Natomiast mogą być tu doliczone 2 wyp. pod XVIII przytoczone. U tych wszystkich zresztą była skłonność psychopatyczna, lubo niezbyt wysoka. W 3 na cztery czyste wypadki spowodowało chorobę przecapowanie gimnazyalne, w jednym uniwersyteckie, we wszystkich zaś czterech przygotowywanie się do egzaminu. We wszystkich wypadkach zasugerowałem ludziom zaniechanie kucia na pamięć, natomiast uprawianie materiału szkolnego, jako sportu rozumowego, z zainteresowaniem się dla danego przedmiotu. Dalej odsugerowałem wszelki lęk przed egzaminem, zasugerowałem zaś pokrzepiający sen, dobry apetyt i wielką odwagę, przytomność i bystrość podczas egzaminu. To miało też świetny wynik, pomimo naszego, niestety, tak zakorzenionego, przedpotowego systemu nauczania.

XX. *Impotencya*. 5 wyp.: 4 w. 1 n. Jeden wyp. tyczył się żonatego, dawniej najzupełniej wstrzemięźliwego, lecz psychopatycznego mężczyzny, który do owego czasu tylko we śnie miewał polucye, temsamem nie znał orgiazmu na jawie. Stąd impotencya ceundi, pomimo libido. Udało się najpierw wywołać dobre erekcye w hypnozie. Następnie zostały usunięte operatywnie komplikacye żony (hymen i waginizm). Coitus wprawdzie się nie udał całkiem w hypnozie, lecz w następstwie sugestyj, przez konsekwentne postępy, po niejakiem czasie. Obecnie już dwie ciężarności kobiety przypieczętowały skutek; dzieci zdrowe. —

Wspomnę o jeszcze jednym wypadku; pewien młody człowiek nerwowo obciążony dziedzicznie, zresztą zdrowy,

wstrzemięźliwy, dawniej z normalnemi erekcyami i polucyami, lecz tylko we śnie, jakoteż z lekkimi sady stycznymi słonnościami, zwolna, zwłaszcza odkąd się za ręczył ze zdrową panną, stał się seksualnie zupełnie inderentnym. Ożenił się, lecz przez 6 miesięcy po ślubie pozostawał absolutnie w impotencyi i w tym czasie miał co najwyżej dwie polucye we śnie, bez odpowiednich śnień. — Pięć do sześć hypnot. posiedzeń, z sugestya normalnej libido wobec żony, wystarczyło by spowodować najpierw silniejsze erekcyje, potem coitus bez libido i bez ejakulacyi, potem coitus z ejakulacją i bez libido, wreszcie, i to trwale, zupełną potencję z libido. Odmienny stan żony potwierdził pomyślne rezultaty sugestyj.

XXI. *Zaparcie stolca*. 8 wyp: w. 4, p. 2, n. 2 (z ostatnich w jednym udała się tylko lekka somnolencya.

XXII. *Opaczne uczucia seksualne*. 1 nabyty wyp. bardzo dobry wynik. Udało mi się przywrócić normalną libido z odpowiednimi snami. Podanych przez pacjentów przyp. 7: w. 0, p. 4¹), n. 3.

XXIII. *Ischias*. 4 wyp.: w. 1, n. 3. Ci trzej przerwali leczenie po jednym i dwu posiedzeniach.

XXIV. *Zaburzenia żołądkowe*. 5 wyp. 1 pacjent przerwał w początku. Z pozostałych czterech: w. 2, p. 1, n. 1.

XXV. *Pląsawica*. 2 wyp.: p. 1, n. 1.

XXVI. *Chloroza*. 1 wyp. wyleczony.

XXVII. *Reumatyczne bóle*. 2 wyp. w.

XXVIII. *Artrytys deformans*. 1 wyp., naturalnie, niewyleczony, kilkurozowa hypnoza jedynie w celu uspokojenia nalegającej chorej.

XXIX. *Astma*. Zawroty głowy. Area Celsi z neuropatyą 4 wyp. niewylecz., 1 uleczalny chory odbiegł natychmiast, 1 nieuleczalny również. W jednym wypadku astmy, z powodzeniem leczonym dawniej przez mego koleżę, powstały wskutek długiej drogi przeszkadzające

¹) Przy tem zboczeniu, wrodzonym, posługuję się z etycznych względów tylko do złagodzenia popędu, uspokojenia itd. Próbę skierowania popędu na inną pleć, jak również małżeństwo, uważam za niedopuszczalne (patrz Forel: „Zagadnienia seksualne“, Lwów). Dlatego o „wyleczeniu“ niema mowy.

objawy, które doprowadziły do autosugestyj i niepowodzenia. Czwarty wypadek tyczył się ciężkiego, prawie idyotycznego psychopaty.

XXX. *Fobie*. 5 wyp.: w. 3, p. 2, n. 0.

XXXI. *Seksualna anestezja*. 2 wyp. w. 0, p. 0, n. 2. W jednym, nie całkiem zupełnym wypadku, dało się stwierdzić małe polepszenie.

XXXII. *Samogwałt*. 6 wyp.: w. 2, p. 4, n. 0.

XXXIII. *Seksualna hyperestezja*. 2 wyp.: w. 1, p. 1, n. 0.

XXXIV. *Ekshibicyonizm*. 1 wyp. polepsz.

XXXV. *Pederzoza*. 1 wyp. niewylecz.

XXXVI. *Nerwowa biegunka*. 2 wyp.: oba wylecz. Jeden skomplikowany z zatruciem przez opium (zapisaniem przez lekarza!)

XXXVII. *Postrzał*. 1 wyp. wyl.

XXXVIII. *Chorobliwa zazdrość*. 1 wyp. wyleczony.

XXXIX. *Alkoholizm*. 1 wyp. polep.

XL. *Myelitis*. 1 wyp. Na natarczywe prośby rodziny próbowałem bole usmierzyć. Od czasu do czasu bardzo mały skutek symptomatyczny. — N. — Chory był dość podatny na sugestye.

XLI. *Wychowanie*. 1 wyp. Dziesięcioletni szkolarz, który wskutek pedantycznej metody nauczania z jednej strony, a sugestji niesfornych chłopców z drugiej, płał ciągle psoty i był roztargniony. Skutek znaczny.

Inne przykłady i wskazania terapii sugestywnej można znaleźć w „Zeitschrift für Hypnotismus“ (1892 do 1901) redagowanym przez dra Oskara Vogta. Interesujące kazuistyczne i krytyczne prace pp. Brodmanna, Brügelmana, Löwenfelda, Bauschburga, Deliusa, Tuckey'a Bonjoura, Ringiera, Bramwella, Baura, Gräterera, Moniera, Inheldera, Hilgera, van Sraatena, Seifa, Cullerre'a i w, in.; szczegółów tu nie wymieniam, gdyż wszystkie są w pomienionem czasopiśmie zawarte. Obecnie czasopismo to jest połączone z „Journal für Psychologie u. Neurologie“ pod tą samą redakcją.

Alkoholizm i morfinizm. Lloyd Tuckey (The Value of Hypnotism in Chronic Alcoholism, London,

Churchill, 1892) i Hirt polecają sugestyę do leczenia alkoholizmu. Tu musimy ostrzedz przed wielkiem nieporozumieniem. Jest to wprost głupia i zgubna metoda, chcieć czynić opoja „miernym alkoholikiem“, — jak to Hirt poleca. Wprost grzeszy się przeciw pierwszemu przykazaniu trwałych wyników terapii sugestywnej, gdy się szkodliwej przyczynie choroby pozwala działać także i po pomyślnych wynikach hypnotyzowania. Wprawdzie niema reguły bez wyjątku, a w rzadkich wypadkach niezbyt nałogowy pijak, który nie z odziedziczonej skłonności, nie z psychopatyi, lecz w następstwie kilku okoliczności, które dają się usunąć, popadł w nadużywanie alkoholu, może w ten sposób stać się „umiarkowanym“. Ale w znacznie przeważającej ilości wypadków, w następstwie autosugestyi, którą wywierają: używanie alkoholu i towarzystwo, prędzej lub później następuje recydywa, jak to stwierdzam regularnie u pijaków, którzy chcą zacząć znowu miernie pić. Przytem większość pijaków jest indywidualnie predysponowana, a przez przyzwyczajenie staje się niewolnikiem alkoholu; nie jest w stanie mu się oprzeć. Jeśli więc w terapii alkoholizmu sugestyja ma wywierać znaczny pożytek, to musi się sugerować absolutny wstręt do wszystkich gorących trunków, zupełną, dożywotnią wstrzemięźliwość przed nimi i o ile możności wpisanie się do towarzystwa eleuterycznego.

Co do tego zgadza się ze mną i Tuckey, na tem też niewątpliwie, polega tajemnica sławnej i drogiej „Goldcure“ alkoholików Keely'ego. Keely nie sugeruje wcale swym chorym umiarkowania, lecz absolutną odrazę do wszelkich gorących trunków.

Przy kuracyi odzwyczajającej od morfiny (z wyjątkiem odpowiedniego związku) czyni się to samo. Lecz morfinista nie jest wcale narażony na kuszące towarzystwo, na żaden towarzyski przymus picia, jak alkoholik. To też dla niego sugestywne otoczenie związku eleuterycznego, zwalczające alkohol jest bardzo a bardzo ważne.

Ja sam, zapomocą sugestyj niejednego już pijaka uczyniłem wstrzemięźliwym. Lecz, jak Bonne (Wiener

medicinische Presse, Nr. 45, 1901) słusznie zaznacza, o wiele pomyślniej sugeruje wstrzemięźliwy lekarz, ponieważ jego przykład i wewnętrzne przekonanie współdziałają przy sugestyi. Już w r. 1888 (Nr. 26 der Münchener med. Wochenschr.) wykazałem statystycznie wielką skuteczność sugestyi w alkoholizmie.

VII. Hypnotyzm i psychoterapia. Psychoanaliza.

Od chwili, gdy sugestya wywalczyła sobie w medycynie niejakię uznanie (dawniej ją ignorowano) poczęły występować szczególne objawy w sądach o niej. Lekarz, jak i młody słuchacz medycyny, słyszą wiele o sugestyi, a okolicznościowo, ot tak, bez zbytnej ciekawości i wyboru, przeczytają coś o tem. Wiele też się o tem rozprawia — w piwiarni i kawiarni, ale rzeczy samej w uniwersytetach, z bardzo małymi wyjątkami, ani się nie wykłada, ani się nie studjuje. Są też ci, którzy rzecz osądzają (i przesadzają), rzadko w tych sprawach rzeczowo doświadczeni.

Z tej powierzchownej gadaniny wytworzyło się coś w rodzaju oficjalnego, często z wielką autorytatywną arogancją powtarzanego pewnika, brzmiącego jak następuje:

„Sugestia na jawie, psychoterapia, — to coś bardzo ważnego i godziwego, co każdy szanujący się lekarz musi znać, a właściwie od dawien dawna już znał intuitywnie, lecz hypnotyzm — o, to coś zupełnie innego, coś podejrzanego, nienaukowego, hokuspokus, conajmniej rzecz podejrzana — albo nawet szkodliwa i niebezpieczna“.

Na tego, kto zna sugestye, gadanina ta wywiera niezwykle komiczne wrażenie. Rzeczywiście trzeba być nadzwyczaj powierzchownym i szczególnie krótkowidzącym psychologicznie, by z jednej i tej samej rzeczy konstruować dwie odrębne dziedziny. Na kogo psychoterapia wpływa, ten jest przecież pod wpływem sugestywnym, to znaczy jego dynamika myślowa służy jako źródło do dysocjatywnego wpływania na wszelkie zaburzenia, które mniej lub więcej są zależne pośrednio od mózgu.

Kwestya, czy to hypnoza, czy psychoterapia, jest sporem o brodę cesarską...

Tego rodzaju perorę umieścił np. prof. Dubois w „Korrespondenzblatt für Schweizer Ärzte“, w n-rze za luty roku 1900. Odpowiedział mu na nią znakomicie dr. Ringier, który wykazał mu, że hypnotyzujący lekarze właśnie czynią i uczą tego, czego, według jego mniemania, mają się dopiero od niego nauczyć.

Nie przeczymy bynajmniej, że są hypnotyzujący oszuści i że są hypnotyzerzy, którzy nieumiejętnie, mechanicznie, bez dostatecznego indywidualizowania, korzystają z sugestyi słownej. Wszelako podobne parszywe owieczki znaleźć można, jak wiadomo, we wszystkich dziedzinach medycyny, i jest to tania, a brzydką potwarzą, gdy — jak to czyni Dubois, — zamiast potępiać pojedyncze osoby, postępuje się tak z ogółem przedstawicieli danej dziedziny, posiłkując się przytem subtelnostkami, jak aëcyologią słowa „sugestia“ lub domysłami ogólnikowemi.

Przestrzegam też przed dowolnem posługiwaniem się ogólnemi psychologicznemi i psychopatologicznemi słowami, jak: wola, nerwowość, neurastenia, psychiczny itd., jak to czyni Dubois i wielu innych¹⁾.

W roku 1904 (2 wyd. 1905) zamieścił Dubois swe poglądy w osobnem dziele („Les Psychonévroses et leur traitement moral“, Paris, Masson). Książka ta, napisana zręcznie, ze względu na swą popularność zasługuje na wzmiankę. Zawiera ona osobiste doświadczenia autora w psychoterapii oraz poglądy, które, i to dość często, w podobnych słowach można znaleźć w dziele Bernheima i w dawniejszych wydaniach niniejszej książki (specjalnie w III i IV wyd. tejże). Proszę porównać. Przytem jednak zwraca się autor, gdzie tylko może, w nienawistny i dumny sposób przeciwko „les hypnotiseurs de

¹⁾ Np. następujący frazes Duboisa: „Nerwowość, pod czem rozumiemy histeryę, neurastenię i wszystkie pokrewne mieszane formy, jest psychicznem niedomaganiem, stanem umysłowym!“ A więc wszystko w jeden przestronny worek, tak nieuleczalną hypochondryę, jak i łatwo uleczalny wypadek, a wszystko to ma być „stanem umysłowym“! — Tego dość chyba!

Profession“ i wogóle przeciwko hypnotyzmowi, pomimo że cała jego książka składa się z tychsamyh, tylko nieco zmodyfikowanych poglądów. No, ale prawda, on twierdzi, że zwraca się jedynie do „rozumu“ i do „woli“ swych chorych, aby tych władz nie przytłumiać lub czynić chorych automatami bez woli, jak to czynią ci niezdolni hypnotyzerzy! Szczególna rzecz! My wszyscy twierdzimy i czynimy to samo. Żaden z moich chorych lub mych hypnotyzujących kolegów nie staje się naszą niewolniczą maszyną! Kładziemy na to nacisk już od wielu lat. Względnie i to tylko na bardzo krótki czas, staje się naszymi maszynkami bez woli tylko kilka, bardzo słabowitych osób somnambulicznych, które bywają używane jako objekta do eksperymentów naukowych, albo produkowane jako okazy przez rozmaitych Barnumów. Albo ta „wolna wola“, którą p. Dubois tak bardzo respektuje! Sam nazywa siebie monistą (oddając całkiem dokładnie moje wywody, nie przytacza mnie przytem), tem samem więc nie wierzy w wolność woli! Ale co najdziwniejsze, to chyba to, że Dubois uroił sobie, że leczy samych chorych tylko argumentami rozumowymi! Czyżby w to wierzył istotnie? Jeśli tak, to pocóż ich jeszcze osobiście leczyć. Przecież krótka teoretyczna rozprawa powinna wystarczyć do wyleczenia... Albo, czyż nie połapał się on jeszcze, że to jego ton, jego osoba, jego terapeutyczna sława działają jako emotywnie i intuitywnie, podświadomie sugerujące czynniki?

Pan Dubois napada na hypnotyzm, względnie na sugestję, tymczasem faktycznie, od a do z, nie uprawia nic innego, jak sugestję pod nieco zmienioną postacią. W swoim czasie zaatakował Ladame wędrownych magnetyzerów, od których nauczył się hypnotyzmu, skutkiem czego, zmarły już obecnie prof. Dalboeuf w Lutawie ujął się za nimi i zarzucił Ladame'owi, że „kaśa pierś matczyną, która go żywiła“. Wyrażenie, co prawda, było nieco za silne; sądzę jednak, że i Dubois zasługuje na podobny zarzut. Szczególna jednak rzecz, że nie napada on na wędrownego, teatralnego hypnotyzerza Krause'go, który pozornie produkuje sugestye na jawie, aby obejść ustawy kantonu Bern, lecz na swych własnych kolegów,

którzy uczciwie i w dodatku znacznie dłużej niż on, czynią to samo, co on, chociaż pod inną etykietą. Jedyne dla Bernheima jest jakgdyby nieco łaskawszym.

Mylnie nazywa Dubois psychoneurozami lżejsze neurozy wielkiego mózgu, jak: histerya, fobie, neurastenia itd. Jak wiadomo, już dawniej Griesingier i inni używali słowa „psychoneurozy“ dla określenia funkcjonalnych, lecz ciężkich zaburzeń duchowych, lub psychoz (wessanie); tak więc oznaczanie przez Duboisa tem słowem innych stanów wprowadziłoby zamieszanie babilońskie. Wogóle, traktuje Dubois i psychiatryę z góry, chociaż, jak się zdaje, jest on niezbyt z nią obznajmiony, albowiem, jako swoje pomysły, podaje rzeczy, które psychiatrzy od stu lat znają lub dawno już zbili.

Podług Duboisa, przekonanie wchodzi do duszy przedniemi drzwiami, natomiast sugestya tylnemi! Brzmi to bardzo pięknie, gdy się chce „doktrynę sugestyjną“ osmarować na czarno. W rzeczywistości jęgnak są drzwiczki zmysłowe dla obojga te same. A jeśli hypnotyzer otwarcie i uczciwie, jak to czynimy wszyscy, wyjaśnia choremu, że w celu usunięcia jego niedomagań, działa na jego podświadomą czynność mózgową, — to mówi rzetelniej niż ten, dla którego ta ostatnia zdaje się nie istnieć, a który przemawia „tylko do rozumu i do wolnej woli“ pacyenta. Jest to tylko złudzenie, on bowiem działa jak hypnotyzer; jest to sugestya. Chciałbym, by to specjalnie wziął dr. Dubois pod rozwagę. Dubois pisze dalej tak np. „Quoi de plus absurde que de s'endormir en plein jour, alors qu'on n'a aucun besoin de sommeil, en cédant bêtement à l'injonction d'un hypnotiseur“. W tym stylu lży ciągle tych, od których się nauczył. Chciałbym jednak wiedzieć, czemu to ma być głupota, dla nerwowo rozdrażnionych, być w dzień choć na pół godziny sugestywnie usypianymi, jeśli to ich uspokaja i przywraca im sen nocny lub spokój nerwów!? Stan snu więc, miałby być, podług Duboisa, (str. 176) „głupota“. A czyż on sam tej „głupoty“ nie czyni codziennie? Nieco dalej twierdzi on, że człowiekowi należy powodować się rozumem i czuwać nad swym stanem duchowym, by ochronić się przed autosugestyami; to lepsza rzecz — niż módz być wyle-

czonym przez sugestyę. No tak, apelujemy do rozumu, jednakże tylko tem nie wyleczymy wcale autosugestyj. Zupełnie też mylną jest rzeczą oczerniać nas, że terapeutycznym hypnotyzowaniem czynimy ludzi mniej rozumnymi i osłabiamy wolę! Przeciwnie; usuwamy patologiczne dynamizmy mózgowe, a tem samem czynimy rozum i wolę swobodniejszymi. W swem namiętnem zacietrzewieniu posuwa się Dubois tak daleko, że swych hypnotyzujących kolegów nazywa kuglarzami, a teatralnego hypnotyzera Krause'go uważa za bardziej pouczającego, niż lekarzy hypnotyzerów. Nie wiem, jakich hypnotyzerów on zna, a już zupełnie nie wiem, dlaczego tak „głupich ludzi“ jak my — naśladuje.

Jeszcze jedno zdanie Duboisa winieniem przytoczyć: „L'émotion est psychologique et non psychologique elle est intellectuelle et non somatique“. I takie galimatias on sam podkreśla; on, który równocześnie podaje się za monistę! Jakgdyby, gdy się jest monistą, można było uznawać coś psychologicznego, coby równocześnie nie odpowiadało pewnej fizyologicznej czynności mózgowej!

Podług Duboisa, człowiek „prawdziwie wykształcony i uczony może być neurastenikiem, lecz nigdy histerykiem, ponieważ histerycy nigdy nie są logicznymi“. Protestuję! Istnieją bardzo bystro i logicznie myślący, genialni histerycy.

Dalej, „melancholia“ jest dlań najwyraźniejszą psychozą; pomimo to jednak pozwala on pewnemu melancholikowi bujać swobodnie, tak iż ten popełnia samobójstwo, no, ale to dlatego, że był „cudzoziemcem“. Uważa on hypochondryę za „blisko spokrewnioną“ z melancholią; no, chyba tego nie potwierdzi żaden doświadczony psychiatra.

Idąc w niedawne ślady i to prawie identyczne, czyni Dubois sugestywne leczenie obstepacyi paradygmatem swej psychoterapii; mimo to, ośmiela się znowu znieważać i ośmieszać lekarzy hypnotyzerów, którym zawdzięcza poznanie sugestyi; znowu wytacza wyrażenie „perswazyja“ przeciw sugestyi. Ale właśnie tu, każdy kto zrozumiał nasze wywody, kto zna przedmiot i czytał książkę Duboisa, — musi natychmiast poznać, jeśli tylko

nie jest uprzedzonym, że cała „perswazyja“ Dubois'a nie jest niczem innym, jak właśnie sugestyją. Wspomina np. o pewnym wyleczonym przezeń chorym, który cierpiał był na zaparcie stolca i obawiał się potem, by nie popadł w dawny stan, ponieważ — Szwajcaryja wprowadziła średnioeuropejski czas, co zmieniało metodyczny czas jego stolca. I ten chory miał być wyleczony „przekonaniem“ a nie sugestyją!

Przepraszam szanownych Czytelników, żem tak długo zatrzymał ich na Dubois'a „psychoneuroses“ i „traitement moral“. Jednakowoż było to potrzebne, przykład ten bowiem jest charakterystycznym. Rozpanoszyła się u nas maniera zniesławiania hipnotyzmu i ludzi, którzy się nim uczciwie zajmują, by jednak tym samym tchem chęć się psychoterapią, która niczem innym nie jest tylko często złym, względnie niezupełnym plagiatem sugestyjonizmu. Stało się to poprostu jedną z modnych chorób, w które, niestety, i medycyna bardzo jest zasobna.

Trzeba bardzo umiejętnie, szczegółowo analizować i indywidualizować, aby umieć rozpoznać, jaki rodzaj zasadniczego cierpienia ukrywa się poza rozmaitemi neuropatologicznymi zjawiskami, czy jest to historyczna dysocjacja, hypochondryczne natarczywe wyobrażenie, epileptyczne podłoże, psychoza czy też organiczne cierpienie mózgu, i ile w tem nabytego, a ile odziedziczonego; jaką rolę gra rzeczywiste wyczerpanie centrów nerwowych itd. Stosownie też do wyniku badań trzeba leczyć.

Należy, sposobem Freunda, szukać okolicznościowo przyczynowych emotywnych psychicznych traumatów i to dawniejszych, zwłaszcza, gdy chodzi o zaburzenia historyczne. Należy to jednak czynić z największą delikatnością i biegłością, albowiem przez uchybienie taktowi i przyzwoitości — często znacznie więcej można zaszkodzić niż pomódz, a to wówczas, gdy się stawia pytania obrażające. „Uwiezniętymi afektami“ nazywa Freund takie dawniejsze, często seksualne, ematywne wyobrażenia, które ciągle jeszcze podświadomie wpływają na całą osobowość i wywołują nerwowe zaburzenia. Winno się je tedy sugestywnie analizować i taki, assocyowany

z innymi afekt, usunąć. Jednakże, na podstawie tego pojedynczo występującego zjawiska, nie wolno jeszcze konstruować żadnego dogmatu, jak to, niestety, czyni Freund.

Ostatnimi czasy, szczególnie Bezzola i Frank, oczyścili ideę Freunda z fusów dogmatycznych i ułożyli psychoanalityczną metodę leczenia, która już wydała świetne rezultaty, szczególnie w fobiach, przymusowych wyobrażeniach i traumatycznych neurozach, jakoteż w pewnych stanach, które zazwyczaj imponują jako psychozy lękowe. Przedewszystkiem należy baczyć, by nie wegzaminowywać nic w chorych, nie chcieć znajdować za wszelką cenę momentów seksualnych, formalnie je sugerując, ewentualnie narzucając chorym. By uniknąć tego błędu Freunda, należy bardzo przezornie, bez uprzedzenia, pobudzić chorego do myślowej rewizji przeszłych stanów i urządzić to tak, aby on sam wynalazł zapomniany, lecz uwięziony afekt, dawne psychiczne, emotywnie traumaty. Wymaga to wielkiej cierpliwości i usilnej pracy. Chory z zasady całkowicie zapomniał pierwszego wyobrażenia lękowego. Siega ono zazwyczaj daleko w lata dziecięce lub młodociane, często wydarzyło się w zaraniu życia i, jako psychiczny traumat, leży w niepewnej, niezupełnej formie, w podświadomem życiu mózgowem. Stamtąd promieniując, wysyła do mózgu swe trujące fale neurokymowe, gdzie w formie fobij, parestezji, uporczywych idei, uczuć osłabienia itd. nieraz przez długie lata nekają chorego.

Chodzi o to, aby starą, prymordyalną scenę znowu obudzić i tak nią pokierować, by stała się w umyśle badanego możliwie zupełną i jasno uświadomioną, a temsamem nieokreśloną, asocyowaną z nią trwogę usunąć i tak — *sit venia verbo* — dawny uwięziony podświadomy afekt oswobodzić i usunąć.

Psychoanalizę przeprowadza się, zależnie od danego wypadku z hypnozą lub bez niej, przytem nie jest to wcale ważną rzeczą, czy chory śpi, czy jest na jawie. Jeśli się udało, z biegiem posiedzeń stopniowo coraz głębiej sięgnąć i odnaleźć łączność patologicznego kompleksu neurokymu ze starym psychicznym traumatem, to wówczas pierwotna scena (która bardzo często, lecz

nie zawsze jest natury seksualnej, występuje niekiedy nagle w umyśle badanego, jako pewnego rodzaju senna halucynacja, i to z wielką dokładnością.

W ten sposób dokonali Bezzola i Frank całego szeregu świetnych uleceń w ciężkich wypadkach. Ja sam nie rozporządzam jeszcze dostatecznym w tym kierunku doświadczeniem, widziałem jednak ładnie wyleczony wypadek Bezzoli (ciężka traumatyczna neuroza), a to pewnego jegomościa, który mi się sam przedstawił, w jednym zaś wypadku ciężkich, ośmioletnich fobicznych przymusowych wyobrażeń osiągnąłem obecnie tak znaczne polepszenie, że sędzę, iż wypadek ten, który mi się początkowo wydał nieuleczalnym, zostanie ostatecznie zupełnie wyleczony.

Sędzę, że psychoanaliza znajduje się już dostatecznie w praktycznym stadyum, aby zajęła miejsce w psychoterapii, jako wartościowe ogniwo łańcucha tej metody! Atoli z Duboisa „perswazyą“ niema nic ona wspólnego.

Psychoterapia jest sugestywną terapią, odnośnie jednak do wypadków, — bardzo różnie należy ją stosować. Do usunięcia zwykłego bólu głowy z reguły wystarcza sugestia słowna. Jeśli wszakże rozchodzi się o dyspozycję, to trzeba przeważnie dociec związanych z tem przyzwyczajęń, odziedziczonych skłonności, stosunków umysłowych i uczuciowych itd., uregulowanie których jest właśnie zadaniem psychoterapii.

W nowoczesnych sanatoryach dla nerwowych stało się modą używać całego szeregu metod leczenia, jak masażu, odżywiania i kuracyi siestowej, hydroterapii, elektryczności i wielu innych, których działanie polega częścią na przyspieszonej przemianie materji, częścią na sugestyi, częścią na tuczeniu. Są one przeważnie bardzo drogie i zazwyczaj mogą być zastąpione: jazdą na rowerze, pieszemi wycieczkami, chodzeniem po górach, kąpielą na wolnym powietrzu i snem, a głównie sugestywnym leczeniem. Co prawda w wielu wypadkach pomaga przymus metodycznego posłuszeństwa i uczucie, że za swe pieniądze musi się mieć jakiś skutek. Wielką ujemnością wszystkich takich kuracyj jest to, że często po ich skoń-

czeniu się, wraca poprzedni tryb życia z poprzednimi wadami.

Już i psychiatria coraz wyżej ceni ruch, zwłaszcza zajmowanie się rolnictwem, jako główny środek dla chronicznych obłąkanych.

Ja sam w roku 1894, wspólnie z inżynierem Grohmannem, zajmowałem się terapią zajęciową nerwowo chorych, ją też później śp. P. J. Möbius począł znacznie uwzględniać. P. Grohmann zaś poznał sam, jak często sugestywna terapia, połączona przez dr. Ringiera z jego mechanicznymi zajęciami, była chorym pomocną.

Wreszcie, jeśli nie wystarcza zwykła sugestia słowna, lub z rozszerzonymi wpływami psychoterapeutycznymi, między którymi grają ważną rolę muzyka, duchowe i cielesne zajęcia itd., to należy ją połączyć z kuracjami, z lekarstwami, masażami itp., stosownie do wypadku. Np. Weir-Mitschell'owska kuracya leżenia i tuczenia, która może znakomicie pomagać przy rzeczywistocie wyczerpanym mózgu i ciele, może wprost być bardzo szkodliwą, gdy się ją bezkrytycznie stosuje we wszystkich wypadkach. I tu Dubois, który dawniej kuracyi tej poddawał wszystkich nerwowo chorych, nawrócił się na nasze zapatrywanie, naturalnie nas nie wymieniając.

W „Zeitschr. für Hypn.“ 1902 r. (Bd. X.) zamieściłem kilka ciekawych psychoterapeutycznych wypadków wraz z ich objaśnieniem, wspomnę więc tu o nich nieco:

Myślą przewodnią powyższego było, że: nie praca muszkułów sama przez się, lecz przede wszystkim centryfugalna koncentracja uwagi na celowe muszkułów innerwacye odpowiedniego, zadowalającego ducha zajęcia, odciąga mózg od patologicznych czynności, działa lecząco. Monotonna, mechaniczna praca muszkułów, jak higieniczna, wywijanie ciężarkami, ćwiczenia z ergostatem itd., po pierwsze nie zadowala, a przede wszystkim nie przeszkadza uwadze schodzić na bezdroża. Dalej takie bezpożyteczne czynności nie mogą być stałe uprawiane jako zawód życiowy. Pomyślne wyniki pożytecznego zajęcia, w pierwszej linii rolnictwa, u chorych umysłowo oddawna są znane w psychiatrii.

Jednakowoż nie wszyscy neuropaci nadają się do ogrodnictwa, stolarstwa lub rolnictwa, a zwykle sugestye dobrego snu, apetytu, normalnych funkcij itd. nie wystarczają wcale w patologii życia mózgowego. Dalej, wiadomą jest rzeczą, że geniusz i obłąkanie są spokrewnione. Jeśli jednak jest wiadome, że niejeden geniusz popadł w obłąkanie, to zdaje się, że przeważająca większość lekarzy nie wie, że: pod pewnemi formami histeryi i innych psychopatij niejeden geniusz lub przynajmniej talent jest w uśpieniu i tęskni za wyzwoleniem; nie wiedzą też, że powszechnie stosowana szablonowa terapia lekarzy chorób nerwowych, zamiast skrzydła ptaszy nie uwalniać, tylko bardziej mu je paraliżuje.

Jeśli gdzie, to tutaj konieczną jest rzeczą dobre rozpoznawanie i indywidualizująca terapia. Nie każdy, uważający siebie za geniusza, jest nim. Tedy doświadczenie psychiatry z pomiędzy 100, na manię wielkości i umysłowe niedośięstwo chorych mózgów winno wynaleźć parę, które nie mają istotnej, lub nieuleczalnej wady, lecz przeciwnie, zawierają istny skarb wysokich uzdolnień, które tylko przez pewne zaburzenia zostały powstrzymane w rozwoju i ubezwładnione. Jeśli między wielu szukającymi pomocy chorymi nerwowo (czytaj — mózgowo chorymi czyli encephalopatami) odkryło się taki ukryty, spętany skarb, — to wówczas jest najswiętszym obowiązkiem opuścić drogę szablonu i orłu uwolnić skrzydła. Hypnoza i zajmowanie się ręczną pracą jako środki pomocnicze, mogą tu oddać świetne przysługi. Lecz i tu nie stanowią głównego leczenia. Miłością i szczerem zajęciem się wszelkimi stronami życia psychicznego pacyenta należy pozyskać zupełne jego zaufanie, uwzględnić wszystko, pozwolić mu opowiedzieć całe życie, to niejako przeżyć z nim i przejąć się samemu życiem uczuciowem tego osobnika, przytem, naturalnie, nie spuszczać z oka seksualności, która przecież tak bardzo jest różna u różnych ludzi i jest mieczem obosiecznym. Że przytem sam lekarz musi być opancerzonym, dość będzie tu nadmienić, — jest to przecież bardzo ważne. Naturalnie, nie wolno tu postępować podług zwyczajnego lekarskiego szablonu, który zwykle zwraca

uwagę tylko na odpływ spermy i ciężarność, lecz musi się starannie uwzględniać mniej lub więcej związane z seksualną sferą wyższe regiony uczuciowości, umysłu i woli. Następnie wyszukać choremu stosowny i stały cel życiowy i wdrożyć go do tegoż rezolutnie i ufnie. Wówczas często spostrzega się ku swemu zdumieniu, że wszystkie psychopatologiczne zaburzenia zniknęły, jak przy dotknięciu różdżki czarnoksiężkiej, a z poprzednie nieszczęśliwego, nieudolnego nerwowo chorego wyłania się sprawny, pełnowartościowy człowiek, który swą działalnością wprawia w podziw otoczenie, a lekarzowi, któremu zawdzięcza wyzdrowienie i znalezienie właściwej swej drogi, pozostaje na zawsze wdzięcznym przyjacielem. Z nieszczęśliwca staje się zupełnie szczęśliwym, z „pomyłonego“ — talentem lub nawet — geniuszem, z chorego — najzdrowszym człowiekiem!

A teraz kilka przykładów. Moi przyjaciele rozpoznają siebie w wiernym opisie, lecz niechaj mi wybaczą to opublikowanie, leży bowiem ono w interesie ludzkości.

I. Bardzo wykształcona panna, córka utalentowanego ojca, lecz za to bardzo nerwowej matki, uchodziła za mniej zdolną niż jej rodzeństwo, wyróżniała się od dawien dawna nerwowością, stając się coraz bardziej histeryczną. Wreszcie pojawiły się i objawy paralityczne: wówczas udała się do zakładu dla obłąkanych (około 1892 r.). Wyleczona najpierw zwykłą hypnozą dość dobrze, po miesiącach popadła w dawny stan, z zupełną prawie niemożnością chodzenia, wówczas znowu została wyleczona stałą pracą na roli u wieśniaków. Miała to jednak nieszczęście, że nie posiadała żadnego celu życiowego. Nie bez wahania pozwoliłem jej zdobyć sobie upragniony cel: zostania pielęgniarzką chorych. Rodzice jej obawiali się, że mogłoby jej zaszkodzić czuwanie nocne; jednakowoż dzięki kilku odpowiednim sugestjom, znośiła to bez trudności. Z zapałem oddała się swemu zawodowi, aczkolwiek nastęrczał wiele pracy i stała się coraz aktywniejszą we wszystkich kierunkach. Obecnie jest kierowniczym duchem w filantropijnej instytucji, dokonywującej wielkich rzeczy.

II. Pewien lekarz od dłuższego czasu cierpiał na

ciężkie, rzekomo neurasteniczne zaburzenia i napróżno próbował się leczyć różnorodnymi środkami. W r. 1894 zgłosił się do mnie i opowiedział mi swe niedomagania. Dodałem mu otuchy, poradziłem nie zważać na te wszystkie zaburzenia i podkreśliłem jego wyższe cele życiowe. Zgodziliśmy się na to. Odszedł. Później mi doniósł, że ta jedna rozmowa uleczyła go całkowicie.

III. Młody człowiek, średnio obciążony dziedzicznie, ze ściśle klerykalnej rodziny, bardzo zdolny, zachorował nerwowo i to wprost granicząc z obłąkaniem. Usiłował popełnić samobójstwo, przechodził z zakładu do zakładu dla nerwowych, zarzuciwszy całkowicie swe studia. Stawiano mu bardzo posępną prognozę. Absolutnie nie mógł pracować, cierpiał na bóle głowy, bezsenność i niezdolność oddawania się jakiegokolwiek pracy umysłowej ze skupieniem. Czytał bez koniecznego skupienia i zapomniał wszystko. Posępny i zrotpaczony, nie wykazywał jednak żadnych symptomatów melancholijnego zahamowania lub tym podobnych. Zupełnie był świadom swej psychopatyi i swej „zwichniętej egzystencji“. Przy tem cierpiał jeszcze na nieznośne dlań rozmaite uporczywe myśli i postęпки, które mu się mocno dały we znaki. Jako trudno uleczalny wypadek dostał się w moje ręce w roku 1895. Wrychle zauważyłem uzdolnienie tego młodzieńca. Serdeczne przestawanie z nim odkryło mi u niego całkowicie niezadowoloną, wewnętrzną istotę. Ściśle ortodoksyjnie wychowany nie mógł już wierzyć w religijne dogmaty i z tego powodu uważał się już za potępionego! Również wymuszane na nim formalne uczenie się, w którym go wychowywano, było mu torturą. Życie swe uważał już za bezcelowe. Najpierw uspokoiłem go pod względem religii i wykazałem mu, że i bez stężonych dogmatów można być szczęśliwym i wartościowym człowiekiem. Dalej zwróciłem mu uwagę, że t. zw. „kucie“ jest cechą głów ograniczonych i że zwykle rozumienie z zainteresowaniem się stoi o wiele wyżej. Poleciałem mu spróbować nie, jak poprzednio, uczyć się na pamięć, tylko studyować, z zaciekawieniem czytać to, co go pociąga, nie troszcząc się o to, czy się to zatrzyma w pamięci. W ten sposób rozbudziłem w nim znów zaufanie i nieco zado-

wolenia z życia. Począł też swe książki z radością i przejęciem się czytać, miał je „wykuwać“ ze zniechęceniem. Niebawem odżył, stał się przytem filozofem i wolnomyślicielem, wreszcie też stał się zapalonym abstynentem i pomagał mi zakładać nowe organizacje eleuteryczne. Mój pacjent, którego z początku musiałem, z powodu suicid kazać strzedz, niebawem stał się mym przyjacielem i współpracownikiem. Zaburzenia znikwały jedne po drugich; w końcu, celem swego ostatecznego przyjscia do siebie, wybrał się sam za mojem pozwoleniem, w dłuższą podróż po dzikim tropikalnym kraju, z której powrócił zupełnie zdrow i pewny siebie. Wówczas znouwu wziął się do swych studyów, w kilka lat później zdał swój końcowy egzamin z największem uznaniem; dziś wprawia w podziw swych kolegów nadzwyczajną sprawnością i pracowitością, i wie dzie zupełnie prawidłowe, normalne życie.

VI. Pewna histeryczna pani, bardzo zdolna, niemal genialna, ale od dzieciństwa psychopatyczna, z atakami wielkiej histeryi, z różnych przyczyn, zwłaszcza z powodu współżycia ze swą bliską krewną, w wysokim stopniu rozdrażnioną, zasięga mojej rady, przed wielu laty, w Zurychu. Z różnych powodów rozumowych nie chciała wyjść za mąż, mimo licznych sposobności do tego. Spróbowałem hypnozy. Ta nastąpiła z głębokim histerycznym snem i już poczęły następować spazmy. Z trudnością, prawie przemocą udało mi się ją zbudzić. Powiedziałem jej, że wynik był nadspodziewanie silny i że teraz w najkrótszym czasie wyzdrowieje. Ponieważ jednak skonstatowałem za silny na nią wpływ hypnozy, przeto odtąd sugerowałem ją tylko na jawie. Po stosunkowo krótkim czasie ustąpiły prawie wszystkie niedomagania, obstypacya, na którą cierpiała, i spazmatyczne konwulsye. Wówczas oznajmiłem jej, że rzeczą najważniejszą dla niej jest praca, to jest jej cel życiowy. Rodziny nie chciała sobie założyć, za to interesowała się oddawna działalnością filantropijną. Tedy na tę stronę położyłem nacisk. Zamiast kuracyi kąpielowych, elektryczności, masażów itd., dałem jej cały szereg książek z ulubionej dziedziny jej studyów, jak również polecenia

do koryfeuszów w tej dziedzinie. Wzięła się z zapałem do pracy, we wszystkim okazywała wielkie zainteresowanie się, jako też wielkie zrozumienie przedmiotu i podziwu godną energią do pracy. Codzień stawała się zdrowsza, a po kilku tygodniach opuściła zakład. Później, w krótkim czasie w swej filantropijnej działalności, dokonała rzeczy wspaniałych i oryginalnych.

V. Pewien zdolny mężczyzna, o konstytucji histerycznej, impulsywnej, zachorował w następstwie wzruszeń umysłowych spowodowanych przykremi przejściami. Tworzyły się u niego jeden po drugim rozmaite, pozornie bardzo ciężkie zaburzenia umysłowe, między innymi raz zupełna mania prześladowcza z halucynacjami. Razem był on chory przez dwa lata, zanim się do mnie udał. Przyczyniły się do pogorszenia choroby także i smutne prognozy, jakie mu stawiano. Raz uznano go, w następstwie wybuchu krwi z płuc, za suchotnika, inną razą za nieuleczalnego paralityka leczono go rțcią, pomimo, że, widocznie, luesu nigdy nie miał, płuca zaś jego nie były nigdy infiltrowane i pozostały zupełnie zdrowymi. Postępowego paraliżu nie znalazłem ani śladu. Szczególne w anamnezie były nagłe zmiany w obrazie chorobowym w następstwie zmienionej prognozy lub terapii, lub w następstwie przygniatających lub przeciwnie rozweselających afektów. Takim to leczeniem skazano go na bezczynność, porzucenie swej kariery itd. Kiedym mu, po ścisłym zbadaniu, stanowczo oznajmił, że niema u niego ani śladu jakiegoś organicznego cierpienia mózgowego, ani też jakiejś właściwej psychozy, że to były poprostu histeryczne sugestye, — nastąpiło znaczne polepszenie. Kilka hypnoz wystarczyło do usunięcia wszystkich dokuczliwych symptomatów. Przedewszystkiem jednak poskutkowało polecenie (przy abstynencji od alkoholu), by myślał znowu o swej karierze. Wkrótce kuracja skończyła się uleczeniem.

Dawniej, w 80-tych latach, ordynowałem w takich wypadkach, podług metody ogólnie używanej — spokój ducha, odpoczynek lub tym podobne. Cierpiałem bowiem wówczas jeszcze na wiarę w autorytety, a moi ówcześni chorzy niezbyt często się wyleczali. Tymczasem — w ta-

kich wypadkach mózg nie jest wyczerpany i niezdolny do pracy, jak to dawniej uważano i jak możnaby napozór mniemać, jest on tylko źle skierowany, pracuje na złych torach. Przyrodzone jego uzdolnienia są zatamowane, nakazana mu czynność nie jest zastosowana do jego właściwości; albo też pewne skrupuły, bądź religijnej, bądź uczuciowej natury, paraliżują wszelką jego działalność, co toruje drogę patologicznym czynnościom mózgowym. To właśnie trzeba poznać i śmiałą dywersją zmienić. Jak wskutek burzy zaburzoną stację telefoniczną centralną, tak i neurokym mózgu trzeba znowu przyprowadzić do stanu dawnego. Osoby takie zresztą nie muszą być wcale geniuszami lub choćby znacznie szymi talentami. Mogą to być sobie najprzeciętniejsi ludziska. Nadmiar trzeba baczyć, by nie dawać wiary każdemu psychopacie, uważającemu się za zapoznanego geniusza lub chcącemu studyować wyższą filozofię. Takich zdarza się pięćdziesiąt na jednego, będącego prawdziwie genialnym, dla tych zaś 50-ciu rolnictwo jest równie dobrze odpowiednie, jak dla innych obłąkanych. Dusza tylko zatamowana zazwyczaj nie ma manii wielkości, względnie nie przecenia siebie. Trzeba ją odszukać, w nią się zagłębić i ją dobrze, wszechstronnie poznać. Wówczas dopiero można natrafić na obolałe miejsca i te uleczyć; wówczas nie wolno już poprzestawać na zwyczajnych sugestjach, ogrodnictwie lub stolarstwie, nie mówiąc już nawet o metodzie tuczenia, o kąpielach, elektrycznych kuracjach i tym podobnych środkach.

Co prawda, wymaga to głębszego wnikania i psychologicznego wnioskowania, i nie wolno — jak to czyni kochany ogół — lekkomyślnie każdego obłąkanego kwerulanta lub krzykacza uważać za zapoznanego geniusza i odwrotnie, każdego geniusza za obłąkanego: w jeden worek wszystko, co nie naśladuje skwapliwie mody i przesądów, czy to będzie chodziło o głupkowatość, czy też o wyższe poznanie.

Wreszcie trzeba pamiętać i o tem, że między tymi wypadkami a zwyczajnymi — istnieją niezliczone przejścia terapii sugestywnej. Przy każdej sugestywnej kuracji winno się osiąść zaufanie i sympatyę chorego;

w każdym wypadku trzeba się obchodzić z zupełną ufnością i z niezachwianym optymizmem, naturalnie, dopóki istnieje choćby mała nadzieja.

W wymienionych powyżej razach, jak przy zwykłym hypnotyzmie, całe powodzenie zależy w pierwszym rzędzie od udania się pierwszych posiedzeń: twierdzą należy ze wszęch stron zręcznie obledz. Pierwszy wyłom jest tu rozstrzygający, czy zostanie on dokonany w czasie hypnozy, czy też w stanie czuwania, on bowiem obu stronom dodaje odwagi i wzmacnia natychmiast siłę sugestyj.

I odwrotnie, jeśli u chorego, w następstwie początkowych niepowodzeń, weźmie górę nastrój negatywno-pesymistyczny, to późniejsze powodzenia stają się coraz bardziej wątpliwe. Nawet przy względnie dobrym wyniku hypnozy, a nawet, chociaż o wiele rzadziej, przy następnym już somnambulizmie, — może przytrafić się terapeutyczne niepowodzenie, pomimo, że niema organicznej tego przyczyny.

VIII. Przykłady uleceń przez sugestję. Wypadek mimowolnego somnambulizmu. Wyleczenie obstypacji i wyjaśnienie tegoż.

Przekroczyłbym rozmiary i cel niniejszego dzieła, gdybym podał długi szereg przykładów. Wielokrotnie już były one opublikowywane, w pierwszym rzędzie odsyłam do klasycznych dzieł Bernheima i Wetterstranda, do starannego zestawienia Ringiera, jakoteż do „Zeitschrift für Hypnotismus“. To też w krótkości tylko przytoczę kilka przykładów z własnej praktyki:

1) Bardzo pracowita służąca zachorowała w lecie 1888 r. na nadmierne menstruacje, które, pomimo różnych medykamentów, w jesieni tak się wzmogły, że występowały co 14 dni, a trwały przez 8 dni. Dziewczyna od dzieciństwa niedokrewna, w następstwie tego stała się wielce anemiczną, wyglądała prawie trupio-błądą. Straciła apetyt i sen, w czasie zaś snu dręczyły ją ciężkie zmyry. Znany mi pan, u którego służyła, opowiedział mi

to, wyrażając równocześnie zdanie, że dziewczyna musi powrócić na wieś, do rodziców, w przeciwnym razie źle z nią będzie! Zaproponowałem mu, by mi przyprowadził chorą. Było to wieczorem; była w czwartym dniu menstruacji, jak zwykle bardzo silnej. Polecilem jej usiąść na krześle, wpatrzeć się we mnie, lecz zaledwie ujrzała me palce, już powieki jej zwały się. Wówczas zasugerowałem katalepsyę, anestezyę itd. z natychmiastowym skutkiem, co mi dodało odwagi, zasugerować jej natychmiastowe ustąpienie menstruacji. I tu sugestya udała się w kilku minutach przy dotknięciu jej brzucha i przy oznajmieniu, że krew z brzucha wpływa do nóg i ramię. Przy końcu zasugerowałem jej jeszcze dobry sen i stały apetyt. Polecilem również, by pani domu dokładnie kontrolowała menstruacyę. Ta ustała zupełnie, a już następnej nocy dziewczyna spała dobrze. Hypnotyzowałem ją jeszcze kilka razy, następną zaś menstruacyę wyznaczyłem na piąty tydzień, słabą i o półtrzeciadniowym trwaniu. Już po 3 czy 4 dniach nastąpił sen mocny i zdrowy, a po tygodniu uzyskałem sugestya należyty apetyt i regularny, codzienny stolec, rano po wstaniu, (przedtem cierpiała chora na uporczywe zaparcia). Odtąd poczęła się dziewczyna codziennie widocznie poprawiać. Następną menstruacya nastąpiła po 27 dniach — 1 dzień zawcześniej — o sugerowanej godzinie, była bardzo słaba i trwała tylko dwa dni. Odtąd miała ona menstruacyę regularnie co 4 tyg., były one bardzo mierne i trwały najwyżej trzy dni (taką dałem sugestyę). Po kilku tygodniach twarz się zaróżowiła i dziewczyna mogła pełnić swą służbę regularnie i bez przeszkód chorobowych, choć pozostała już nieco delikatną i anemiczną. Odtąd już jej nie hypnotyzowałem, tylko raz krótko, gdy czuła się nieco wyczerpaną i nie miała apetytu (kwiecień 1889). W roku 1895 była jeszcze zdrową. Odtąd jej już nie widziałem.

2. Stary, 70-letni alkoholik, który przed 10 laty dwukrotnie, w delirium, podrzynał sobie gardło, od 1879 do 1887, jako nieuleczalny opój, był internowany w zakładzie dla obłąkanych w Burghölzli. Wyzyskiwał on wszelką sposobność, by się potajemnie upić. W oszołomieniu pijackiem miewał halucynacyę, a wówczas bywał

i dla siebie i dla drugich niebezpiecznym. Był przytem największym intrygantem przeciwko moim staraniom abstynencyjnym u alkoholików zakładu i chociaż zazwyczaj poczciwiec, podjudzał drugih przeciw związkowi wstrzemięźliwości. W ostatnich latach cierpiał bardzo na reumatyzmy lędźwiowe, które wykrzywiając go całkiem, przeszkadzały mu pracować. Niepodobna mu było pozostawić ani chwili wolności, by jej nie nadużywał w celu upicia się.

Długo wątpiłem o możliwości wyleczenia go, jednakże w roku 1887 spróbowałem go zahypnotyzować. Okazał się bardzo podatnym, a już w kilku posiedzeniach udało się w nim wywołać bardzo poważny nastrój. Jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej ustały intrygi, zaś po niej jakim czasie zażądał sam, by mu wykreślić wino, które mu jeszcze w małej ilości zostawiłem, uważając go za straconego.

Wkrótce potem przez sugestyę reumatyzm zniknął zupełnie (i aż do marca 1889 nie powrócił). Pacjentowi było coraz lepiej, a niebawem stał się jednym z najgorliwszych abstynentów zakładu. Długo wahałem się pozwolić mu swobodnie wychodzić z zakładu, lecz w lecie 1888 r. zdecydowałem się wreszcie. Wyjść tych, przy których otrzymywał zawsze nieco kieszonkowego, nie nadużył nigdy. Pozostał absolutnie wiernym wstrzemięźliwości, wstąpił do związku eleuterycznego, którego odtąd był gorliwym członkiem, a podczas swych wydażeń się do miasta nie pił nigdy nic innego, jak tylko wodę, kawę itp. Przy swej absolutnej niemożności do abstynencyi od alkoholu, nie mógłby się być ani razu upić, by tego zaraz po nim nie zauważono. Raz się zaziębił i dostał gwałtownej recydywy swego organizmu. W trzech hypnotyzacyach (w przeciągu 24 godz.) została choroba zupełnie usunięta i stary mógł dalej pracować, a nawet pilniej niż zazwyczaj, pomimo swych 72 lat. W roku 1890 był hypnotyzowany kilka razy w celach demonstracyjnych. Antyalkoholicznych sugestyj nie potrzebował już wcale.

P. S. Styczeń 1891. Reumatyzm i alkoholizm do teraz nie powróciły wcale. Natomiast oddawna już roz-

wijające się starcze, szare bielmo obu oczu uczyniło takie postępy, że operacja okazała się konieczną. Dokonał jej w r. 1890 kolega, prof. Haab, w dwu oddziałach: 1. Sriedektomia i masaż soczewki, w celu wytworzenia szybszego dojrzenia; 2. później ekstrakcja — na jednym oku. Dwukrotnie też był pacjent przed operacją hypnotyzowany i zapomocą sugestyi anestetycznym czyniony. Nie obudził się wcale podczas operacyi, a nawet podczas przecinania tęczówki palił swą sugerowaną fajkę; co najwyżej skrzywił się wówczas kątem ustny po operowanej stronie. Oświadczył później, iż nie zauważył zupełnie operacyi. Podczas końcowego leczenia w szpitalu, gdzie mnie nie było, czuł pewne bóle, lecz i te zostały tam przez sugestję usunięte.

P. S. 1895. Wyleczenie trwa dalej. Recydywa reumatyzmu przed dwoma laty w dwóch posiedzeniach usunięta. Przygotowania do wielkiej operacyi (rak odbytnicy) w szpitalu tak go niepokoiły, że hypnoza była niemożliwą i trzeba było użyć chloroformu. Wyleczenie. Później recydywa. Druga operacja bez widocznego przygotowania zupełnie się udaje w hypnozie, bez chloroformu; niebawem zmarł.

3. Panna L., dzielna pracownica, prawie od 1½ roku cierpi na absolutną bezsenność. Nadaremnie próbowała różnych środków a przytem jest tak rozsądna, że opiera się pokusie przyzwyczajania się do narkotyków. Przez mego kolegę oddana mi do poliklinicznego leczenia — jako obiekt demonstracyjny w lutym 1890 r. Musiałem hypnotyzować ją parokrotnie, by powoli uzyskać głębsze podłoże hypnozy w celu poddania jej różnych sugestyj. Najpierw tylko w mojej obecności udaje się jej zasnąć mimowolnie, po łyku wody. Następnie: pozwalam jej pozostawać we śnie czas dłuższy (1 godzinę) i tak udaje mi się po około 3 tygodniach przywrócić normalny sen nocny (od 8 wiecz. do 6-tej rano). Kuracya kończy się wyleczeniem.

W pierwszych dniach stycznia 1891 r. przychodzi do mnie z własnego popędu, o kwitnącym wyglądzie, i dziękuje mi serdecznie, mówiąc, że bardzo się czuje szczęśliwą, iż została zupełnie wyleczona i że jest zdolna

do zawodowej pracy. Wprawdzie miała ona w lecie 1890 r. bardzo ciężki tyfus z wysoką gorączką i kilku recydywami, tak iż uważano ją za straconą. Podczas gorączki znówu cierpiała na bezsenność, lecz już w rekonwalescencji wrócił sam przez się normalny, dobry sen. Wypadek ten przytaczam specjalnie dla tych uprzedzeniowców, którzy utrzymują, że jeśli się kurację morfinową zastępuje hypnotyczną, to się dyabła wyręcza Belzebubem... Wprawdzie udowadnia się tym panom, że analogia podwójnie kuleje, gdyż przy sugestywnem leczeniu nie następuje ani samozatrucie, ani nałogowość, tylko przywraca się choremu normalny, zdrowy sen. Lecz... il n'y a pire sourd que celui qui ne veut pas entendre. Przeto przykłady są pożyteczne. Odtąd miałem wiele podobnych wypadków z równem powodzeniem, między innymi trzy w lecie 1905.

4. Pani F., mimowolna somnambuliczka, ur. w r. 1833, od swego 15 roku życia wróżbiarka. Jako domniemana oszustka w Niemczech sądownie oskarżona. Zameężna, miała kilkoro dzieci. Jeden poród odbyła w stanie somnambulicznym, nie zauważywszy wcale tego, obudziła się dopiero po porodzie.

Udziela porad leczniczych i cieszy się licznym wpływem chorych. Od wczesnej młodości zasypia codziennie o 9 i 3 godz. nagle i mimowolnie, przeważnie z okrzykiem. Sen trwa kwadrans do pół godziny, odpowiednio do liczby chorych. We śnie przemawia tonem patetycznym. To nie ona odzywa się, — twierdzi — lecz „duch Ernest“, który w niej przebywa, a w Bazylei jest pogrzebany. — Z tego powodu została oskarżoną o szantaż i mnie oddaną do zbadania.

Udaje mi się ją, w czasie jej spontanicznego snu, bezpośrednio sugestją poddać moim rozkazom, względnie memu wpływowi sugestywnemu. Niebawem, mimo oporu ze strony „ducha Ernesta“, musi i posthypnotycznie spełniać sugestye. Jest anestetyczną. Realność somnambulizmu jest niewątpliwa; fizyognomia jej całkowicie zmieniona, amnezja po obudzeniu zupełna. Udaje mi się ją hypnotyzować dowolnie i usunąć spontaniczne ataki. Poprzednie eksperymenta odbywały się podczas jednego

z ataków. Przyprawdziliśmy do niej chorych ze znanymi nam przypadłościami, a ona miała postawić dyagnozę i ogłosić terapię. Przemawia do chorych patosem „per ty“ i obmacuje ich przy zamkniętych oczach. Wszystkie jej dyagnozy mylne, ponieważ wystrzegamy się jakimikolwiek słowami lub znakami naprowadzić ją na właściwy ślad. Następnie wchodzi sekundaryusz, dr. Mercier, udając, że kuleje i prosi o zbadanie go, ta zaś rozpoznaje nieistniejący „feler w nogach“. To udowodniło, że jej dyagnozy polegają na sugestywnych wpływach ze strony chorych zapomocą przez nią dostrzeganych zmysłowych oznak, i że w niej ani śladu jasnowidzenia. Jak większość normalnych ludzi, jak wielu zabobonnych, jak większość nawet obłąkanych, umie i ona ze wszystkiego wyciągać pieniężną korzyść. Atoli jest to ciężka omyłka apostołów symulacyi „par excellence“ wnioskować stąd, że ona symuluje. Wiadomo przecież, że pożądane, miłe sugestye biorą górę nad nieprzyjemnymi. Wprawdzie chora podała, że chętnie chce być uwolniona od swego snu. Jej mąż i dzieci nie byli wcale z tego zadowoleni, a ona sama wkrótce widocznie więcej żałowała utraconych dochodów, niż była uradowana swem uleczeniem. Wprawdzie przyobiecałem, że przywrócę jej na jej żądanie sen dzienny, lecz tenże niebawem po zaprzestaniu hipnotyzowania sam przez się powrócił, co było do przewidzenia, mego bowiem wpływu nie było, a silniejsze czynniki, jakoteż długoletnia sugestya wnet wzięły górę.

Wydałem tego rodzaju orzeczenie, że somnambuliczny sen pani F. jest rzeczywistym, a nie symulowanym, wobec czego została uwolniona; nie była obwiniona o fuszerkę leczniczą; za to, co prawda, mogła być ukarana. Wypadek ten jest dokładnie opisany wraz z orzeczeniem w zapiskach „Towarzystwa dla eksperymentalnej psychologii“.

Ważną jest rzeczą, że ta osoba jest histeryczną, co, zdaje się, zachodzi u większości osób wyraźnie bezwiednie somnambulicznych. Dlatego też i jej przypadki snu mają w sobie coś z histerycznego ataku, przedewszystkiem owe objawy pazmatyczne, krzyk, uczucia trwogi.

Zupełna anestezja i amnezya, kurczowe wykrzywienie rysów twarzy, błędny i zamglony wzrok po obudzeniu występują tak silnie, że już to jedno wyklucza stanowczo wszelką możliwość symulacji. Ponieważ bezwiedny somnambulizm jest rzadko z fachowej strony badany, a dla naszej kwestyi jest bardzo ważny, przeto uważałem za stosowne wypadek ten tu przytoczyć. Zasługuje przytem na uwagę: przez częste powtarzanie się w czasie długiego życia, powoli przeszła w nałóg, zautomatyzowana, że tak powiem, zorganizowana, druga osobowość (drugie *ja* z drugim oświeceniem świadomości) w śnie somnambulicznym. Ton, głos, fizyognomia, całe zachowanie się naiwnopatetyczne oraz wyniosłe drugiej osobowości — jest całkowicie różne od prostodusznej, spokojnej, rozważnej, lecz łękliwej, normalnej pani F. — W różnych przypadkach snu i konsultacjach chorych, powtarzają się zawsze te same fazy i postęпки z tąsamą zasocyowaną całkowitą istotą psychy.

5. W roku 1888 pewna dozorczeni naszego zakładu cierpiała już od dłuższego czasu na częste menstruacye, które powtarzały się co 2 do 2 $\frac{1}{2}$ tygodni. Kilku hypnozami udało mi się menstruacye ograniczyć do trzech dni co miesiąca. Częścią dla doświadczenia, częścią ponieważ sądziłem, że wyobrażenie określonej daty jest lżejsze do zapamiętania niż czterotygodniowego cyklu, sugerowałem więcej razy i stanowczo, że menses nastąpią każdorazowo 1. lub 2. w miesiącu, rano o 7 godz., bez względu na to, czy miesiąc ma 30, 31, czy też 28 dni. Dozorczeni ta, jedna z naszych najdzielniejszych i najzaufańszych podwładnych, kierująca szyciem i krawiectwem chorych, była w zakładzie do 1894 r. a od 1888 r. (a więc przez 6 lat); działanie to sugestywne utrzymywało się zupełnie, bez odnawiania sugestyj, jedynie niekiedy następowały menses o jeden dzień wcześniej (ostatniego w miesiącu), zato następną razą o jeden dzień później, trwały równo trzy dni. Kontrolowała to obiektywnie nadzorczeni. W roku 1894 dozorczeni owa wyszła za mąż i wyjechała z Zurychu. Później widziałem ją, jako matkę o takich samych menstruacyach. Wypadek ten wydaje mi się szczególnie interesującym i ze

względu na teorię menstruacji i owulacji, ponieważ wynik przez 6 lat był kontrolowany i ponieważ wynika z tego, że owulacja albo także musi się stosować do menstruacji i sugestji, albo też trwale może być niezależna od menstruacji. Faktycznie, nie można przecież przypuścić, że przypadkowo i spontanicznie owulacja stosuje się stale do sztucznego czasu miesiący kalendaryzowanych (i to nawet roku przestępnego).

Później u dwóch innych dozorczyń, wskutek bardzo osłabionych metrorrhagij (jedna ma sufficyencyę mitralizynową) uregulowałem menstruację w taki sam sposób i z takim samym punktualnym wynikiem, u jednej na 12, u drugiej na 1 w miesiącu, o trzydniowem trwaniu. W obu wypadkach wynik był kontrolowany aż do wystąpienia ze służby tych dozorczyń. W roku 1903 wyleczyłem z równym rezultatem wykształconą kobietę z nadmiernych menstruacji. Przez następne dwa lata regularność następowała w wyznaczonym dniu miesiąca i trwała 3 dni.

6. Z mego hipnotycznego kursu wymieniam z kilku zbliżonych do siebie wypadek następujący:

P. P., inteligentny kupiec, mówi, że dawniej cierpiał na wrzód żołądka, że pozostała ektazyja żołądkowa; że pomimo wilczego apetytu nie może nic znieść. Wszystko mu leży w żołądku; że stolec niezwykle trudny i rzadki, zawsze dopiero po szeregu dni. Nic już nie może znieść, a próbował wszystkich kuracyj, lecz bez skutku; stan wprost nie do wytrzymania. Ektazyję żołądkową stwierdził szereg lekarzy. Pan prof. R. w X. oświadczył mu właśnie, że już tylko operacja może pomódz (ekscyzyja żołądka), która jednak połączona jest z niejakiem niebezpieczeństwem. W tym celu ma się udać do pana prof. K. On jednak lękał się tego i prosił mię, bym jeszcze spróbował sugestji. Nic mu nie obiecywałem, lecz powiedziałem, że spróbować nie zaszkodzi, dyagnozy bowiem nie zawsze są nieomyłne. Pomimo, że tylko hypotaksya została osiągnięta, skutek był świetny. Stolec został natychmiast uregulowany (z początku nawet czterokrotnie nastąpiła biegunka). Wszystkie dolegliwości żołądkowe zniknęły; pacjent znosić począł wszystkie potrawy. Po 3 czy 4 posiedzeniach był uleczony i pozostał zdrowy,

o ile mi wiadomo, do dziś dnia. Naturalnie, operacja żołądkowa, jako zbyt uczynna, nie odbyła się. Z tego wynika, że co najwyżej była to funkcjonalna ektazyja żołądkowa.

P. S. 1902. Niedawno otrzymałem wiadomość, że wszyscy, podobnie chorzy moi pacyenci, cieszą się zupełnym zdrowiem.

7. Pacjent E., 38 lat. Astma z emphysem i bronchitis. Chory od roku 1875. 1888 na Eichhorsta klinice z orthopnoë, 44 respiracyj na minutę itd. Granice płuc z prawej strony 7 żebro, z lewej 7 przestrzeń międzykostna; uderzenia szpicowe serca nie dają się wyczuć, Obstypacye często 5 dni trwające. W szpitalu pneumatoterapia. Skutek tylko bardzo przemijający. Wreszcie ataki codzienne. Upadek z sił groźny, pomimo wszelkie wewnętrzne lekarstwa (leczony chloralem, jodkalem itd.).

15 grud. 1889 r. staje przedemną. Stan niezmienny. Obstypacja po 6 do 8 dni; wygląd nędzny, ceglisto-szary, wychudzony, bez chloralu nie może spać.

15, 16, 19 grud. hypnotyzowałem go i najpierw oduczyłem go od chloralu, następnie doprowadziłem do normalnego snu, apetytu i stolca co drugi dzień. Potem oddałem go poliklinicznie pewnemu słuchaczowi medycyny do dalszego hypnotyzowania.

15 lut. 1890 r. chory był wyleczony zupełnie, a jeszcze po 5 miesiącach był zdrowym. Granica płuc zniżyła się do 6 międzykostnej przestrzeni: Uderzenie szpicowe serca daje się dobrze wyczuć. Stolec codziennie. Wygląd kwitnący. Ataki astmatyczne nie powtarzają się wcale.

Pod koniec lipca 1890 zachorował E. na pleurytys z gorączką. Z tego został wyleczony i nie nastąpiła recydywa astmy. Sugestywne leczenie wytrzymało ogniową próbę.

Zaparcie stolca i leczenie tegoż sugestją¹⁾.

Jako terapeutyczne objekta sugestyi w pierwszym rzędzie stawiam takie zaburzenia funkcji ciała, które

1) Z „Zeitschr. für Hypnot.“ 1893.

zwykły odbywać się nieświadomie, a więc których wynik tylko jest nam wiadomy, które jednakże zależne są od centralnego systemu nerwowego. Te zaburzenia funkcji, i wogóle funkcje, czy to będą psychopetalne lub psychocentralne, czy to motoryczne, wazomotoryczne, lub sekretoryczne, to znaczy psychofugalnie uwarunkowane, stanowią, według mego zapatrywania, najwdzięczniejsze pole dla terapii sugestywnej. Takie zaburzenia można sobie zaliczać do neuroz; niewiele daje się temu zarzucić. By jednak usunąć mylne mniemania, jakoby to były choroby nerwów obwodowych, lepiej może uważać je za cerebralne neurozy czyli encephalozy.

Jako przykład obieram sobie zaparcie stolca. Są wprawdzie pewne wypadki, gdzie miejscowe affekcje kiszkowe mogą być powodem zaparcia stolca. Lecz te są dość rzadkie. Owa tak częsta i zwyczajna nawykowa obstypacja — jest tylko chroniczną „cerebralną neurozą“. Odkąd jest znane jej usuwanie sugestją, nieraz już przyznawano słuszność temu mniemaniu (patrz np. dr. Ftr. Dunin: „Über habinelle Stuhlverstopfung“, Berliner Klinik 1891, Heft 34).

Najpierw przyjrzyjmy się faktom:

Pominąwszy biegunki z kiśnienia powstałe, katary, struktury kiszek, tyfus itp. widzimy przedewszystkiem, że u zdrowego człowieka tak częstość, jak i właściwości stolca niezwykle są różnorodne. Raz jest bardziej papkowaty, drugi raz gęściej i normalniej uformowany, to znowu bardzo gęsty. Za normalny może uchodzić stolec codziennie uformowany.

Weźmy pod uwagę najpierw wypadek normalnego, jednorazowego uformowanego stolca, to zauważymy, że samowola może stolec ten zapomocą prasy brzusznej i zwieraczy (Sphinktoeren) przyspieszyć lub powstrzymać, jednakże tylko w pewnych granicach, że więc zazwyczaj następuje w pewnej porze dnia. Pora ta jest różna, zależnie od osobnika i od różnych okresów u tego samego osobnika. Wogóle jednak wiemy, że jeśli się człowiek przyzwyczał przez pewien czas o oznaczonej porze dnia załatwiać swą naturalną potrzebę, to konieczność zwykła następować stale w tymże czasie. Często poprzedzają ją

wyraźne perystaltyczne ruchy kiszek, wzdęcia itd. i przyłączają się punktualnie w oznaczonym czasie, do uczucia potrzeby. Często też można zauważyć coś innego. Mianowicie, jeśli się umyślnie lub z konieczności w swym właściwym czasie zwalczą uczucie potrzeby, to bardzo często (naturalnie, jeśli nagromadzone masy kału nie są za wielkie), po względnie dość krótkim czasie, ustaje parcie stolca. Nierzadko też się zdarza, że ustaje aż do tejsamej pory następnego dnia. W tym wypadku masy kału wówczas tak się zgęściły i zgrubiały, że stolec następuje tylko przy silnem wysileniu się prasy brzusznej, niekiedy wśród bólów; krótko mówiąc, nastąpiło zaparcie zwane zatwardzeniem.

Fakty te są ważniejsze, niżby można było sądzić. Stwierdzają one, że normalna defekacya stoi pod wpływem centralnych automatyzmów, które znów ze swej strony są pod wpływem pewnych, przeważnie nieświadomych wyobrażeń czasu. Dowodzą dalej, że im większe wyczekiwanie, tem cięższa praca dla kiszek i prasy brzusznej. Rozumie się samo przez się, że oprócz tego nagromadzone masy kału, działają jako bodziec, wywołując „drogąrefleksu“ parciestolca. Narazie wystarcza wzmianka o istnieniu innych czynników.

Oddalmy się teraz od ścisłej normy, a znajdziemy jeszcze niejedno ważne zjawisko. Przy niektórych psychozach, zwłaszcza przy melancholii, jest zaparcie stolca bardzo zwyczajnym symptomatem. Tak samo przy histeryi, hypochondryi i innych tak zw. „cierpieniach nerwów“, które się z grzeczności i z innych jeszcze względów, zwykło nie do psychoz zaliczać, które jednak, w ogólności i szczególności, nie są niczem innym jak: funkcjonalnemi „encepholozami“. I tu wyraźnie następuje hamujące działanie innerwacyi mózgowej. Odwrotnie też, pewne afekty, zwłaszcza trwoga i oczekiwanie, działają, jak wiadomo, tak pobudzająco na perystaltykę, że weszło to wprost w przysłowie. Wiemy również, że parcie stolca nierzadko właśnie wówczas następuje, kiedy się go obawiamy, w pewnych przykrych sytuacjach, (n. p. dawniej, gdy nie było klozetów, w pociągach itd.) a po-

tem natychmiast ustaje, gdy „niebezpieczeństwo“ minęło, i gdy już można było potrzebę swą spokojnie załatwić.

Niektóre potrawy są osławione jako zatwardzające, inne zaś jako rozwalniające. Musimy wprawdzie przyjąć, że w tem coś tkwi, że np. owoce na ogół wytwarzają miękniejszy stolec. Atoli, gdy się nieco pofatygujemy i zbadamy rzecz bliżej, to — jak wiadomo — natrafi się na sprzeczności. Co jednego zatwardza, to drugiego rozwalnia. Jedne i te same potrawy u różnych osób i grup osobowych, mają często wprost odwrotną sławę. Co więcej, ta sama potrawa na tęsamą osobę w różnych czasach jej życia, może oddziaływać z przeciwnym skutkiem, np. mleko, kawa i t. d. Kto zaś ma silną skłonność do obstypacyi, temu z reguły nie pomoże żadna potrawa. To samo tyczy się sposobu życia. Powszechnem jest twierdzenie, że siedzący sposób życia wywołuje obstypację. A przecież często ta ostatnia następuje po ruchu i wspinaniu się po górach.

Pewnem jest jedno: Ostatnią przyczyną zatkania jest stagnacja i zgęszczenie się mas kału w jelicie grubym, chociaż przyczyny pierwotne mogą być takie lub owakie. Jako przeciwnik tej stagnacji działające parcie stolca składa się z uczucia i popędu. Uczucie wywołuje popęd i ruch. Jednak uczucia owego przyczyną coś musi być. Tem „coś“ może być drażnienie błony śluzowej jelita grubego przez masy kału. Lecz może tem być, jak widzieliśmy, i jakieś wyobrażenie, nieświadoma asocjatywna czynność mózgowa! Przy nawykowem zaparciu albo brakuje uczucia, wogóle parcia stolca, albo następuje ono zapóźno lub niedostatecznie — albo uczucie, parcie istnieje, lecz nie może się zmienić w dostateczny ruch, by wyrzucić na zewnątrz masy kału. W takim razie niema innerwacyi mięśniowej. Oba zaburzenia są często skombinowane. W celu ich wyleczenia trzeba zrozumieć warunki ich tworzenia się, co zaraz wyjaśnimy. A to nie drobnostka! Wiadomo, ilu ludzi cierpi na obstypację i jak ciężką i dręczącą jest ta przypadłość, wielu życie zatruwająca. Większy pożytek oddaje się ludziom przez usuwanie takich zaburzeń, niż przez dyagnozę i leczenie niektórych nieuleczalnych ciężkich chorób, jak apople-

ksyj, postępowego paraliżu i t. p. wobec których, jak wiadomo, cały balast mądrości naszej jest bezsilny.

Zwyczajna terapia obstypacji jest następująca:

1. Środki przeczyszczające (rozwalniające) wprawdzie są najzwyczajniejszym medykamentem, lecz są równie bezcelowe, jak szkodliwe. Jeden przyzwyczajają się do rumbardum, drugi do podofiliny, trzeci do Hunyady. Dawka musi być stale zwiększana, trawienie doznaje przeszkody, a dolegliwość tylko się wzmacnia. „Kiszki“, to znaczy mózg, przyzwyczajają do tego drażnienia błony śluzowej do tych środków sztucznie pobudzających sekrecję jelitową i perystaltykę; w następstwie: reakcja coraz powolniejsza, a „kiszki“ coraz mniej zdolne do funkcjonowania bez sztucznej pomocy. Coraz bardziej wzmacnia się patologiczną skłonność, a nadmiar dodaje się patologiczne rozdrażnienia lub zatrucia, na których doniosłość nie zwraca się naogół uwagi. Zamiast leczyć bezpośrednio, pogarsza się tylko zło.

2. Klistery te przynajmniej nie alterują błony śluzowej i nie działają trująco. Tosamo odnosi się do czopków glicerynowych. Zato przyzwyczajają one kiszki (mózg) do sztucznej pomocy, podobnie jak środki przeczyszczające. Przez to innerwacja perystaltyki niedoleźniejsza coraz bardziej, a skłonność do obstypacji staje się coraz większą. Co prawda, nigdy nie będziemy się mogli obejść zupełnie bez tych fatalnych środków, to też stosowanie ich w wypadkach przemijających jest usprawiedliwione; natomiast jako środki przeciwko nawykowemu zaparciu są one zawsze bardzo fatalne.

3. Bywają jeszcze stosowane: Owoce, masaż, kąpiele, elektroterapia, ruch i..., o czym nie należy zapominać, woda z Lourdes, pielgrzymki, przykładanie rąk w leczniczych zakładach modlitewnych, kuracje knejpowskie, homeopatia, kąpiele słoneczne...

Nie ulega kwestyi, że wszystkie te środki są racjonalniejsze i skuteczniejsze, niż wymienione poprzednio, nie szkodzą bowiem innerwacji kiszki wcale lub tylko bardzo mało; jednakowoż dość często zawodzą, a jeśli są skuteczne, — to działanie ich polega na sugestyi. Lepiej więc przejdźmy od razu do tej ostatniej.

Sugestywna terapia. Przychodzi do mnie pewna panna, „ponieważ słyszała, że wyleczyłem kilka wypadków obstypacji“. Cierpi na nią od wielu lat. Wszelako od 2 lat stan ten jest już nie do zniesienia. Ustawicznie zażywa rumbarbarum i używa klisterów, jednakże, mimo stałego zwiększania dawki różnych lekarstw, uzyskuje stolec najwyżej co 8 dni i to z wielką trudnością. Próbowwała już wszystkiego, lecz nadaremnie. Tedy począłem ją hypnotyzować podczas kursu demonstracyjnego wobec słuchaczy, zasnęła prawie natychmiast. Dotykając się brzucha — pacjentka była odziana, a więc przez suknię — dałem jej sugestyę, że teraz działam na jej system nerwowy, a przezeń — na kiszki. Była to jednak jak się okazało, tylko leniwość kiszki, która teraz, przez uregulowanie aparatu nerwowego, raz na zawsze zostaje usunięta. Odtąd najpierw co dwa dni i to regularnie rano, zaraz po wstaniu, będzie miała stolec bez wszelkich środków pomocniczych. Uczucie potrzeby będzie zawsze odtąd podczas ubierania się. Cała hypnoza trwała zaledwie 5 minut, a wkrótce potem ją zbudziłem. Była już silnie zasugerowana tem, że widziała powodzenie zabiegów u innych chorych. Po 8 dniach przyszła znów i oznajmiła mi wielce uradowana, że od czasu hypnozy chodzi rano. Swego sposobu życia, który przedtem potępiała, nie zmieniła wcale (była szwaczka). Wynik więc jeszcze się zwiększył przez sugestyę. Zahypnotyzowałem ją jeszcze raz i poddałem jej sugestyę, że odtąd codziennie, rano, regularnie wraz z zegarkiem, będzie miała stolec, a pozatem wyleczenie będzie trwałe. Tak się też stało. Przynajmniej dotąd (od kilku miesięcy) czuje się wyleczoną.

Podobnie pewien wykształcony pan, którego leczyłem w początku 1890 r. z ciężkiego, 8 lat trwającego zaparcia, a którego zdołałem doprowadzić tylko do hypotaksyi — do roku 1904, w którym umarł, został wyleczony.

Wiele podobnych wypadków leczyłem z takimsamym skutkiem, również jak moi koledzy z nancyjskiej szkoły. Nie miejsce tu na kazuistykę, te zaś pojedyncze wypadki przytoczyłem jako przykłady dla okazania, w jaki to

sposób, i łatwo, i szybko nawykowe zaparcie daje się usunąć sugestją u ludzi podatnych na sugestye. Niekiedy jednak staje się nieco trudniejsza, a pewni auto-sugestyoniści, zwłaszcza hypochondrycy, tak zwani neura-stenicy itp., są „niezdobyci“.

Chodzi mi tu głównie o to, by rzucić światło na istotę nawykowego zaparcia i na rzeczywisty mechanizm leczenia tegoż na podstawie faktów dotychczas skonstatowanych.

Niewątpliwie, na zaparcie stolca składa się niejedno. Pierwsze — leniwość motorycznej innerwacji odbytnicy; względnie brak tejże. Drugie — leniwość perystaltyki kiszek wogóle; odchody bowiem mogą, jak wiadomo, już znacznie wyżej zatrzymywać się. Trzecie — niedostateczne czynności wydzielnicze błony śluzowej kiszek i odwrotnie — zbyt silne wchłanianie płynów przez tę. Dalej — pewne zmysłowe podrażnienia i przemienianie się tych w automatyzmy, wywierające wpływ na wyżej wymienione motoryczne innerwacje i wydzielania; rozchodzi się tu o bezpośrednie pobudzanie nerwów błony śluzowej kiszek przez nagromadzone masy kału, jakoteż o nieświadome, czasowe lub inne assocyacje wyobrażeniowe. Wreszcie składają się na to także właściwości odchodów.

Wziąwszy pod rozwagę, bez uprzedzenia, wymienione fakta, spostrzeżemy, że główną przyczyną jest leniwość innerwacji splotu sympatycznego, względnie brak bodźców dostatecznie i na czas budzących innerwację. Jak widzimy, owa leniwość ma wielką skłonność do tworzenia kuli śniegowej, to znaczy, jeśli już nastąpiła, to wówczas kał coraz bardziej grubieje, zbija się, a defekacya staje się coraz trudniejszą.

Za słusznością naszego twierdzenia przemawia najlepiej — wynik sugestyi. Zapomocą tejże, rzucamy z mózgu silną falę innerwacyjną na drogę przyzwyczajoną do automatycznej leniwości i już jest skutek. Aby skutek uczynić trwałym, dołączamy do tego sugestję codziennego regularnego powtarzania się. Ażeby zaś to mimowolne powtarzanie potrzebnej fali innerwacyjnej ułatwić systemowi nerwowemu, to znaczy mózgowi, połączamy ją drogą assocyacji z codziennie, regularnie

o tej samej godzinie powtarzającą się czynnością, ze wstawaniem rano, po obudzeniu się. Jest to, jak wskazuje doświadczenie, najlepsza pora do defekacji. Ta assocjacja wyobrażeniowa stanowi czasowy znak pamięciowy, wogóle bowiem takie znaki pamięciowe, — jak wiadomo, — w całym mechanizmie naszej pamięci odgrywają wielką rolę. Tu wszakże nie rozchodzi się tylko o świadome przypomnienie. Sugestia wpływa na automatyzmy pamięci organicznej. Jeśli się udało dostatecznie nawiązać automatyczną assocjację, utrwalić ją, to wówczas codziennie, o poddanym czasie, nastaje fala innerwacyjna z siłą dostateczną do przewyciężenia wszelkich przeszkód. Wówczas „choroba“ jest usunięta — a wyleczenie faktyczne. Przeprowadziło się bowiem organizm do stanu normalnego zapomocą normalnego, żywego mechanizmu mózgu. Stan ten ma wówczas sam przez się naturalną dążność do utrzymania się. Jakże odmiennym jest ten skutek od wymuszonego przez klyster lub rumbabarum stolca, który odwrotnie wzmacnia w mózgu fatalną sugestię choroby, postępuje bowiem wyobrażenie niemożliwości stolca bez środków pomocniczych i wyobrażenie to coraz silniej assocjuje i utrwała. Ma się wprost skutek przeciwny!

Jak jednak mamy sobie wyobrazić działanie sugestji w tym konkretnym wypadku i jak ją zanalizować?

Najpierw należy przygotować pacjenta. Robi się mu mocną nadzieję, iż zostanie wyleczony; potem wprowadza go się w atmosferę sugestywnych, leczniczych powodzeń, a wówczas mózg jego jest już przygotowany, uległy, przekonany, to znaczy już z góry chętny do dysocjacji i nie myślący o oporze. Już z góry czuje on wpływ dobrowolny, wskutek czego wszystkie siły przeciwdziałające wpływowi hipnotyzera zostają zahamowane, a wszystkie pomocnicze — wzmocnione. Szczególny to stan, ta wiara, ten entuzjazm, to poddanie się wpływowi psychicznemu! Można o tem teoretyzować ile się chce: pewnikiem jest jednak, że wszystkie odporne, psychiczne agregaty, assocjacje, wyobrażenia, impulsy woli — jakkolwiek bądź się nazwie całą tę w grę wchodzącą psychodynamikę, — wszystko to nagle staje się miękkie, pla-

styczne, słabe i daje się urabiać jak masło. Szczególnie jednak ważnem zdaje się być: przewycięzanie oporów nieświadomych automatyzmów, bez względu na to, czy mieszczą się one w wielkim mózgu, czy w rdzeniu, czy też nawet w splocie sympatycznym; to bowiem przewycięzanie pociąga za sobą zawsze najpewniejsze i najtrwalsze powodzenie. Jeśliśmy tylko chwilowo zmodyfikowali lub zahamowali świadomie zasocjowane wyobrażenie, to później psychiczna (mózgowa) czynność chorego znajduje zawsze tysiące dróg, by je znowu przywrócić, aby znowu się z niem skojarzyć, o wyobrażeniu tem rozmyślać i w ten sposób szkodzić powodzeniu sugestji. Natomiast, przy nieświadomych automatyzmach, jak: defekacyi, innerwacyi, perystaltyki kiszkiowej, pomimo wszelkiego sznuflowania myślowego, nie może ta czynność psychiczna odkryć drogi assocyacyjnej wyobrażenia, powodzenie więc tem pewniejsze. Droga owa jest każdemu nieznaną; chory widzi niepojęty, dlań pomyślny wynik, sprawiający mu wielkie zadowolenie; w ten sposób działanie sugestywne łatwiej zwycięża.

To sugestywne działanie wyobrażam sobie tak: po wymienionem przygotowaniu chorego, sugeruję mu sen, aby go jeszcze bardziej zdyssocjować; następnie — dotknięciem się brzucha płaską ręką — w razie jeżeli przez szaty sugestya się nie udaje lub udaje niedostatecznie, to wzmacniam ją, dotknąwszy się obnażonego brzucha — wywołuję wyobrażenie, jakobym coś czynił w brzuchu. Oddziaływa to dodatnio centrypetalnie na drogi refleksyjne między okolicą brzucha a mózgiem. Potem daję sugestję parcia i perystaltyki. Mocą sugestji mogę je natychmiast spowodować (sugestya parcia zaraz po obudzeniu się, zazwyczaj dobrze się udająca), albo też połączyć je z przyszłą czasową assocyacją. Mechanizm jest tensam. Zdyssocjowaną czynność mózgową skoncentrowałem na automatycznie funkcjonującym aparacie nerwowym. Moment jest najpomyślniejszym dla powodzenia. Teraz budzę wyobrażenie psychofugalnego stawania się, parcia, perystaltyki, defekacyi. Opory zostają złamane, a pożądana czynność albo już nastąpiła, albo też dopiero musi być przygotowana, a jej nastąpienie związane z pó-

źniejszym znakiem pamięciowym. Za czynne tutaj uważam wyobrażenia defekacji i parcia, psychopetalne (zmysłowe) pobudzenia wskutek dotknięcia się ręką brzucha, psychofugalne drogi od mózgu do rdzenia, drogi od rdzenia do spletu sympatycznego żołądka, a w końcu tego samego (przez bezpośrednią innerwację muszkułów kiszkowych); ewentualnie jeszcze współdziałają naczynia krwi i gruczoły (pobudzona wydzielniczość kiszkowa). Bardzo często udaje się uzyskać najpierw tylko stolec. Wówczas powtarza się i wzmacnia swe sugestye, dopóki psychofugalna czynność nie przewyciężyła wszystkich oporów aż do muskulatury kiszek. Dobrze jest, — aby powodzenie było pewniejsze, — oznajmić z góry, że pierwszy stolec, który najpierw będzie musiał zgęszczone masy kału usunąć, będzie nieco trudniejszy, że jednak odtąd szybsza perystaltyka zapobiegnie takiemu zgęszczeniu. Zapomocą tych wyobrażeń, które w plastycznie zdysocjowanym mózgu znajdują swą drogę do odpowiedniej czynności przez podświadome, a nam jeszcze wcale nieznanne automatyczne centralne aparaty — uzyskuje się codzienną, normalną defekcyę.

Z tych faktów wynika, że nawykową obstypację musimy uważać za patologiczne przyzwyczajenie centralnego systemu nerwowego, przyzwyczajenie, któremu rozmaite przypadki, skłonności, dziedziczne predyspozycye, stany wyczerpania, neurozy, psychozy itd. sprzyjają lub je nawet spowodowują, które jednak ma w sobie zarzewie wzrostu, zgęszczenie bowiem mas kału, które wywołuje, działa również odwrotnie, potęgując je same. Jasno z tego widać również to, dlaczego to zwyczajna terapia klisterami i purgancyami nietylko wcale nie pomaga, ale jeszcze chorobę bezpośrednio pogarsza.

Delius (Die Behandlung der funktionellen Störungen des Stuhles etc. November 1903, in „Die Heilkunde“) zdaje sprawę z 84 wypadków takich zaburzeń (zwłaszcza zaparcia), które leczył sugestją. Z tego 67 zostało wyleczonych, 13 polepszeń, a 4 wypadki nie wyleczone. Od 32 (z pośród 67 wyleczonych) jeszcze po latach otrzymał potwierdzenie, że wyleczenie utrzymuje się stale. Waznem jest, by fakt ten ustawicznie podkreślać, niema

bowiem nic mylniejszego i bardziej niesprawiedliwego jak częste powtarzanie bezmyślnie, że sugestywne wyleczenia nie są trwałe.

Nasz centralny system nerwowy ma skłonność do przyjmowania jeszcze wielu innych podobnych patologicznych nałogów, które mają miejsce albo wyłącznie w sferach jego czynności, będących dla naszej nadświadomości niedostępnymi, albo też w czynnościach nam częściowo lub zupełnie świadomych. Enuresis nocna i dzienna, wiele tak zwanych katarów żołądkowych (nerwowe dyspepsy), wiele najróżnorodniejszych neuroz, historyczne ataki, bezwład, bole i anestezye, zaburzenia menstruacyjne, wazomotoryczne neurozy itd. — są bezwątpienia tylko tem. Także liczne odrazy do jedzenia i chlorozy, w których się główną rolę przypisuje anemii, są tylko tego rodzaju patologicznymi autosugestyjami lub chorobliwymi przyzwyczajeniami mózgu. Co prawda, nie wolno zapominać, że ten, w swej istocie odkryty i wyjaśniony patologiczny proces, zwykł mieć rozmaite inne współczesne lub nawet główne przyczyny, których uwzględnienie jest rzeczą mądrej, zręcznej, sugestywnej terapii. Czynnikiemami tymi są, jeszcze raz to powtarzam, przede wszystkim: dziedziczna predyspozycja, momenty osłabiające, psychiczne zaburzenia, gwałtowne afekty, nieodpowiedni sposób życia, złe odżywianie się itd. itd. W każdym poszczególnym wypadku należy tych przyczyn szukać i starać się je usunąć zręcznie wplecioną, stosowną sugestją, w razie zaś potrzeby i innymi środkami.

X. Wypadek historycznej, częściowo retrogradywnej amnezyi z protrahowanym somnambulizmem, zanalizowany i wyleczony sugestją.

(W „Zeitschr. für Hypnotismus“ przez mego byłego asystenta, dra Maxa Naefa opublikowany, a za jego zezwoleniem tu przedrukowany).

Na klinikę moją zgłosił się z własnej woli p. N., lat 32, z najlepszej rodziny, ze strony ojcowskiej silnie obciążony dziedzicznie nienormalnościami psychicznymi. Jeden z jego braci ma bardzo słabą pamięć.

Pan N. od lat młodocianych słabowity, anemiczny i nerwowy, cierpiał na bóle głowy i kongestye, zwykle po kolacyi, które doprowadzały aż do krwawień się uszu (jeszcze teraz uszy były czerwone, z wieloma wyrodzonymi naczyniami włoskowatemi).

Oto co mówi pan dr. Naef:

„W 7 roku życia nieraz do późnej nocy czuwał, nabiwszy sobie głowę szkołą. Rano po jednej z takich do 2 godz., nieprzespanych nocy, — wbrew stałemu swemu zwyczajowi, — powrócił do domu bez książek, rozplakał się i wyznał, że policya go szuka, ponieważ ukradł wielką ilość pieniędzy, przyczem począł zawodzić, że rodzinę okryje hańbą. W następstwie przez dwa dni nic nie jadł i uciekał wszystkim z oczu. Po kilku dniach burza minęła, stan się szybko polepszył, a wypoczynek i zmiana klimatu przywróciły mu stan pierwotny. Naogół pacjent przypomina sobie ten epizod, natomiast nigdy nic nie wiedział o samooskarżeniach.

„Później odbył pacjent swą służbę wojskową, podczas której czuł się zupełnie dobrze, pominawszy pewne przygnębienie, które nim niekiedy opanowywało. W 27 roku życia wskutek własnej nieostrożności podpadł ciężkiemu zranieniu postrzałowemu (wnikająca rana toraksowa), którego następstwa i komplikacje trwały przez szereg miesięcy. Odtąd nasz pacjent doznawał wprost panicznego lęku przed bronią palną. Otóż pewnego razu, po swym powrocie do Europy, bawił u zaprzyjaźnionego lekarza; nagle lekarz zostaje zawezwany do kogoś, kto się w pobliżu zastrzelił; wywarło to na p. N. takie wrażenie, że jeszcze tego samego wieczora w kawiarni, nie wypiwszy wcale alkoholu, dostał ataku zawrotu, tak, że ślaniającego się wyprowadzono i odwieziono do domu. W domu już w łóżku dostał znowu ataku, przyczem miał wrażenie, że się rozpada na wsze strony, dostał silnego bicia serca i trudnego oddechu. Atak zakończyły wymioty; przytomności wszakże nie stracił wcale. Zawrót trwał jeszcze przez cały następny dzień; potem nastąpiło polepszenie.

„Niebawem pacjent udał się do zakładu dla nerwowych, który opuścił ze znacznym polepszeniem“.

„Atoli już rychło potem poczęły mu znowu dokuczać różne przypadłości; w następstwie cierpiał wiele na bóle głowy, na nadwrażliwość na światło, po posiłkach miewał uczucie ogólnego osłabienia, cierpiał na kongestye do głowy przy równoczesnem oziębieniu kończyn“.

„Wszystko to nie przeszkadzało panu N. w wykonywaniu obowiązków, jakie nań wkładały różne stanowiska życiowe; również ani on, ani jego otoczenie nie zauważało w tym czasie nienormalności w jego psyche. W swych własnych zapiskach, do których spisywania skłoniłszy go, podaje szczegółowy opis tego okresu życia, również może on dokładnie podać miejsca, w których przebywał i co w każdym z nich czynił. Pacjent wie także dokładnie, że w jesieni 189 r. zatrzymał się w A. w celu uzupełnienia swych przedczasem przerwanych studjów. Następnie jednak zaczynają się już braki pamięciowe. Pacjent może sobie jeszcze przypomnieć początki zimy, mniej więcej listopad; lecz już ten czas wydaje mu się bardziej mglistym i zatartym niż poprzednie okresy. Następnie owłada pacjentem zupełne zamroczenie pamięciowe, którego dnia rozpoczęcia się nie może podać; pamięć jego w następnym okresie czasu jest tabula rasa. Gdzie przebywał przez zimę, co wówczas robił, co do tego nie ma nawet przeczucia; a przecież jak wnet się dowiemy, przeżycia jego w owym czasie były tego rodzaju, że w normalnych warunkach mogły być na całe życie utrwalić się w jego pamięci“.

Powrót pamięci podług własnych pacjenta zapisków i wypowiedzeń, przypada na początek czerwca roku następnego. Powraca ona równie powoli i niedostatecznie, jak znikaała. W czasie, w którym poczyna sobie przypominać, znajduje się on na pokładzie angielskiego parowca, u kresu dłuższej morskiej podróży, która zmierza do celu — do Europy. Najbardziej pouczającym w tem miejscu jest poznanie jego własnych zapisków z tego czasu; pisze on: „Powrót, — jeżeli mnie nie zawodzi moja bardzo niejasna pamięć miejsca i czynów — zastaje mię na pokładzie angielskiego parowca, którego nazwy nie jestem w stanie podać. Przypominam sobie niejasno, że długo znajdowałem się na pokładzie jakiegoś okrętu;

czas ten odpowiada odległości australskiego miasta Z. od Neapolu, w którego porcie, co wiem napewno, opuściłem okręt. Zdaje mi się, że z nikim na pokładzie nie zawarłem znajomości; wikt i stopień wykształcenia mych ówczesnych współpasażerów, widocznie, były drugorzędne prawdopodobnie zatem podróżowałem drugą klasą. Prawie całkiem pewnie sędzę, że wówczas nikt się do mnie nie odezwał po niemiecku; co się zaś tyczy angielskiego języka — to znam go niedostatecznie. Podczas owego powrotu do Europy, nie byłem zupełnie zdrow; przypominam sobie, że cierpiałem więcej razy na kurcze mięśni w tyle głowy i karku, przy równoczesnych miwolnych drgnieniach mięśni twarzy, zwłaszcza dolnej szczęki. Kiedy występowały one nieprzewyciężenie silnie, to o ile możności odizolowywałem się od mego otoczenia, gdyż wstydziłem się tego chorobliwego stanu. W kajucie przebywał ze mną jakiś stary Irlandczyk, którego prawie nigdy nie rozumiał, gdy do mnie mówił. O ile sobie przypominam, było wówczas bardzo gorąco. W owym czasie, jak miemam, czytałem dużo, lecz tylko angielskie broszury; mogę podać tytuły kilku tychże. Były to, między innymi: — Johna Halifaxa — Gentleman, Dickensa — The Pickwickian Papers, Hard Times etc. Czym te książki sam przyniósł na pokład, czy też tam je dostałem, tego nie mogę podać. Nie mogę sobie również całkiem pewnie przypominąć żadnego innego portu, gdzieśmy się zatrzymali, oprócz Neapolu; o porcie Said zdaje mi się, że mam słabe wyobrażenie, lecz dopiero od chwili, gdy śledziłem na mapie drogę z Z. do Neapolu. Sędzę, że w Neapolu przebywałem tylko krótki czas, może tylko jeden dzień, przynajmniej nie mogę sobie przypomnieć, czym nocował w hotelu, natomiast przypominam sobie, że w pewnej agencji okrętowej, w pobliżu portu, kupiłem sobie bilet okrętowy do Genui przy pomocy jakiegoś przewodnika, który jednak prawie że nie umiał po niemiecku. Nie przypominam sobie daty mego zatrzymania się w Neapolu“.

Odtąd przypominanie staje się coraz jaśniejszem i logiczniejszym. Pan N. opisuje swą podróż z Neapolu do Genui, przyczem wymienia tu jako szczególnie godne

uwagi, że wiele miał kłopotu z pakunkami, ponieważ nigdy nie wiedział, ile właściwie czego sztuk ma z sobą, i ponieważ, wbrew swemu zwyczajowi, niedbale spakowawszy, nieraz długo musiał szukać jakiego przedmiotu. Następnie zatrzymuje się p. N. w Medyolanie, jedzie przez Gotthard i przybywa wreszcie do Zurychu“.

Tutaj przeżył p. N. kilka tygodni bez troski i w dobrej usposobieniu, oddając się drobniejszym rozrywkom, bez ustnego lub listownego porozumiewania się z kimkolwiek, bez jakiegokolwiek myśli o znaczeniu, celu i miejscu swego pobytu. Prowadził bardzo porządne, regularne życie, z nikim się nie zaznajamiał, codzień przechadzał się po tychsamych ulicach. Jego gospodarze określają go jako spokojnego, porządnego człowieka, w którym, prócz powściągliwego zachowania się, nie zauważyli nic szczególnego. Nigdy w nim nie powstała myśl dania choćby tylko znaku życia o sobie swym najbliższemu z rodziny, z którymi zazwyczaj żył bardzo serdecznie.

Tak oto bez troski żył sobie z dnia na dzień, zdala od wszelkich nawiązanych poprzednio stosunków, widocznie w mniej lub więcej sennem wyobrażeniu, że przebywa gdzieś dla wytchnienia; wreszcie szczególnie przypadek zwrócił mu jego uwagę na niego samego. Pewnego dnia w kawiarni wyczytał wiadomość w dzienniku, która go w najwyższym stopniu zaciekała. Wiadomość ta opiewała, że niejaki p. N. (nazwisko było całkowicie wymiennione), który przed kilku miesiącami w sprawie urzędowej wyjechał był do Australii i tam się miał zatrzymać, przed niedawnym czasem zniknął bez śladu; potem było wyrażone przypuszczenie, że pan N. albo padł ofiarą jakiejś zbrodni, albo też uległ jakiejś chorobie, najprawdopodobniej tak zwanej febrze Denguego, która właśnie wówczas szerzyła się w okolicy.

Niebawem ukazała się w tej samej gazecie wiadomość, że pan N., po swem domniemanem zniknięciu w głębi Australii, był widziany w pewnym porcie; najprawdopodobniej wsiadł on na jakiś okręt płynący do Europy, nie zawiadomiwszy poprzednio nikogo o swem nagle postanowieniu. Dalej było wyrażone przypuszczenie, że powodem tego zachowania się pana N. mogło

być niezadowolone z objętego stanowiska lub przebycie jakiejś choroby, która go osłabiła i przygnębiła, wobec czego mógł on uważać za najlepsze usunięcie się z całej tej afery swym nagłym odjazdem“.

„Pierwszy z tych artykułów wywarł potężne wrażenie na naszym pacyencie, który lotem błyskawicy uświadomił sobie, że o nikim, tylko o nim jest tu mowa. Choć mglistą i niejasną była dlań łączność informacji, to jednak osądził, że cała ta sprawa może się tyczyć tylko jego. Przypuszczenie to zmienił na absolutną pewność paszport na jego nazwisko, który znalazł w swej kieszeni. Posłuchajmy jednak, co on sam mówi o tej tak ważnej chwili, która tak głęboko naraz sięgnęła w dotychczasowe jego życie. Pisze on: „Gdy próbuję teraz przypomnieć sobie wrażenie, jakie na mnie wywarło wymienienie mego nazwiska w tej przygodzie, to sądzę, że wówczas całą tę rzecz uważałem za zupełnie niemożliwą; kupiłem sobie ów numer gazety i czytywałem od czasu tę nieprzyjemną wiadomość. Obudziwszy się następnego poranka, zapomniałem był już o całej tej historii, lecz ujrawszy ową fatalną gazetę, przypomniałem sobie rychło zdanie. Od chwili wykrycia tej pierwszej wiadomości starałem się czytać wszystkie dostępne mi gazety, poszukując zaprzeczenia lub potwierdzenia powyższej wiadomości. W prawdziwość pierwszej notatki nie wierzyłem, dopókim nie przeczytał w następnym wtorkowym numerze — drugiej wiadomości o mojej osobie. Lecz już w niedzielę począłem powątpiewać o sobie i o swym stanie normalnym i wysiłałem się do myślenia o mych stosunkach i dziwiłem się, czemu jestem w Zurychu i bez zajęcia i skąd się tam wziąłem“.

Z zamętu przypuszczeń i planów, który w związku z temi wydarzeniami wszczął się w głowie naszego pacyenta, wyłoniło się wreszcie najzbawienniejsze dlań postanowienie: zwierzenia się ze swych szczególnych losów i nienormalnego stanu jakiemuś lekarzowi; zwrócił się tedy do mego szefa, pana prof. dr. Forela, który mu poradził, by pozostał przez pewien czas w naszym zakładzie w celu dokładnego zbadania i osądzenia jego stanu umysłowego. Zwrócił się zaś do prof. Forela, po-

nieważ raz dawniej słyszał był jego wykład, a przypomniawszy to sobie, wpadł na myśl, że tam mógłby znaleźć pomoc. Wrażenie, jakie na prof. Forelu wywarł pan N., było to wrażenie z poznania głęboko wzruszonego uczuciowo psychopaty. Wzrok miał roztargniony; powieki drgały mu od czasu do czasu szczególnie. Pan N. prosił o rozmowę w cztery oczy, przyczem wskazał na odnośną gazetę i na swój paszport, mówiąc: „To muszę być ja — inaczej nie może być — lecz ja nie wiem nic o tem“ — itp. Następnie dodał: „Dla innych — to rzecz niewiarogodna, to też nikt mi nie uwierzy; ach, w rozpaczliwym jestem położeniu, będą mnie uważać za oszusta!“

„Już pierwszego dnia rozpoznał prof. Forel zupełną czasową amnezję ze stanem zamroczenia, prawdopodobnie w następstwie wymienionego w gazecie ataku febry Denguego, i retrogradywny okres amnezji, bez stanu zamroczenia. Stosownie więc do tego, doniosło się, gdzie się należało o tym wypadku. — W każdym razie dłuższe badanie miało jeszcze tę dyagnozę potwierdzić lub sprostować.“

„Pierwsze zadanie doświadczonego psychiatry polegało na zbadaniu obiektywnem niewiarogodnych napozór zeznań pacyenta oraz próbie wypełnienia ośmiomiesięcznej luki w jego przypomnieniu obiektywnemi zeznaniami trzech osób. Dowiadywanie się u najrozmaitszych osób i władz z czasem stwierdziło co następuje:

„Pan N. w samej rzeczy, w jesieni 189* w A. kontynuował swe studja, z różnych powodów przerwane na dłuższy czas; następnie ubiegał się o posadę na pewnem wysokiem stanowisku rządowem w Australii i tę rzeczywiście uzyskał. Po załatwieniu wszystkich koniecznych przygotowań, na początku następnego roku wyjechał do Australii, tam objął swą posadę i tak pozostawał w porcie Z. przez kilka tygodni. Z całego tego czasu nie jest znany ani jeden fakt, któryby mógł obudzić podejrzenie, że ówczesny stan umysłowy naszego pacyenta nie był zupełnie normalny. Nawet osoby, które wówczas prawie codziennie z nim się stykały, nie są w stanie podać żadnych wskazówek, któreby to przypuszczenie mogły uzasadnić. Tak samo w korespondencji pana N. ze swymi krewnymi nie znajduje się ani jeden charakterystyczny moment,

przeciwnie, podczas swej podróży do Australii i w pierwszym czasie swego pobytu tamże, pacyent nasz pisywał regularnie co tydzień do domu listy nie wykazujące, ani w formie, ani w treści nic szczególnego. Przeczytaliśmy sami tę korespondencję: jest serdeczną i prowadzoną bardzo logicznie we wszystkich kierunkach. Od 6 maja korespondencja ta nagle urywa się i odtąd brak wszelkich wiadomości o losach pana N. W ostatnim liście z Z. nadmienia jeszcze, że w najbliższych dniach uda się w głąb Australii w celach służbowych i w samej rzeczy, jak to stwierdzić zdołaliśmy, pan N. wyjechał tamże zdrów zupełnie, wydawszy poprzednio odpowiednie dyspozycje, np. dotyczące się środków pieniężnych“.

„Jak się dowiedzieliśmy z pewnego źródła, wkrótce po przybyciu do miasta O. w głębi Australii, uskarża się on na niezadowolający stan zdrowia i zasięga porady dwóch lekarzy, a na polecenie tychże, kilka dni pozostaje w pokoju. Lekarze stwierdzili lekki atak febry, bezsenność i wielkie przygnębienie w następstwie przeciążenia mózgowego. Wobec tego pan N. postanowił już 16 tegoż miesiąca powrócić na wybrzeże i w związku z tem zamierzał telegraficznie zatrzymać przesyłanie mu listów do Z. Jednocześnie telegramu tego nie wysłał, również po swem przybyciu na wybrzeże, nie wysłał uwiadomienia o tem do O., co obiecał być zrobić odjeżdżając. Z chwilą odjazdu pana N. z dworca w O. ku wybrzeżu, prawie zupełnie gubi się jego ślad aż do wyłonienia się go w Zurychu, i wogóle tylko nieliczne fakty z międzyczasu doszły do naszej wiadomości. Między innymi, na dworcu australskiego portu i stacyi L. widziała naszego pacyenta pewna pani, z którą on przed dwoma miesiącami, podczas swej podróży do Australii, względnie w czasie pobytu parowca w owym porcie, kilkakrotnie rozmawiał. Pani ta chciała go pozdrowić, on jednak odwrócił się od niej i spokojnie poszedł dalej, jakby jej wcale nie znał. W końcu stwierdziliśmy, że pewien pasażer, którego opis zgadzał się z wyglądem pana N., 22 maja wyjechał z L. do Neapolu na parowcu Oroya i to pod wpisaniem w liście okrętowej nazwiskiem Corona“.

To wszystko, co na razie można było stwierdzić

o zachowaniu się i przygodach pana N. w owym czasie. Teraz przystępujemy do spostrzeżeń poczynionych na pacyencie w zakładzie Burghölzli.

„Z początku cieleśnie zdrowy, acz nieco chuderlawy, pacjent był bardzo przygnębiony. Czuł się nieszczęśliwym, był zmieszany swem położeniem, którego jeszcze zupełnie nie rozumiał. Spojrzenie głęboko osadzonych oczu miało w sobie coś przeszywającego i nadawało całej fizygnomii wygląd ponury. Przytem zauważało się w twarzy jego bardzo szybko następujące po sobie drgania powiek z następującem połowicznym przymykaniem się tychże, co miało miejsce szczególnie często podczas rozmowy. Sen był nienormalny; pacjent mógł zasnąć dopiero bardzo późno, pomimo to budził się rano wczesnie i często cierpiał na dręczące go zmy. Zazwyczaj po takich nocach czuł się rano na całym ciele jakby rozbity. Swą osobą i swym cielesnym stanem gorliwie i chętnie się interesuje i często uskarża się na różne lekkie bóle i nienormalne sensacje, jak np. na bóle w karku, które mu uniemożliwiają noszenie sztywnego kołnierza i zmuszają do częstego strzyżenia się przy skórce. Umysłowej pracy może się oddawać tylko z wielkim wysiłkiem, choćby to było np. opisywanie swego życia, do którego wciąż po kilkakroć musi zawracać, a po skończeniu niezbyt wielkiej części, czuje się zupełnie wyczerpanym. Również i pisanie listów kosztuje go wiele trudów; regularnie oblewają go przytem poty (pomimo, że zazwyczaj niezbyt jest skłonny do pocenia się); dość często pisze co innego, niż myślał, a często źle napisane poprawia jeszcze mylniej. Uskarża się, że podczas czytania często tesame słowa musi kilka razy czytać, zanim zrozumie, o co się rozchodzi, dalej czytanie poniekąd go męczy tem, że ustawicznie przeskakuje linie“.

Najpierw, w celu poprawienia ogólnego stanu psychicznego p. N., została zastosowana doń sugestywna terapia. Pierwszą hypnozę przeprowadziliśmy w obecności innych pacjentów, których najpierw poddało się hypnozie. Kiedy i na naszego pacyenta miała przyjść kolej, począł się tem bardzo niepokoić i lękać, serce mu gwałtownie biło i już dostawał dygoczących, histerycznych kur-

czów; jednakże pod wpływem energicznych sugestyj, jak również faktu, że z atakiem obeszlśmy się jak z jaką przelotną drobnostką, wkrótce przyszedł do siebie, a dalsze hypnozy odbyły się bez żadnego przypadku. Pacjent okazał się podatnym na sugestję, to też z łatwością w pierwszych posiedzeniach można go było doprowadzić do hypotaktycznego stadium z poczynającą się amnezją. Pierwsze sugestje miały za zadanie polepszyć sen, wszystkie drobne przypadłości usunąć i w miejsce przygnębienia sprowadzić spokojność i pogodność. Wynik też był wprost świetny. Sen stał się dłuższym i spokojniejszym, wróciły ufność i spokojność, chociaż raz słabsze, raz mocniejsze. Sam pacjent stwierdził dobroczynny wpływ każdej hypnozy. Odtąd brał żywy udział w rozmowach, z zamiłowaniem urządzał wycieczki w okolice, pieszo lub rowerem, nabrał zaufania do siebie i ufnie spoglądał w przyszłość“.

„Szczególnie ciekawe jest, naturalnie, zachowywanie się jego pamięci. Co się tyczy terażniejszości, względnie najbliższej przeszłości, tak czy owak nie można pamięci jego nazwać dobrą, jeno niezmienioną wprost chorobliwie. Raczej możnaby nazwać pana N. jednym z tak częstych we wszystkich warstwach społecznych „zapominajków“. Tak więc np. przydarza mu się, że listownego polecenia, które miało być natychmiast spełnionem, przez kilka dni zapomina załatwić; że pewnego sklepu po krótkim czasie nie może odszukać, ponieważ wystawa z powodu słońca była zasłonięta; że kupione przedmioty zostawia w sklepie, że nierzadko coś poprzestawia, a potem musi sobie nałamać głowę nim znajdzie. Zwłaszcza imiona własne niezbyt zatrzymuje w pamięci. Pan N. jest świadom tej swojej słabej strony, przeto ważniejsze rzeczy zapisuje sobie, by ich nie zapomnieć, jednakże widocznie mniej ufa swej pamięci niż mógłby z nią wydołać, ujawniony bowiem omawiany przez nas brak w przypominaniu sobie rzeczy — wiele mu odebrał z pewności siebie“.

Z wielkiem zainteresowaniem badało się potem, czy z międzyczasu, między znikającym powoli i znowu powracającym przypomnieniem, nie pozostało jakie wraże-

nie, któreby mogło być spontanicznie odtworzone, a z którym łącząc się, możeby mogło nastąpić zupełne przypomnienie. Więc też umyślnie już od początku nie skierowaliśmy sugestyi do tego punktu. Wynik zaś próby był taki: Zapytany o nazwę okrętu, na którym wrócił do Europy, pan N. podaje, lecz dopiero gdy się mu dopomogło wymienieniem początkowej głoski, nazwę: — Orotava. Oświadczył też, że stanowczo nazwy „Oroya“ nie słyszał nigdy. W listach pacyenta ze zdrowego okresu znaleźliśmy raz wymienioną nazwę parowca „Orotava“, którym raz wysłał był list z Australii do rodziny. A więc widocznie obraz pamięciowy słowa „Orotava“ przechował się w mózgu, lecz przy swem wyłonieniu się bez związku z innymi obrazami — mylnie został zasycowany i wstawiony zamiast podobnie brzmiącego słowa „Oroya“.

„Po kilku dniach odwiedzili pacyenta jego rodzice, którzy uznali, że syn w swej istocie jest niezmienny. Kiedy mu przypominali końcowe studia w A., jego starania o posadę i przygotowania do przeprawy morskiej, nie był w stanie dopatrzeć się w tem czegoś sobie znanego. Rodzice przynieśli z sobą listy syna, pisane do nich podczas podróży, oraz w pierwszym czasie jego pobytu w Australii. Pan N. poznaje wprawdzie w nich swe pismo; pozatem jednak są one mu czemś zupełnie nowem. Jeden z listów został mu odczytany, gdzie, między innymi, podaje on dokładny opis swego mieszkania w Z., również z zupełnie ujemnym wynikiem. Reszta listów na razie została schowana, by przypomnienie przeczytanego z wyłaniającemi się w przyszłości wspomnieniami tego, co rzeczywiście przeżył, nie utworzyły chaosu nie do uporządkowania. Sam też prosił o to, te bowiem listy poruszały go i myliły“.

„Szczęśliwym trafem, pewien pan D. z Australii, który często w Z. obcował z naszym pacjentem, przybył w celu wytechnienia do Zurychu. Odwiedzin tego pana, którego pacjent przed swym pobytom w Australii nie znał wcale, oczekiwali również ciekawie lekarz, jak i pacjent. Na krótki czas przedtem na zapytanie zauważył p. N., że najzupełniej nie przypomina sobie tego,

kto ma go odwiedzić, ani też nie wyobraża go sobie; zdaje mu się jednak, że jakiś pan, którym jest może ten pan D., ma dwoje dzieci, z których jedno ma szczególne imię, zdaje się, że Achilleus. Pan D. przywitał się z pacjentem, jako z dobrym znajomym, przypomniał mu to i owo zdarzenie w Z., niejedną wspólnie przeżyta godzinę; jednakże dla pana N. tak osoba gościa jak i wszystko przezeń opowiadane było zupełną nowością, tak iż w jego obecności czuł się bardzo zażenowanym i siedział jak na żarzących się węglach. Przytem okazało się, że pan D. rzeczywiście ma dwoje dzieci i że jedno z nich zwie się wprawdzie nie Achilleus, lecz Alaryk. Natomiast między wyobrażeniem pacyenta o wieku, wzroście i wyglądzie dzieci, a faktycznymi danymi pana D., nie było ani odrobiny zgodności. Pan D. zapewniał, że jak długo miał sposobność obserwowania pacyenta w Z., to znaczy aż do jego wyjazdu w głąb Australii, ten czynił na nim zawsze wrażenie zupełnie normalnego człowieka, tak w mowie jak i w uczynkach“.

Na krótki czas przed drugą wizytą pacjentowi nagle przyszło na myśl nazwisko jakiegoś pana R., a ponieważ nie mógł sobie przypomnieć, czy kiedy z osobistością o tem nazwisku miał jaką styczność, przeto sam przypuszczał, że nazwisko to może mu jest znane z zapomnianego okresu w pobycie w Australii; z nazwiskiem tem nie wiązały się żadne wyobrażenia o wyglądzie lub stanowisku tego pana. Dowiadywania się u pana D. stwierdziły, że R. jest nazwiskiem pewnej osobistości, z którą nasz pacjent w Australii musiał być w stosunkach służbowych.

Większa część jego przedmiotów, widocznie wszystkie te sztuki, które kupił bezpośrednio przed swą podróżą lub dopiero w Australii, są dla pacyenta całkiem nowymi, nieznanymi mu rzeczami; nie wie, jak do nich przyszedł, dziwi go wygląd i jakość poszczególnych części ubrania. Znalezienie obcej, angielskiej wizytówki, widocznie pochodzącej z zawiązanej na okęcie znajomości, jak również papieru listowego z wydrukowaną nazwą parowca, który go przeprawił był do Australii, nie przyczyniają się wcale do wzbudzenia szerokiego koła obra-

zów pamięciowych. Tak samo się dzieje z jego własnymi wizytówkami, na których pod nazwiskiem jest wymieniona piastowana w Australii godność; z widocznym zdumieniem przygląda się wszystkim tym świadkom okresu czasu, który znikł w jego świadomości.

Szczególnym i bardzo interesującym jest następujący epizod, dzięki któremu udało się panu N. przypomnieć sobie tylko drobniuchną część utraconych wspomnień. Mianowicie zastanowiło go, że gdy jedzie tutaj, szybko lecz hałaśliwie mknącym tramwajem, ma często uczucie, że kiedyś w życiu musiał już częściej jeździć tramwajem, podobnie szybko pomykającym i hałasującym. Jest jednak przytem pewny, że tramwaj, który mu staje w myśli, niema nadziemnego dopływu elektryczności, lecz podziemny. W miastach, które sobie może przypomnieć, niema tego rodzaju tramwajów; a więc wnioskuje, że rozchodzi się tu o wspomnienie z jego pobytu w Z.“.

„Ponieważ nie było nadziei na dalsze spontanicznie mogące nastąpić wypełnianie się luki pamięciowej, przeto próbowaliśmy w następnych hypnozach zarządzić amnezyi drogą sugestywną; w celu nawiązania użyło się wspomnianego epizodu z tramwajem. Pan N. dostał sugestię, iż siedzi w wagonie owego tramwaju, że uprzytomnia sobie wszystkie szczegóły i może sobie wyobrazić wszystkich tam się znajdujących ludzi. Powiodło to się faktycznie o tyle, że pacjent w hypnozie zdołał opisać konstrukcję wagonów od tutejszej zupełnie odmienną, jak również i układ siedzeń. Zapytany o drogę tramwaju, zawołał kilkakrotnie: „w górę, w górę!“. O jadących mógł tylko to podać, że mają węższe twarze, niż ludzie tutejsi. Po hypnozie sporządził pacjent natychmiast mały szkic konstrukcyi tramwajów. Od wspomnianego pana R. dowiedzieliśmy się, że pan N. rzeczywiście ze swego pomieszkania zwykł był codziennie wyjeżdżać tramwajem, że linia rzeczywiście prowadziła pod górę, i że urządzenie jej w samej rzeczy jest takie, jak pan N. podał“.

Wreszcie trzeba nadmienić, że pacjent kilka razy rano utrzymywał konkretnie iż we śnie był w Australii i rozmawiał z różnemi osobami. Jednakże wszystkie szcze-

góry zniknęły, tak, iż nie mogło to służyć za punkt oparcia“.

Kiedy próba obudzenia sugestyonizmem wspomnień z zapomnianej epoki osiągnęła tylko bardzo skromny wynik, zdawało się przez czas pewien, że wypadek ten dalszemu badaniu hypnotycznemu jest niedostępny, a prof. Forel począł już tracić nadzieję co do powrotu pamięci z amnestycznego peryodu, kilka bowiem tygodni minęło bez postępów. Zanim jednak poniechało się badania, prof. Forel wpadł na myśl uczynienia punktem oparcia dla sugestyi nie pobytu w Australii, lecz raczej ostatniego jeszcze pozostałego w pamięci czasu pobytu w A. Ta zmiana metody doprowadziła do niespodziewanego wyniku. W rozlicznych hypnozach, które powoli stawały się coraz głębsze i łatwiej następowały, szkicowało się pacjentowi we wszelkich zarysach i w kolejnym porządku okres, w który ma się przenieść, przyczem sugerowało mu się, że natychmiast po obudzeniu się, dokładnie przypomni sobie wszystkie szczegóły tego czasokresu. Często, gdy pacjent opowiedział, co nowego sobie przypomniał, dodawało się natychmiast drugą hypnozę, przyczem sugestję zaczynało się od punktu, do którego doprowadził w poprzedniej hypnozie“.

Pierwszy wynik polegał na tem, że pan N. przypomniał sobie, iż w ostatnich czasach swego pobytu w A. nie uczęszczał regularnie na wykłady, lecz zamiast tego często oddawał się kolarstwu. Na sugestję, że przypomni sobie znowu ubieganie się o posadę, wyłoniło się nagle w jego pamięci nazwisko pewnego radcy rządu (nazwijmy go np. Bernhard), do którego przyłączyło się niebawem ściśle wyobrażenie o tegoż wyglądzie i ubraniu. W związku z tem przypomniał sobie pan N., że temu panu złożył był szereg odwiedzin i że jemu po części zawdzięczał pomyślny wynik starań. Po następnej hypnozie przyszło mu nagle na myśl, że na krótki czas przed Bożem Narodzeniem odbył był podróż do stołecznego miasta, ale jeszcze nie umiał nic powiedzieć o swym tamecznym pobycie. Dopiero po następnem posiedzeniu na odpowiednią sugestję, przypomniał sobie nazwę hotelu. w którym mieszkał, ulicę, długość swego tamecznego po-

bytu i umawianie się z władzami. Powoli przedstawia mu się wyraźnie to miasto, w którym, zresztą, poprzednio nigdy nie był. Tak odnowione wspomnienia nie przechodzą nigdy czasu oznaczonego przez suggestyę. Zaraz z początku obrazy przypomnienia ani razu nie są dość wyraźne, a pan N. zaczyna swe opowiadanie zwykle od: „myślę“, „zdaje mi się“ itp. Dopiero z biegiem następnych posiedzeń obrazy zyskują na jasności i tworzą zgodną całość. Dalej udało się przywrócić pacjentowi pamięć o jego powrocie ze stolicy do A. i rozpoczynające się przygotowania do podróży, przyczem pacjent najpierw przypomina sobie fakt, że zamówił sobie 24 koszul, 18 par kalesonów; następnie szybko odbyta jazda do portu, przyczem przypomina mu się złożona po drodze wizyta. O znaczeniu przypomnienia sobie portu nie może nic orzec, gdyż już dawniej był tam kilkakrotnie. Teraz pacjent dostał suggestyę, że przypomni sobie i czas całej podróży morskiej, co też sposobem wyż opisanym, w przeciągu kilku dalszych hypnoz, udało się. Najpierw nagle i pewnie zdołał podać nazwisko kapitana i lekarza okrętowego, potem przypomniał sobie i poszczególnych współpasażerów, urządzenie i życie na okręcie. O przejeździe przez kanał Suezki wie, że nastąpił w nocy i trwał niezwykle długo; bardzo wyraźnie wyłania się przypomnienie wylądowania w Adenie, gdzie główną jego uwagę zwracają na siebie ludzie w białych turbanach i spoczywające na ziemi wielbłądy. Następuje przypomnienie okresu wielkich upałów i wylądowania w Colombo (Ceylon). Opisuje bujną roślinność tamże i małą wycieczkę, przedsięwziętą w głąb Ceylonu, której jednak celu nie umie jeszcze dokładniej podać. Nieco trudniejszym było obudzenie wspomnień z wylądowania w Australii i pierwszego pobytu w Z. Jednakże po więcej hypnozach udało się wydobyć wyobrażenie różnych osiągniętych portów, między innymi portowego miasta O. Z początku mógł tylko podać, że tam musi być bardzo suchy klimat i że z roślinności głównie wpadają w oczy eukaliptusy i drzewa szpilkowe. O mieście sądził z początku, że nie będzie mógł nic o niem podać. Lecz potem nagle nastąpiło przypomnienie tamecznego

botanicznego ogrodu i różnych w okolicy odbytych wycieczek. Pewne nazwisko, które mu już dawno przyszło na myśl, o którym jednak nie wiedział, do jakiej osoby ono należy, przypisał teraz swej gospodyni. Z kolei przypomniał sobie swe mieszkanie i klub, w którym często bywał, w końcu, zaś podał, że znowu czuje się zupełnie swojsko w Z. Przypomniał sobie również pana D. i jego rodzinę“.

„Teraz musiało się hypnotyzowanie na pewien czas przerwać, gdyż pacjent nagle zachorował na pneumonię. Przebieg jej był normalny, lecz pacyenta bardzo osłabił. Skoro rekonwalescencya dozwalała już na to, poczęliśmy go znowu hypnotyzować. Przytem zaczęło się od usuwania różnych pozostałości przebytej pneumonii, których nie można już było uważać za somatyczne. Udało się prędko normalnie ukształtować, pomimo całkowitej resolucyi i resorpcyi pneumonii, częsty i zadyszkowy oddech, usunąć uczuwane jeszcze w piersi bóle (przyczem raz bóle przeskoczyły nagle na drugą stronę piersi w okolicę dawnej rany postrzałowej) i przywrócić sen i apetyt. Wszakże nie zaniedbywało się rozbudzania wspomnień tą samą metodą“.

„Najpierw dawane sugestye zdążyły do tego, by pacjent coraz dokładniej przypominał sobie już nie tylko cały pobyt w Z., lecz i swą podróż w głąb Australii do O. Wynik był taki, że poczęły mu się przypominać różne uroczystości, w których brał udział, a podczas których kosztowało go wiele trudu dorównać innym w picciu szampana itp. Prócz tego przypominało mu się bez dalszego związku dokładne miano hotelu w O., w którym przez pewien czas pozostawał. Dopiero po następnej hypnozie nastąpiło przypomnienie podróży do O. Teraz pan N. już wie, że 36 godzinną podróż odbył w jednej turze; opisuje w części pustynną, w części górzystą okolicę i jednostajną roślinność jak paprotniki itp. W mieście Z. orientuje się już wybornie i roztacza obraz tegoż położenia i stosunków komunikacyjnych. Jako nowe zjawisko po tej hypnozie daje się zauważyć, że pacjent reprodukuje już i sumę owych spostrzeżeń, poczynionych w Australii. Tak opowiada

różności o politycznych i gospodarczych urządzeniach kraju, o proletaryacie miast i braku sił roboczych w obszarach, o środkach utrudniających imigrację Chińczyków, przyczem przyszło mu nagle na myśl, że na parowcu, na którym płynął do Australii, znajdowało się kilku takich wwożonych Chińczyków, że w Z. chodzą oni ostrzyżeni, temsamem mało się wyróżniając od innych. Po tej hypnozie umie pan N. niejedno opowiedzieć o swym pobycie w O. W czasie jego przybycia tamże, panowała wielka posucha, tak iż na ulicach leżał kurz na stopę wysoki, a wiele bydła ginęło wówczas. Dalej przypomina sobie różne osobistości w O., z którymi przedstawiał. Między nimi znajduje się ów pan R., którego nazwisko przypominało mu się było, a z którym, co teraz znowu wie dobrze, miał nieprzyjemną przeprawę, ponieważ ten utrudniał mu jego wysłannictwo. Jeszcze teraz opowiadając ten epizod pacjent się wzburza. Przypomina sobie też, że niebawem po swem przybyciu do O. czuł się niezdrów i dlatego zmienił swój pokój hotelowy. Z powodu zimnicy, zawrotów i bicia serca udał się po poradę do pewnego angielskiego lekarza, którego nazwisko zaczyna się od B.; lekarz ten odwiedził go też w hotelu. Ponieważ na tem przypomnienie się urywa — dołączyliśmy zaraz drugą hypnozę i zasugerowaliśmy pacjentowi, że teraz przypomni sobie dokładniej bliższe szczegóły swego zachorowania w O. Teraz więc przypomina sobie, że i drugi lekarz niemiecki badał go i że dostał środek nasenny. Ciepłoty lekarze nie mierzyli. Oprócz lekarzy od czasu do czasu wchodził do pokoju lokaj. Obaj lekarze doradzali mu różności; jeden mu radził, by natychmiast powrócił na wybrzeże, by tam mógł przyjść do siebie; drugi, by powstrzymał się z podróżą zanim wyzdrowieje. Jakiej rady usłuchał i co następnie uczynił — tego nie umie podać.

„Następnego dnia udzielona sugestya, że przypomni sobie także bliższe szczegóły swego odjazdu z O. i powrotu do Z., najpierw pozostała bez skutku; dopiero po powtórzeniu sugestyi nazajutrz, nastąpił postęp i to o tyle, że pacjent oznajmił, iż wieczorem przed odjazdem spełniono jego życzenie, to znaczy dostawiono mu jego

pieniądze i że pan, który je przyniósł, następnego dnia towarzyszył mu na dworzec. W owym czasie (odjazd z O.) pan N., pomimo febry, był zupełnie świadom swej podróży i celu swego pobytu w Australii. Podaje to całkiem stanowczo, jest to zaś bardzo ważne. Przypomina sobie teraz, że powracał do Z. najpierw koleją, w wagonie widocznie na poły spał. Natomiast jeszcze wcale nie przypomina sobie swego przybycia do Z.“

Sposób, w jaki ostatnie wspomnienia uświadomiły mu się, podałem obszernie, jak bowiem poniżej przekonamy się, dokładna znajomość zdarzeń w tym czasie daje silny punkt oparcia do należytego zrozumienia całego wypadku.

W szeregu hypnoz próbowaliśmy obudzić w pacyencie pamięć końca tej jazdy do Z. i okoliczności towarzyszących wyjazdowi do Europy; atoli usiłowania zostały bezskuteczne, gdyż oprócz początku podróży z O. do Z. nie mógł sobie przypomnieć żadnego innego faktu!

„Natomiast znowu można było stwierdzić pomyślny wynik, gdy prof. Forel, spróbował już raz zastosowanego sposobu, nawiązał suggestyę z tym czasem, który spontanicznie pozostał jeszcze w jego pamięci, mianowicie: kiedyto znajdował się na pokładzie Oroya, w końcu swej przeprawy morskiej. Suggestyę opiewały, że pan N. przypomni sobie i pierwszą część swej powrotnej podróży morskiej, w końcu i swe wsiadnięcie na okręt, oraz powody, które go do tego skłoniły. W następstwie pacjent zdołał opowiedzieć cały szereg szczegółów, które przeżył podczas powrotu morzem. Tak więc oznajmia, że w Colombo, w przeciwieństwie do większości pasażerów, nie był na lądzie i że tam wsiadł na okręt jakiś angielski sierżant z żoną i dziećmi. Z życia na pokładzie uświadamia sobie znowu cały szereg szczegółów; pewna mała dziewczynka szczególnie mu się podobała, skutkiem czego częściej z nią się bawił i nosił ją na rękach. Zresztą życie na parowcu niezbyt mu przypadło do smaku, to też zapraszania do uczestniczenia w różnych rozrywkach puszczał mimo uszu. Bardzo żywo przypomina sobie dwa na pełnym morzu zasze wypadki śmierci i spuszczenie zwłok do morza. Na

życie jego na okręcie składały się: jedzenie, spanie, czytanie i przechadzanie się. Tak żył z dnia na dzień, pamiętając, jak mu się teraz zdaje, że celem jego podróży jest Europa; przytem jednak był bez myśli o tem, co się poprzednio działo i co jeszcze nastąpi. I teraz jeszcze nie było można obudzić przypomnienia jego odjazdu z Z., wsiadnięcia na okręt w L. i pierwszej części powrotu morzem. Szereg hypnoz, których celem było istniejącą jeszcze, lecz mocno już skurczoną lukę pamięciową wypełnić, — najpierw pozostał bez skutku. Chory wprawdzie przypomniał sobie sporo rzeczy, lecz po rozwadze musiał je przypisać podróży do Australii. Nagle wyłoniło się niejasne jeszcze przypomnienie długiej, nocą odbytej podróży koleją, która go przewiozła z Z. do portu L.; podróż tę pacjent wiąże ze znowu mu uświadomioną jazdą z O. do Z. Przyłącza się tu niejasne wyobrażenie, że w L. czekał w małej, „mniej wartościowej“ gospodzie. Natychmiast znowu się go zahypnotyzowało i dało się sugestye, że uprzytomni sobie dokładnie tę gospodę, jakoteż cały swój pobyt w L. aż do wsiadnięcia na okręt. W następstwie pacjent opisuje bliżej ową gospodę; określa ją jako „spelunkę trzeciorzędną i jest oburzony na siebie, że mógł wybrać tak zły zajazd, gdy widocznie miał jeszcze dosyć pieniędzy przy sobie. Nazwa gospody musi być trzygłoskowa; leży ona w bezpośredniem sąsiedztwie dworca, a jego pokój był tak mały, że nawet wszystkich swych pakunków nie mógł w nim umieścić. W natychmiast zaszłej drugiej hypnozie pacjent otrzymał sugestye, że w ciągu dnia przypomną mu się same przez się dalsze szczegóły pobytu w L. i stanie jasno w myśli wsiadnięcie jego na okręt. Następnego poranka oznajmia pan N., że przypomniał sobie ulicę, przy której leży wzmiankowana gospoda; nazwa gospody zaczyna się na M., potem następuje O lub A; zarazem jest to nazwisko właściciela, lecz nie jest w stanie przypomnieć sobie pełnego nazwiska. Po następnej hypnozie na podobne sugestye odpowiada pan N., że w L. zazwyczaj przez cały dzień pozostawał w pokoju i dopiero pod wieczór wychodził. W tym czasie żył apatycznie i bez ważniejszych myśli

i tylko czekał na odjazd najbliższego parowca. Wówczas było przejmująco chłodno. Zdaje mu się teraz, że wówczas nie wiedział, że już raz — (a to podczas przybycia z Europy) — poznał był L. Na sugestyę, że przypomni sobie i stosunki w porcie, oraz wsiadnięcie swe na okręt, powracają także te wspomnienia. Są one dość wyraźne. Pan N. opisuje drogę ku morzu, przypomina sobie, że pociąg przywiózł go bezpośrednio aż do mającego odpłynąć okrętu, że tam był na kotwicy jeszcze inny okręt, z którym się później spotkał w Colombo i że w porcie roіło się od ludzi. Wydaje mu się teraz dziwnem, że wówczas odjazd na inną część świata nie wywarł na nim żadnego wrażenia, jak to dawniej zawsze bywało. Następnie sam zauważył, że obecnie głównie wypadł z pamięci czas, gdy kupował kartę okrętową. Na odpowiednią sugestyę udało się obudzić i to przypomnienie i pan N. wymienił ulicę, przy której znajduje się agencya, oraz cenę karty. Nie może sobie przypomnieć tylko, czy podał mylne nazwisko, raczej mniema, że polega to na pomyłce angielskich żeglarzy, którzy nie rozumieli jego mowy“.

Wreszcie nazajutrz udało się w szeregu hypnoz wypełnić ostatnie luki pamięci omawianego czasu. W związku z tem pacjent opowiedział co następuje :

W O., w czasie swego cielesnego zaniemożenia, prawie że wcale nie spał. Następnie, z pełną świadomością kupił bilet pierwszej klasy do Z., gdzie przemieszkiwał; powracał tam w zamiarze wyleczenia się, by mórdz następnie znowu się udać do O. w celu pełnienia tamże swej misyi. Jazda koleją trwała bardzo długo: zajęła całą noc; wagon dość szybko wypełnił się ludźmi, lecz niebawem znów się nieco opróźnił, tak iż mógł się wygodnie rozsiaść. W wagonie ciągle zasypiał. Przybywszy do Z. przed południem, bez zwłoki kupił bilet na dalszą jazdę do L., następnie zaraz opuścił dworzec, w którym nie było ani poczekalń, ani restauracyi i wynajął pokój w małej gospodzie, w bezpośredniem sąsiedztwie dworca; tam nieco się posilił i kilka godzin przespał. Wówczas mu nawet nie zaświtała myśl, że mógłby pójść do swego mieszkania, lub wogóle, że ma

tam mieszkanie i że dobrze zna Z., gdzie ma wielu znajomych. Następnie poczynił kilka małych zakupów i tego samego wieczora, za zakupionym rano biletem, wyjechał do L. Nie może sobie wcale przypomnieć, czy miał jaki powód odjazdu, raczej sądzi, że miał uczucie, iż jest tam obcy, że nie ma tam co robić, więc też skorzystał z pierwszej sposobności odjazdu. Przybywszy do L., jak poprzednio w Z., wstąpił do najbliższej, bardzo prymitywnej gospody, jak to już poprzednio wspomniał. Teraz przypomina sobie dokładnie miasto L.: pozostawał tam przez kilka dni, chodził zawsze temi samemi ulicami, następnie kupił sobie kartę przejazdu do Europy, jak to już nadmienił i oczekiwał odjazdu parowca. Miasto L. zdawało mu się zupełnie obcem, o wszystkim musiał się pytać, pomimo to, czego obecnie jest pewny, podczas przyjazdu z Europy kilka dni tam przebywał. I tutaj nie był świadom, że już raz przed kilku tygodniami zatrzymał się był; i tutaj nie wpadł na myśl odwiedzenia kogoś ze znajomych. Stwierzonego z trzeciej strony spotkania się jego ze znajomą panią na dworcu i teraz nie przypomina sobie, sądzi jednak, że jeśli tak istotnie było, to poprostu pani tej już nie poznał. Przypomina sobie już bliższe szczegóły wsiadnięcia na okręt: dorożką udał się na dworzec, odległy o 10 minut jazdy, tam wsiadł do pociągu, który go zawiózł prosto na okręt. Nie umie podać motywu swego odjazdu; widocznie starał się możliwie najprędzej opuścić Australję, gdzie czuł się nieswojo. Był wówczas świadom, że jest w Australii, lecz nie wiedział, skąd się tam wziął i co tam robi?''

Ten szczególny i w najwyższym stopniu pouczający wypadek nie potrzebuje wcale długiego komentarza. Pan N. jest najzupełniej wiarogodnym; prócz tego wiele z jego opowiadań potwierdziły osoby trzecie.

Z całego rodzaju wspomnień nieretrogradywnej części jego amnezyi, to znaczy z podróży z O. przez Z. i L. do Neapolu i Zurychu, wynika jasno, że w całym tym czasie znajdował się w zdysocjowanym somnambulicznym stanie zamroczenia, w którym żył z dnia na dzień i codzień wszystko poprzednie zapominał. Od-

nośne wspomnienia wyłaniają się bez należytego z sobą związku; są senno-mroczne i występują wśród silnych fal afektowych. Położenie swe ówczesne zrozumiał sam tak dobrze, iż powiedział mi, że jak sam to teraz widzi, gdyby był wówczas nie miał przy sobie pieniędzy, to w L. byłby nędznie zginął; miał jeszcze to szczęście, że kupił sobie kartę do Europy. Odwrotnie wspomnienia z retrogradywnej części amnezyi — (podróż do Australii) — są normalnie zassocjowane.

Wypadek ten jest kopalnią dla mechanizmu pamięci i jej analizy. Amnezya została trwale usunięta. W szczególności proszę jeszcze wypadek ten rozważyć w świetle naszego zapatrywania się na świadomość.

X. Wypadek podwójnej świadomości.

Histeryczka M. Z., skłonna do awantur i swobodnego życia, bywała hypnotyzowaną w pewnym mieście uniwersyteckiem przez studentów, przyczem okazała się „świetnem medyum“. Następnie przebywała w Paryżu, gdzie raz dostawała się w ręce spirytystów, drugi raz — lekarzy ze szkoły Charcota w szpitalach paryskich. Spirytyści i telepaci zrobili z niej jasnowidzącą, przepowiadającą rzeczy przyszłe, i rzekomo, widzącą na przestrzeń. W szpitalach używana była tylko jako ciekawy okaz histerycznych, typu Charcota i bywała tam uważana za nieuleczalną. Pozatem była pokazywana na scenach przez impresaryów, jako telepatyczne cudowne dziecko, na czem zarabiała sporo grosza, rychło go jednak trwoniąc.

Następstwem tego systematycznego nadużywania jej histerycznego somnambulizmu było to, że począł on występować coraz bardziej mimowolnie. Często tedy dostawała, zwłaszcza nocą, mimowolnych somnambuliczno-histerycznych przypadków (1), które okolicznościowo mogły trwać 2 do 3 dni, poczem budziła się bez najmniejszej świadomości, co w tym stanie czyniła. Wstawiała, rozmawiała, wspinała się jak małpa po oknach, dachach i kratkach, a nigdy przecież nie spadała.

Prócz tego miewała ataki mimowolne (2), podczas których: to padała nagle nieprzytomna, darła odzienie i włosy, rozdrapywała na sobie ciało, to nagle zrywała się, wspinała się w górę i t. d.

Raz, podczas rozmowy na ulicy, straciła nagle świadomość i dopiero w trzy dni potem obudziła się przy tym samym punkcie swego toku myślowego, nie wiedząc, co czyniła w czasie tych 3 dni. — Wrócimy jeszcze do tej „trzydniowej błąkaniny“. — Lekarzom nie udawało się nigdy podzielać na jej ataki. Nazwijmy ten jej zwyczajny stan na jawie: M. Z., stan zaś somnambuliczny: F. L.

Na skutek tego ciągłego nadużywania jej mózgu przez niedoświadczonych (sądu swego o nich lepiej nie wypowiem!) — stawała się M. Z. coraz bardziej nerwowa, kapryśna, drażliwa, a w następstwie swych histerycznych przypadłości (1 i 2) — coraz bardziej niezdolną do zarobkowania. Powróciła do rodziny, przez którą mnie została oddana do leczenia.

Była to osoba niska, szczupła, mniej więcej 30-letnia, z przenikliwym, łatwo słupejącym wzrokiem, niezwykle kapryśna i uparta, o charakterze włóczęgowskim, ulegająca zupełnie popędom chwili, przytem jednak wcale inteligentna. Zajmowała się niejednem, lecz niczem jednak poważnem, dzięki czemu przyswoiła sobie szczególne połowiczne wykształcenie; swe swobodne paryskie życie kochała ponad wszystko; w niejednej rzeczy była dość biegłą, lecz mimo to niewytrwałą; stosownie do okoliczności mogła być bardzo mało lub też bardzo wiele wymagającą. Z trudem tylko dała się skłonić do suggestywnego leczenia, będąc z góry przekonaną, że jest to bezcelowe. Musiałem jej dopiero wyłuszczyć, że jest to zupełnie co innego, niż paryska metoda Salpêtièrowska.

Udawało mi się zazwyczaj wprowadzać ją natychmiast w somnambulizm, przyczem prowadziłem z nią dyalogi, a przedewszystkiem zwalczałem jej somnambuliczne i histeryczne ataki. Wnet jednak pokazało się, że w stanie somnambulicznym wytworzyła się druga osobowość, — nazwijmy ją F. L., — która o sobie mó-

wiła w trzeciej osobie, jak również niejedno wiedziała, o czym M. Z. nie była poinformowana. F. Z. była artystką, namiętnie lubiła księżyc, skutkiem czego czuła się ku niemu w nocy przyciągana. Seksualnie F. L. była, widocznie, urningem, zakochywała się bowiem w kobietach, podczas gdy M. Z. była stosunkowo normalną pod względem seksualnym, miewała tylko niekiedy lekkie sadystyczne skłonności. Udało mi się kilku pytaniami, więcej razy powtarzanymi, wydostać z niej stopniowo, co robiła w Paryżu podczas trzech dni, które zniknęły były z pamięci M. Z. Odpowiedziała mi jednak tylko z wielkiem ociąganiem się. Z wysiłkiem tylko mogła ona assocjować niektóre sytuacje z somnambulicznego stanu, co znowu nam ilustruje dokładnie rodzaj sennej dysocjacji myślenia. Oto zeznała, że spała z „Anną T.“ w jednym łóżku i uprawiała z nią lesbijską miłość; potem była w Quartier Latin w dwuznacznem towarzystwie, potem w ulicy C., w mieszkaniu malarza kwiatów Duranda, sama też tam malowała kwiaty i t. d. Miłość lesbijską wyznała mi tylko z wahaniem, lecz z zachwytem i w euforycznym nastroju.

A gdy następnie bardzo stanowczo oznajmiłem jej, że M. Z. i F. L. są jedną i tą samą osobą, że to, co F. L. czyni — jest głupotą i chorobliwością, że odtąd musi w nocy spokojnie spać i że zakazuję F. L. nocobłądu — wówczas ta wzburzyła się, poczęła się opierać i mówić mi o swym kochanym księżycu itd. Tedy spróbowałem zasugerować F. L., że po obudzeniu się, jako M. Z., przypomni sobie wszystko, co mi we śnie, jako F. L., zeznała, względnie opowiedziała. Rychło jednak musiałem z tego zrezygnować, chora bowiem tak się tem wzburzyła, że dostała bólów głowy, nieomal ataku histerycznego, iż obawiałem się być utracić mój wpływ na nią. Widocznie M. Z. została zawstydzoną i wzruszoną głęboko emotywnie świtającemi w niej reminiscencyami, zwłaszcza natury seksualnej. Nieco już później spróbowałem rzecz całą opowiedzieć M. Z. na jawie. Najpierw została tem tak wzburzoną, żem przynajmniej seksualnego nie poruszył tematu. Tłumaczyła się, że przecież nigdy nie malowała, że to kłamstwo itd. Kiedy zaś pó-

źniej stan się jej poprawił, to sama mi pewnego dnia oświadczyła, że poczyną się jej już coś wyjaśniać, czego dotąd nie pojmowała. Oto posiada ona fotografię swej osoby, fotografię będącą zawsze dla niej zagadką. Przedstawioną jest tam w bluzie, przed sztalugą, z pędzlem i paletą w ręce, pomimo, iż absolutnie nie wie, czy była kiedykolwiek w takim kostymie. Nigdy — jak twierdzi — nie malowała i absolutnie nie pojmuje, w jaki sposób dostała ten wizerunek? Znalazłszy go raz w swej kieszeni, rozpoznała w nim siebie. Rzecz ta — mówiła — musi prawdopodobnie stać w związku z tem, co jej opowiadam o F. L. I rzeczywiście, następnego dnia przyniosła mi wizerunek malarki. Wszystko się zgadzało! Na fotografii miała wzrok dość stęzwały...

Badaniami memi nieco przejęta, dostała w nocy ataku somnambulicznego. Nazajutrz przyszła do mnie bardzo wylekniiona i oświadczyła, że pewnie w nocy wyszła ze swego pokoju w koszuli na dwór, gdyż, gdy się rano obudziła, drzwi zastała otwarte i wszystko w nieładzie, a ona leżała na podłodze bardzo znużona, z zawalanemi rękami nogami. W hypnozie F. L. opowiedziała mi, jak się zdaje, rzecz — (zapomnianą na jawie). — „Była właśnie jasna noc — (tak też było istotnie), — księżyc przyciągał ją, przeto w koszuli spuściła się po poręczy schodów na ziemię i poszła na łąkę, by podziwiać kochany księżyc“.

Wobec powyższego stawało się dla mnie coraz jaśniej, że eksperymentowanie chorej wprawdzie jest dość zajmujące, szkodzi jej jednak. Chętnie byłbym badał jej rzekome telepatyczne zdolności, musiałem jednak tego sobie odmówić, ponieważ do tego potrzebowałbym właśnie F. L., moim zaś obowiązkiem było, przeciwnie, F. L. stłumić, aby M. Z. — przez normalny sen — odzyskała zdrowie. Bo czyliż może być zdrowym człowiek, który we śnie jest duchowo czynnym jak na jawie? Nieszczęsna ta ofiara manii eksperymentalnej oraz ciekawości ignorantów, stała się nerwową, niezdolną do pracy, drażliwą i histeryczną lalką w rękach niesumien-nych. Bądź co bądź moje dotychczasowe doświadczenia

były konieczne, dały mi bowiem klucz do podwójnego życia pacyentki.

Odtąd nie dawałem już rozkazów dla niej niemilych, nie poruszałem już wcale tematu homoseksualnego, natomiast starałem się somnambuliczną F. L. pozyskać sobie sympatya i współczuciem.

Nawiasem mówiąc, hypnotyzowałem ją podług systemu Wetterstranda w jednym pokoju z innymi chorymi; suggestyę naszeptywałem jej do ucha tak, jak to zawsze czynię. Począłem F. L. podchlebiać, wyłuszczyłem jej jak najjaśniej mój pogląd naukowy; przecież ona (F. L.) wie o M. Z., tylko M. Z. o niej nic nie wie; obie jednak mieszkają w tym samym mózgu, a ten nieszczęśnik, wskutek tej podwójnej pracy, wyniszcza się strasznie; apeluję więc do jej szlachetności: powinna się poświęcić, aby przynajmniej M. Z. pozostała zdrową. Pozatem musi się wyrzec księżycy i spać, itd.

Przez te przyjazne perswazyę uzyskałem od F. L. odnośne przyrzeczenie. Następnie oświadczywszy jej, że nie będzie mogła podczas snu wstać z łóżka, ani nawet przewrócić się, zasugerowałem pacyentce głęboki, zupełnie spokojny sen w nocy itd.

Następstwem tego było stałe uspokojenie. Zdarzały się wprawdzie jeszcze lekkie przypadłości somnambulizmu, jednakże nigdy już nie miało miejsca wychodzenie z pokoju we śnie, a po kilku tygodniach i owe przypadłości ustały całkiem. Równocześnie M. Z. poczęła się znacznie poprawiać. Powróciły apetyt i możność pracowania. Ustała również szybka zmienność usposobienia, (posepność, drażliwość itd.). Krótko mówiąc, po mniej więcej 2 miesiącach M. Z. była już w stanie przyjąć posadę u pewnej starej panny. Odtąd (3 miesiące) wydaje się zupełnie wyleczoną, co stwierdza fakt, że do pani, u której mieszkała, napisała niedawno bardzo zadowolona i szczęśliwa, że jest już wyleczona z długoletniej choroby. Na wszelki wypadek dałem jej amulet, zapomocą którego, — w razie chwilowej nerwowej niedyspozycyi — ma sama siebie uspić na pół godziny i uspokoić.

Aczkolwiek wypadek powyższy nie jest tak wybi-

były konieczne, dały mi bowiem klucz do podwójnego życia pacjentki.

Odtąd nie dawałem już rozkazów dla niej niemiłych, nie poruszałem już wcale tematu homoseksualnego, natomiast starałem się somnambuliczną F. L. pozyskać sobie sympatyą i współczuciem.

Nawiasem mówiąc, hypnotyzowałem ją podług systemu Wetterstranda w jednym pokoju z innymi chorymi; suggestyę naszeptywałem jej do ucha tak, jak to zawsze czynię. Począłem F. L. podchlebiać, wyłuszczyłem jej jak najjaśniej mój pogląd naukowy; przecieżyła ona (F. L.) wie o M. Z., tylko M. Z. o niej nic nie wie; obie jednak mieszkają w tym samym mózgu, a ten nieszczęśnik, wskutek tej podwójnej pracy, wyniszcza się strasznie; apeluję więc do jej szlachetności: powinna się poświęcić, aby przynajmniej M. Z. pozostała zdrową. Pozatem musi się wyrzec księżycy i spać, itd.

Przez te przyjazne perswazye uzyskałem od F. L. odnośne przyrzeczenie. Następnie oświadczywszy jej, że nie będzie mogła podczas snu wstać z łóżka, ani nawet przewrócić się, zasugerowałem pacjentce głęboki, zupełnie spokojny sen w nocy itd.

Następstwem tego było stałe uspokojenie. Zdarzały się wprawdzie jeszcze lekkie przypadłości somnambulizmu, jednakże nigdy już nie miało miejsca wychodzenie z pokoju we śnie, a po kilku tygodniach i owe przypadłości ustały całkiem. Równocześnie M. Z. poczęła się znacznie poprawiać. Powróciły apetyt i możność pracowania. Ustała również szybka zmienność usposobienia, (posepność, drażliwość itd.). Krótko mówiąc, po mniej więcej 2 miesiącach M. Z. była już w stanie przyjąć posadę u pewnej starej panny. Odtąd (3 miesiące) wydaje się zupełnie wyleczoną, co stwierdza fakt, że do pani, u której mieszkała, napisała niedawno bardzo zadowolona i szczęśliwa, że jest już wyleczona z długoletniej choroby. Na wszelki wypadek dałem jej amulet, zapomocą którego, — w razie chwilowej nerwowej niedyspozycji — ma sama siebie uśpić na pół godziny i uspokoić.

Aczkolwiek wypadek powyższy nie jest tak wybi-

tny, jak tamten z panem N., z jego australską podróżą, to przecież dla swej analizy jest dość pouczającym. Potwierdza bowiem regułę, którą tak można sformułować:

Na jawie nie wie człowiek nic, lub prawie nic o swem życiu sennem. Natomiast we śnie lub w somnambulizmie zna swoje życie na jawie; (F. L. wiedziała o M. Z. i mówiła o niej jako o drugiej F.); świadomość ta jednak jest niezupełna, zdysocjowana, jak tamta w snach. Osobnik somnambuliczny ze swego działania i myślenia somnambulicznego zna tylko obrazy pojedyncze, napół halucynowane, które następują po sobie gromadnie i zdysocjowane, podczas gdy tylko życie automatyczne, instynktowne jest dobrze asocjowane. Należy więc gwoli temu ostatniemu przyjąć świadomość trzecią, bardziej zwierzęcą, będącą raczej związaną z czynnością podrzędnych centrów mózgowych, podczas gdy świadomość śniei należy wyłącznie do zdysocjowanej czynności wielkiego mózgu.

F. L. w somnambulicznym stanie była zręczną jak kot, wspinała się po poręczach i gimnastykowała na zawrotnych miejscach (jak to jej często opowiadano), M. Z. zaś była ostrożną i bojaźliwą.

XI. Suggestya w stosunku do medycyny i partactwa leczniczego.

Pomimo wszystkich najdrastyczniejszych satyr, które od niepamiętnych czasów otrzymywali kapłani Eskulapa, a koronę których dał nam Molière (M. de Pourceaugnac, *Le malade imaginaire* itd.), — popadają oni ciągle na nowo w swe prastare błędy, jakgdyby i nadal byli pod tym względem niepoprawnymi matołkami, jakgdyby jakieś prawo natury zmuszało ich do tych błędów. Błędami tymi: kastowość, zaślepienie w autorytetach, dogmat nieomylności, przesądne wyrokowanie, a przede-wszystkiem uzupełnianie rzeczywistej wiedzy autosuggestyami, przybierającemi często, — ach, jak często! — charakter gładkich aforyzmów, pewników; dalej: łatwo-wierność i najpowierzchniejsze dedukcye i — czego nie

należy zapominać, — niestety, często bardzo, szarlata-
nerya. Każdy zawód ma swe słabe strony, jak również
swe parszywe owieczki, więc też aż nazbyt często na-
śladuje się u nas pogmatwaną metafizykę teologów i stę-
żałą, nieraz wprost rabulistyczną dogmatykę panów pra-
wników i ich ignorowanie psychologicznych badań nad
człowiekiem! A przecież napewno lepiej jest śledzić sa-
memu swe słabe strony i choroby, niż czekać, aż jacyś
obcy partacze przyjdą nas pouczać i wyśmiewać. Pra-
wnicy poczynają już sami sobie wycinać niezdrowe czę-
ści i przystosowywać się do wyników badań przyrodni-
czych; nie wypada więc chyba, aby przyrodniczo wy-
kształceni lekarze wciąż jeszcze byli zacofańcami i pod-
trzymywali wśród siebie przywilej dogmatyzmu, powierzch-
owności i łatwowierności.

Zapomina się o tem ustawicznie, że jeśli pominiemy
wielką część zewnętrznej terapii, to może dwie trzecie
chorych same przez się uzdrawiają i że połowa po-
zostałej trzeciej, — pomimo naszej terapii, — zdana
jest na pastwę nieuleczalności lub śmierci. Jeśli w osta-
tniej szóstej części rzeczywiście polepszymy stan zdro-
wia lub uleczamy, — to jest to już bardzo wiele, ciągle
też, — co nie żadną jest tajemnicą, — przy bilansie
naszego terapeutycznego sumienia musimy sobie stawiać
pytanie: „Czyś więcej nie zaszkodził, niż pomógł? I co
właściwie wyleczyło?“ (Patrz zresztą Sonderegger: „Pod-
stawy ochrony zdrowia“). Naturalnie, nie mam tu na
myśli profilaksysi.

Im ściślejszą jest wiedza, tym wyższe wymagania
stawia swym reprezentantom pod względem ścisłości
wyników (n. p. matematyka, chemia, zoologia). Dlatego
też nie wolno nawet mniej ścisłej wiedzy korzystać
z tej właściwości jak z jakiej licencji i zrękać się lo-
giki myślenia, oraz zdrowego rozsądku, lecz musi ona
ciągle — pamiętając o swej niepewności i swych słą-
bych stronach, — starać się o coraz większą ścisłość
i o nowe stanowiska, w celu dostrzeżenia i wyświetle-
nia ciemnych kwestyj. Tymczasem, zwłaszcza pod tym
względem dziwnie wygląda nasza terapeutyczna „wiedza“.
W tych jej działach, które już rozporządzają ściślejszem,

jaśniejszem poznaniem, napotykamy krytyczniejszego ducha, ostrzejsze wymagania i o wiele większą powściągliwość w twierdzeniach. Potężne postępy chirurgii uczyniły nas skromniejszymi i ostrożniejszymi. Im mniej jednak wie medycyna w pewnej dziedzinie, tym bardziej dogmatycznymi stają się jej terapeutyczne twierdzenia, a bagnisko dzisiejszej terapii lekarskowej nie o wiele jest mniejsze, niż dawniejsze bagno mikstur ziołowych i łokciowych recept z dwudziestorakich środków. Wprawdzie w nowoczesnych lekach chemia, zastępując dawniejszą botanikę, daje im pozory naukowości: a jednak, jakże często jest to tylko zmianą etykiety! Bezdena i naiwna pochopność, z jaką wyniki terapeutyczne, często reklamiarcko, a jeszcze częściej z omijaniem najelementarniejszej logiki i najskromniejszych wymagań naukowej metody, bywają rozważkowane i rozreklamowywane w medycznych pismach, w towarzystwach itd., wobec coraz to bardziej rosnącej liczby organów prasowych — przybrała rzeczywiście wprost zastraszające rozmiary. Stało się to wprost kacheksją medyczną. Dodajmy tu bombastyczną reklamę nadużywaną bezwzględnie i na przekór wiedzy do zachwalania hydroterapii, balneoterapii, elektroterapii, metaloterapii, masażów, systemów leczniczych podług dra X., proboszcza Y. itd., a będziemy mieć równie znany, jak smutny obraz teźniejszości, w której wkrótce tylko laik z największą trudnością będzie mógł odróżnić najpospolitszego oszusta od poważnego lekarza. Jakże złym, acz zgoła nowoczesnym objawem są owe dobrze opłacane lekarskie orzeczenia o tym lub o owym środku, o tej lub owej metodzie, które inscenizują naturalnie interesowani przedsiębiorcy! Czyliż browarnicy niemieccy nie doprowadzili do tego w roku 1905, że założyli (tajemnie subwencjonując) własny literacki tygodnik „dla rozrywki i pouczenia“, aby doń przemycić lekarskie orzeczenia sław medycznych, zwalczające ruch abstynencyjny od alkoholu? Co prawda, większość owych profesorów została podstępnie uwikłana, a ich zaufanie zostało nadużyte, cała ta jednak rzecz jest wielce charakterystyczną.

Przytoczyłem tu wprawdzie rzeczy znane, lecz były

one potrzebne. Nie zapytuję: „à qui la faute?“ To bowiem byłoby bezcelowe — lecz: Czy jest lekarstwo na tę chorobę terapeutyczną? Sądzę, że leży ono w dokładnem studyowaniu niedomagań terapeutycznej logiki, w jej stosunku do sugestyi.

Gdy pewna tajemnicza czynność w tym świecie ustawicznie następuje, pozornie wskutek różnych, sprzeciwiających się sobie wzajemnie, luźnie działających przyczyn w tensam, podległy pewnym prawom sposób, w tejsamej substancyi, lub w tymsamym organizmie, — to całkiem słusznie mniema logika człowieka, że część pozornych przyczyn albo nie jest: przyczynami rzeczywistymi, albo też tylko pośrednimi, w nieznanym nam sposób pobudzającymi do ruchu właściwą przyczynę, czyli prawdziwy mechanizm ciągłego stawania się. Wówczas chodzi o to, by odkryć ten ostatni. Ktoś, kto nie słyszał nic o elektryczności nie pojmie, dlaczego ten sam elektryczny dzwonek natychmiast dzwoni, gdy się pociśnie guzik, gdy się przez dodanie ogni wzmocni prąd i gdy mysz odgryzie izolującą osłonę dwóch przytykających do siebie drutów? Jeśli jest bezmyślnym, będzie przypuszczał empirycznie trzy różne przyczyny, które dostrzegł; jeśli jednak starannie rzecz rozważy, to będzie musiał przypuścić, że tkwi w tem coś jednolitego. Z podobnych roztrząsań wywiódł R. Semon swą genialną teorię mnemy.

Proszę teraz pomyśleć o przebiegu wyleczenia idyopatycznej neuralgii lub funkcyjonalnego bezwładu. Bez względu na to, czy to wyleczenie następuje wskutek elektrycznego zabiegu (i to podług teoryi każdego elektroterapeuty jego rodzaj prądów¹⁾, hydroterapii, masażów, metaloterapii, antypiryny, chininy, kuracyi baldryanowej itp. wewnątrznie stosowanych moksów, rozszerzania nerwów, synopizmów, puszczania krwi, wdychania amylnitrytu, przestraszania, wkładania rąk, homeopatyi, tajemnych środków wszelkiego rodzaju, wege-

¹⁾ Zadziwiająco świetne wyniki lecznicze osiągnął n. p. Sperling w Berlinie tylko najsłabszymi prądami, a dr. Juliusz Heller w Lucernie odwrotnie, tylko najsilniejszymi i rozciąglą płaszczyną dotknięcia elektrodów.

taryanizmu, tak zwanego przyrodolecznictwa, modlenia się, ziół zapisywanych przez somnambuliczkę lub inną znachorę, święconej wody z Lourdes, przekonywania (perswazyi) Duboisa... lub sugestyi, — spostrzega się, że wyleczenie prędko następuje lub stopniowo rozwija się z każdym posiedzeniem po użyciu lub zastosowaniu środka. Żaden środek nie skutkuje u wszystkich ludzi, lecz każdy z nich działa faktycznie u wielu. Środek, który u kogoś raz tylko poskutkował, działa zwykle w recydywach, przedewszystkiem zaś, jak długo chory mu ufa. Proszę wszakże na jedno zwrócić uwagę: przedewszystkiem każdy z tych środków działa u tych lekarzy, fuszerów, proboszczów, akuszerek czy starych bab, którzy sami wierzą w jego skuteczność; u każdej też z tych osób zazwyczaj inne środki nie skutkują; dlatego to mamy tyle sprzecznych zapatrywań. Proszę się nie śmiać i nie odpowiadać mi, że polega to na oszustwie, lub złem spostrzeganiu. Często zdarza się i to, dodatkowo, lecz prawo jest zbyt stałe, by je można tak tłumaczyć. Istotnie jest tak, jak mówię; lekarz wierzący, że kozłek (baldryan) jest jedynym skutecznym środkiem przeciwko newralgii, osiągnie nim najlepsze wyniki taksamo jak ten, kto tego samego spodziewa się od pewnego, przez niego tylko obmyślonego stosowania stałego prądu itd. Oczywiście, wszystko cum grano salis, zależy to bowiem nie tylko od wiary lekarza, lecz i od wiary pacyenta, który nie zawsze zachowuje się biernie oraz od innych okoliczności, zwłaszcza od narkotycznych i podobnych wpływów, które przemijając, wywierają wpływ leczniczy. Jakież zatem wypływają konsekwencye z tych faktów? Niewątpliwie uleczenia te mają jakąś wspólną przyczynę, zawdzięczają swe nastąpienie jakiemuś jednolitemu mechanizmowi, który wprawdzie w różny sposób może być pobudzony, jednakże działa w tensam sposób, podległy pewnym prawom gwoili uleczeniu. Jeszcze jaśniej się to zrozumie, gdy się weźmie pod uwagę, że odwrotnie ten sam środek często wprost przeciwne symptomy wylecza, jak: kurcze i bezwładny, anestezyę i hyperestezyę itd. Bardzo często jednakowe prądy, zimne tusze, modlitwy, kąpiele — (bez względu na to,

czy źródł zawiera 1|100 % litu więcej, czy mniej) — we wprost przeciwnych wypadkach działają równie dobrze, lub równie źle, często zaś nawet pogarszająco, gdy chory to pogorszenie sobie zasugerował, co też nierzadko się zdarza.

Czyż nie wynika z tych faktów dość jasno, że wspólny mechanizm leczący, który należy przyjąć i szukać, leży w ciele chorego i że tylko w jego systemie nerwowym może się mieścić? Żadne inne tkanki ciała nie mogłyby z tak wielu punktów wprowadzać w ruch — tak równomierną maszyneryę. Jeśli jednak uwzględnimy przytem rolę przechodzącej na chorego wiary lekarza, to będzie rzeczą jasną, że wszystkie te uleczenia następują nieświadomie, wskutek dynamicznego działania wyobrażeń, czyli wskutek sugestyj. Rozważwszy należycie, nie można przyjąć w większości wypadków, że środki te działają specyficznie, wówczas bowiem nie możnaby z tem pogodzić z jednej strony jaskrawych przeciwieństw, z drugiej zaś strony wybitnych zgodności. Suggestya natomiast, — jak ją my rozumiemy, — wyjaśnia wszystko w najprostszy, w najlepszy sposób.

Niejednokrotnie już, między innymi, podczas kongresu hypnotycznego w Paryżu w r. 1889 wypowiedział Bernheim bez ogródek swe zapatrywanie o suggestywnem działaniu sporej ilości lekarstw i innych terapeutycznych procedur. Ten sam tok myśli rozwinąłem także w odpowiedzi panu dr. Klencke, podczas zjazdu niemieckich przyrodników w Bremie w r. 1890, gdy ten otwarcie, omawiając swe własne, sprzeciwiające się między sobą, lecz wybitne wyniki elektroterapeutycznego leczenia, sam wprawdzie wyraził wątpliwość w specyficzne działanie prądu, jednakże chciał to przypisać siłom wazomotorycznym. Oczywiście, wazomotory jako część mechanizmów, stojących pod rozkazami wielkiego mózgu, współdziałają tu także, jednakże działanie sugerowanych prądów, po przerwaniu rzeczywistego prądu, dowodzi, że to wyobrażenie, zassocjowane z miejscowem oddziaływaniem, jest regulatorem.

Pan dr. Nögeli w Ermatingen (kanton Thurgau,

Szwajcarya), wynalazł nową metodę leczniczą: Terapia newralgij i newroz zapomocą przykładania rąk, która najpierw ogólnie była wysmiewana, potem jednak znalazła uznanie w naukowym lekarskim świecie, zwłaszcza, skoro została wydana z ilustracyami w medycznej księgarni. Kiedy jednak kolega Nögeli sprawozdanie o swej metodzie w szwajcarskim centralnym związku zakończył lakonicznem: „Suggestya jest wykluczona“, wówczas twarze wszystkich zebranych złożyły się do uśmiechu. I rzeczywiście Nögelowskie ujęcia głowy, rąk itd. są suggestyą w najlepszej formie. Zamiast rozumieć to tak, silono się na wyszukane, niemożliwe uważanie tego za przebieg mechaniczno-wazomotoryczny.

Również empiryzm spermatoterapii Brown-Seguarda, został przyjęty przez naukową medycynę prawdopodobnie dlatego, że wynalazł ją uczony. Oczywiście, nie chybiła skutków leczniczych, i w niej bowiem działa potężny suggestywny czynnik. Mówiono wprawdzie o wynikach bez wiedzy chorego, lecz czyż chory mógłby nie zauważyć wstrzyknięcia? I tak z porównań z wstrzyknięciami innych substancji powstała organoterapia, według której, przez jedzenie danego organu, jego fizyologiczne działania mają mniej lub więcej przechodzić w organizm chorego. Na szczęście, obecnie znowu uciszyło się z tem nowem panaceum, chociaż, przynajmniej co się tyczy gruczołu tarczowego, coś w tem zdaje się być.

Taksamo homeopatya, nowomodne przyrodolecznictwo, kneipowska medycyna itd., zawdzięczają swe skutki suggestyi, połączonej z higieną. Obok suggestyi zawdzięczają swoją potęgę unikaniu bezkrytycznego stosowania przeciwnych sobie środków. W ten oto sposób udaje się najjaskrawszej ignorancyi, najdidyotyczniejszemu zabobonowi, związanemu często z najwstrętniejszem oszustwem reklamarskiem, czynić bardzo poważną konkurencyę najpiękniejszym skutkom pogłębionej wiedzy medycznej. Poprostu, wylewa się dziecko z kąpielą, zwłaszcza że, niestety, suggestywna woda naszych działań lekarstwowych i innych aparatów leczniczych tak m tną jest i spienioną. Rzeczywistego uzasadnienia np.

homeopatycznego leczenia, naturalnie, niema wcale, dopóki nie zostanie udowodnione, że homeopatyczne, rozcieńczone leki same w sobie i przez się, bez posiłkowania się wiarą chorego, sprawiają skutki.

Czyż jednak wobec tego mamy popadać w inne przeciwieństwo i bezkrytycznie wszędzie widzieć działanie sugestyi? Kto nas tak rozumie, lub udaje, że rozumie, ten albo nas nie rozumie, albo nie chce nas rozumieć. W medycynie winno się odróżniać dokładnie poważne badania, jasne, nieodparte i w swym przyczynowym związku wyjaśnione fakta od zwyż wymienionych terapeutycznych banialuk! I tak laicy są zawsze pochopni do zamiany i do odrzucania lekarskiej wiedzy wraz ze słabemi stronami medycyny.

Istnieje sporo wypadków i metod leczniczych, w których staranne, nieuprzedzone, porównawcze badanie, przy stosowaniu naprzemian danej metody i czystej sugestyi — (tak, aby chory tego nie zauważył, przede wszystkim zaś u różnych chorych) — wkrótce wykazuje dość wyraźnie, a przy ustawicznych badaniach coraz lepiej będzie wykazywać, że dotychczasowe skutki w ogólności i w szczególności polegają na sugestyi. W tym celu można n. p. stosować jaki inny, zupełnie obojętny środek, zamiast badanego, lecz pod jego nazwą. Można też zbić teorye specyficznych działań pewnych środków tem, że — (nie dając tego chorym do poznania) — usuwa się warunki specyficznego działania, a mimo to zyskuje się tensam, albo i jeszcze lepszy wynik przez zreczne i intensywne sugerowanie. Atoli nie wolno nam być w tym wypadku uprzedzonym do środka. Bernheim bez wątpienia ma słuszność, gdy działanie suspenzyi przy tabesie, skutki „metaloterapii“ i większą część powodzeń elektroterapii przypisuje sugestyi. Dodajmy do tego bez skrupułu skutki wielkiej części bal-reoterapii (rzekomego specyficznego działania pewnych term), hydroterapii i wielu innych nowo i staromodnych kuracyj, w których cały rodzaj wyników zbyt jasno za tem przemawia

Nie należy przytem zapominać, że działanie sugestywne wielu lekarstw przez tajemniczość swej istoty

(elektryczność, metaloterapia) przez budzenie osobliwych uczuć lokalnych (elektryczność), lub bólów (moksy) przez erotyczne wyobrażenia (spermatoterapia Brown Seguarda) przez potężny wstrząs, jaki wywołują (suspensya) zimne tusze, przez religijną wiarę (wkładanie rąk), przez wysokie koszta albo przez zmianę otoczenia, lub zdrowy sposób życia (kapiele), — jest nadzwyczaj potężne i temsamem wielokrotnie może przewyższyć skutki zwykłej sugestyi słownej. Gdy taki środek nieraz tam pomaga, gdzie zwykle hipnotyzowanie zawiodło, to nie dowodzi wcale, że działanie nie jest sugestywne. Zawsze więc przed, jak i po, należy takich środków używać i stosownie łączyć z sugestyami słownymi.

Atoli najbardziej pouczającymi są wypadki, w których działanie sugestyi kombinuje się z udowodnionem specyficznym działaniem lekarstwa. Przekonywająco stwierdził Bernheim, że chloroform często działa sugestywnie, mianowicie w wypadkach, gdzie chorzy po załedwie dwóch lub trzech wdechach silnie zasypiają. W takich razach można spokojnie przy następnem posiedzeniu maskę chloroformową zwilżyć czem innym, niż chloroformem; narkoza mimo to nastąpi. Wypadek taki opisał również Rott. („Korespondenzblatt f. Schweizer Aerzte Bd, XIX, 1. S. 29, 1889).

Jeszcze wyraźniejszym jest zmieszanie się sugestyi z działaniem lekarstwa, przy odzwyczajaniu morfinistów. Zasypiają oni przy końcu kuracyi często już po zastrzyknięciu czystej wody i bez tej zasnąć nie mogą (nie wiedząc, że dostają wody zamiast morfiny...). Z tego jednak powodu ani nam się nie śni powątpiewać o narkotycznym działaniu morfiny i chloroformu, jest ono bowiem przecież aż nazbyt jasne, pewne i potężne.

Naukowy zaś morał tej historyi jest następujący:

Suggestya infiltruje się w najwyrafinowańszy sposób we wszystkich czynnościach naszego życia i w najbardziej skomplikowany sposób kombinuje się z terapeutycznymi zabiegami wszelkiego rodzaju, tu popierając, ówdzie przeszkadzając; albo wzmacnia, albo osłabia działanie lekarstw i zabiegów. W wielu wypadkach jest rzeczywiście jedynym terapeutycznym czynnikiem. W ten

sposób, od lat tysięcy łudziła lekarzy jak i chorych, pod względem specyficznego działania wielu leków, temsamem czyniąc bardzo wielki uszczerbek naukowemu rozwojowi terapii. Wprawdzie od dawien dawna „ci rozważniejsi“ przeważali mniej lub więcej pismo nosem i przypisywali „fantazyi“ wielką rolę przy skutkach leczniczych. Lecz i najrozważniejsi nawet nie przeczuwali doniosłości sugestyi, realnej, obiektywnej intensywności, jej skutków i jej identity zjawiskami zwierzęcego magnetyzmu, przenoszonymi przez nich w zakres mistyki (dawniejsze cudowne i czarodziejskie uleczenia). Odtąd zadaniem badań terapii jest: zapomocą ścisłych, bardzo ostrożnych prób z każdego postępowania leczniczego (czy to będzie lekarstwowe, czy zewnętrzne, czy inaczej stosowane) — starannie, z naukową dokładnością wyłączyć element suggestywny. W wielu wypadkach zadanie to będzie bardzo trudne i będzie musiało być wykonywane bardzo subtelnie. Bądź co bądź już teraz ostrzegam przed pustem i bezczelnem twierdzeniem reklamy, które można czytać u końca całego szeregu zachwalanych publiczności nowych metod leczenia; twierdzenie to brzmi: „Suggestya jest tu absolutnie wykluczona“.

Właśnie w takich wypadkach przeważnie czyste suggestywne działanie jest wielce prawdopodobne!

Tylko poważne i staranne badanie sugestyi będzie w stanie zwalczyć owe tak rozkrzewione, korumpujące szwindle terapeutyczne.

Jak śmiemy homeopatom, przyrodolecznikom, zamaścizmom, cudotwórcom itd. odmawiać prawa do praktyki, stosowanej zresztą z powodzeniem, gdyż polegającej na sugestyi i na przywłaszczonych z medycyny środkach, dopóki my sami dajemy się sugestyi tak w błąd wprowadzać, nie rozumiejąc jej należyte? Wprzód we własnym domu, zedrzymy maskę oszustwu i obłudzie przez prawdziwe, rzetelne badania; wówczas rychło załatwimy się z wymienionymi powyżej panami, co tylko gryzą pierś wiedzy, a z której mleka czerpią mizerne strzępy swej „wiedzy“.

Muszę jednakże podnieść jeszcze dwa punkty naj-

gorsze. Pierwszym jest fakt, że wierząc ułudnie w cały ten rój specyficznych działań lekarstw i kosztownych lub forsownych kuracyj, które faktycznie jeżeli nie zupełnie, to przeważnie tylko suggestywnie działają, a często więcej szkodzą niż pomagają, — po części sami przyznajemy słuszność tym ludziom, którzy nie chcą już nic słyszeć o całej medycynie (z wyjątkiem chirurgii) i pro prostu żądają powrotu do życia zgodnego z naturą, z ruchem na świeżem powietrzu, hartowaniem się, unikaniem wszystkich sztucznych trujących podniet i t. d. Ach, zaiste, byłoby to okropne, gdyby medycyna miała coraz bardziej pozostawać w tyle i dawać wydzierać sobie przez proboszczów i niewykształconych dyletantów tę główną zasadę prawdziwej i zdrowej higieny, dlatego tylko, że wciąż jeszcze propagandą alkoholu, morfiny, domów rozpusty i tysięcznych zbytecznych drogich leków, bardziej popiera hypochondryę, nerwowość i zwyrodnienie rodzaju ludzkiego, niż im zapobiega (Patrz: Forel: „Hygiena nerwów i umysłu“. Księgarnia polska, Lwów, 3'60 K.

Po drugie, winni się lekarze mieć na baczności przed suggestyami u samych siebie, to znaczy przed autosuggestyami. W tym względzie popełnia się w medycynie, — jak to już Bernheim zaznaczył, — rzeczy wprost nie do uwierzenia. Fakt ten od poprzedniego nie daje się ostro odgraniczyć, często bowiem suggestywne działania ze strony chorych potężnie sugerują lekarza. Mam tu na myśli tych lekarzy, którzy tak intensywnie znajdują się pod wpływem swych mrocznych, nieprzetrawionych fantastycznych kombinacyj leczniczych, że robią z tego panacea, które częstokroć nie o wiele są logiczniejsze, niż owa „węchowa dusza“ lub pigułki włosowe Gustawa Jägera. Dość tylko, by nazwisko wynalazcy brzmiało imponująco i zachowaną była forma naukowej terminologii lub choćby jedno z tego!

Natomiast ci sami ludzie boją się zajmować hypnotyzmem i przybierają ton wyniosły i szyderczy, gdy im kto o nim wspomni; rzecz ta bowiem wydaje się im niebywałą, trąci dla nich reklamą, mistyką, albo oszustwem.

Lękają się kompromitacyi. Modny żargon, względnie dzisiejsza oficjalna apretura naukowa jest dla nich bezwzględnie miarodajną; badać naukowo „taką fanfaronadę” byłoby to przecież ubliżeniem samym sobie. „Nasza wiedza” „nie uznaje hypnotyzmu”, oto jeden z tych stereotypowych frazesów, pod osłoną których uważa się za upoważnionego do uchylania się od prawdziwie naukowego badania tej kwestyi. Tak, jakby wiedza była wogóle naszą lub obcą, niemiecką lub francuską i jakby jej wolno było osądzać coś z góry, dodatnio lub ujemnie! Jest to taka sama historia, jak ta z „Petit hypnotisme de Province” szkoły paryskiej.

W godnym pochwały zamiarze królewsko-pruski minister wyznań, oświecenia i lecznictwa wystosował do Berlińsko-Brandenburskiej Izby lekarskiej następujące zarządzenie:

„Ważną jest dla mnie rzeczą dowiedzieć się o leczniczej wartości hypnozy, jakoteż: jak szeroko i z jakim wynikiem bywa ona stosowana przez lekarzy”.

Kiedy się o tem dowiedziałem, pozwoliłem sobie zwrócić uwagę Jego Ekscellencyi ministra na to, że hypnotyzm jest prawie całkowicie usunięty z programu uniwersytetów; że tylko kilku lekarzy — z własnej inicjatywy — poświęciło się studjom nad nim, osiągając przytem dobre wyniki; dalej, że słuchaczom medycyny nie wyklada się u nas wcale psychologii, czego następstwem — co samo przez się rozumie się — jest, że przeważająca większość lekarzy, a zwłaszcza profesorów uniwersyteckich, wcale nie zna tej dziedziny. Można się więc spodziewać całkiem pewnie, że na pytanie swe otrzyma negatywną odpowiedź, to znaczy, że wydział Izby lekarskiej wyrazi się ujemnie o hypnozie, jako o środku leczniczym. Przewidywanie moje spełniło się co do joty. Atoli w kwestyach naukowych nie rozstrzygają ani orzeczenia oficjalne, ani też głosowania większości, dlatego też w Nr. 32, z r. 1903, der Münchener Medicinischen Wochenschrift poddałem krytycznemu oświetleniu sprawozdanie komisji hypnotycznej Berlińsko-Brandenburskiej Izby lekarskiej, to jest pp. Mendla, Gocka, D. Muntera i Aschenborna. Pan Mendel

ze swej bezpośredniej niechęci ku terapii suggestywnej był już poprzednio znany, acz było widoczne, że sam się nią nigdy nie zajmował. O trzech innych panach nic mi nie wiadomo, co się tyczy kompetencji ich w tej kwestyi.

Nie chcąc się powtarzać, odsyłam czytelników do tej rozprawki, tu nadmienię tylko, że orzeczenie owej komisji hypnotycznej nie jest niczem więcej, jak tylko nędzną tendencyjną bazgraniną, która pieczołowicie i konsekwentnie przemilcza najsumienniejsze bardzo liczne dowody mieszczące się w literaturze fachowej, łatwe do wyszukania, za skutecznością terapii suggestywnej; bazgranina ta całkiem niesłusznie i nadmiernie podnosi nieważne dla nas niebezpieczeństwo stosowania sugestyi przez laików, lub niezbyt wprawnych lekarzy, natomiast ignoruje notoryczną, zupełną bezpieczeńność tej terapii w rękach ludzi biegłych.

Ale już dość o tem. Suggestyjonizm Liébeaulta i Bernheima oznacza bardzo doniosłą, coraz bardziej rosnącą reformę wewnętrzną terapii; oznacza moralne podniesienie się medycyny i jej powagi, jak również — świetne jej zwycięstwo nad mistyką wszelkich cudownych kuracyj i środków tajemnych. Nawet zewnętrzna terapia będzie zeń korzystać i w przyszłości będzie się wystrzeżała wycinać jajniki tam, gdzie suggestya usuwa niedomaganie, maltretować *caput gallinaginis* w cierpieniach psychicznie uwarunkowanych, lecz w narządy seksualne subiektywnie przenoszonych; będzie się wystrzeżała deflorować dziewice i obrabiać ujście maciczne, którego cierpienie leży tylko w głowie; garbować błonę śluzową żołądka i kiszec wszelkimi możliwymi środkami, nadmiar często bezskutecznie, aby uleczyć nieistniejącą gastrytys lub enterytys czy obstypacyę, gdy kilka tylko sugestyj usuwa istniejącą jedynie dyspepsyę innerwacyjną.

XII. Stosunek sugestyi do prawa karnego.

W „*Zeitschrift für die gesammte Strafrechtswissenschaft*“, pierwszy von Lilienthal (*Hypnotismuss und das Strafrecht*) podał wyborne zestawienie wyników hypno-

tyzmu, obchodzących prawo karne. Kwestya ta jest tam rozpatrywana ze stanowiska prawniczego i jest jasno oświetloną. Dochodzi on do przeświadczenia, że przeciw niebezpieczeństwu hypnotyzmu w dzisiejszem prawie karnem są dostateczne punkta oparcia. Rieger i inni autorzy, którzy z uprzedzeniem i bez znajomości rzeczy potępiają hypnotyzm albo go ignorują, nie zasługują już na uwzględnienie, ich bowiem zupełnie nienaukowe stanowisko obecnie we wszystkich częściach jest obalone.

Höfelt (*Het Hypnotisme in Verband met het Strafrecht*, Leiden, S. C. van Doesburgh 1889) opublikował dobre i zajmujące studyum o tym przedmiocie.

Poniżej pomine, ile możności, dziedzinę prawniczą, podniosę natomiast fakta, które — podług doświadczenia mego oraz innych — zdają się mieć ważność dla kryminalistyki.

Tu odsyłam jeszcze do obszernego dzieła Liégeois'a „*De la suggestion et du somnambulisme, dans leurs rapports avec, la jurisprudence et la medicine légale 1888*“.

Co prawda, wraz z Lilienthałem mniemam, że rzecz w rzeczowości nie jest tak niebezpieczną, jak się wydaje Liégeoisowi; natomiast zgadzam się po części z Liégeoisem pod względem poważności i karnoprawnego znaczenia sugestyi, w przeciwieństwie do Delboeufa, który zbyt tego nie docenia.

Przedewszystkiem muszę podkreślić ciekawy fakt, że i bez hypnotycznej procedury, od dawien dawna zauważona i znana właściwość niektórych ludzi poddawania się bardzo łatwo, niejako instynktownie i nieświadomie wpływowi drugich — polega na sugestyi. U niektórych ludzi właściwość ta jest w wysokim stopniu rozwinięta, i to równie u mężczyzn, jak i u kobiet. Nie mogą oni wprost oprzeć się namowom, wpływowi tych, z którymi się stykają, wskutek czego są piłką u innych ludzi lub bywają i przeważnie przez otoczenie nadużywani. Często nazywa się ich ludźmi słabej woli, a jednakże często są oni bardzo inteligentni, skrzętni i bynajmniej nie zawsze ulegli swym własnym namiętnościom; mogą oni nawet być zdolni do poświęceń, energiczni

i wytrwali, a przytem jednak być niezdolnymi do oparcia się suggestyom pewnych ludzi. Najjaskrawsze fakta nie mogą ich przywieść do opamiętania, względnie nie mogą ich odciągnąć od wpływu człowieka, który nimi owiładnął — poza tem — nie zawsze ma przewagę duchową nad nimi. Podobnie może ich „zaczarować“ jakaś książka, jakaś myśl i t. d.

Z drugiej strony znajdujemy ludzi, którzy umieją innych ludzi nieprzeparcie opanowywać. Są to wielcy, urodzeni hypnotyzerzy, którzy często — jeśli są niesumienni — srodze nadużywają swego daru przyrody. Historycznym typem tego rodzaju ludzi był Napoleon I. Powszechnie mniema się, że tego dokonywa powodzenie. Bynajmniej! Nawet w małym zakresie można spotkać ludzi, którzy doznają wielu niepowodzeń, ponieważ brak im jasnego sądu, którzy jednakże jakby „magnetycznie“ działają na wielu ludzi, zwłaszcza na kobiety i cały szereg tychże unieszczęśliwiają, wyniszczają i gubią. Ofiary takich „magnesów“ nie rzadko oświadczają później, że poprostu nie mogły się oprzeć wpływowi danego osobnika, były pod zamącającym zmysły i władze duchowe przymusem. Jak wiadomo, takie wypadki zachodzą nietylko w „miłości“, lecz i w stosunkach bez najmniejszej seksualnej domieszki.

Fakta te tak są podobne do sugestyi na jawie, jak jajo do jaja. O ile to psychologiczne ich pokrewieństwo z duchowo zupełnie bezwolnym, przymusowym stanem, będzie brane w przyszłości w rachubę w kryminalistycznej praktyce, o tem już decydować winni prawnicy ¹⁾.

Przechodząc do hypnotyzmu w ściślejszem znaczeniu, musimy przedewszystkiem zauważyć, że hypnotyzowani mogą być przedmiotem zbrodni — lub popełniać zbrodnie. Nie będę tu przytaczał wyciągów z literatury, dla uniknięcia powtarzania wywodów v. Lilienthala. Chodzi nam tu przecież głównie o doniosłość sugestyi.

Jest dla mnie rzeczą jasną, że wszystkie, dające się

¹⁾ W sławnym procesie Czyńskiego, jak się zdaje, tych ustępów 2-go wydania dzieła nie uwzględniono.

pomyśleć zbrodnie mogą być popełniane na zahypnotyzowanym, skoro nastąpił nieco wyższy stopień hipnozy. Widzieliśmy też, że na opór zahypnotyzowanego nie wiele można liczyć, gdyż istnieją wszelkie możliwe jego odcienia. Bądź co bądź jednak ogólne choćby zapoznanie się publiczności z hypnotyzmem odkryje jej jego niebezpieczeństwa, czyniąc ją temsamem odporniejszą przeciwko niemu. Dalej trzeba pamiętać o polecanych przez Bernheima i Beaunisa regułach ostrożności, to jest o obecności autoryzowanego świadka przy hipnozie, oraz o poleceniu v. Lilienthala, by poprzednio pytać osobnika, czy zgadza się na danie mu zamierzonych sugestyj. Co prawda, w praktyce ten drugi punkt jest dość kłopotliwy, to też właśnie francuscy autorzy najczęściej przeciw niemu grzeszyli.

O wiele większą ochronę ma hypnotyzowany w sobie samym. Jak bowiem z jednej strony jest ponętym i łatwym popełnienie występku na hypnotyzowanym, tak z drugiej — następstwa tegoż są niebezpieczne dla zbrodniarza, cały bowiem gmach, w którym umieszcza swą pewność jest rzeczą zawodną, łatwo mogącą się rozsytać w proch. Zahypnotyzowany budzi się niekiedy w chwili, gdy się najmniej tego spodziewa. Niekiedy sądzi się, że jest on w amnezyi, aż tu naraz, w następstwie jakiejś autosugestyi, znowu przypomina sobie wszystko, co się działo w hipnozie. Hypnotyk, po największej części może być także przez kogoś innego zahypnotyzowany i tak może mu być podczas następnego hypnotycznego snu przywrócone najpełniejsze, najjaśniejsze wspomnienie wszystkiego, co miało miejsce; wszystkie bowiem wrażenia, które otrzymywał jego mózg w czasie hipnozy, — pozostały w nim niezatarte; tylko przeszkadzające wyłączenie nie pozwala się im uświadomić, to zaś wyłączenie łatwo może być — jak wiemy — usunięte.

Sądzę, że instynktowna świadomość tego faktu u hypnotyzerów jest głównie przyczyną, że dotychczas tak mało popełniono wykroczeń na hypnotyzowanych.

Prawdą jest wszakże, że wszystkie te właściwości ochronne hypnotyzmu znikają zupełnie u niektórych „lepszycy somnambulików“, zwłaszcza u niektórych histe-

rycznych, którzy popadają w suggestywność tak zupełnie i głęboko, że możnaby ich ze względnie wielką pewnością nadużywać dowoli. Bardzo trudno oznaczyć, jaki procent ludzi należy do tej kategorii, o wielu bowiem ludziach nie można sobie wyrobić żadnego mniemania, z ich dwóch lub trzech hypnotyzowań. Jak widzieliśmy ktoś, kto zdawał się być przez pewien czas refraktywnym lub trudno podatnym — może się stać nagle znakomitym somnambulikiem, jeśli się znalazło właściwy punkt zaczepny dla jego podatności indywidualnej. Dotychczas przez szkołę nancyjską przyjmowana liczba 15—20 somnambulicznych osób na 100 ludzi i mniej więcej 50 na 100 dzieci, przy dostatecznej wprawie i przy głębszem wnikaniu w istotę sugestyi, mogłaby być znacznie podniesioną (patrz: rezultaty O. Vogta). Bądź co bądź istnieje wiele stopni somnambulizmu, z drugiej zaś strony bynajmniej nie można mniemać, że byłoby rzeczą łatwą na każdym somnambuliku i przezeń popełniać niepostrzeżenie zbrodnie. Liégeois chyba nie rozumie sugestyi, jeśli uważa somnambuliczne osoby prosto za automaty; musimy tu też skonstatować, że Bernheim nigdy nie wszedł w jego ślady w tych przesądach.

V. Lilienthal odróżnia karnoprawnie stan letargiczny od somnambulicznego w tem znaczeniu, że osoby letargiczne uważa z punktu kryminalistycznego za bezprzytomne, zapewne trzymając się orzeczeń Charcota. A jednak faktycznie, mówiący somnambulik o otwartych oczach jest często tak samo zupełnie niezdolnym do oparcia się, jak pozornie nieprzytomny letargik. Odsyłam tu do tego, com już w tym względzie przytaczał. Oczywiście nie mówię tu o głębokiej, patologicznej letargii (patrz powyżej), nie należy ona bowiem już do hypnotyzmu, lecz do kategorii przypadłości hysteroepileptycznych i epileptycznych, a zarazem nie daje się, jako owa Charcota, dowolnie zmienić w somnambulizm.

W pierwszym rzędzie idą występki seksualne, o których dotąd prawie wyłącznie mówi literatura. Chodzi tu mianowicie o nadużycie głębokiej hypnozy do coitus ze strony hypnotyzera, który jest pewny, że jego ofiara się nie

zbudzi i pozostanie w amnezyi. Niewątpliwie, jest to możebne u niektórych dobrych somnambulików, to znaczy u takich głęboko śpiących zahypnotyzowanych, którzy zostali uczynieni anestetycznymi i pozostają w bezpamięci. Zważywszy, że z 23 dozorczyń 19 mogłem wprowadzić w głęboki sen z amnezyą i anestezyą, — łatwo zrozumieć niebezpieczeństwo, pominąwszy już możliwość późniejszego wykrycia występku. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że oba łańcuchy (nadświadomy i podświadomy) znajdują się w tym samym mózgu, że uwodziciel może osiągnąć swój cel pewniej i chytrzej sugestya na jawie, którą nie łatwo może osiągnąć prawo karne. (patrz: proces Czyńskiego). Jest samo przez się zrozumiałem, że takie bezbronne osoby można zabić, ograbić, tak samo jakby były w letargu, spite, lub głęboko obłąkane; naturalnie, może to się stać pod tym warunkiem, że zbrodniarz ani na chwilę nie obudził z góry w swej ofierze nieufności, już to bowiem mogłoby ją dессuggerować. A zresztą wobec tradycyjnego napadu na osoby niespodziewające się i bezbronne korzyść złoczyńcy z sugestyi nie jest zbyt wielką.

Bardziej skomplikowanem jest nadużywanie pohypnotycznych działań sugestyi. Zdaje się, że jeszcze trzeba będzie nieco poczekać, zanim takie wypadki z punktu kryminalistycznego zostaną rozważone. Sądzę wszakże, że dobrze jest już teraz jasno sobie z tego zdawać sprawę.

Widzieliśmy, jak różnorodnemi są te zjawiska u różnych osób. Bardzo też ciekawą jest rozmaita indywidualna, etyczna lub estetyczna reakcja normalnej osobowości wobec nieetycznej lub nieestetycznej pohypnotycznej sugestyi.

Gdy mówię zahypnotyzowanemu: „Po obudzeniu napije się pan trochę wody z tej szklanki“, wówczas następuje sugestya łatwiutko. Jeśli jednak dodam: „Również postawi pan to krzesło na stół“, — to już niektórzy będą się dziwili, spoglądali na krzesło, będą się żenowali, rozśmieją się i ostatecznie niektórzy z nich tej drugiej sugestyi nie wykonają, uważając ją za bezsens. Gdy się ich wówczas zapytuje, o czem tak my-

śleli, odpowiadają zazwyczaj: „Miałem głupią myśl postawienia krzesła na stół...“ Myśl taka może hypnotyzowanego prześladować dłuższy czas, jeśli sugestyi nie wykonał. Chociaż nie zawsze. Nieraz minie ona, by się już nie powtórzyć. Jeśli zaś jeszcze podatniejszej hypnotyczce, która bez wahania stawia w hypnozie krzesło na stół, powiem: „Po obudzeniu obecnemu tu panu prześle pani całusa“, albo „wyleje pani kałamarz na swoją rękę“, albo „mój nóż, leżący na stole schowa pani zrećźnie, ja tego nie zauważę; jest to wprawdzie mała kradzież, ale to nic nie szkodzi“, — to wówczas rzecz się będzie miała inaczej. Nastąpi gwałtowna walka z jednej strony między naporem sugestyi, z drugiej zaś — z zassocjowanymi estetycznymi lub etycznymi wyobrażeniami, przeciwnymi normalnej indywidualności, to znaczy wrodzonymi lub nabytymi przez wychowanie dynamizmami mózgowymi. Walka ta będzie tym gwałtowniejszą, im silniej są rozwinięte owe opaczne wyobrażenia, oraz podatność na suggestyę; im większe bowiem są siły antagonistyczne, tym gwałtowniejszą jest walka. Wynik jej będzie zależny tak od chwilowej intenzywności, jakoteż od trwałości każdej z tych sił. Tu należy uwzględnić poszczególne składniki każdej z tych sił; są to:

- 1). Wysokość indywidualnej podatności.
 - 2). Trwałość działania sugestyi w mózgu hypnotyka.
 - 3). Siła hypnotycznego wychowania lub tresury.
 - 4). Głębokość snu (który przez dyssocjacyę osłabia oporność normalnej duszy, a zwłaszcza wchodzi w rachubę w hypnozie).
 - 5). Odpowiedniość sugestyi, to znaczy stopień zrećzności i siły sugestyi stosującej się do upragnionego skutku, to znaczy psychiczny wpływ hypnotyzera.
 - 6). Normalna indywidualność hypnotyzowanego, to znaczy stopień i rodzaj jego etycznych i estetycznych uzdolnień, jego siła woli, jego wychowanie i t. d.
 - 7). Stan psychiczny osobnika w danej chwili i t. d.
- Punkt 6 jest bardzo ważny. Kto posiada niezbyt czułe sumienie, ten — przy równych, zresztą, warunkach — łatwiej przyjmie kryminalną suggestyę, aniżeli ten, kto posiada silnie rozwinięte sumienie. Ale także

kto jest przebiegłym, ten bez pewnej korzyści dla siebie nie tak łatwo usłucha kryminalnej sugestyi, gdy przewącha pismo nosem.

Punkt 4 tyczy się o tyle także pohypnotycznych stanów (patrz: rozważania wcześniejsze), że mają one mniej lub więcej charakter odnowionej hypnozy. Im zupełniejszy jest hypnotyk na jawie, tem łatwiej może się oprzeć sugestyi. Można mu jednak zasugerować, że pohypnotycznie znowu zaśnie.

Widzimy tedy, jak skomplikowanym jest problemat. Przedewszystkiem zaś rozchodzi się nam o pytanie: „Jak daleko można dojść?”

Widzieliśmy, że nawet podczas głębokiego snu hypnotycznego może zajść walka między sugestją a indywidualnością zahypnotyzowanego. Nie każda sugestya zostaje przyjęta; wykazał to już jasno Bernheim. Lecz gdy kryminalna sugestya zostanie nawet przyjęta, to zazwyczaj pozostawia ślady silnego i zassocjowanego afektu.

Pewnemu siedmdziesięcioletniemu mężczyźnie, wprowadzonemu przezemnie w głęboki sen, siedzącemu w pustej przestrzeni, w obecności zurychskiego związku prawniczego, rzekłem: „Panie B! Właśnie przed nami stoi łajdaczysko, drab najpodlejszy; trzeba go zabić; oto masz pan nóż (daję mu przytem do ręki kawałek kredy); stoi teraz przed panem, ugodź go pan nożem w brzuch!

Okazując wielkie wewnętrzne wzburzenie, drżący, z wykrzywionymi rysami, stary chwyta i ścisza kurczowo kredę, nagle wstaje i dwukrotnie raz po razie, z wielką gwałtownością żga przed siebie w powietrze. Pozatem podczas tej hypnozy jest bardzo wzburzony, kredy mi nie oddaje, tylko chowa ją do kieszeni. Uplynęło kilkanaście minut, zanim go zdołałem sugestją uspokoić. Gdy zaś go zbudziłem, to uciekał potem i jeszcze był wzburzony. Nie mógł sobie przypomnieć, co się działo, rzekł tylko: „coś się musiało nie udać“.

Bernheim, Liégoris i inni francuscy autorzy przytaczają bardzo ciekawe wypadki kryminalnych sugestyj, wykonanych po części spokojnie, bez najmniejszego

wzruszenia. Były to suggestywe mordów (pozornych), prawdziwych kradzieży i t. d.

Chcąc pomódz młodemu juryście panu Höfeltowi, który chciał opracować o tem dySSERTACYĘ, uczyniłem podobne dwa doświadczenia. Starszemu, dobrze podatnemu mężczyźnie, którego zahypnotyzowałem, wręczyłem rewolwer, który przedtem pan Höfelt sam nabił ślepymi patronami; oznajmiłem mu, wskazując na pana Höfelta, że to zupełnie zły człowiek — że ma go więc zastrzelić. Z wielką stanowczością wziął rewolwer do ręki i strzelił do pana H.; wówczas ten upadł, udając ranionego. wtedy oświadczyłem osobnikowi, że drab jeszcze żyje; niech go jeszcze raz ugodzi, co też uczynił bez ociągania się. Prof. Delboeuf odpowie mi, że zahypnotyzowany wiedział już o tem z góry, iż nie kazałbym mu dokonać prawdziwej zbrodni. Zgoda, lecz musi przyznać, że osobnik ten musiałby być chyba posiadać bezprzykładną przytomność umysłu i nieograniczone do mnie zaufanie, albowiem: 1. podobnych eksperymentów nie czyniłem z nikim nigdy, 2. rewolwer nabity ślepymi nabojami, — o czem on nie wiedział, — który w zamkniętym pokoju wywołał bardzo silną detonację i dym, jakoteż doskonale udane runięcie pana H. — powinny były przynajmniej w danej chwili wytrącić z kontenansu najlepszego nawet symulanta i obudzić go, co przecież absolutnie nie nastąpiło; drugi strzał nastąpił równie pewnie, jak pierwszy.

Pewna cnotliwa (starsza i brzydka) dziewczyna, którą znałem od lat jako niezmiernie wstydlivą, która np. przy najniewinniejszych lekarskich badaniach (np. pierś) opierała się rozpaczliwie i oburzała, była jednocześnie somnambuliczką bardzo a bardzo podatną na suggestywe. W owym czasie nie była mi wcale za nic zobowiązana, ani też nie spodziewała się ode mnie otrzymania posady lub czegoś w tym rodzaju. Radziłem panu Höfeltowi odszukać ją i nakłonić, aby dała się mi w jego obecności zahypnotyzować. Zgodziła się na to. W hypnozie dałem jej suggestywe, że ma się przed tym oto panem, w mojej obecności, obnażyć aż ponad pepek, co też uczyniła natychmiast, bez wahania, bez śladu jakie-

gokolwiek afektu. Ja sam byłem tem zdumiony. Gdybym nie był absolutnie pewny jej zupełnej amnezji, to nie byłbym się nigdy odważył na ten eksperyment, doprowadziłoby to ją bowiem do rozpacz. Zresztą eksperymentu tego dokonałem z tylko z wielką niechęcią i tylko dla dobra sprawy, doświadczenia bowiem tego rodzaju graniczą już z niedozwolonem. Z drugiej strony kwestya musi być ze wszęch stron wyświetloną. Pan Delboeuf powie mi, że sto dziewcząt uczyniłoby to nawet przy pełnej świadomości. Tak jest, lecz tylko pewna kategoria dziewcząt. W tym wypadku znałem bardzo dobrze od lat dziecinnych tę dziewczynę i jej uczciwy, wstydlivy charakter, inaczey bowiem ja sam nie przykładałbym do tego eksperymentu żadnej wartości. Już znacznie mniej dowodzi fakt, że inna zahypnotyzowana przeze mnie, bez ociągania się, na moje polecenie, wymierzyła panu Höfeltowi siarczysty policzek (patrz: J. A. Höfelt l. c.).

Trzeba przyznać słuszność Delboeufowi, że Liégeois zbyt przecenia kryminalistyczne niebezpieczeństwa sugestyi, fakta zaś, — to znaczy bardzo szczupła liczba rzeczywiście dowiedzionych, spowodowanych przez hypnotyzm (sugestyę) występków, — zdają się również potwierdzać mniemanie Delboeufa. Delboeuf jednakowoż zbyt uogólnia swą negacyę. Sam wszakże oświadczył, że swych somnambulików nie czynił amnestycznymi, ani nie poddawał im głębokiego snu. Rzecz to gustu, już tem samem jednak daje im wszystkim sugestye lekkiego snu i zaniedbuje eksperymentu snu głębokiego z amnezją i anestezyą. Jest rzeczą niewątpliwą, że istnieje spora ilość osób somnambulicznych z tak ogromną podatnością suggestywną, że są prawie zupełnie niezdolne do opierania się sugestjom. Te właśnie osoby mogą być powolnemi narzędziami występków, jak również najlepszymi ich obiektami. Nie muszą one wcale być zaraz ludźmi złymi lub słabej woli, często są tylko słabe w tym kierunku. Wśród nich znam nawet bardzo porządne i godne charaktery. Fakt, że tacy ludzie już dawniej bywali wykorzystywani przez przebiegłych złoczyńców dla ich celów, uwzględnia Delboeuf nieco je-

dnostronnie. Przyznaje bowiem, że do wpływania sugestywnego formalna hypnoza nie jest niezbędna, więc w konsekwencji nie powinien zarzucać szkole nancyjskiej, że błędnie przypisuje te fakta sugestyi, przeciwnie powinien obwiniać dawniejsze orzeczenia prawno-sądowe, które ignorowały sugestję. Natomiast Liégeois, według mniemania wszystkich normalnie myślących specjalistów, nie ma słuszności, gdy roi sobie na temat znanego mordu, dokonanego przez Gabryelę Bompard, iż ta moralnie upadła istota powiedziałaaby w hypnozie, jak się rzecz miała. Zupełnie słusznie więc sprzeciwia mu się Delboeuf, wobec bardzo łatwego poddawania się pani Bompard wpływom, — aczkolwiek ona tego nie twierdzi, — mogło i tak być, że działała jako narzędzie rąk Eyranda.

W zupełnie innym świetle przedstawia się ta kwestya, gdy się ją ocenia ze stanowiska sądu i uważa się panią Bompard za istotę niewątpliwie etycznie ułomną, hysteryczną. Rzecz prosta, że tak było. Połowiczność logiki sądowej ujawnia się drastycznie właśnie w skazywaniu takich ludzi, na co już nieraz i ja zwracałem uwagę (np. Zeitschr. für Schweizer Strafrecht, II. J., 1 Heft, 1889, Korrespondenzblatt für Schweizer Ärzte 1890 itd.). Także Delboeuf jest za zasądzeniem, (Revue de l'Hypnotisme, styczeń 1891), — „ponieważ społeczeństwo nie ma obowiązku karania zbrodni lub poprawiania złooczyńcy, tylko bronienia, i ponieważ ludzie tacy jak Bompard są niebezpieczni, a jest wielce niebezpiecznem rasę takich ludzi kultywować łagodnością, czy bezkarnością“. Tu popełnił błąd ten świetny stary logik i badacz, błąd nie do wybaczenia. Podług jego rezonowania musiałyby się wszystkich niebezpiecznych chorych umysłowo, z zupełnie tychsamych powodów... „karać“. Pominąwszy karanie, zgadzam się z nim, lecz — w odwrotnym sensie. Wszystkich przestępców powinno się czynić nieszkodliwymi, zupełnie taksamo, jak obłąkanych; — to jest obowiązkiem społeczeństwa — nie zaś: wyładowywanie swej żądzy karania na osobniki o mózгах niepoczytalnych (patrz zresztą Delbrück: „Die pathologisch Lüge“ i „Lehrbuch der gerichtlichen Psychopathologie“).

Pewnikiem dla mnie jest, że każda, bardziej podatna na somnambulizm osoba, w śnie hypnotycznym, na odpowiednie sugestye, mogłaby popełniać ciężkie zbrodnie, a w pewnych zaś warunkach mogłaby następnie nic o tem nie wiedzieć.

Najlepszy dowód, że mocno somnambuliczne osoby uważają postanowione uczynki, przez niedokonywane, za dobrowolne, leży w tem, iż się tego wstydzą, żenują się i że nieraz usiłują je zatuszować. Pewnej dość słabo rozwiniętej etycznie hypnotyczce poleciłem ukraść nóż, leżący na stole. Opuściwszy pokój, podeszła niemało zmieszana do mojej kucharki i powiedziała jej, że przez roz-targnienie, sama nie wie kiedy, schowała ów nóż i pro-siła ją, by go położyła na pierwotnem miejscu, nie mówiąc tego mnie, „gdyż się tego wstydzi“.

Jedno z najwyrafinowańszych oszustw polegałoby na możliwem bądź co bądź zasugerowaniu terminu wykonania z podaniem amnezyi i dobrowolnej decyzyi, by nakłonić jakiego hypnotyka do czynu zbrodniczego lub korzystnego dla hypnotyzera.

Niejednokrotnie dawniej nadmieniano, że hypnotyzowane osoby bały się hypnotyzera, kryły się przed nim, niby przed „złym duchem“. Przyczyną tego było to, że ówczcześni „magnetyzerzy“ nie rozumieli psychologicznego znaczenia własnej sztuki, hypnozę zaś wywoływali za-pomocą rozmaitych, mistycznych na pozór, hokusów-po-kusów. W metodzie Liébeaulta osiąga się hypnozę środ-kami pocieszającymi, uspokajającymi i przyjaznymi. Hypnotyzer nie pragnie już być uważanym i nie jest uważany za Mefistofelesa z jego czarami, lecz występuje jako lekarz niosący ukojenie, lub przynajmniej jako uczony, godny zaufania, posługujący się tylko środkami naturalnymi, nie zaś żadnymi nadprzyrodzonymi. Umie on przytem suggestyą zapomocą suggestyi uczynić choremu hypnozę nietylko przyjemną, lecz i pożądaną. Może mu zasugerować przyjemne uczucia, pogodę du-cha, sen, apetyt. Stąd pochodzi to, że hypnotyzowane w ten sposób osoby przeważnie bardzo chętnie wracają, uważają hypnotyzera za swego przyjaciela. Otóż w tem właśnie kryje się jedno z największych kryminalisty-

cznych niebezpieczeństw sugestyi. Miodem, nie octem łapie się muchy. Od dawien dawna — jak już widzieliśmy — pewni ludzie, niby owe Syreny legendarne, posiadali władzę czynienia drugich ślepem narzędziem swych zakusów egoistycznych. Jednakże zapomocą celowych, zręcznych sugestyj możnaby osiągnąć bez wątpienia coś znacznie drastyczniejszego.

Pomimo wszystko, ze względu na to, że hypnotyzowany, tak czujnie baczący na hypnotyzera bardzo szybko zwietrzy jego nieczyste zamiary, a przez to łatwo może tracić podatność na sugestye, niebezpieczeństwo dla hypnotyzera jest tak wielkie, iż przeważa ono wszystko inne widocznie, temsamem zmniejszając faktycznie wielce kryminalistyczne niebezpieczeństwa hypnotyzmu.

Z drugiej zaś strony nowe poznanie przynosi równocześnie i środek zapobiegawczy: ostrzega ono ogół przed niebezpieczeństwem sugestyi ze strony ludzi złych. Także sędzia karny nauczy się cenić i uwzględniać psychologiczne znaczenie całego szeregu faktów. — Wreszcie bardzo podatna osoba, poddawszy się dodatniemu sugerowaniu uczciwego lekarza, wobec świadków, może osiągnąć znaczną, choć nie absolutną ochronę przez sugestye siły woli, odporności od złych wpływów i t. d. Przedewszystkiem jednak sugeruje się takiemu osobnikowi: „Tylko ja będę mógł pana zahypnotyzować, nikt inny na świecie“.

Niestety, także i zbrodniarz może użyć podobnych środków i zasugerować danemu osobnikowi: „Tylko ja mogę pana uśpić, a po przebudzeniu się nie będzie pan wiedział, że był hypnotyzowanym“. Na podstawie doświadczeń, poczynionych wspólnie z Bernheimem i Liébeaultem, wykazuje Liégeois, że osobnika, któremu jakiś złoczyńca przebiegle zasugerował amnezyę, dobrowolną decyzję i t. d. w celu nakłonienia go do sugerowanej zbrodni, można doprowadzić do wykrycia sprawcy drogą pośrednią, sugestya sposobów rzekomo ochronnych dla sprawcy i t. d. — Bądźco bądź zdaje się, przyjmuje on, iż somnambulika mogą także i inni zahypnotyzować, że sprawca nie może mu zasugerować: Nikt więcej na świecie nie zahypnotyzuje pana“.

Zresztą i ja myślę wraz z Liégeoisem, iż odkrycie prawdziwego sprawcy zbrodni zapomocą hypnotycznego urobienia somnambulika przez wprawnego hypnotyzera zawsze się łatwo uda, naturalnie, jeśli w interesie hypnotyzowanego nie leży milczeć.

Temsamem jednakże możliwość zbrodni nie jest jeszcze wykluczoną. Dość często popełniają zbrodniarze przestępstwa bez zachowania dostatecznych ostrożności, a hypnotyzm mimo wszystko może być dla zbrodniarza nęcącym, ponieważ przez najbliższe chwile, daje mu on niejako ochronę i bezpieczeństwo. Nie zawsze przecież przypuszcza się hypnotyzm przy czynie zasuggestowanym, lecz pozornie mimowolnym lub dobrowolnym.

Wypadek z Czyńskim, w którym hypnotyzujący, patologiczny oszust (Czyński) uwiódł seksualnie arystokratyczną, przyzwoitą damę i chciał ją poślubić, w ten sposób, iż ją najpierw hypnotyzował w celach leczniczych, potem wszakże starał się rozbudzić w niej sympatyę ku sobie i wmawiał w nią, że ją bardzo kocha (prawdopodobnie sam to równocześnie uczuwał, jak to się zwykle dzieje, dzięki fantazyi takich patologicznych oszustów), — otóż wypadek ten wykazuje jasno, jak trudno jest oznaczyć granicę. Prof. Hirt wyklucza tu suggestyę i przyjmuje miłość naturalną; prof. Grashey przypuszcza hypnozę i mówi o miłości patologicznej. Prawda, że miłość większości psychopatów jest czemś patologicznem, jak tej baronowej. Dr. von Schrenck przyjmuje wpływ suggestywny i całkiem słusznie. Niewątpliwie, był tam potężny wpływ suggestywny. Jednakże zachodzi on w każdym intenzywnem zakochaniu, w czem Hirt ma słuszność. Jak już nieraz to zaznaczałem, chodzi tu o zsumowanie się działań. Przy pomocy zręcznej suggestyi hypnotycznej można uzyskać wiele, a seksualna skłonność może się zmienić w nieprzepartą namiętność. Któż zdoła zważyć dokładnie te wszystkie nieważkie rzeczy?

Inne z niebezpieczeństw hypnozy tkwić może w wytwarzaniu chorób. Z łatwo zrozumiałych powodów niema podstawy doświadczałnej dla tego przypuszczenia. Jednakże rzecz ta, jest niewątpliwie możliwą, a nawet

łatwą. Przez złe metody hypnotyzowania, już nieraz wytwarzano wypadkowo ataki hysteryczne. Nawet nancyjska metoda, jak to widzieliśmy, w nieprawnych rękach początkującego może wywołać niepożądane przypadki, jeśli hypnotyzer nie umie autosugestyi chorobliwego symptomatu, powstającej niekiedy w pierwszej hypnozie (np. drżenie, ból głowy i t. p.) zgnieść natychmiast, już w zarodku, energiczną przeciwsugestyą, co — mojem zdaniem jest zawsze możliwe. Podobne spotęgowane przypadłości przez niezręczność hypnotyzera, mogą być tylko przez doświadczonego fachowca znowu usunięte. — Jednakże już Liébeault, a później Bernheim wykazali, że pewne szczególne zjawiska, niektóre choroby, a nawet przypadki śmierci, które dana osoba na dany czas sama sobie przepowiedziała lub zostały jej przepowiedziane — które też w owym czasie dokładnie nastąpiły, polegają, zdaje się, na autosugestyi, lub suggestyi. Przez autosugestyę bowiem może człowiek bardziej do hypochondryi skłonny, nabawić się wszelkiego braku apetytu, dyspepsy, a przez to znacznego schudnięcia, utraty sił i t. d. Zważywszy na to, że zapomocą suggestyi, np. możemy dowolnie wywoływać lub zmieniać menstruację u kobiet, a nawet przerywać ją (eksperymentalnie suggestyą spóźniłem o dwa tygodnie menstruację u pewnej kobiety), to przyjdziemy do przekonania, że w sposób zbrodniczy można suggestyą wywoływać choroby, ewentualnie (może nawet bezpośrednio) i śmierć. Gdyby np. można było zasugerować paraliż serca lub edem glottisowy, to mielibyśmy możliwość bezpośredniej suggestyi śmierci. Jak widzieliśmy, suggestya sama dla siebie i przez się — jeśli bywa stosowana oględnie i w sposób właściwy, — nie wytwarza żadnych szkód, ani histeryi czy nerwowości. Jeśli jednak wywołała jaki niemiły objaw, np. mimowolne popadnięcie w somnambulizm, to dość jest zastosowania wówczas przeciwsugestyi, aby objaw ten zniknął. U 375 zanotowanych osób, jak również u niezliczonych, które poddałem hypnozie, nie zauważyłem nigdy następstw szkodliwych (pomijając zazwyczaj tylko pojawiające się niekiedy, po pierwszej hypnozie, autosugestywnie uro-

jone bóle głowy, które też natychmiast odsuggerowyałem). Jeśli jednak suggestya bywa stosowana nieogłędnie, przesadnie, jeśli zaniedbało się przez lekkomyślność lub ignorancję natychmiast usunąć wspomniane auto-suggestye symptomatów nerwowych, to mogą, przynajmniej u histerycznych, rozwinać się lekkie newrozy, nawet bez zlej woli hypnotyzera. W tem właśnie leży główne niebezpieczeństwo hypnotyzowania przez nielekarzy i przez lekarzy, którzy nie pojęli dokładnie istoty suggestyi.

Tu, zdaje się, należeć też będzie smutny wypadek, który się zdarzył na Węgrzech w 1893 roku. Pewien magnetyzer, nie wykształcony lekarsko, wierzący w telepatye, hypnotyzował kilka razy (względnie: rzekomo magnetyzował) pewną dziewczynę słabowitą, wykazującą ciężkie nerwowe zaburzenia, czem doprowadził do znacznego polepszenia. Pewnego razu dziewczyna, wysoce podatna na suggestyę, — rzekomo jasnowidząca, — została przez niego zahypnotyzowana, a podczas tego miała rozpoznać chorobę i opisać stan płuc pewnego oddalonego mężczyzny. Skoro poczęła o tem mówić w hypnozie (widocznie, widząc duchowo chore płuca) — nagle padła martwa. Sekcyja nie mogła wyjaśnić, co spowodowało śmierć (anemia mózgu i poczynający się edem mózgu). Czy spowodowało ją przerażające dla niej wyobrażenie chorych płuc, które może nagle uznała za swoje? Czy był to tylko przypadek? Sądzę wraz z Liébeaultem i Bernheimem, że to pierwsze jest możebne. W każdym razie wypadek ten daje dość do myślenia.

Jeden z osobliwszych, a zarazem najważniejszych objawów suggestyi — (z sądowego punktu widzenia jest on najważniejszy, bowiem najczęstszy) — polega na wywołaniem nieświadomie, to znaczy zasuggerowanem przez sędziego śledczego oskarżonemu, mylnem przypomnieniu sobie czegoś (halucynacya retroaktywna Bernheima). Zjawisko to już omawialiśmy. Przez to samo, że się wpieranie mocą przekonywującą usiłuje wydobyć z dziecka, kobiety lub słabego mężczyzny przyznanie się do przekroczenia, o które się ich oskarża, można wywołać nagle u takich oskarżonych suggestyę, iż to oni

są istotnymi sprawcami. A gdy to miało miejsce — wówczas następuje nie tylko zupełne wyznanie przestępstwa niepełnionego, lecz przyłączają się tu jeszcze, jak widzieliśmy, retroaktywnie wszelkie możliwe szczegóły najkonkretniejszego rodzaju. Takie właśnie szczegóły mogą najlepiej wykazać, że się ma do czynienia z zasugerowanym mylnem przypomnieniem, a to wtedy gdy nie zgadzają się one z pewnymi szczegółami śledztwa. Łatwy i bardzo wskazany eksperyment kontrolujący, gdy się ma jakie wątpliwości, polega na zasugerowaniu dodatkowemu oskarżonemu, „przyznającemu się“ do szczegółów, o których się wie, że bezwarunkowo nie mogły zajść. Gdy się zaś i na te wszystkie, a choćby na ich część zgodzi, to można już być prawie pewnym, że całe jego przyznanie się do winy jest w tym razie bezwartościowe, a względnie polega na sugestyi ze strony sędziego. W ten sposób można zapobiedz ohydny gwałtom ze strony sprawiedliwości. Miałem sposobność poznać kilka wypadków tego rodzaju i jestem przekonany, że bywają one niekiedy przez lekarzy chorób umysłowych mylnie uważane za melancholję, ponieważ przy melancholii zdarzają się analogiczne fałszywe samooskarżenia. Widzieliśmy też, że pewni, od dawien dawna znani, instynktowni kłamcy nie są niczem innym, jak ludźmi tak dalece podatnymi na sugestye, że ustawicznie uważają za prawdę swe własne lub narzucone im przez innych wyobrażenia.

Nie tylko wszakże fałszywe przyznania się, lecz i fałszywi świadkowie mogą być w ten sposób preparowani. Wobec procedur, wywołujących przestraszanie i zamieszanie, na co często są wystawieni świadkowie wobec sposobu sądownictwa ich przez adwokatów, jest całkiem naturalne — (w tem zgadzam się z Bernheimem) — że bywają oni doprowadzani do składania zeznań, polegających na sugestyi. Sprzeczności, które się im zarzuca, nie zawsze są kłamstwem świadomem, nie rzadko są tylko wpływami sugestywnymi. Tyczy się to zwłaszcza dzieci, które im są młodsze, tembardziej są pod tym względem niebezpieczne.

Należy przytem rozróżniać dwa wypadki. 1) gdy

suggestya, przez specjalne oddziaływanie inkwirującej osoby, wywołuje odnośne skutki u zazwyczaj mówiącej prawdę osoby; 2) gdy eksplorant wogóle stale miesza prawdę z wytworami wyobraźni, ponieważ nigdy inaczej nie mógł zeznawać.

Drugi wypadek jest właściwie znany od dawien dawna, tylko pod inną nazwą i wogóle mniej jest ważny. Prędko postrzega się istotę takich eksplorantów czy świadków z ich zachowania się i zeznań, lub poznaje się ją z ich opinii o drugich. Uznaje się ich prawie zawsze za nałogowych blagierów i nie przywiązuje się znaczenia do ich rewelacyj. Natomiast pierwszy wypadek musi dać kryminaliście nieraz wiele do myślenia, mogą mu bowiem podpaść ludzie miłujący prawdę i najpoczciwsi na świecie, którzy we wszystkich innych punktach zeznają z prawdą zgodnie, a tylko z winy sugestyi przyszli go fałszywego przypomnienia. Naturalnie, i tu zachodzą formy przejściowe.

Czy hypnotyka należy uważać bezwarunkowo za niepoczytalnego? Zagadnienie to winno się uważać in concreto jako w najwyższym stopniu trudne, prawie że nierozwiązalne. Oczywiście, że zasadniczo, jak to czynią prawie wszyscy autorzy (między nimi i v. Lilienthal) każdy człowiek działający całkowicie pod istotnym wpływem sugestyi — musi być uważany za niepoczytalnego. Za czynności jego odpowiedzialnym jest hypnotyzer, który się nim posługiwał. Jakże to jednak przeprowadzić w praktyce, — gdy uprzytomnimy sobie częstość i mnóstwo sugestyj bezwiednych, nie rozpoznanych jako takie, które wszędzie zachodzą w świecie bez namacalnej hipnozy? Gdzież tu więc in concreto postawić granice poczytalności, wobec subtelnych odcieni sugestyi na jawie? Natura nie czyni skoków. I tu więc, jak w chorobach umysłowych, ma zastosowanie ta stara prawda, sztydząca z naszych sztucznych kategorii.

Jak to podnoszą różni autorzy, między nimi v. Lilienthal, jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo polega na wykorzystywaniu teje przez hypnotyzowanego do wszelkiego rodzaju wymuszeń. Niebezpieczeństwo to jest tak wielkiem, że obecność świadków jest bardziej po-

trzebną hypnotyzerowi dla własnej ochrony, niż hypnotyzowanemu. Odsyłam w tym względzie czytelników do rozprawy v. Liélienthala. Mogą także zajść wypadki, że ktoś umyślnie poddaje się hypnotyzowaniu, aby dać sobie zasugerować odwagę lub bezkarność przy spełnieniu zbrodni, podobnie jak dzisiaj niejeden „pije na odwagę“.

Zbytecznem jest prawie dodawać, że zgadzam się wraz z Liélienthalem, iż publiczne popisywanie się hypnotycznymi somnambulikami powinno być najsurowiej zakazywane, jest to bowiem karygodna, zarówno publicznej moralności, jak i zdrowiu szkodząca zbyteczność. Takie widowiska dadzą się porównać z produkowaniem się obłąkanymi, lub eksperymentami fizyologicznymi. Sądzę, że wogóle wykorzystywanie hypnozy dla geszeftu powinno być zabronione.

Wreszcie sądzę, że wiedza prawnicza nie powinna spuszczać z oka także i niedbałego stosowania sugestyi, a zwłaszcza nadużywania tejże do egoistycznych, chociaż nie zbrodniczych, celów.

Przyczynek do kazuistyki. W pewnym wypadku udało się brzydkiej, starej kobiecie, nibyto w celach spirytystycznych, zahypnotyzować młodego, bogatego mężczyznę tak, iż zupełnie popadł był pod jej wpływ, odseparował się od swej serdecznie doń przywiązanej rodziny i poślubił starą czarownicę, która na tyle przystem była wyrafinowaną, że umiała go stale utrzymywać pod swą władzą powyższem uzdolnieniem duchowem i różnemi podnietami seksualnemi. Takie i tym podobne wypadki, gdzie raz jedna, drugi raz druga płeć są częścią czynną lub bierną, — zdarzały się bezwzględnie od dawien dawna. W celu położenia tamy temu, a przynajmniej zmniejszenia liczby ofiar, powinny istnieć wyraźniejsze i ostrzejsze ustawy państwowe.

Inny mężczyzna sam wyznał mi, że w podobny sposób pozostawał przez pewien czas pod wpływem pewnej kobiety, która go wprost magnetycznie przyciągała. Była ona zarazem biegłą hypnotyzerką, a również poliandryczną nimfomanką. Z trudem tylko udało się

temu mężczyźnie uciec, a to wówczas, gdy się targnęła i na innych członków jego rodziny.

W wypadku z Czyńskim, odwrotnie, mężczyzna był częścią aktywną. W wypadkach takich uskarża się, jak widzieliśmy, zawsze część bierna na to, iż czuje się pod zniewalającym przymusem. Wprawdzie bywa ona seksualnie pobudzoną; lecz nie jest to wcale miłość normalna, ani nawet normalny pociąg seksualny; nie, przeważają tu uczucia przymusu i bezwoli. Zostający pod wpływem chcieliby uciec, a nie mogą, mimo, że nie zawsze przymus ten przybiera brutalny charakter znanego, przytoczonego przez Bernheima i innych wypadku, gdzie pewien zbrodniczy żebrak (Castellan) zahypnotyzował biedną dziewczynę, uwiódł ją i w ten sposób kazał jej być mu zawsze powolną.

Zapatorywanie V. Schrenck-Notzinga i wypadki.

W ostatnich latach szczególnie v. Schrenk zajął się tą kwestyą (patrz v. Schr.-N.: „Die gerichtlich-medicinische Bedeutung der Suggestion im Archiv für Kryminal-Anthropologie u. Kriminalistik. Sierp. 1900.)

V. Schrenck dzieli kryminalistyczne wypadki na:

1. Zbrodnie na hypnotykach.

2. Zbrodnie, które bywają popełniane przy pomocy hypnotyków.

3. Dołącza jeszcze trzecią kategorię: „kryminalne postęпки, spowodowane sugestją na jawie. Tę kategorię mogę uważać tylko za odmianę drugiej, co z mojego i Vogla pojmowania sugestyi wynika jako samo przez się zrozumiałe.

Zamiast tej figurować powinny jako trzecia kategoria sugerowane zeznania świadków i samooskarżenia.

Do pierwszej kategorii należy szereg wypadków, w których mocno letargiczna, głęboka hysteryczna hypnoza nadużywana bywa do zamachów seksualnych. Przeważnie sprawca zostaje wykryty i ukarany.

Przytaczam teraz podług v. Schrenck-Notzinga krótkie zestawienie najważniejszych wypadków:

Z autobiografii jednego ze swych pacjentów, po-

daje on następujący wypadek : „Wzmiankowany pacjent wprawił w głęboki somnambulizm pewną młodą mężatkę, która u boku zwiędłego starca pędziła smutne życie, przyczem rozkazał jej w tym stanie onanistycznie manipulować na swoim penis, co też ta uczyniła, nie przypominając sobie tego po obudzeniu. Odbywało się to w ten sposób przez 3 miesiące i nikt tego nie odkrył. Dama ta posiadała temperament namiętny i istotnie kochała swego uwodziciela. Prawdopodobnie mógł być ją i na jawie posiadać. Z obawy przed komplikacjami wybrał był sobie tę drogę“.

Panna v. B., córka wyższego wojskowego, została przez pewnego księdza zahypnotyzowaną, zdeflorowaną w stanie somnambulizmu, poczem już więcej razy w ten sposób nadużywaną seksualnie. Po 9 miesiącach nastąpiło urodzenie się dziecka. Z obawy przed skandalem zaniechano sądowego ścigania sprawcy. Kiedy później panna v. B. zareczyła się, to narzeczony wykorzystywał jej podatność suggestywną, pozostała z poprzednich prób, do swych hypnotycznych doświadczeń, czem wydobywał zeznania o wszystkich możliwych szczegółach jej wewnętrznego życia, a przy różnicy zapatrywań — dyktował jej swą wolę suggestyą, w stanie głębokiej hypnozy. Dopiero mej lekarskiej interwencji, oraz energicznemu hypnoterapeutycznemu leczeniu udało się położyć kres tej zdrożności“.

„Czyński (patrz powyżej) hypnotyzował ową baronową w celach leczniczych, a gdy jej stan hypnotyczny był już na tyle głęboki, że nie była w stanie posługiwać się swoją wolą, — wtedy począł jej sugerować swą miłość, wśród mnóstwa całusów i pieśczoł. Ostatecznie po 6—8 hypnozach tego rodzaju osiągnął to, że pacjentka mu się oddała, mimo, iż nie czuła ku niemu sympatyj. Opór jej został sztucznie przełamany hypnotycznymi zabiegami, suggestyami miłości, w połączeniu z cielesnymi dotknięciami, jak również — wpływaniem na jawie na jej wyobraźnię“.

„Czyński więc stosowaną lege artis suggestyą uzyskał przyjęcie swych oświadczyń miłosnych. Mimo, że sędziowie przysięgli i od tej części oskarżenia — (wy-

stępek przeciw obyczajności) — uwolnili oskarżonego, prawdopodobnie z powodu jurystycznej interpretacji ustaw, albo też dlatego, że baronowa oddała się swemu uwodzicielowi później dobrowolnie, — to jednak nie można ani trochę wątpić o podstępie oskarżonego, a więc o zbrodniczym nadużywaniu hipnotycznego stanu przez celowe sugerowanie. W tym pouczającym wypadku opinia hipnotycznego fachowca musi brzmieć inaczej, niż opinia jurysty“.

„Laurent przytacza wypadek tego rodzaju, w którym pewien słuchacz medycyny zahipnotyzował kuzynkę swoją, zasłał przez niego w ciążę, i zasugerował jej na oznaczoną porę (à échéance) symptomy poronienia. Poronienie nastąpiło punktualnie“.

„Jan Berchtold; potrójne morderstwo rabunkowe. Ponieważ po wykryciu mordu tajemnicze mroki, osłaniające zbrodnię, nie rozpraszały się, poczęła część prasy monachijskiej brać udział w przedwstępnem badaniu. Prawie przez cały miesiąc w najpoczytniejszych czasopismach ukazywały się notatki o mordzie, jakoteż krytyczne uwagi o niedostatecznych stosunkach bezpieczeństwa i urządzeniach policyjnych nadizarskiego miasta. Oprócz tego rząd wyznaczył 1000 Mr. nagrody za wykrycie mordercy. Wreszcie „Münchener Neuesten Nachrichten“ wezwały każdego, kto wie coś o zbrodni, aby się zgłosił w redakcyi, zapewniając zarazem najściślejszą dyskrecyę. Uzyskany w ten sposób materiał służył do zaspokajania potrzeby sensacyi. Wkońcu, kiedy już wiele osób dostarczyło licznych wskazówek, oznajmiła ta gazeta, — w czasie, gdy przedwstępne śledztwo przeciw Berchtoldowi nawet jeszcze przez prokuratora nie zostało ukończone, — iż już całkiem pewną jest rzeczą, że Berchtold jest mordercą. Następtwem tego wmieszania się prasy w nieswoje rzeczy było to, że wiele osób zgłosiło się w charakterze świadków i wkońcu poczyniło zeznania, których treść była wyraźnie sprzeczną. Prócz tego umieszczona w czasopismach fotografia B. spowodowała różne osoby do niewątpliwej wstecznej pomyłki pamięciowej. Tak, że więcej kobiet złożyło zeznania pod przysięgą, że ten człowiek, czy też jakiś do niego zu-

pełnie podobny jegomość usiłował w ten sam sposób, co w morderstwie, wkręcić się do nich. Przyłączyły się rewelacje osób niewątpliwie hysterycznych ; pełne przygód opowiadania podejrzanych i wielokrotnie poprzednio karanych jednostek, za których prawdomównością nie przemawiały żadne inne argumenta, jak tylko zeznanie tychże pod przysięgą. Słowem, wytwarzana przez prasę suggestya, za winą oskarżonego, nie pozostała bez skutku. Także obrona starała się to wykorzystać, tak iż nawet prokuratorya musiała odprawić cały szereg obciążających świadków. Atoli niezawisły od zeznań świadków materyał dowodowy, poprzednie życie Berchtolda, jego niedostateczny dowód alibi, jego całe zachowanie się — obciążały go dostatecznie, tak, iż sędziowie przysięgli, może nawet bez uwzględnienia przez prasę wywołanej epidemii psychicznej, — mogli potwierdzić pytania w kierunku winy. Trudne zadanie rzeczoznawców (Grashey i v. Schrenck-Notzing) polegało tylko na wykryciu źródeł błędów pamięciowych i na wydaniu orzeczenia o stanie umysłowym szeregu świadków, ze względu na stopień wiarogodności ich zeznań“.

„Wolno nam uważać Berchtolda za winnego lub nie, jedno w tym procesie udowodnione jest pewnie, mianowicie to, że zeznania świadków po części były następstwem nierozumnej akcji dziennikarskiej. Jakżeby inaczej można sobie wytłumaczyć okoliczność, że podczas 14-dniowej rozprawy zgłosiło się niemniej jak 7 osób, twierdzących, że popełniły morderstwo na rodzinie Roos! Między 210 zapozwanymi świadkami znajdowało się 18, których zeznania musiało się przypisać informacyom dziennikarzy. Np. jeden z nich twierdził, że pewnego przedpołudnia piątkowego widział oskarżonego w pewnym określonym czasie trzykrotnie w pobliżu miejsca zbrodni (domu przy Karlstrasse), a po opublikowaniu fotografii natychmiast rozpoznał osobę. Z tem zeznaniem jego stał w sprzeczności fakt, że rzeczony świadek w tym samym czasie był obecny na pewnej rozprawie sądowej ; 6 dalszych świadków, kobiet, — wszystkie właścicielki realności w Monachium — stwierdziło pod przysięgą również, że był u nich jakiś mąż-

czynna o podejrzanym wyglądzie, który pod pozorem roboty klozetowej chciał się wkłęcić do nich. W Berchtoldzie, po ujrzeniu jego fotografii, poznały owego podejrzanego. Co więcej! Jedna z gazet przedstawiła B. w odzieniu, jakiego na sobie nigdy nie miał; a właśnie to, li tylko w wyobraźni rysownika istniejące ubranie, nigdy przez B. nie noszone, zauważyła na owym podejrzanym jedna ze świadczących.

Krótko mówiąc, przebieg tej, dla suggestywnizmu tak ważnej rozprawy, pouczył, że władzom brak jeszcze należytego kryterium do rozpoznania suggestywnego czynnika przy przesłuchaniach sądowych; dalej, że liczba osób, którzy w dobrej wierze zeznają pod przysięgą prawdę czy nieprawdę, jest znacznie większą, niż się na ogół przypuszcza. Przedewszystkiem zaś rozprawa ta dostarczyła nowych dowodów za suggestywną potęgą prasy“.

„2 paźdz. 1899, żona majstra rzeźniczego, Sauterowa, stanęła przed górnobawarskim sądem przysięgłych w Monachium jako oskarżona o usiłowane morderstwo i namawianie do dziewięciu morderstw“.

„Niemieckie prawo karne karze usiłowanie i namawianie do zbrodni, choćby to było czynione środkami nieodpowiadającymi celowi. Pani ta była obwiniona, iż swego małżonka, z którym żyła nieszczęśliwie, usiłowała zabić w ten sposób, że, według jej mniemania odpowiedni środek, zalecony jej przez pewną kabalarkę (mianowicie korzeń gencyany) wyspała mężowi do skarpetek. Oprócz tego miała podobno namawiać wróżbiarkę, by magicznymi środkami usmierciła dziewięć dla niej niewygodnych osób, między tymi troje jej dzieci, dwie służące i t. d.

„Oskarżona była w krytycznych latach, cierpiała ciężko na różne brzuszne przypadłości i objawiała pewne cechy hysteryczne. Pograżona zupełnie w zabobonach, wróżbiarkę ową, której rady ciągle zasięgała, uważała za osobistość wyposażoną w nadprzyrodzone zdolności i władzę, mogącą wpływać na losy ludzi, słowem: za panią życia i śmierci. Natomiast wróżbiarka ta rozpaliała wyobraźnię Sauterowej różnymi hokusami-pokusami, z jej

zaś mienia ciągnęła materyalnie korzyści i systematycznie swą ofiarę wyzyskiwała. Jak wykazały akta, „wróżbiarka“ ta była poprzednio 21 razy karana za ciężkie wykroczenia. Nie ulegało więc wątpliwości, że w tym wypadku właściwie wróżbiarka zawiniła. Zapomocą swych oszustw łatwowierną oskarżoną, zupełnie jej wpływowi podległą, umiała przekonać, że dla niej drobnostką jest wszystkie jej niewygodne osoby doprowadzić do naturalnej śmierci. W ten sposób zasugerowała jej najpierw cały plan mordu — choć mimowolnie. Kiedy te myśli silnie zajęły Sauterową, wróżbiarka zadenucyowała swą ofiarę policji, a kiedy w przyległym pokoju detektywi podsłuchiwali, zręcznie spowodowała panią Sauterową do omówienia jeszcze raz całego planu morderstwa i do ułożenia listy osób mających zginąć. Słyszący ten plan detektywi byli głównymi świadkami, obciążającymi w rozprawie“.

„Podczas gdy orzeczenia Messera i Feckego stwierdzały, że pani Sauterowa w czasie postępów, o które jest obwiniona, była w posiadaniu wolnej woli i pełni zmysłów — moje orzeczenie udowodniało, że obwiniona fascynowana przez kabalarkę, wykonała jej pomysły w stanie suggestywnej zależności, że więc wobec histeryi jej klimakteryum, jak również wobec zabobonnych pojęć — poczytalność jej została znacznie zmniejszona“.

„Sąd przysięgłych uwolnił obwinioną od obu oskarżeń“.

„Wypadek ten — to pierwsze uwolnienie oskarżonej, która pod suggestywnym wpływem innej osoby wykroczyła przeciw prawu karnemu, ma on przeto zasadniczą i trwałą doniosłość dla nauki o „stosunku suggestyi do prawa karnego“.

„Mniej więcej przed 7 laty została mi oddana do leczenia 5 letnia dziewczyna, cierpiąca na popęd niszczczenia, który w najwyrafinowańszy sposób wyładowywał się na najkosztowniejszych przedmiotach w domu. Nigdy nie udało się rodzicom złapać dziecka na gorącym uczynku, gdyż postęпки te miały miejsce zawsze poza ich plecami, lub w ich nieobecności. Raz ujrano łóżeczko dziecka w płomieniach, a na niem stała sama

domniemana sprawczyni. Rozliczne, ciągle powtarzające się, w wyrafinowany sposób popełniane kradzieże i zniszczenia przypawiły rodziców o znaczną materialną szkodę. Zabiegi wychowawcze i kary były bezskuteczne. Dziecko płakało i przyznawało się do zauważonych i niezauważonych szkód. Poczęto ją leczyć hypnotycznie, lecz zbrodnicze postęпки trwały dalej. Wreszcie, po dziewięciu miesiącach, traf odkrył prawdę. Mianowicie dziecko pojechało z rodzicami na wilegiaturę, niania zaś pozostała w domu. Od tej chwili ustały owe postęпки. Teraz dopiero pokazało się, że dziecko jest zupełnie niewinne, a natomiast wszystko to popełniała hysteryczna mamka. Sugerowała ona stale powierzonemu jej pieczy dziecku świadomość winy do tego stopnia, że to przez 9 miesięcy chętnie znosiło wszelkie kary, czyniło szczegółowe, jemu poddawane zeznania, przyczem nigdy nie zdradziło swojej tyranki“.

„O wiele częściej, niż rzeczywiste wykroczenia przeciw obyczajności, zdarzają się fałszywe obwinienia lekarzy lub hypnotyzerów o nadużycia płciowe. I przy rzeczywistych uwiedzeniach nierzadki jest zarzut, że ktoś stał się ofiarą przymusu suggestywnego. Wogóle bardzo częste są fałszywe oskarżenia o przestępstwa niemoralne“.

„Doktor, asystent pewnego większego szpitala w Monachium, hypnotyzował w celach leczniczych w swym pokoju — bez świadków — 13-letnią Magdalenę S., przyczem popełnił tę nieostrożność, że w obecności hypnotyczki, gdy ta była jeszcze w uspieniu, oddał opodal urynę. Niebawem po tem posiedzeniu królewska prokuratoria oskarżyła go, że członek swój włożył zahypnotyzowanemu dziecku w usta i tak oddał urynę. Oskarżenie to opierało się na zeznaniu 13 letniego dziecka. Wezwany do wydania orzeczenia swego o tym wypadku, wkrótce po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy i dziecka, poznałem, że rozchodzi się w tym wypadku o senne, iluzyjne przerobienie spostrzeżeń w stanie hypnotycznym i to w związku z przebiegiem urynowania. Retroaktywne pseudoreminiscencye na jawie zostały przesadzone wskutek czynności wyobraźni i omawiania zdarzenia z krew-

nymi. I tak wyłączny produkt mylnego, autosuggestywnego tłómaczenia sobie spostrzeżeń podczas hipnozy, i wstecz działającego mylnego przypomnienia, stał się podstawą ciężkiego oskarżenia, mogącego niewinnemu koledze zniszczyć całą przyszłość. W następstwie mego orzeczenia skarga została umorzona“.

Dalej pisze v. Schrenck: „Mimowolnie infiltrują się wycytane mniemania i sądy w nasze myślenie, wpływają na kierunek myśli i na kształcenie się naszego przypomnienia sobie. Zamiana między własnym przeżyciem, a słyszanym lub czytaniem — następuje tem łatwiej, gdy treść przypominającego się zdarzenia itd. już raz, czy więcej razy dawniej nas interesowała. Wierność reprodukcji szwankuje wobec braku orientacji krytycznej, żywej wyobraźni, jakoteż w chwilach psychicznego podniecenia (wobec afektów) lub znużenia. Gdy elementa chwilowej sytuacji przenoszą się na obraz przypomnienia, — to to ostatnie zamąca się łatwo nowem spostrzeżeniem (np. wpływ fotografii Berchtolda na „przypomnienie“ sobie podejrzanego obcego). Wówczas te zewnętrzne pobudzenia mogą wywierać silny wpływ suggestywny, dla którego świetnem podłożem jest omylność naszej pamięci. W ten sposób, jak to skonstatowaliśmy u niektórych świadków w procesie Berchtolda, może powstać ogólny obraz przypomnienia, z prawdy urojeń usnuty i to tak misternie, że w razie potrzeby nie zawsze i psychologicznemu rzeczoznawcy udaje się doszukać właściwych przyczyn poszczególnych części tego obrazu przypomnienia“.

Winno się uważać to za błąd sędziowskiego inwigilowania, że pojedyncze szczegóły wstecznego przypomnienia w zeznaniach świadków bywają zbyt przece-niane. Wogóle, in foro, zbyt się lekceważy źródła omyłek pamięciowych; zrozumienie dokładne tychże uchroni-łoby sędziego przed niebezpieczeństwem uważania omyłki pamięciowej za krzywoprzysięstwo lub świadome okła-mywanie; byłby on w możności łatwiejszego odróżnienia jądra prawdy od wytworu sugestyi. Oprócz tego, przy przesłuchiwaniu świadków baczyłby na to, by żadnych szczegółów nie wsugerowywać w zeznania. Staranne

uwzględnienie suggestyjonizmu spowodowałyby także organa bezpieczeństwa do nałożenia obroży na ciągle jeszcze zbyt lekceważony wpływ prasy na przestępstwa kryminalne“.

„Trudnem jest osądzenie stanu rzeczy in foro, gdy — jak w procesie Sauterowej — intelektualnemu sprawcy (a więc w tym wypadku wróżbiarce, pani Gänzbauerowej), zupełnie brak świadomości karygodnego postępowania, świadomości wywołania występku! Rozchodzi się tutaj bowiem o niezamierzony, niepostrzeżony wpływ. Albowiem pani G. widocznie wcale nie zdawała sobie z tego sprawy, że to ona swymi zabobonami, swymi hokusami-pokusami obudziła u pani Sauterowej kierunek myśli, zmierzający do usunięcia męża i innych osób, również zupełnie uszło jej świadomości, że podczas demonstracyi przed ukrytymi detektywami — ona sama niemal podyktowała swej ofierze cały plan mordu, kierując całą rozmową stosownie do umówionych z organami policyjnymi wskazówek. Wobec niemożliwości dowiedzenia zbrodniczego zamiaru w stosunkach tego rodzaju, sąd może się znaleźć w takim położeniu, że nie może ukarać ani właściwego sprawcy, ani wykonawcy“.

„Prawie żadna inna dziedzina ludzkich błędzeń nie wykazuje tak podatnego podłoża do rozwinięcia się suggestywnych działań, jak zabobon. Ten przedstawia się zawsze (co znakomicie dowiódł Löwenstimm), jako wytwór ciemnoty umysłowej i niedorozwoju całych klas ludu i nierzadko doprowadza do popełniania niezmiernie okrutnych zbrodni“.

Schrenck-Notzing streszcza swe wywody w sposób następujący :

„I. Zbrodnie na hypnotykach i zapomocą tychże (pohypnoza) ograniczają się prawie wyłącznie.

a) do przestępstwa seksualnego (np. wypadek z Czyńskim 1894),

b) do lekkomyślnego nadużywania hypnotyków (przedstawienia publiczne, kult cudów).

II. Suggestya na jawie posiada, jak dotąd, zupełnie niedostatecznie uwzględniane przez kryminalistykę sądowo-medyczne znaczenie. Albowiem :

a) Jest w stanie nawet zupełnie normalne duchowo osoby skłonić do złożonych w dobrej wierze pod przysięgą oświadczeń (np. 18 zupełnie fałszywych świadków w procesie Berchtolda 1896, wpływ prasy, psychiczne epidemie).

b) Szczególnie podatne wpływom suggestywnym osoby może porwać do popełnienia zbrodniczych występków (wypadek : Sauter 1899).

III. Na ogół: kryminalne poddawania nie są niebezpieczne dla normalnych indywidualności, o należycie rozwiniętej moralnej odporności; natomiast ulegają im łatwo: dziecięce, psychopatyczne, mniej wartościowe, hysteryczne, psychicznie słabe, etycznie ułonne indywidualności, u których, w następstwie słabego wyrobienia się moralnych przeciwwyobrażeń — możliwość oporu jest mała“.

Wraz z Schrenck-Notzingem jestem zdania, że powinno się ustanowić prawne środki przeciw nieuprawnionemu hipnotyzowaniu ze strony nielekarzy. Może natomiast być dozwolone, by jakaś osobiwie do tego uzdolniona osoba hipnotyzowała w celach naukowych lub terapeutycznych, jednakże pod nadzorem i przy współodpowiedzialności lekarza.

Zdrożności, jakich się dopuszcza tylu lekkomyślnych lub chciwych, pod pokrywką telepatyi, jasnowidztwa, przepowiadania i t. p., zapomocą hipnotyzmu, częstokroć przybierają ogromne rozmiary. Mózgu bliźniego równie nie wolno nadużywać, jak reszty jego ciała lub jego pieniędzy. Niestety uniewinnia się zawsze laików, by tem silniej obwiniać lekarzy.

Faktycznie wszelkie uszkodzenia, występki, które można przypisać sugestyi, są dziełem dyletantów. Nainni ci ludzie lub źli, wszelkich kategorii, nie pojmują wcale, iż posługując się mózgiem swych przeważnie hysterycznych osobników, oczekują, wprost żądają od nich rzeczy, które, ostatecznie, ciężko szkodzą zdrowiu, jeśli się w dodatku nie przyłączają tu jeszcze ich oszustwa lub zamachy na cnotę, mienie itd. W ten sposób powstawały już istne epidemie hysterycznych przypadków,

autohypnozy itd. Laik bowiem nie umie zapobiegać auto-suggestyom ani ich usuwać!

Nie nasza to rzecz czynić projekta ustaw. Musimy jednak domagać się, aby nadal więcej niż dotąd czuwano nad tą dziedziną, by przynajmniej istniała kontrola lekarska.

XIII. Hypnotyzm i uniwersytety.

Wymieniony na końcu poprzedniego rozdziału postulat dowodzi najjaśniej, że obowiązkiem lekarza jest suggestyę znać i rozumieć ją, chociażby nawet poprzednie rozdziały czytelnika jeszcze o tem nie przekonały. Niestety, stosunki te smutnie się jeszcze przedstawiają. Lekarze przeważnie w kwestyi suggestyi są ignorantami lub dylutantami.

Tu odsłania się głęboka luka w naszych studiach medycznych. Nietylko z kwestyą suggestyi, ale także z psychologią i psychofizyologią są lekarze przeważnie niezbyt obeznanymi, a z tego powodu nie są w stanie pojąć suggestyjonizmu. Pojmują go prawie jak laicy i dość często są skłonni do bezkrytycznego przeskakiwania z „materyalizmu“ do „spirytyzmu“, lub przynajmniej do „telepatyi“, ponieważ stosunek psychologii do fizjologii mózgu „pozostaje dziedziną mroczną, tajemniczą“. Odbyli swe studia od początku do końca bez zaznajomienia się z życiem wielkiego mózgu i jego wpływu na ciało. Tylko niewielu stara się z własnego popędu poznać to gruntownie. Czyż jednak można choć trochę poznać normalnego i patologicznego człowieka bez jego mózgu i tegoż funkcyj?!

Tutaj leży źródło tylu najgrubszych i najfatalniejszych „pomyłek“ naszych rozlicznych specjalistów, którzy przyczyn centralnych cierpień szukają w obwodzie ciała, ponieważ nie pojmują mechanizmu psychofizjologicznego.

Wystarczy chyba przypomnieć tę lukę dla okazania, jak palącą potrzebą jest jej wypełnienie. Na każdym wydziale medycznym powinno być umożliwione studiowanie nowoczesnej psychologii, psychofizjologii i sug-

gestyjonizmu, tego ostatniego w połączeniu z małą kliniką lub polikliniką.

Dopiero wówczas będzie możliwe skuteczne zwalczanie przesądów i partactwa leczniczego, a lekarze będą mogli uniknąć fatalnych blamaży ze strony — laików. Mówię tylko o empirykach, nie wspominając już o kompromitacjach ze strony psychologicznie wyszkolonych nielekarzy. Przecież to jasne, że gdy lekarz z powodu swej nieznamomości sugestyi i zjawisk autosugestyj patologicznych, nieistniejące cierpienie miejscowe rozpoznaje i leczy je, lub popada w inną krańcowość i podejrzywa chorego, to wówczas może on być łatwo zblamowany przez pierwszego lepszego partacza leczniczego lub przez pobożne zakłady cudowne. Kompromitacje te—to liczne ukłucia szpilką, czynione wiedzy, jej powadze i godności.

Bernheim wykazał już dawniej, że cuda „stygmatyczki“ Ludwiki Lateau, niewątpliwie, polegają na sugestyi, on bowiem to samo zdołał osiągnąć drogą sugestyi. To samo dotyczy, według mego zapatrywania i „cudownych uleczeń“, zdarzających się w protestanckich tak zwanych „modlitewnych zakładach leczniczych“. Np. w Zellerowskim zakładzie w Männedorf, (kanton Zurych), pan Zeller kładzie przez pewien czas swą rękę (prawą lub lewą) na obnażonej, chorej części ciała, (wkładanie rąk, podług Biblii) stosownie do potrzeby zabieg ten powtarza i doprowadza tą drogą do wyleczenia bólów, bezwładów itd. Drugim tam stosowanym sposobem wkładania rąk jest „namaszczenie olejem“ (równie podług Biblii). Dłoń się zwilża zimnym olejem i jak powyżej przykłada się ją do siedliska choroby. Pan Zeller, który mi sam to opowiedział, przypisuje główną zasługę tego modlitwie z tem związanej i sądzi, że zarzut „jakoby to był magnetyzm“, jest bezsensowny, ponieważ on nie czyni pociągnięć (passec). Jednak, i Nancyjska szkoła tego nie stosuje.

Że jednak pan Zeller, sam nie zdając sobie z tego sprawy, intenzywnie sugeruje swych chorych, zarówno słownie jak i dotykaniem się chorej części, wynika niedwuznacznie ze wszystkich powyższych rozważań. Po-

minąwszy zupełnie odmienne rozumienie, jest jego metoda lecznicza bardzo a bardzo podobną do Liebeaulta metody suggestywnej terapii; z tą tylko różnicą, że zachodzi w niej przeważnie suggestya na jawie.

Od dawien dawna było wysokim równocześnie etycznym jak i kulturalnym obowiązkiem i przywilejem centrów oświaty i wiedzy — pochodnią poznania rozświecać ciemności zabobonów i niewiedzy. Smutną wcióż jeszcze z ociąganiem się i podejrzliwością, a nawet z przesądami zachowują się wobec suggestyjonizmu i nowszych psychologicznych badań, mimo że żadna inna gałąź wiedzy nie jest w stanie tak silnie oświetlić mroków licznych zabobonów.

XIV. Suggestya u zwierząt. Zimowy i letni sen zwierząt.

Liebeault (Du sommeil et des états analogues, Paris, Masson 1866) sen zimowy susłów przypisał analogicznym w suggestyi psychicznym przyczynom i już wówczas udowodnił, że nie zimno jest przyczyną tego snu, tesame bowiem zwierzęta nierzadko śpią w lecie i w ciepłych pokojach, a pewna mysz madagaskarska popada w letargię nawet regularnie w najgorętszej porze roku.

Ja sam (patrz Revue de l'Hypnotisme. 1 kw. 1887 str. 318) poczyniłem następujące spostrzeżenia: W roku 1877 byłem w Monachium. Ofiarowano mi dwa susły (Myoscysglis), ponieważ pokąsały ich właściciela. Dostałem je w zimie i byłem zdziwiony, że nie są w śnie, lecz nawet bardzo ożywione. Trzymałem je w klatce drucianej na 6 st. wysokiej, w której stała sosenka taksamo wysoka. Pozwalałem zwierzątkom biegać po pokoju. Przez całą zimę były żwawe i konsumowały wielką ilość różnych orzechów. Nieraz, gdy jedno z nich przegryzło z trudnością łupinę orzecha, podkradało się drugie i próbowało wydrzeć ziarno pierwszemu; były złe i kaśliwe. Nagryzły się wiele przez całą wiosnę, stały się bardzo tłuste i ku memu wielkiemu zdumieniu zau-

ważyłem, że przy końcu maja jedno po drugim poczęły susły popadać w sen letargiczny, w przeciwieństwie do opisów książkowych, jakoby zimno było przyczyną ich snu. Zgrubiały me susełki niby małe niedźwiedzie; poruszenia ich stawały się powolniejsze, w końcu pokuliły się w jeden kącik i popadły w letarg. W tym stanie ciepłota ich ciała spadała. Poruszenia oddechowe stały się również powolniejsze, a ich wargi zsiniały. Zwierzątka te mniej lub więcej zwinęte, wyniesione na świeże powietrze na pół się wyprostowały, kiedym je jednak kłuł szpilką, czyniły kilka odruchów, wydając ze siebie lekkie krząkanie lub sykanie. Skorom je silnie drażnił, na chwilę nieco odżywały; kiedym je jednak zostawiał w spokoju, popadały znowu w letargię.

Następnie uczyniłem taki eksperyment. Wziąłem jednego susła i zbliżyłem go do wierzchu sosenki. Pomimo, że spał, gdy się podeszwa zwierzęcia dotknęła cienkiej gałązki drzewa, następowało odruchowe zgięcie łapki; obejmowała ona silnie pazurami gałązkę, zupełnie tak jak w podobnym instynktownym ruchu na jawie. Wówczas odjąłem ręce od susła uwieszzonego jedną łapką na gałązce. Niebawem począł powoli popadać znowu w głębszy sen. Mięśnie uczezionej stopy poczęły się rozluźniać; powierzchnie wolarna i plantarna stopy powoli się wyprostowały, a suseł trzymał się drzewa jeszcze tylko kończynami stopy, blisko pazurów; już myślałem, że mój śpioch upadnie, lecz w chwili, w której począł tracić równowagę, coś jak błyskawica instynktu zelektryzowało jego system nerwowy, a druga łapka objęła tę z niższych gałązek, która była najbliższą, tak, iż zwierzę zniżyło się tylko o jeden stopień „sходów“. I znowu nastąpiła podobna scena; suseł zasnął znowu głęboko i znowu jego łapka otworzyła się i omal nie puściła gałązki; lecz znowu druga łapka chwyciła się niższej gałązki. Spiąc tak a nie spadając, zeszedł suseł ze sosenki, aż dostał się na podłogę klatki, na której pozostał bez ruchu. Powtarzałem to kilkakrotnie z mymi dwoma śpiochami, a wynik był zawsze ten sam. Żaden z nich nie upadł ani razu.

Letargiczny sen mych susłów, przerywany tylko od

czasu do czasu kilku godzinami lub jednym dniem mniej lub więcej zupełnego obudzenia się, w czasie którego nieco się pożywiały, trwał większą część lata i dopiero w sierpniu powoli zaczął znikać. Podczas największych upałów w czerwcu i lipcu zwierzątka spały. U końca letargicznego snu były znacznie wychudzone, jednakże mniej niż spodziewałem się. Podczas letargii ciepłota ciała tych zwierząt wynosiła około 20—22° C. o ilem to mógł zmierzyć mym niezbyt ścisłym ciepłomierzem.

Z tych faktów wynika, że tak zwany sen zimowy susłów nie zależy od niskiej temperatury. Możliwe, że główną w tem rolę gra ich stan odżywiania się, zwłaszcza nagromadzenie się tłuszczu w ich tkankach cielesnych. Jednakże, na podstawie powyższych spostrzeżeń przypuszczam, że ten stan, (mniejsza z tem jaka jest jego przyczyna), jest spokrewniony z jednej strony z hipnozą, z drugiej zaś strony z katalepsyą¹⁾.

Faktem jest (Liebeault, Bernheim, Wetterstrand), że u człowieka zapomocą sugestyi można przy pewnych warunkach, wywołać głębszą, długotrwałą katalepsyę z rozleniwieniem i przytłumieniem wszystkich funkcji życiowych. Również jest faktem, że suszeł na wolności nigdy nie zasypia poza swem gniazdem i robi

¹⁾ Dopiero po mojem opublikowaniu poznałem wcześniejszą rozprawę Quinckiego (O regulacyi ciepłoty u świstaka, Archiv für experimentelle Pathologie u. Pharmakologie XV Bd.) w której autor, na podstawie eksperymentów, przypuszcza już nie zimno, lecz inną (wewnętrzną) przyczynę nastania i ustania snu zimowego. Píše on: „Przy obudzeniu się (i ocieplaniu się) poruszanie się i reakcyja występowały już przy niższej ciepłocie ciała, a przy zasypianiu (i oziębianiu się) one już przy wyższej temperaturze leniwieją, a zatem zmiana ciepłoty ciała nie wywołuje reszty objawów snu, lecz dopiero po nich następuje. Po spontanicznem obudzeniu się (w zimie) itd. zasypianie następuje u różnych jednostek rozmaicie prędko. I oto wskazuje, że zewnętrzne okoliczności, spokój i odpowiednia ciepłota wprawdzie są koniecznymi warunkami nastąpienia snu zimowego (jest to jednak mylne mniemanie — Forel), że jednak właściwe przyczyny tegoż muszą być inne (wewnętrzne)!“. Quincke zauważył u świstaka opadanie ciepłoty podczas snu zimowego aż do 7° a nawet 6° Celsiusa.

ka, heł
Brdura

Stusm

przygotowania do snu, że więc nastanie snu jest zależne w pewnym stopniu od assocyacji wyobrażeńowych. Moje spostrzeżenia dowodzą, że nawet podczas letargicznego snu zapomocą podrażnienia zmysłów, mogą być wywoływane pewne celowe poruszenia. Co szczególnie przemawia za rolą suggestyi w śnie zimowym susłów, to owo względnie szybkie przechodzenie z jawy w stan snu i odwrotnie, jak również wyż wymienione krótkotrwałe budzenie się i ponowne zasypianie. Fakt ten, jak mniemam, dowodzi, że do nastąpienia letargii trzeba dwóch warunków: 1) Predysponującego do somnolencji nagromadzenia się tłuszczu, 2) Droga assocyatywną centrów nerwowych działającej suggestyi.

Teraz przychodzę do sławnego Experimentum mirabile Atanazego Kirchera, które bystry ojciec zatytułował: „O sile wyobraźni u kury“. Wprawdzie doświadczanie to, w którym skrepowana kura zapomocą zakreślenia kredowego drętwieje, już dawniej było czynione (jak nadmieniał Preyer w Hypnotismus 1890) przez Daniela Schwentera (Norymberga 1636), lecz tamten przypisywał to przełknięciu się kury.

Fizyolog, prof. Preyer w roku 1872-3 eksperymenty te podług Czernoka przeprowadzał na kilku zwierzętach i przyłączając się do zapatrywania Schwentera, odrętwiałość przypisuje przestraszeniu, ponieważ zwierzęta zawsze mają przytem okazywać drżenie, perystaltykę, zadyszany oddech i anemię głowy. Przeto stan ten nazwał katapleksją, albo łękowem odrętwieniem. Tej Schwentera-Preyerowską teoryi katapleksyi nie uważałem nigdy za przekonywującą, już choćby dlatego, że oswojone zwierzęta jak świnki morskie i drób najłatwiej popadają w „katapleksję“, przyczem nie potrzebuje się ich przestraszać, podczas gdy wprawione w przestraszonych dzikie zwierzęta o wiele trudniej podlegają temu stanowi; dalej jednak i to przedewszystkiem z powodu wybitnej analogii tych stanów z hypnozą.

Preyer, aby uzasadnić katapleksję i inną teoryę mlecznego kwasu snu, twierdzi, że nie istnieje wypadek, by zwyczajny sen następował nagle, zawsze ma on następować powoli. Tymczasem jest to nieprawdą: u nie-

których ludzi następuje sen momentalnie. Dalej mogę udowodnić każdemu, kto chce mnie odwiedzić, że bynajmniej nie przestraszając — mogę tego lub owego wprawić sugestją w sen błyskawicznie, co już czynili Charkot, Liebault, Bernheim i inni.

Dalej mówi prof. Preyer, że zwłaszcza dlatego badał zwierzęta, że one nie symulują. Bardzo mi przykro, ale i temu się sprzeciwiam. Nie potośmy odziedziczyli po naszych ogoniastych przodkach symulację, jak i inne przyzwyczajenia, byśmy je teraz mieli kwestyonować. Zwierzęta symulują bardzo pięknie; nawet owady umieją dać sobie pozory martwoty i nie potrzebują wcale być z tego powodu ze strachu stężalami, według Preyera w katapleksyi... Bardzo wiele obserwowałem życie owadów i na podstawie rozlicznych drobnych wskazań, których wartość poznaje się tylko przy ustawicznych, dokładnych biologicznych obserwacjach, doszedłem do przekonania, że unieruchomianie się owadów nie polega nigdy na działaniu strachu, któreby je czyniło niezdolnymi do poruszania się, lecz na podstępnie — co prawda na instynktownie zautomatyzowanym (zorganizowanym) podstępnie, który, zassocjowany z popędem samozachowawczym, występuje w obliczu niebezpieczeństwa. Przypominam tu jeszcze podstępny zwierząt ssących. Sądzę nawet, że jest łatwiej, przynajmniej dla psychologa, zde-maskować symulację większości ludzi aniżeli zwierząt, ponieważ zapomocą mowy łatwo się dojdzie do celu przy pewnej wprawie. Przytem widzieliśmy, z jaką to ostrożnością trzeba traktować pojęcie symulacji i jak to głupio wietrzyć wszędzie tylko świadomych symulantów, którzy chcą zakpić sobie z człowieka. Stokroć razy bywa się wprowadzonym w błąd przez nierozpoznaną sugestję zanim się raz jeden zostaje „wziętym na kawał“ — przez świadomą symulację.

Później prof. Danilewsky w Charkowie (Comte rendu du kongres international de psychologie physiologique de Paris, seance du 9 aout 1889, page 76, Paris 1890) robił liczne eksperymenta nad hypnozą wielu zwierząt, od raka aż do królika. Zwłaszcza nienormalne położenie, jakie się daje zwierzęciu, a potem ciągle i ła-

godne, lecz konsekwentne opanowywanie przez hypnotyzera, najłatwiej wytworzą ten stan. Danilewsky dowodzi, że bardzo często brak trwogi i hypnozę zwierząt przypisuje bezwarunkowo sugestyi. Naturalnie powiada, niema tu mowy o sugestyi słownej; jednak oddziaływanie na prostsze wyobrażenie zwierzęcia jest zupełnie analogiczne z sugestją. Zwierzę rozumie intuitywnie rozkaz suggestywny, poddaje się i popada w hypnozę. Stwierdził on przytem u zwierząt cały szereg symptomatów ludzkiej hypnozy; nietylko stężalność mięśni, lecz i wysoko-stopniową anestezję i w. i. Według Danilewskiego, hypnozę człowieka należy wyprowadzać tylogenetycznie z hypnozy zwierząt; rozchodzi się tu bowiem o taki sam, tylko u człowieka o wiele więcej skomplikowany psychofizyologiczny mechanizm. Działanie wzroku cicho stojącego człowieka n. p. na lwa jest stanowczo natury suggestywnej. Przytem trzeba dodać, że u zwierząt wszystkie działania suggestywne mają o wiele bardziej instynktowny, bardziej reflektoryczny charakter niż u człowieka, ponieważ u nich czynność niższych centrów nerwowych znacznie mniej podlega czynności wielkiego mózgu. Dlatego też stoją one o wiele bezpośrednio pod wpływem obwodowych podrażnień zmysłowych. To jednak nie jest wcale różnicą zasadniczą, lecz tylko w stopniu, gdyż nawet czynność wielkiego mózgu nie jest zasadniczo różną od czynności innych centrów nerwowych (porównaj wzmiankowany eksperyment Izidora Steinera z rybami).

Tedy teorię katalepsy musimy odrzucić i z Danilewskim przypisać hypnozę zwierząt uproszczonemu, bardziej automatycznemu mechanizmowi sugestyi (w ostatniej instancyi my, ludzie, jesteśmy również mniej lub więcej automatami), który okolicznościowo może być wywołany wpatrywaniem się i t. p. Stany letargiczne susłów oraz niektórych zwierząt ssących są poprostu fizyologicznymi kataleptycznymi stanami, które bywają sprowadzane, względnie pobudzane działaniem suggestywnem, fylogenetycznie w pewnym celu adoptowanem i włączonem do łańcucha instynktownych odruchów (porównaj O. Vogta teorię snu).

XV. Dodatek. — Wrażenia zahypnotyzowanego hypnotyzera!

Prof. dr. E. Bleuler¹⁾ umieścił przyczynek do psychologii hypnozy w „Münchener medicinischen Wochenschrift“ 1889, nr. 5. Przytaczam go obecnie:

„Własne spostrzeżenia hypnotyzowanych rzadko są ogłaszane, sądzę więc, że poniższe notatki stanowiły pewną wartość“.

Chociaż poprzednio już nieraz poddawałem się sugerowaniu podług różnych innych metod jak również metodą Hausena, — udało się memu przyjacielowi, panu prof. dr. v. Speyrowi, wprowadzić mnie w hypnotyczny sen metodą Liebeaultowską (słowna suggestya i wpatrywanie się). By pomódz wyobrażeniu snu, — a było to dość późno wieczór — położyłem się do łóżka. Sam miałem dobrą wolę poddania się hypnozie, lecz aby poznać potęgę i wpływu suggestyi próbowałem w hypnozie uchylać się od większości tychże. Ponieważ natężona fiksacya oczu wcale nie wywiera na mnie wpływu usypiającego, a czysto słowna suggestya, zdaje się, wywiera mały wpływ na osoby hypnotyzujące, przeto użyłem następującej sztuczki: Już przed laty robiłem na sobie eksperymenta o znaczeniu obwodowych obrazów wzrokowych, przyczem stwierdziłem, że przy pewnem, niedokładnem wpatrywaniu się (fiksowaniu), pewna, dająca się określić, lecz zmieniająca się część pola wzrokowego zupełnie odpadała n. p. gdy wpatrywałem się w obramiony obraz, jedna strona ramy. Odpadnięcie to wytwarza dokładnie takie same subiektywne zjawiska, co uświadomiona ślepa plama. W ten więc dobrze mi znany sposób począłem się wpatrywać w oczy hypnotyzera; występujące defekty pola wzrokowego, zapewne w następstwie równoczesnych słownych suggestyj znacznie szybciej przybrały wielkie rozmiary, niż kiedykolwiek

¹⁾ Kolega Bleuler, obecnie profesor psychiatrii w Zurychu, już wówczas wiele sam hypnotyzował i zupełnie władał metodą. Patrz zresztą jego publikacye o hypnotyzmie.

mi się to zdarzyło; wnet zamglily się i apercypowane jeszcze przedmioty, następnie poczęłam ucuwać lekkie palenie, a potem nieco silniejsze wilgotnienie oczu; wreszcie widziałem tylko trochę światła i cieni, lecz żadnych już granic przedmiotów. Ku memu zdziwieniu stan ten mię nie nużył, oczy się nie nateżały i nie mrużyły, były spokojne i szeroko otwarte, przyjemne uczucie ciepła przeciągało od głowy przez ciało do nóg. Dopiero po kilku celowych sugestyach: („oczy same się zamkną“ itd.) uczułem potrzebę zamknięcia oczu, (podczas gdy dotąd miałem wrażenie, że zamknąłbym je tylko z wysiłkiem), i zamknąłem je na pozór czynnie jak po zmęczeniu się przy zwykłym szybkim zasypianiu. Hypnotyzowanie trwało około minuty“.

„Byłem w stanie przyjemnej, sprawiającej zadowolenie spokojności; przyszło mi do głowy, że nie czuję wcale potrzeby poprawienia mej pozycyi, która w innych okolicznościach nie byłaby zupełnie wygodną przez czas dłuższy. Stan psychiczny był zupełnie jasny, obserwowałem siebie, mój hypnotyzer mógł potwierdzić wszystko obiektywnie, co mu później opisywałem. Teraz następujące sugestye wpływały na mą świadomą treść myślową nie inaczej, jak na jawie; pomimo to realizowały się one po większej części. Na hypnotyzera nie zwracałem uwagi, tylko na siebie samego“.

„Przyjaciel mój ustawił moje przedramię prostopadłe i rzekł, że go nie mogę opuścić! Spróbowałem to zaraz i nieco mi się udało, w zupełnem jednak wykonaniu tego przeszkodził mi hypnotyzer zapomocą lekkiego trzymania ręki i ponowionej sugestyi. Czułem, jak mój biceps wbrew mojej woli ściąga się, gdym zapomocą mięśnia prostującego (triceps czyli extenzor) chciał ramię poruszyć w dół; raz, gdy chciałem silniej się nateżyć i wykonać mą wolę, owo ściągnięcie się zginaczy (flexores) stało się tak energicznym, że dolne ramię zamiast, jak zamierzałem na zewnątrz, to jest w dół opaść, poruszyło się w górę, dalej ku górnemu ramieniu“.

„Następnie oświadczył mi mój przyjaciel, że prawa ręka stała się anestetyczną. Wówczas pomyślałem sobie, że przyjaciel popełnia błąd albowiem jeszcze zawcześniej

na tę suggestyę, a kiedy rzekł, że już mię kłuje w wierzch ręki, sądziłem, że mnie łodzi, by wzmódz podatność, czułem bowiem tylko dotknięcie tępego przedmiotu (przypuszczałem, że to kant mego zegarka). Po obudzeniu się, byłem nie mało zdumiony, ujrawszy ślady ukłuc. Jednakże istotna anestezya nie nastąpiła u mnie tylko raz; gdy hypnotyzer zauważył „że ręka jest jakby uspio-na“ przez krótki czas, czułem coś jak ściąganie się, a dotknięcia czułem tylko, jakby przez grube przykrycie“.

„Następnie dostałem suggestyę, że zbudzę się rano o 6 g. 15 min. — (nigdy jeszcze do owego czasu nie zdołałem obudzić się w upragnionym czasie). Następnie miałem otworzyć oczy i zgasić lampę. To ostatnie uczyniłem tak niedołąźnie, że aż się zażenowałem przed mym przyjacielem; było tak, jakby stereoskopiczne widzenie uległo zaburzeniu. Aby skierować dmuchnięty prąd powietrza ku lampie, skierowałem dłoń ku szkiełku, lecz chybiłem celu kilkakrotnie o znaczny kawał, nie zauważywszy tego. Następnie, bez najmniejszego uczucia bólu, trzymałem rękę tak długo nad lampą, że nie będąc w hypnozie, nie uczyniłbym tego bez silnego uczucia bólu“.

„Często i energicznie powtarzana suggestya obudzenia się o 6 g. 15 m. miała nieprzyjemny skutek. Nie obudziłem się ani razu przez całą noc; lecz sądzę, że ustawicznie myśl moja była tem zajęta, czy już wnet nastąpi 6 g. 15 m. Ponieważ miałem dość dokładną świadomość mego położenia, chciałem baczyć na zegar wieżowy, by módz się uspokoić, lecz nie słyszałem ani jednego bicia pomimo, że moje mieszkanie sąsiaduje bezpośrednio z wieżą kościelną. Dopiero, gdy wybiła 6 g., zdołałem już naliczyć 4 kwadransy i sześć godzin, lecz nie obudziłem się. Następnym razem suggestya obudzenia się w oznaczonym czasie udała się bez jakiegokolwiek przeszkody, po przyjemnym śnie, ponieważ suggestya została udzieloną inaczej“.

„Drugiego wieczora zahypnotyzował mię na sofie leżącego, dwukrotnie dr. v. Speyr, następnego zaś razu i prof. Forel. Przytoczone próby dały się łatwo powtó-

rzyć, dalej wprowadzono me ramię w odrętwiałość i zostały mi nakazane określone czynności. Suggestowana analgezya, gdy zaraz potem bywały poddawane inne suggestye, nieraz trwały tak krótko, że ukłucia i t. d. które podczas zadawania ich sprawiały wrażenie dotknięć, jeszcze podczas tej samej hypnozy, bolały mię normalnie. Natomiast bolesna sztywność nóg po długiej przechadzce zniknęła po kilku suggestyach trwale. Gdy mi zostawała poddana niemożebność pewnego określonego ruchu, to już niezbyt często postrzegałem kontrakcyę antagonistów. Częściej mój tor woli zdawał się być przerwany, mięśnie się nie ściągały, pomimo mego największego wysiłku. Podczas dalszych hypnotyzowań wola moja była tak osłabioną, że niekiedy wbrew memu zamiarowi już nie innerwowałem, ponieważ bezskuteczne próbowanie było zbyt wyczerpujące, albo ponieważ momentalnie już wcale nie myślałem o opieraniu się suggestyom. Gdy mi jakiś uczynek został nakazany, to chociaż i długo się nieraz opierałem, w końcu dokonywałem go, a to po części z braku siły woli, ot mniej więcej, jak gdy się jest powolnym jakimś refleksowi, którego przewyciężanie zbyt wymagałoby trudu, lub — zwłaszcza przy mniejszych nakazach, n. p. podniesienia nogi itp. — czułem, że ruch został uczyniony bez jakiegokolwiek czynnego współdziałania z mej strony. Więcej razy miałem też uczucie, że z grzeczności dla hypnotyzera wykonuję jego polecenia. Ponieważ jednak przeważnie byłem rozważny i w takich wypadkach podczas wykonywania próbowałem się jeszcze opierać, bezskuteczność tego przekonywała mię o niesłuszności mego mniemania. Każda nowa suggestya, jak i rozkaz zaprzestania pewnej rozpoczętej czynności, przyjmowałem niezbyt chętnie w pierwszej chwili, wobec czego opieranie się było łatwiejsze. Dość łatwo mogłem się oprzeć poleceniu przyniesienia czegoś z zewnątrz pokoju, lecz wcale nie, skoro czynność została rozłożona, to znaczy skorom otrzymał suggestye, poruszenia naprzód pierwszej nogi, potem drugiej i t. d., aż czynność została wykonana“.

„Wykonaniu pewnej pohypnotycznej suggestyi mo-

głem się oprzeć. Jednakże kosztowało to mię sporo trudu a kiedym tylko przez chwilę choćby w rozmowie zapomniał o postanowieniu niezważania na talerz, który miałem postawić na innem miejscu, nagle odkrywałem, że wpatrywałem się w talerz. Myśl o nakazie dręczyła mię, aż do usnięcia, a jeszcze w łóżku byłem bliski wstania i wykonania polecenia, tylko aby się uspokoić. Wkrótce jednak zasnąłem, przez co działanie sugestyi ustało.

„Tylko raz udało się wywołać halucynacyę. Prof. Forel polecił mi włożyć do ust palec, który będzie miał gorzki posmak. Natychmiast wyobraziłem sobie gorzkość w rodzaju aloesu, jakże jednak byłem zdziwiony, poczuwszy słodkawo gorzki, słonawy posmak i myślałem, że rzeczywiście mam zanieczyszczone palce. Po obudzeniu się, stwierdziłem, że palce były wolne od jakichkolwiek substancyi ze smakiem. A więc i tu sugestya inaczej podziałała na mą świadomą treść myśli, niż na mą nieświadomą dziedzinę; ta ostatnia była miarodajną przy zrealizowaniu się sugestyi“.

„Świadomość moja prawie się nie zmieniła. Jednakże po obudzeniu się w obu ostatnich hypnozach, w których mi została zasugerowana amnezya, chociaż mniej intenzywnie, z trudnością tylko mogłem wszystko odtworzyć. Zapomniałem czasowego następowania doświadczeń, podczas gdy logiczny związek — mogłem sobie przypomnieć. Natomiast nie przypominam sobie wcale krótkiego momentu w trzeciej hypnozie. Raz gdy mi hypnotyzer pozwolił leżeć, poczęły występować leciniczne hypnagogiczne halucynacye (od wielu lat próbowałem je studyować“.

„Budzenie się następowało w około 10 sekundach na sugestye, nawet wbrew mojej woli, bez jakichś szczególnych symptomatów, podobnie jak budzenie się z lekkiego snu“.

„Stan, w jakim się znajdowałem, musi być określonym jako lekki stopień hypnozy, nie było bowiem żadnej amnezyi. Nie podporządkowuje się on, jak to się często zdarza, dokładnie pod jeden ze stopni, przez ró-

żnych badaczy układanych. Lecz pozornie identyczne stany już nieraz miałem sposobność zaobserwować“.

„Ogłaszanie drukiem dalszych spostrzeżeń osobistych, wykształconych osób jest pożądanem, w każdym razie bowiem przyczyniłoby się to niemało do lepszego zrozumienia zjawisk hipnotycznych. Na razie byłoby już ważne dowiedzieć się, czy subiektywne symptomy hipnozy równie nieskończenie są rozmaite i zmienne, jak obiektywne, czy też, być może, daje się tu znaleźć pewna prawidłowość“.

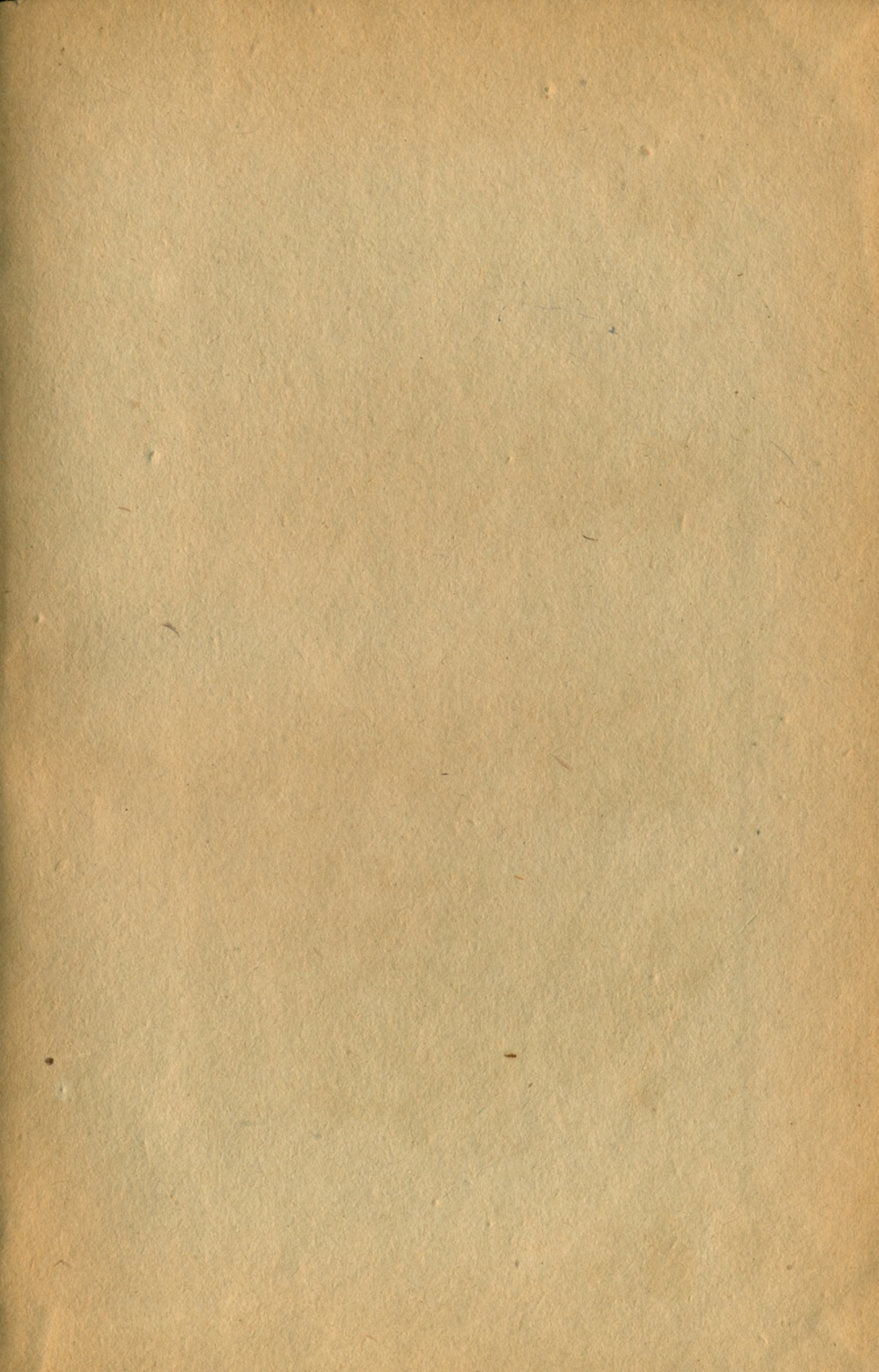
„Ja sam dawniej (1878), w Monachium, zasypiając na kanapie lub w fotelu po obiedzie kilkakrotnie przebyłem coś w rodzaju autohipnozy, z której mogłem się obudzić tylko z wielkim trudem i najpierw tylko częściowo, tak iż pewne grupy mięśni najpierw się same budziły, to znaczy — mogły być dowolnie poruszone, podczas gdy reszta ciała pozostawała w katalipsyi. Chwilami następowały częściowe sny (halucynacja kroków itp. lub uczynionych ruchów, których nie czyniłem itd.).

„Spostrzeżenia Bleulera są dość pouczające, ponieważ bardzo jasno wykazują ważną rolę jaką odgrywa przy sugestyi podświadoma czynność wielkiego mózgu.

AKADEMIA LEKARSKA W GDAŃSKO
BIBLIOTEKA

T R E Ś Ć.

	Str.
I. Świadomość i hipoteza tożsamości (manizm) . . .	1
II. Stosunek czynności nerwów do substancji nerwowej i do stanów świadomości	27
III. Ogólne uwagi nad hypnotyzmem	36
IV. Sugestia	51
V. Sugestia a zaburzenia duchowe. Histerya	149
VI. Wskazówki dla sugestywnej czyli psychoterapeutycznej praktyki lekarskiej	165
VII. Hypnotyzm i psychoterapia. Psychoanaliza . . .	189
VIII. Przykłady uleceń przez sugestię. Wypadek mimowolnego sommambulizmu. Wyleczenie obstypacji i wyjaśnienie tegoż	204
IX. Wypadek histerycznej, częściowo retrogradywnej amnezyi z protrahowanym sommambulizmem, zanalizowany i wyleczony sugestią	222
X. Wypadek podwójnej świadomości	243
XI. Sugestia w stosunku do medycyny i partactwa lecniczego	248
XII. Stosunek sugestyi do prawa karnego	260
XIII. Hypnotyzm i uniwersytety	289
XIV. Sugestia u zwierząt. Zimowy i letni sen zwierząt	291
XV. Dodatek. Wrażenia zahypnotyzowanego hypnotyzera	297



Biblioteka Akad. Med. Gdańsk

**Biblioteka Główna
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego**

020254



108020254000